

# TUCHOM

Szlachetne dziedzictwo  
kaszubskiej wsi

Wydanie książki wsparli:

Rodzina Keslinka

Barbara i Tadeusz Klawikowscy

Sołectwo Tuchom

Koło Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu

OLTRANS – Przedsiębiorstwo Usługowo-Transportowe

Nadleśnictwo Kolbudy – Leśnictwo Borowiec

**DELIKATESY Justyna**

Interplastic – producent sprzętu sportowego

**POIGRAVEL**

Dworek Oleńka

**MAKURAT**  
GRUPA



*Bě sã dobrze z witrã zmagac  
Dzys nóm trzeba òd se wiele  
Nade wszëtkò dërch wëmagac –  
Chòcbë òd nas mało chcelë.*

*(Z aktu erekcyjnego SP w Tuchomiu)*

**Eugeniusz Pryczkowski**

**TUCHOM**  
**Szlachetne dziedzictwo**  
**kaszubskiej wsi**

**2021**  
**Banino - Tuchom**

**Recenzenci:**

Ks. prof. dr hab. Jan Perszon, UMK w Toruniu  
Dr hab. Tomasz Nowicki, prof. KUL w Lublinie

**Łamanie**

*Jadwiga Paszek*

**Współpraca redakcyjna**

*Elżbieta Pryczkowska*

**Inicjator wydania książki**

*Szkoła Podstawowa w Tuchomiu*

© Eugeniusz Pryczkowski, 2021

978-83-63940-13-3

978-83-66052-77-2



**Wydawca**

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Oddział Banino  
ul. Makowa 5, 90-297 Banino, tel. 601691652



**Współpraca wydawnicza**

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie  
Ośrodek Kultury i Sportu w Żukowie

**Zdjęcia na okładce**

Od lewej: Przyjęcie do I komunii świętej w rodzinie Dzienisz, zamordowani w II wojnie światowej bracia Bronisław i Marcin Halmanowie oraz Wanda i Bronisław Kaźmierczak z przyjętą do I komunii św. Marią. Na tylnej stronie (od góry) jest zdjęcie pierwszokomunijne w rodzinie Czosków, nowy krzyż Grothów, dzieci nad Strzelenką oraz przyjęcie do I komunii św. Ryszarda Waleczkowskiego.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów: Autora oraz Jadwigi Meller, Sławomira Lysego, Piotra Lewny, Arkadiusza Byczkowskiego, kronik szkolnych Szkoły Podstawowej w Tuchomiu, kronik Koła Gospodyń Wiejskich i chóru „Strzelenka”, zbiorów prywatnych rodzin z Tuchomia.

**Druk:** Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o.  
ul. Biskupa Konstantyna Dominika 11, 83-130 Pelplin



## WSTĘP

Tuchom to współcześnie niemal półtoratysięczna kaszubska wieś położona w północnej części gminy Żukowo. Można powiedzieć, że jest jedną z wielu zwyczajnych wsi. I na pewno to prawda. Jednak, gdy wnikiemy w głąb jej historii, a także w jej antropologiczną specyfikę, wówczas dostrzec można w niej mnóstwo niezwykle ciekawych – niezwykłych – cech.

Po pierwsze jest to bardzo stara wieś. Przez stulecia funkcjonowało w niej grodzisko, które de facto stanowi klucz do pełnego odkrycia jej dziejów. Gród usytuowany był na wyspie zwanej z języka duńskiego *holm*<sup>1</sup>. Tuchomską holmę otaczały Jezioro Tuchomskie, a z drugiej strony połączone z nim rzeką Strzelenką Jezioro Małe (obecnie bagna), z północy domykały ją rowy i drobne dopływy. Słowo to utrzymało się w języku kaszubskim w formie *holma*. Co najmniej kilka takich *holm* weszło do nazewnictwa geograficznego Kaszub. Bodaj najbardziej znana jest koło Będargowa w sąsiedniej gminie Szemud. Na niej również usytuowane było grodzisko. Uważa się, że właśnie to słowo *holm(a)* mogło mieć – przynajmniej w części – wpływ na ukształtowanie się nazwy wsi *Tuc-ho(l)m*.

Tuż za tuchomską holmą rozciągało się wielkie cmentarzysko kurhanowe. Do dziś zachowały się dwa – pewnie najciekawsze i największe – z około setki kurhanów, zwane Hünengräber. Dokładnie w połowie drogi między nimi a grodziskiem, ulokowano wieś Tuchom. Było to znakomite miejsce pod wieloma względami. Po pierwsze położone było nad sporym akwenem, czyli Jezioro Tuchomskim. W 1283 r. wieś stała się własnością klasztoru cystersów w Oliwie. Nic dziwnego, że zakonnicy zbudowali w jej centrum dwór. Stamtąd mieli główne źródło ryb na stół klasztorny. Po wtóre było to miejsce odpoczynku i refleksji opatów oliwskich. Przez to bardziej inspirowało do udanych inicjatyw gospodarczych zakonu. Podejmowano tam decyzje dotyczące rozwoju klasztoru. Wyjątk-

<sup>1</sup> J. Treder, *Toponimia powiatu wejherowskiego*, Gdańsk 1977, s. 46. Także: <https://translate.google.pl/?sl=pl&tl=da&text=ostr%C3%B3w&op=translate> (dostęp: 1.02.2021).

kowa uroda natury na pewno sprzyjała także modlitewnym westchnieniom. Wreszcie po trzecie był to teren trudno dostępny, a więc łatwy w obronie. Otaczało go duże Jezioro Tuchomskie oraz wyschnięte Jezioro Małe zwane też Jeziorkiem. W wiekach średnich dotarcie tam było możliwe praktycznie tylko



Most na rzece Strzelence. Widoczny z lewej dwór tuchomski. Tu był początek wsi.

z jednej strony. Stanowił je przesmyk pomiędzy jeziorami, które łączyła rzeka Strzelenka<sup>2</sup>.

Tam właśnie był początek Tuchomia. W miejscu cysterskiego dworu stoi kolejny, zbudowany przez dawnych rządców majątku, dziś popularnie zwany jest „Oleńka”. Przez wieki było to serce wsi i w gruncie rzeczy tak jest do dziś. Po sekularyzacji klasztoru, majątek sprzedano, a wkrótce potem podzielono na dwie posiadłości. Powstał kolejny dworek. Do 1 lutego 2021 r. mieściła się w nim szkoła. Było to także nieprzypadkowe miejsce. W pobliżu, nad Strzelenką, już w połowie XVI w. był niewielki młyn, do którego przecież trzeba było dojeżdżać końmi lub wołami. Zatem od kilku już wieków schodziły się tam drogi z okolicznych miejscowości. Zaczęła rozwijać się – w istocie bardzo wolno – wieś. Pruscy zaborcy nazwali ją mylnie Gross Tuchom (Wielki Tuchom). Prawdopodobnie miało być odwrotnie. Ciekawe, że do takiego wniosku doszedł także prof. Maksymilian Grzegorz, który sporządził mapę sieci osadniczej okręgu sulmińskiego z przełomu XIV i XV wieku. Na jeziorze ulokował wieś Tuchom, natomiast osadę bliżej Chwaszczyna (obecna wieś ze szkołą) nazwał Tuchomkiem<sup>3</sup>.

Konsekwencje błędu pruskich urzędników odczuwalne są do dziś. Dla odróżnienia pierwotny i zawsze większy Tuchom nazwano Klein Tuchom (Mały Tuchom). Po odzyskaniu niepodległości nazwy te niedokładnie przetłumaczono na Tuchom (Gross Tu-

<sup>2</sup> Istnieją aż trzy określenia tej rzeki: Strzelniczka, Strzelenka, niektóre źródła podają także Strzelinka. Według lokalnego nazewnictwa przyjmuje się, że przez Tuchom przepływa Strzelenka. W okolicy Chwaszczyna (Ródorjô) wpływa do Strzelniczki, która swe źródła ma w okolicach Dobrzewina. Zob.: J. Meller, *Wspominczi znad Strzelenczi*, Aneks. Również sołtys Zbigniew Lidzbarski uważa, że nazwą bardziej utrwaloną w tradycji jest Strzelenka. Z kolei w dalszym biegu jest to Strzelniczka. Taka nazwa funkcjonuje na przykład w Rębiewicach. Relacja: Edmund Majewski z Hopowa, przedwojenny mieszkaniec Rębiewic.

<sup>3</sup> Zob.: M. Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny okręgu sulmińskiego i urzędu leśnego komturstwa gdańskiego w średniowieczu*, Bydgoszcz 2016, mapa na wewnętrznej okładce. Inna rzecz, że nie było żadnej osady bliżej Chwaszczyna (obecna wieś ze szkołą). Istniał tylko młyn. Nie było też żadnego nazewnictwa rozróżnienia. Był tylko Tuchom.

chom) i Tuchomek (Klein Tuchom). W taki oto sposób właściwy Tuchom (stary) stał się Tuchomkiem, a mniejszy Tuchom (nowy) został Tuchomiem<sup>4</sup>.

Sytuacja ta wprowadziła w błąd także naukowców i publicystów. Już w XIV w. notowana jest osada o nazwie Niewadowo. Autorzy wydanej w Królewcu w 1882 *Preussisches Urkundenbuch*, zasugerowali, że mogła to być pierwotna nazwa Klein Tuchom. Za tym tropem poszli kolejni badacze wprowadzając istny zamęt. Wyjaśnijmy, że Niewadowo, w czasach zaborów nazwane Friedenau, pokrywało się mniej więcej z obecnymi Karczemkami.

Z kaszubskich publicystów po raz pierwszy obie interesujące nas nazwy wymienił budziciel ruchu kaszubskiego Florian Ceynowa około 1866 r.<sup>5</sup>. Podał je w formie Tëchòmie i Tëchómkò<sup>6</sup>. Później nieczęsto wspomniane były przez innych. Tuchom był typową wsią folwarczną. Nie było zbyt dużo okazji, by pisać o niej. Mimo to zgłębianie jej dziejów nieoczekiwanie przyniosło miłe rezultaty, co stało się źródłem dużej satysfakcji dla autora i także – w co należy głęboko wierzyć – dla Czytelników<sup>7</sup>.

Bezpośrednim powodem podjęcia badań było pobudowanie nowej szkoły. Inwestycja rozpoczęła się i zakończyła w 2020 r. Prowadzona była przez cały czas w czasie pandemii

<sup>4</sup> Obecnie te lokalne nazwy zanikają. Formalnie istnieje jedna urzędowa nazwa – Tuchom. Z kolei funkcjonuje nazwa Nowy Tuchom (kasz.: Fikakòwò). Traktowana jest jako odrębna jednostka, głównie dlatego, że jest częścią sołectwa Miszewo. Jest to konsekwencja nieprzemyślanych wahań granicy między powiatami kartuskim i wejherowskim. Historycznie ziemie Nowego Tuchomia są częścią Tuchomia i z tą miejscowością powinny być na nowo zintegrowane.

<sup>5</sup> Florian Ceynowa (1817-1881) ur. się w Sławoszynie w powiecie puckim. Po gimnazjum chojnickim studiował we Wrocławiu i w Królewcu. Doktorat z medycyny uzyskał w Berlinie. W 1843 warszawskie czasopismo opublikowało jego teksty: *Wiliò Nowégò Rokù i Szczodròtzi*, które uznawane są za początek literatury kaszubskiej. Największym dziełem Ceynowy jest *Skòrb kaszëbskò – słowińszci mòwë*, na który złożyły się artykuły publikowane w piśmie o takim tytule. Pisał je mieszkając i pracując jako lekarz w Bukowcu koło Świecia. Ceynowa chciał zahamować germanizację Kaszubów przez pokazanie piękna i ożywienie języka kaszubskiego.

<sup>6</sup> F. Ceynowa, *Skòrb kaszëbskò – słowińszci mòwë*, Wejherowo 1985 (reprint), s. 52.

<sup>7</sup> O Tuchomiu pisał także najwybitniejszy z pisarzy kaszubskich, dr Aleksander Majkowski, w swoim przewodniku po Szwajcarii Kaszubskiej: *Oprócz wsi i obszarów szlachty kaszubskiej i wsi zależnych od władców kraju wielkie obszary na Kaszubach, a szczególnie w dzisiejszym powiecie kartuskim, zajmowały majątki duchowne. Głównymi właścicielami tych dóbr były dwa klasztory, Żukowski i Kartuski, mające swe siedziby w obrębie dzisiejszego powiatu. Poza tem biskup włocławski, już w czasach książęcych posiadał majątek Warzno nad jeziorem Tuchomskiem (...). Klasztor oliwski tak samo jeszcze z czasów książęcych posiadał tu majątki, które w czasie rządów krzyżackich po części utracił. Zawsze atoli w posiadaniu jego zostało Tuchomie z przynależnościami. Zob.: A. Majkowski, *Zdroje Raduni. Przewodnik po tak zw[anej] Szwajcarii Kaszubskiej z mapą i 22 ilustracjami*, Warszawa 1913, s. 32-33.*

koronawirusa. Z tego też powodu pierwsze otwarcie okazałego i pięknego obiektu było skromne, z zachowaniem reżimu sanitarnego. Nastąpiło w dniu 1 lutego 2021 r. Oficjalnie i bardzo uroczyste otwarcie odbyło się w dniu 25 czerwca 2021 r. W tym dniu odbyła się także prezentacja filmu o Tuchomiu i promocja niniejszej książki. Dalsze plany zakładały huczne otwarcie w czasie, gdy warunki epidemiczne na to pozwolą. Na ten dzień zaplanowano prezentację filmu o Tuchomiu oraz promocję książki.

Pierwotna myśl o książce zakładała właściwie wydanie broszury. Jednak szeroka kwerenda archiwalna, wprawdzie nieco utrudniona ze względu na obostrzenia sanitarne wywołane pandemią koronawirusa, a zwłaszcza obfita eksploracja wśród mieszkańców wsi, sprawiły, że powstała przyzwoitych rozmiarów pozycja książkowa. Cennym jej dopełnieniem jest bogata dokumentacja ikonograficzna.

Książkę podzielono na cztery części. W pierwszym rozdziale opisano dzieje wsi począwszy od prehistorii aż do włączenia Kaszub, w tym Tuchomia, w granice Rzeczypospolitej w 1920 r. W drugim przedstawiono czas XX-lecia oraz tragizm II wojny światowej. Trzeci rozdział przybliży życie tuchomian po wojnie, także ich aktywność społeczną i artystyczną. Czwartą część stanowi aneks ze wspomnieniami i legendami.

W postępowaniu metodologicznym przyjęto – odnośnie do I rozdziału – krytyczną analizę źródeł. Do przedstawienia najdawniejszych czasów bardzo przydatne okazały się takie publikacje, jak: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*<sup>8</sup>, K. Dąbrowskiego *Działalność gospodarcza, społeczna i kulturalna cystersów oliwskich* oraz tegoż autora *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*<sup>9</sup>, także *Kaszubi Oliwscy* Franciszka Mamuszki<sup>10</sup> czy *Dzieje Żukowa* pod redakcją Błażeja Śliwińskiego<sup>11</sup> i *Słownik historyczno-geograficzny Maksymiliana Grzegorza*<sup>12</sup>. Cenne informacje o Tuchomiu zawierają wszystkie wizytacje biskupie dostępne w Pelplinie, a także *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno – statystyczny*<sup>13</sup>. Niezwykle wartościowa jest też praca Willego Heidna o tytule *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. in der Vergangenheit*, Marburg/Lahn 1965.

Przeprowadzono kwerendę źródeł rękopiśmiennych w kilku instytucjach archiwalnych. Pewien materiał pozyskano w Gdańskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej, a także w Archiwach Państwowych w Gdańsku i Gdyni oraz Archiwum Muzeum Ar-

<sup>8</sup> *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, red. B. Chlebowski, T. XII, Warszawa 1892, s. 598.

<sup>9</sup> K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza, społeczna i kulturalna cystersów oliwskich*, Pelplin 1972; K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975.

<sup>10</sup> F. Mamuszka, *Kaszubi oliwscy*, Gdańsk 1980.

<sup>11</sup> *Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003.

<sup>12</sup> M. Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny...*, dz. cyt.

<sup>13</sup> *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno – statystyczny*, Pelplin 1928.



cheologicznego w Gdańsku, w tym roczniki czasopisma „Pomerania Antiqua”. Wartościowe materiały udało się zdobyć w Archiwum Parafialnym w Chwaszczynie i w zbiorach prywatnych. Cenne okazały się takie opracowania, jak: *Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych* pod redakcją W. Tyma i A. Rzepniewskiego, a zwłaszcza prace wybitnego znawcy kaszubszczyzny z Chwaszczyna, Eugeniusza Gołąbka o tytułach *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni* oraz *Wspomnienia kaszubskie i polskie*. Sporo informacji udało się pozyskać z prasy, zwłaszcza z miesięcznika „Pomerania”, „Dziennika Bałtyckiego” i „Gazety Kartuskiej”. Dla czasów współczesnych ważnym źródłem informacji były także relacje filmowe zgromadzone np. w Archiwum Telewizji Gdańsk.

W kolejnych rozdziałach duże znaczenie miała eksploracja materiałów historycznych prowadzona w terenie. W tym celu przeprowadzono liczne wywiady z osobami pamiętającymi wiele szczegółów sprzed oraz z czasu trwania II wojny światowej, a także późniejsze wydarzenia. Upłynęło ponad 75 lat od wojny. Zatem nadzieje na pozyskanie wielu informacji były nikłe. Tymczasem udało się jeszcze dotrzeć do kilkudziesięciu sędziwych osób, które podzieliły się swą wiedzą na temat przeszłości okolicy. Wdzięcznymi myślami obejmuję zwłaszcza zmarłych Jadwigę i Alojzego Grothów z Tuchomia, Stanisława Hasse z Miszewa, Henryka Dawidowskiego z Borzestowa (ur. w Baninie), Irenę Kobielę z Kościerzyny (ur. w Baninie) czy Walerię Wiśniewską z Nowego Tuchomia<sup>14</sup>. Szczególne podziękowanie należy wyrazić wobec starszych mieszkańców wsi, którzy podzieliли się bardzo wartościowymi informacjami. Są to: Agnieszka Okrój i jej 99-letnia siostra Małgorzata Damps z Chwaszczyna, Wanda Kujawska, Stefania Labuda, Elżbieta Lidzbarska, Genowefa Szlahs, Franciszek Krauze i jego brat Bernard z Gdańska oraz kilka innych zacnych osób. Ze szczególną wdzięcznością wspominam też emocjonalne zaangażowanie i pomoc takich osób, jak: Jadwiga Meller, Zbigniew Lidzbarski, Zdzisław Rompczyk, Stanisław Groth, Barbara i Tadeusz Klawikowscy, Barbara Mielewczyk, Henryk Wittstock i wiele innych. W pewnej mierze współtworzyli oni tę książkę.

Wobec wszystkich należy wyrazić wielką wdzięczność za wolę dzielenia się swoją wiedzą. W badanym temacie bardzo ważny jest też kaszubski kontekst kulturowy okolicy. W celu osiągnięcia bardziej wiarygodnych wyników wywiady z tymi osobami przeprowadzono w języku ich serca, czyli kaszubskim. Dzięki tej umiejętności stawałem się kimś bliskim, komu można powierzać informacje, o których częstokroć nie mówiono

<sup>14</sup> Obszerne fragmenty moich rozmów dotyczące głównie okresu II wojny światowej można przeczytać m. in. w opublikowanych wywiadach z tymi i innymi bohaterami. Zob.: *Mė nie bėlė zódny Miemcė. Z Jadwigą i Alojzym Grothami*, „Pomerania”, nr 10/2017; *Jak jò to wspannã tej jò jész płaczã* (I. Kobiela), „Pomerania”, mój 2017; *Ó niewinnėch dzėwczãtkach nicht nie pamiãtò* (A. Pettke), „Pomerania”, lžėkwiãt 2018; *Mójego òjca zmaltretowelė i zabilė* (E. Majewski), „Pomerania”, czerwińc 2018.

już przez wiele lat. Niejako przy okazji, z wielką radością odkrywałem poczucie silnej tożsamości kaszubskiej mieszkańców. Jest ono nieco ukryte, ale dotknięte rodzimym słowem – ożywa. Przynosi uśmiech, sympatię, porusza delikatne struny najgłębszych i najbardziej subtelnych zakamarków osobowości. Nasuwa najmiłsze wspomnienia z minionych lat, przypomina bliskie osoby. Czyni to głównie język kaszubski, który na co dzień używany jest już coraz rzadziej. Cichnie z upływem każdego roku, wraz z odchodzeniem kolejnych starszych ludzi. A jednak wciąż on żyje, bo żyje w sercach tożsamość kaszubska. Wciąż pojawiają się niespodziewane symptomy przynoszące nadzieję na zachowanie tego wspaniałego językowego skarbu kultury, który wyzwala chęć zgłębiania dziejów, dążenie do poznawania mądrości naszych poprzedników i wczucia się w niezwykłą specyfikę Kaszub i Kaszubów, którzy przez więcej niż tysiąc lat mądrze stano- wili o losach tej ziemi.

Te zjawiska najłatwiej można dostrzec poprzez analizę działania organizacji społecz- nych, takich jak Koło Gospodyń Wiejskich, a pewnie jeszcze bardziej w powstałym w tym- że kręgu chórze „Strzelenka”. Jaskrawych barw nabiera działanie tuchomskich członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chwaszczynie podejmujących rozliczne inicjaty- wy, w tym oprawę mszy z kaszubską liturgią słowa, pielgrzymki do sanktuarium Królo- wej Kaszub w Sianowie, czy kaszubskie festyny.

Mniej widoczną, choć równie ważną aktywność, podejmują w zaciszu własnych do- mów lokalni twórcy. Na pewno najjaśniej błyszczy talent malarki i poetki Sabiny Szlahs, która prezentowała już swe dzieła na kilku regionalnych wystawach. Ma na koncie tomik poezji, a kolejne czekają na edycję. Ciekawie prezentują się hafciarskie – bardzo różno- rodne – dzieła Jadwigi Fopke i innych. Działań artystycznych może być więcej. Potrzeba pewnie czasu i dobrej zachęty na ich szersze ukazanie.

Hanna Samulewicz  
nad Strzelenką



W Tuchomiu jest dobre podłoże na ujawnianie się takich pozytywnych zjawisk. Świadczą o tym pewne oznaki, niewypowiedziane świadectwa i symbole podkreślające wagę niepodważalnych wartości, o które należy dbać, które warto pielęgnować. W rodzinie Jadwigi Meller wspomina się pewną ważną książkę pisaną po kaszubsku. Choć zaginęła dawno temu wciąż ma znaczenie dla tożsamości domu. Może także w jakimś stopniu przyczyniła się współcześnie do przyjęcia zachęty, by spisać swe „Wspominczi znad Strzelenczi” właśnie w rodnej mowie. Dołączono je do niniejszej publikacji. A na pewno w zdumienie wprawić może książkowy zbiór Henryka Wittstocka. Ma on ponad 2 tysiące pozycji, w tym encyklopedie, dzieła prawnicze, medyczne i wszelkie inne, a między nimi całkiem spory zasób książek kaszubskich, które są najczęściej podejmowaną przez niego lekturą. Sędziwa Irena Semmerling, która mieszka w zabytkowej chacie kaszubskiej, wyraźnie ożywa i nabiera zaufania po religijnym pozdrowieniu wypowiedzianym w języku jej serca. Choć słyhać, że na co dzień nie mówi już po kaszubsku, z nieskrywaną radością wspomina swoje tużpowojenne członkostwo w zespole „Kaszuby” z Kartuz. Pamięta swą mistrzynię Martę Bystron – założycielkę grupy. W domu miłość do Kaszub podkreślają liczne eksponaty na czele z wazonami z Łubiany. Na pożegnanie z westchnieniem dobitnie podkreśla: „Nigdë do zgùbë nie przindą Kaszëbë”. Te i inne sentencje są świętością dla Barbary Mielewczyk, która chętnie mówi po kaszubsku i podkreśla, że wraz z rodzicami, świętej już pamięci Jadwigą i Janem, zawsze oglądali w niedzielne przedpołudnie telewizyjną „Rodną Zemię”. Wtedy rozmawiano wyłącznie po kaszubsku. Tak jak jeszcze 50 lat temu, gdy wszyscy mówili w tym języku, także dzieci w szkole. Ten język doskonale znał też dyrektor Edward Suchorz. To on od czasu do czasu podsuwał do nauki wiersze *malinczim knôpóm*, a zapewne także inne dziewczętom. Do dziś jeden z nich potrafi na pamięć recytować wieloletni sołtys Tuchomia Zbigniew Lidzbarski. Zaczyna się od słów: *Czej jô bël tacji malinczi knôp...*

Język ten pojawia się w kościele parafialnym w Chwaszczynie za sprawą zasłużonych i cenionych duszpasterzy, emerytowanego ks. Czesława Jakusz-Gostomskiego oraz aktualnego proboszcza, ks. Piotra Gruby, który chętnie mówi po kaszubsku, to jednak - co z nieskrywanym smutkiem podkreślają bracia Andrzej i Kazimierz Czoskowie z rodzinami - ostatnio jakby mniej płynie ten język z ambony, a jest przez nich tak bardzo oczekiwany. Tymczasem język ten dostępuje obecnie nieznaną dotąd nobilitacji w tuchomskiej szkole. Od kilku lat jest w niej uczony. Uczniowie, którzy poznają go właściwie od podstaw, coraz częściej zdobywają laury w różnych konkursach, np. recytatorskim „Rodnô Mòwa” czy wokalnym im. J. Trepczyka. Nowo pobudowana szkoła już w swojej zewnętrznej szacie utwierdza w przekonaniu, że stoi w dumnej kaszubskiej wsi. Wewnątrz podkreśla to herb gminy Żukowo z gryfem – najświętszym znakiem Kaszubów. W dum-



nych barwach mieni się piękno kaszubskiej kultury w postaci okazałego symbolu wpływającego z żukowskiej szkoły haftu, a także – jak czytamy w zapowiedziach – ma wkrótce być prezentowana wyjątkowa uroda tej okolicy na dużych fotogramach. O tej urodzie w szczególności decydują rzeka Strzelenka, Jezioro Tuchomskie z pięknie i mądrze kształtowanym parkiem rekreacyjnym, megalityczne kurhany, zabytkowy dwór, grodzisko i niedostępne leśne knieje z pozostałościami po Jeziorze Małym. O te i inne skarby – np. rzadkie rośliny występujące w okolicach jeziora – także trzeba dbać z należytą starannością.

Podobnie jak o bogactwo kultury niematerialnej. W tym aspekcie Tuchom jawi się dosyć wyjątkowo na arenie gminy i być może całych Kaszub. Podkreślają to przepiękne legendy spisane zarówno przez dorosłych, jak i uczniów szkolnych. W każdej z nich przebijają rzeczywiste wątki historyczne. Zapewne każda jest też w jakimś stopniu owocem opowieści przekazywanych tu z pokolenia na pokolenie. Dlatego, z dużą satysfakcją, dołączamy je do niniejszej publikacji wraz z niezwykle cennymi wspomnieniami i opowieściami. Podobnie cenne jest spojrzenie z zewnętrznej perspektywy na przepiękny kaszubski zwyczaj kolędowania. Szczególnie wymowny jest podkreślony w nim, za sprawą tego obrzędu, efekt zakorzeniania, zjednywania, stapienia się z lokalną społecznością osób zamieszkałych tu niedawno. Oto, być może, właśnie to jest najwłaściwsza rola bogatej rodzimej tradycji! Zaiste, obfita – wręcz nieco magiczna – jest niematerialna tradycja Tuchomia!

Ta funkcja lokalnych zwyczajów na pewno jednoczy, tworzy jedną wielką rodzinę tuchomską wszystkich ludzi tu mieszkających. Kultura, zwłaszcza ludowa, zakorzeniona jest głęboko w tradycji społecznej, a tradycja jest wartością dla wszystkich. Z niej często wypływa chęć poznawania, tolerancja, szacunek dla drugiego, a zwłaszcza otwartość, z której Kaszuby słyną, w tym także Tuchom. W żadnym bodajże regionie Polski nie ma tak dużego przyływu nowych mieszkańców, jak właśnie na Kaszubach. Dotyczy to także Tuchomia, w którym mieszka coraz więcej mieszkańców o korzeniach w różnych częściach naszego kraju i – jak podkreślają oni – tu znaleźli swe miejsce na ziemi. Za te i za wszystkie inne legendarno-wspomnieniowe refleksje należy się podziękowanie wszystkim, którzy je zachowali i przekazali.

Pragnę je także wyrazić wobec wielu osób, które służyły mi radą oraz wspierały w poszukiwaniu materiałów. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić mojego przyjaciela i osobę bardzo zasłużoną dla Kaszub, Eugeniusza Gołąbka<sup>15</sup>. Słowa wdzięczności kieruję też do pisarza i historyka br. Zbigniewa Joskowskiego OFMConv.<sup>16</sup> Osobne podzięko-

<sup>15</sup> Eugeniusz Gołąbek ur. się 26 sierpnia 1949 roku w Osowej. Tam ukończył szkołę podstawową, a Technikum Komunikacyjne w Gdańsku. Z zamiłowania jest muzykiem. Mieszka w Chwaszczynie. Debiutował w 1979 roku w „Pomeranii” opowiadaniem *Odpust*. Przez wiele lat pisał stałe felietony z cyklu *Przescyganie czasu*. Publikował także w pismach: „Pòmion”, „Tatczézna”, „Kurier Bytowski”, „Norda”, w antologii *Děrchój królewionkò*. Na początku lat 80. podjął się tłumaczenia na kaszubski Nowego Testamentu. Owoc tej pracy ukazał się w 1993 roku jako *Świēté Pismiona Nowégò Testameńtu*. Jest też autorem lub współautorem książek: *Pielgrzimkòwanié* (1982), *Rozmówki kaszubskie* (1990), *Wskòzè kaszëbszczégò pisënkù* (1997), modlitewnika *Më trzimómë z Bògã* (1998) oraz tłumaczenia *Knédzi Psalmów* (1999), lekcjonarza *To je słowò Bòżé* oraz bardzo wartościowego dzieła *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*.

<sup>16</sup> Br. Zbigniew M. Joskowski ur. się 4 lutego 1979 r. w Kartuzach. Pochodzi z Sierakowic. W 1998 r. wstąpił do gdańskiej prowincji Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Pracował w wielu klasztorach, m.in. w Hamburgu, św. Górze Polanowskiej, a obecnie w Kosza-

wania za wszelkie życzliwe uwagi kieruję pod adresem recenzentów, wybitnych znawców Kaszub, ks. prof. Jana Perszona z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia i prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dr. hab. Tomasza Nowickiego. Za wszystko wszystkim – także niewymienionym z imienia i nazwiska – serdecznie dziękuję.

### Malinczi knôp

(recytowany przez Zbigniewa Lidzbarskiego)

*Czej jô bël taczi malinczi knôp  
Tej jô mõi mëmce wparził prosto w grôp.  
Mòja mëmka ta mia rozmajité smaczci schòwóné  
A jô miôtł ji to wszëtškò wëlizóné.  
A mój tatk ten za mną tak prosył,  
Że jô bë wicy tegò nie próbòwòł  
Le jô sã jaz òd strachù pòd tózkò  
schòwòł.*

*Drëdzégò dnia zòs mie pòkùsa bra  
Ale tej jô do lasu so szedł  
A w lese bël taczi wiòldzi dąb,  
Jak jô włòzł, tej jô spòdł i so wëczidł  
ząb.*

*Mòja mëmka mie w chùstã òwinãła  
I ze mną do doktora dżãła.  
Tam bël doktor taczi straszny strëch  
Òn miôtł jak dwa kòrce brzëch.  
Òn mie përzniã w gãbie drapòł.  
A jô zamkł òczë i chrapòł.  
A tej òn do mëmczci rzekł,  
Że mëmka mia mie letkò wzac  
Bò ze mie bë bël jész dobri ksądz<sup>17</sup>.*



linie. Ukończył Wyższą Szkołę Umiejętności Społecznych w Poznaniu. Jest autorem wielu wierszy i opowiadań, zarówno w języku polskim, jak i kaszubskim. Wydał tomiki: *Na morzu życia* (2006) *Tryptyk franciszkański* (2007), *W remionach Piãknoscë* (2007), *Chtëren òblòkòsz kwiaté* (2012) i inne. Jest autorem prac naukowych i popularnonaukowych, m.in. *Przez Krziż do Boga*, *Gród Gowida Biskupi z Ziemi Kaszubskiej*, *Święci z Kaszub*.

<sup>17</sup> Autorem wiersza jest Paweł Miotk. Zob.: G. Fopke, E. Pryczkowski, *Z Bädargòwa do Lëzëna*. Paweł Miotk, *dzejòrz, lëterat, wójt*, Banino 2020.

# I. DZIEJE TUCHOMIA DO 1920 ROKU

## 1.1. Pradzieje osadnictwa w Tuchomiu i okolicy

### 1.1.1 Najstarsze ślady osadnictwa

Tuchom położony jest w północnej części Gminy Żukowo. Podstawowym elementem krajobrazu są liczne moreny czołowe i denne oraz sandry wytworzone w wyniku działalności lodowca w plejstocenie<sup>18</sup>. Krajobraz ten ostatecznie został ukształtowany po wycofaniu się ostatniego lodowca, to jest na przełomie XIV – XIII tysiąclecia p.n.e. Wówczas nastąpiło ocieplenie klimatu. Na ukształtowanie terenu decydujący wpływ miały z jednej strony długotrwałe postoje lądolodu, z drugiej działalność erozyjna i akumulacyjna wód roztopowych. W ten sposób utworzyły się doliny i jeziora morenowe, formowała się rzeźba tych terenów<sup>19</sup>.

We wsi Załęże pod Przodkowem (ok. 12 km od Tuchomia) znaleziono grocik ze strzały od łuku, który używany był przez łowców reniferów. Przypuszcza się, że jest to ślad obecności koczowniczych grup około 9 tys. lat p.n.e.<sup>20</sup>. Od tego czasu mamy więcej śladów obecności grup łowczych. Dopiero jednak na początku III tysiąclecia p.n.e. dotarli od południa pierwsi osadnicy, którzy umieli już uprawiać ziemię i hodować zwierzęta. Ludność ta przetrwała do wczesnej epoki brązu, czyli do 1700 – 1500 r. p.n.e. Sporo śladów ich obecności znaleziono na obecnym obszarze gminy Żukowo. W Glinczu odkryto różne zabytki gliniane, natomiast w Borkowie znaleziono nóż kamienny. Zabyt-

---

<sup>18</sup> Plejstocen – epoka, która wraz z holocenem stanowi okres czwartorzędu, który jest formalnie trzecim okresem w erze kenozoicznej. Trwał od 2,59 mln lat temu (obejmując piętro Galesian) lub od 1,81 mln lat temu (obejmując piętro Calabrian) do początku holocenu 11700 lat temu (przed rokiem 2000). Plejstocen nieformalnie nazywany jest też epoką lodowcową, lub epoką lodową, w której olbrzymie lodowce kontynentalne (lądolody) pokryły wielką część Europy, łącznie z Polską.

<sup>19</sup> M. Kochanowski, *Osadnictwo we wczesnej epoce żelaza w rejonie Jeziora Tuchomskiego – wybrane zagadnienia*, „Pomorania Antiqua”, T. XV, Gdańsk 1993, s. 203.

<sup>20</sup> O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje Ziemi Kartuskiej*, Kartuzy 1993, s. 8.



ki z wczesnej epoki brązu odkrywano także na stanowiskach w Otominie, Przyjaźni i Żukowie<sup>21</sup>. Dopiero jednak na trzeci okres epoki brązu<sup>22</sup>, to jest ok. 1300 lat p.n.e., przypada ostateczne uformowanie się kultury łużyckiej<sup>23</sup>. Archeolodzy ze względu na pewną specyfikę w ornamentyce i formie odkrywanych naczyń, przyjęli stosować termin „grupa kaszubska kultury łużyckiej” dla interesującego nas terenu<sup>24</sup>.

Na obszarze gminy Żukowo zlokalizowano kilkanaście stanowisk archeologicznych z okresu brązu i wczesnej epoki żelaza. Groby skrzynkowe odkryto już pod koniec XIX wieku w Borkowie i Owczarni<sup>25</sup>.

Niezwykle ciekawa jest informacja, że na południowo-wschodnim brzegu Jeziora Tuchomskiego istniało cmentarzysko z około stu kurhanami<sup>26</sup>. W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego nazwane jest „mogiliskiem”. Mogiły te były jeszcze wtedy nieźle zachowane. Zajmowały znaczny obszar wyżyn przylegających do jeziora. Była to wówczas największa znana gromada kurhanów w dawnych Prusach Królewskich<sup>27</sup>. Kurhany rozchodziły się od jeziora promieniście, im dalej tym rzadziej, w kierunku Borowca, Miszewka, Tokar i Warzenka. Od południa przecinał je potok wpływający do jeziora. Kurhany za potokiem były już na terytorium Warzenka i Tokar<sup>28</sup>. Cmentarzysko nie zostało zbadane. Uległo zniszczeniu pod koniec XIX w.<sup>29</sup> Współcześnie na jego części są nowe osiedla Tuchomia i Tokar.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Epoka brązu trwała pomiędzy epoką kamienia, a epoką żelaza, na terenach Polski rozpoczęła się w 2200 p.n.e. Koniec jej nastąpił ok. 700 roku p.n.e., kiedy to na Bliskim Wschodzie zaczęły tworzyć się pierwsze państwa i pojawiło się niewolnictwo, a na większości obszarów Europy rozpoczęła się stopniowy rozkład wspólnoty pierwotnej.

<sup>23</sup> Kultura łużycka – kultura archeologiczna środkowej i młodszej epoki brązu oraz wczesnej epoki żelaza, występująca głównie na ziemiach polskich oraz przyległych do nich obszarów w innych państwach. Należy do kręgu kultur pól popielnicowych, do którego kwalifikuje się między innymi ze względu na formę pochówku ciała palnego w popielnicach zakopywanych w ziemię. Nazwa wzięła się od najdawniejszych odkryć dokonanych na Łużycach.

<sup>24</sup> O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 19.

<sup>25</sup> Tamże, s. 17.

<sup>26</sup> Niektórzy omyłkowo podają, że mogiły były w Tuchomiu, na zachodnim brzegu jeziora. Tuchom położony jest na wschodnim brzegu, na jego zachodnim brzegu są Warzenko i Tokary. Mogiły rzeczywiście były także i w tych miejscowościach. Główna jednak część była w Tuchomiu. Do dziś zachowały się dwie z nich, zapewne dwie największe. Te pomyłki mogą wynikać z faktu, że istotnie Tuchom położony był niegdyś na zachodnim (ściśle południowo-zachodnim) brzegu, tyle że nieistniejącego Jeziora Małego. Zob. np. *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 598.

<sup>27</sup> Terminem „Prusy Królewskie” określano północne terytorium Polski w czasach I Rzeczypospolitej. Obejmowało województwa pomorskie, malborskie i chełmińskie oraz księstwo Warmię.

<sup>28</sup> *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 598.

<sup>29</sup> O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 17.



W okolicy tej wielokrotnie odnajdywano fragmenty ceramiki, głównie podczas eksploatacji żwirowni należącej w latach 50. XX wieku do Wiktora Uhlenberga<sup>30</sup>. W wyniku badań zinwentaryzowano też kilka jam w obrywie żwirowni. Ze względu na niebezpieczeństwo oberwania się żwiru nie zbierano zabytkowych materiałów<sup>31</sup>. W 1958 r. natrafiono także na piec obudowany z boków dużymi kamieniami. W dolnej warstwie były też grube bryły polepy z odciskami bierwion. Między nimi były cienkie warstwy ziemi z domieszką węgla drzewnego. Przeznaczenia pieca nie udało się jednoznacznie ustalić. W pobliżu znaleziono też zniszczony grób, w którym był fragment przepalonych kości ludzkiej oraz fragmenty naczyń z czerwawą i brunatną powierzchnią. Grób miał kształt nieckowatej jamy wypełnionej ciemną ziemią i zabezpieczonej od góry kamieniami<sup>32</sup>. W 1984 r. przeprowadzono powierzchniowe badania archeologiczne. Odnaleziono wówczas materiał ceramiczny, który wskazuje, że w tym miejscu była całkiem spora osada. Usytuowana była na zboczu zachodnim, opadającym w kierunku Jeziora Tuchomskiego<sup>33</sup>. Z powyższego wynika, że na interesującym nas obszarze ludzie przemieszkawali już 1500 lat p.n.e.



Potok wpływający do Jeziora Tuchomskiego od strony południowej, granica między gminami Żukowo i Przodkowo.



Pozostałości prehistorycznego pieca

W sumie w okolicy jeziora przebadano aż 26 stanowisk. Wykazały one istnienie licznych grobów skrzynkowych, w których były fragmenty ceramiki i przepalone kości ludzkie. W grobach dominował typowy dla kultury pomorskiej rodzaj popielnic twarzowych z uformowanymi pod krawędzią wylewu oczami, brwiami i nosem, także kolczykami

<sup>30</sup> AMArch., Teczka Tuchom gm. Żukowo, Sygn. 1417/09/01, K. 10.

<sup>31</sup> Tamże, Sygn. 1417/02/02.

<sup>32</sup> Tamże, Sygn. 1417/02/01.

<sup>33</sup> O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 23-24. W dniu 23 grudnia 1970 r. grodzisko wpisano do rejestru zabytków.

na uchach. Popielnice pochodziły z okresu hallstackiego D, czyli z wczesnego okresu lateńskiego, ok. 500–125 lat p.n.e.<sup>34</sup>.

W tymże czasie wczesnej fazy kultury wschodniopomorskiej osadnictwo to nabrało charakteru trwałego. Wtedy zasiedlone zostały okolice Kielna i Chwaszczyna, w tym Tuchom<sup>35</sup>. Na polu Franciszka Krauze (teren dawnej wyspy – holmy) odkryto także groby skrzynkowe. Urny były całkiem dobrze zachowane. Oznacza to, że ludzie mieszkali na wyspie tuchomskiej już ok. 500 lat p. n. e.<sup>36</sup>. W licznych grobach skrzynkowych z tego okresu, znalezionych na obszarze obecnej gminy Żukowo (m.in. w Glinczu), umieszczone były spalone szczątki zmarłych w glinianych popielnicach. Cmentarzyska liczyły średnio po 25-30 grobów. Przeciętna wieku u mężczyzn wynosiła 39 lat, a u kobiet 27 lat, wzrost mężczyzn wynosił 162-163 cm, zaś kobiet – 151 cm. Czasami obok popielnic składano drobne metalowe dary grobowe, jak bransolety, szpile czy kolczyki<sup>37</sup>.

Na podstawie tych badań wiemy, że w latach od 650 do 100 r. p.n.e. mieszkańcy tych ziem trudnili się hodowlą zwierząt domowych i rolnictwem. Dominowała hodowla owiec, kóz oraz krów. Uprawiano pszenicę, proso, jęczmień oraz żyto, a z roślin ogrodowych bób i groch. Zboże przetwarzano na mąkę w żarnach nieckowatych. Duże znaczenie miało też zbieractwo, rybołówstwo i łowiectwo<sup>38</sup>.

W późnym podokresie lateńskim (100-1 r. p.n.e.) rozwinął się przemysł metalowy oparty na własnych zasobach niskoprocentowej rudy darniowej. Uniezależniono się w ten sposób od dostaw żelaza z południa. Produkowano siekiery, nożyce, młotki, noże, różne pilniki, także broń (miecze, groty, włócznie, tarcze) oraz ozdoby. Rozwinęła się też obróbka drewna, kości, rogów, skór, bursztynu oraz garncarstwo. Osady były jeszcze najczęściej wędrownie. Po wyjałowieniu się pól przenoszono się w inne miejsce, a po kilkukunastu latach powracano. W okresie wpływów rzymskich, a więc na przełomie starej i nowej ery, nastąpił wzrost populacji. Gęstość zaludnienia mogła dochodzić do 10 osób na 1 km<sup>2</sup>. W wieku III i IV ponownie zmniejszyło się osadnictwo<sup>39</sup>.

### 1.1.2 Wczesnośredniowieczne grodzisko

O ciągłości osadniczej na tym terenie świadczy wczesnośredniowieczne grodzisko odkryte w Tuchomiu w 1958 r. Położone jest około kilometra na północ od zabytkowe-

<sup>34</sup> M. Kochanowski, *Osadnictwo...*, dz. cyt., s. 205.

<sup>35</sup> L. Łuka, *Osadnictwo starożytne i wczesnośredniowieczne* [w:] *Ziemia Wejherowska*, red. R. Osowicka, M. Mroczkowski, Gdańsk 1980, s. 48.

<sup>36</sup> Relacja Franciszka Krauze z dn. 10.02.2021 r.

<sup>37</sup> O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt. s. 24-27.

<sup>38</sup> Tamże, s. 17-27.

<sup>39</sup> Tamże, s. 30.

go dworu, na cyplu dawnego jeziora Małego (obecnie zarośniętego trawą), na zalesionym terenie. Ma kształt zbliżony do trójkąta o obłych krawędziach. Otoczone jest wałami<sup>40</sup>. Na polu ornym należącym w 1958 r. do rolnika Franciszka Krauze odnaleziono fragmenty ceramiki, które archeolodzy zweryfikowali jako pozostałości po podgrodzium<sup>41</sup>. Przyпуска się, że grodzisko należało pierwotnie do opola żukowskiego<sup>42</sup>.

Najczęściej podaje się, że pochodzi z czasów wczesnego średniowiecza. Stąd mówi się, że mogło powstać już ok. 500 r. n. e<sup>43</sup>. Datę jego powstania należy raczej przesunąć o kilka wieków. W 2006 r. przeprowadzono badania sondażowe, według których datowano je na drugą poł. IX w. do końca pierwszej poł. X w. Jest to czas, w którym powstawało sporo grodzisk na całych Kaszubach. W tym czasie powstały grodziska w pobliskim Sopocie, Otominie, Luzinie, Będargowie, Rumi i w innych miejscowościach<sup>44</sup>. Były to miejsca nieprzypadkowe. W nich koncentrowały się ważne szlaki handlowe, przejścia



Grodzisko tuchomskie, lata 70. XX w.

między jeziorami, bagnami, ujściami rzek. Stanowiły też siedziby władzy administracyjnej i kultu. Naukowcy Muzeum Archeologicznego w Gdańsku podają, że: *Zakładano je w podmokłych dolinach, na wyspach jeziornych, skarpach nadrzecznych, półwyspach wcinających się w jezioro albo w innych z natury dogodnych miejscach. Miały zazwyczaj kształt okręgu lub owalu o średnicy kilkudziesięciu, czasem ponad stu metrów, a ich najważniejszym elementem był wał obronny*<sup>45</sup>.

Podczas sondażowych badań w 2006 r. zaobserwowano także dość znaczne zróżnicowanie płaszczyzn majdanu (grodzkiego dziedzińca). Znaleziono blisko 400 fragmentów naczyń glinianych, przęślik gliniany, fragment żelaznego nożyka, kamienny rozcieracz oraz próbki węgla drzewnych i liczne fragmenty kości zwierzęcych<sup>46</sup>. Wcześniej, bo

<sup>40</sup> O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 23-24.

<sup>41</sup> AMArch., Teczka Tuchom gm. Żukowo, Sygn. 1417/07/02.

<sup>42</sup> J. Powierski, *Okres średniowiecza* [w:] *Ziemia Wejherowska*, dz. cyt..., s. 64.

<sup>43</sup> Zob. E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 415.

<sup>44</sup> Zob. *Historia Rumi. Od pradziejów do 1945 roku*, red. B. Śliwiński, Gdynia 2012, s. 34. Wśród osad tam wymienionych, w których funkcjonowały podobne grodziska, podano także Tuchomek w gminie Żukowo. Zob. także: *Dzieje Kartuz*, red. W. Odyniec, R. Kupper, T. I, Kartuzy 1998, s. 74.

<sup>45</sup> *Pradzieje Pomorza Gdańskiego*, <https://archeologia.pl/wystawy/wystawy-stale/dom-przyrodnikow/pradzieje-pomorza-gdanskiego/> (dostęp: 7.01.2021).

<sup>46</sup> AMArch., Teczka Tuchom gm. Żukowo, Sygn. 1417/01/03.

w 1972 r., w okolicy grodziska natrafiono na ułamki ceramiki z wczesnej epoki żelaza i okresu wczesnośredniowiecznego<sup>47</sup>. Niestety, ukształtowanie terenu przyległego do grodziska uległo na początku XXI wieku sporej zmianie. Nastąpiła tam częściowa wymiana gruntu<sup>48</sup>.

W kolejnych wiekach grodziska wzmocniano solidną konstrukcją z drewnianych bali. Niektóre zaś upadały, głównie z powodu przemian politycznych. W przypadku Kaszub był to czas ukształtowania się księżęcej dynastii Subisławiców, a więc druga połowa XII wieku. Nietrudno zauważyć, że grodzisko w Tuchomiu spełniało swą główną rolę w czasie skandynawskich wypraw. I nie chodziło tu wyłącznie o cele obronne, choć te na pewno stanowiły ważną rolę. Być może bardziej nawet służyło jako miejsce transakcji handlowych oraz dogodne miejsce czasowego pobytu podczas morskich podróży skandynawów.

### 1.1.3 Zabytkowe kurhany

W odległości ok. 2 km od grodziska zachowały się dwa kurhany, położone niejako na początku zaginionego pod koniec XIX wieku mogiliska. Odkryto je na polu położonym ok. 350 m. od wschodniego brzegu Jeziora Tuchomskiego. W 1972 r. natrafiono tam w rejonie żwirowni należącej do W. Uhlenberga na fragmenty ceramiki. W rezultacie przeprowadzonych wtedy badań powierzchniowych stwierdzono, że na wzniesieniu są dwie dość duże porośnięte kępy, pozostałości po kurhanowym mogilisku. Poziom sąsiednich pól znacznie obniżył się względem kurhanów wskutek wieloletniej orki. Na wzniesieniach zalegały duże ilości mniejszych kamieni i sporo większych głazów. Do dziś pozostało ich zaledwie kilka, w tym jeden większy. Na XIX-wiecznych mapach miejsce to oznaczono jako *Hünengräber*, co dosłownie znaczy: „grobowce megalityczne”. Ciekawe, że archeolodzy przeprowadzający ich powierzchniowe badanie odnotowali – zapewne opierając się na ustnych przekazach – że są to *Hügelgräber* czyli „groby na wzniesieniach”<sup>49</sup>.



Widok na Hünengräber, lata 60. XX w.

<sup>47</sup> M. Kochanowski, *Osadnictwo...*, dz. cyt., s. 211.

<sup>48</sup> Relacja Franciszka Krauze z dn. 10.02.2021 r.

<sup>49</sup> AMArch., Teczka Tuchom gm. Żukowo, Sygn. 1417/09/01, K. 10. E. Gołąbek podaje nazwę „Hünengrab” (megalityczny grób). W takiej zniekształconej formie zachowała się w pamięci jego informatora Franciszka Krauze z Tuchomia. Świadczy to zatem dobitnie, że groby te

Tymczasem Eugeniusz Gołąbek podał nazwę *Hünengrab*. Oparł się na pamięci swego informatora Franciszka Krauze z Tuchomka (seniora)<sup>50</sup>. Autor *Dziejów okolic Gdańska i Gdyni* był bliższy prawdzie<sup>51</sup>. Poprawną nazwę podaje także Barbara Mielewczyk, która wychowała się w pobliżu kurhanów. Podkreśla, że tak zawsze nazywano to miejsce. Fakt, że nazwa ta przetrwała w pamięci mieszkańców, świadczy o ważnym lokalnym znaczeniu tego miejsca. W społeczeństwie przechowała się też tradycja, że pochowano tam ludzi możnych<sup>52</sup>.

Prawdopodobnie przez leksykalne podobieństwo utarło się przekonanie, że mogli nimi być przedstawiciele Hunów, koczowniczego ludu, który w V w. n. e. osiągnął szczyt swojej potęgi. Centrum ich państwa był na terytorium obecnych Węgier (Hungary), choć lud ten prawdopodobnie przywędrował z rejonu Morza Kaspijskiego<sup>53</sup>, a pierwotnie nawet ze stepów środkowej Azji. Nie ma jednak żadnych informacji, by lud ten zawędrował aż nad Bałtyk, stąd nie można wiązać z nim pochodzenia tuchomskich grobów megalitycznych<sup>54</sup>.

Pochodzenie grobów należy odnieść do tuchomskiego grodziska, a więc przedziału czasu pomiędzy IX a XII wiekiem, czyli epoki ożywionych kontaktów z ludami nordycyckimi. Zdumiewająco podobną sytuację mamy w przypadku grodziska w Będargowie, położonego na terenie sąsiedniej gminy Szemud<sup>55</sup>. Grodzisko było usytuowane na skra-

---

i ich nazwa zawsze funkcjonowały w przestrzeni społecznej. Było to zatem ważne miejsce dla mieszkańców. Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje okolic...*, dz. cyt., s. 416.

<sup>50</sup> Nazwisko Krauze występuje u tych samych osób także w formie Krause oraz współcześnie Krauza. Podajemy za powojenną listą mieszkańców Gminy Banino zdeponowaną w Archiwum Państwowym w Gdyni, w której odnotowano, że Franciszek Krauze (ur. 14.06.1910) był synem Michała i Bronisławy z d. Haase oraz mężem Gertrudy z d. Pranczk (pierwsza żona ur. 16.08.1914), córki Franciszka i Marty z d. Ciechowskiej. APG, Oddział w Gdyni, Wykaz mieszkańców Gminy Banino, Sygn. 1643/46, K. 23.

<sup>51</sup> Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje okolic...*, dz. cyt., s. 416. Trzeba podkreślić, że praca E. Gołąbka posiada dużą wartość. Jest owocem jego żmudnej pracy. Oczywiście, jak niemal w każdym innym przypadku, pojawiają się w niej nieścisłości, co w niczym nie umniejsza jej wartości. Dlatego z dezaprobatą należy odnieść się do próby jej zdyskredytowania, jaką podjął Dariusz Dolatowski na promocji swej książki o tytule *Kronika Matarni i najbliższej okolicy od czasów najdawniejszych do 1945 roku*, wydanej przez Instytut Kaszubski w 2019 r. Promocja odbyła się 8 grudnia 2019 r. w Matarni.

<sup>52</sup> Relacje: Barbary Mielewczyk i Wioletty Gan.

<sup>53</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Hunowie> (dostęp: 7.01.2021).

<sup>54</sup> Hipotezę o związkach megalitycznych grobów z Hunami przedstawił mi Tadeusz Dargacz z Chwaszczyna, miłośnik lokalnej historii i świetny znawca lokalnej topografii. Relacja z grudnia 2020 r.

<sup>55</sup> Na podobieństwo to zwraca też uwagę wybitny gdański archeolog Leon Jan Łuka. Datuje on oba grody na VIII-X w. Podaje: *Badania sondażowe przeprowadzone w Będargowie w 1968 r. pozwoliły stwierdzić, że oba czworoboczne człony grodu, należące do osiedli obronnych typu wyżynnego, przedzielone wysokim na 6 m wałem, były użytkowane w VIII-X w. W obrębie jednego z członów odkryto jamę, która służyła prawdopodobnie za ziemiankę oraz ślady*



Hünengräber



ju wzgórze/kępy o nazwie Holma. Otacza ją rzeka Dębica i wpływające doń strumienie. Wieś Będargowo jest niemal w identycznej odległości od swego grodu, co Tuchom. Podczas badań przeprowadzonych w 1968 r. stwierdzono, że *dwuczłonowy, rozległy, wyżynny gród w Będargowie można datować na VIII/IX w. do połowy X w*<sup>56</sup>. Pochodzi zatem z tego samego czasu, co grodzisko w Tuchomiu. Na początku XXI w. odkryto cmentarzysko złożone z szesnastu kurhanów na terenie należącym już do sąsiedniego Lewina, zaledwie 2 km w prostej linii od grodziska w Będargowie<sup>57</sup>. Według prof. Mariusza Ziółkowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego grobowce pochodzą z X – XII wieku. Stwierdzono też, że niektóre znalezione symbole władzy wykazują duże podobieństwo do tradycji nordyckiej, co jest w pełni zrozumiałe zważywszy na ówczesne intensywne kontakty handlowe kaszubskich przodków z ludami skandynawskimi<sup>58</sup>.

*po belkach – zapewne pozostałość chaty naziemnej [...]. Na grodzisku w Tuchomku przeprowadzono tylko badania powierzchniowe, uwieńczone odkryciem ceramiki typowej dla omawianego okresu przedpiastowskiego. Zob.: Ziemia Wejherowska, Gdańsk 1989, s. 54.*

<sup>56</sup> A. Szymańska, *Badania sondażowe na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Będargowie, pow. Wejherowo*, „Pomorania Antiqua”, T. IV, 1971, s. 381.

<sup>57</sup> Kurhany w Lewinie są zazwyczaj okrągłe. Znalaziono w nich komory grobowe pojedynczych osób. W niektórych były także narzędzia, takie jak nóż, ostroga, tarcza i miecz. Wnioskowość z tego należy, że pochowano tam lokalną elitę. W 2009 roku utworzono w tym miejscu skansen archeologiczny ze ścieżką dydaktyczną, która zaopatrzona jest w tablice informacyjne i ławki. Zob.: <https://aktywne.trojmiasto.pl/Kurhany-sprzed-2-tys-lat-na-Kaszubach-n111610.html#tri> (dostęp: 7.01.2021).

<sup>58</sup> M. Ziółkowski, J. Szymański, M. Sobczyk, *Cmentarzysko kurhanowe w Lewinie: przyczynek*

#### 1.1.4 Szlaki bursztynowe a pochodzenie nazwy „Kaszuby”

W czasie funkcjonowania tuchomskiego grodziska osadnictwo miało już charakter stały. Mieszkało w ziemiankach lub chatach drewnianych o konstrukcji słupowo–plecionkowej, oblepionych gliną. Do oświetlenia służyło łuczywo. Pojawiają się pochówki ciał niespalonych. Następuje stały rozwój uprawy ziemi, łowiectwa i zbieractwa. Rozwija się garncarstwo, tkactwo, hutnictwo żelaza oraz bursztyniarstwo<sup>59</sup>.

Podstawą ówczesnej gospodarki było rolnictwo i hodowla zwierząt, uzupełniane zbieractwem i rybołówstwem. W VI-VII w. dominowało jeszcze spożycie wołowiny, lecz w następnych wiekach ważniejsze miejsce zajęła wieprzowina. O pozycji gospodarzej Pomorzan zdecydowało też włączenie ich w wymianę dalekosiężną, sięgającą przez Bałtyk po Wyspy Brytyjskie na zachodzie, świat arabski i bizantyjski na wschodzie. Przez ziemie polskie wiodły słynne szlaki bursztynowe. Z Ziemi Kaszubskiej kupcy rzymscy wywozili bursztyn, miód, воск, skóry, futra, żelazo. W zamian nasi praojcowie otrzymywali różne naczynia brązowe i szklane, przedmioty codziennego użytku, narzędzia, a nawet broń. Wywożono także niewolników i bydło. Najbardziej pożądanym był oczywiście bursztyn<sup>60</sup>. Dzięki handlowi zaczęła się tworzyć warstwa bogatych pomorskich gospodarzy. Gromadzenie bogactw po arabsku nazywa się „kasub”. Tym określeniem zaczęto określać ludzi, którzy uprawiali „kasub”, czyli bogacili się. Z biegiem czasu termin ten stał się na przełomie tysiącleci nazwą coraz większej liczby zamożnych ludzi. Był to ich zaszczytny wyróżnik<sup>61</sup>. Jest to jedna z poważnych hipotez powstania nazwy „Kaszuby”<sup>62</sup>.

W tych wiekach zaczynają się tworzyć struktury społeczne, religijne, gospodarcze i polityczne, które staną się podstawą do kształtowania nowego okresu historycznego w dziejach Pomorza, czyli zaistnienia dwóch kaszubsko-pomorskich księstw ze stolicami w Szczecinie i Gdańsku<sup>63</sup>. Słowo „Kaszubi” (od „kasub”) zaczęło określać ludzi zna-

---

*do dyskusji na temat wczesnośredniowiecznych obrządków pogrzebowych [w:] Pradoliny pomorskich rzek, Gdańsk 2017, s. 341. Zob. także: ATG, Magazyn telewizyjny „Rodnó Zemla”, real. E. Pryczkowski, em. 25.10.2009 r.*

<sup>59</sup> O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 31-40. Także: P. Fudziński, *Między Słupią a Wierzycą, cmentarzyska kultury pomorskiej w obszarze Kaszub i Kociewia*, Gdańsk 2020.

<sup>60</sup> L. Leciejewicz, *Plemienne początki [w:] Pomorze w dziejach Polski*, Gdańsk 1991. s. 59.

<sup>61</sup> L. Stoltmann, *Tajemnice Wendów, Circipanów i Kaszubów. Orientalny rodowód nazwy Kas(z)ub*, Bielefeld 2010/2016, s. 41-42.

<sup>62</sup> Inne teorie, zob.: M. Filip, „Wędrujące” *Kaszuby - ujęcie antropologiczne*, „Rocznik Antropologii Historii”, 2014, rok IV, nr 2(7), s. 199–221.

<sup>63</sup> O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, s. 40.

czących w swoim środowisku. Stąd też nazwę tę o bliskowschodnim rodowodzie szybko przejęli do swej tytulatury książęta zachodniopomorscy. Nazwa ta pojawia się wówczas na kartach historii<sup>64</sup>.

Dumnie brzmiącą nazwą „Kaszuby” określali się głównie mieszkańcy Pomorza Zachodniego. Sama nazwa „Pomorze” definiuje bardziej terytorium przy morzu. Uważa się, że została nadana przez naszych południowych sąsiadów, czyli Polan. Z kolei nazwa „Kaszuby” ma zabarwienie etniczne, zdecydowanie bardziej określa społeczność zamieszkującą ten teren, czyli Kaszubów posługujących się własnym językiem kaszubskim. Taki stan szczepowej dumy utrzymywał się zapewne co najmniej do XV wieku. Z tego czasu pochodzą słowa odnotowane przez wizytatora biskupa kamieńskiego Henninga: *O felix Cassubia, salutis indubia propter Faustini caput, huc translatum beatum [O szczęśliwe Kaszuby, (z powodu) ratunku niewątpliwego, poprzez głowę Faustyna tutaj sprowadzenie błogosławione]*<sup>65</sup>. Te słowa były śpiewane w koszalińskim kościele mariackim. Tradycja ta przetrwała do czasów współczesnych za sprawą sanktuarium na Świętej Górze Polanowskiej i jego opiekuna o. Janusza Jędryszka. W oparciu o te odkrycia rezydujący na Górze Polanowskiej br. Zbigniew Joskowski napisał specjalny hymn w języku kaszubskim na cześć św. Faustyna z wykorzystaniem łacińskiej sentencji o szczęśliwej Kaszubii<sup>66</sup>.

## 1.2. Księstwo kaszubskie a państwowość polska

### 1.2.1 Kształtowanie się księstwa kaszubskiego

W średniowieczu nazwy Kaszuby i Pomorze określały zatem to samo terytorium<sup>67</sup>. Jeszcze w czasie panowania księcia Mieszka I (ok. 960-992) Pomorze zostało podporządk-

<sup>64</sup> E. Pryczkowski, *Pochodzenie Kaszubów w świetle badań lingwistycznych i historycznych*, „Przegląd Zachodniopomorski”, Uniwersytet Szczeciński, R. 3, 2017, s. 7-20. Pierwsza zachowana wzmianka o księciu kaszubskim Bogusławie pochodzi z 1238 r., choć – jak twierdzi L. Stoltmann – używali ją już w tytulaturze wcześniejsi książęta szczecińscy. Zob.: L. Stoltmann, *Tajemnice Wendów...*, dz. cyt.

<sup>65</sup> Warto podkreślić, że tereny Bliskiego Wschodu, skąd od IX wieku wiodł szlak bursztynowy i skąd przybyła nazwa „Kaszuby”, określano wówczas terminem „Arabia Felix” czyli „szczęśliwa Arabia”. Oznaczało to kraj o wysokiej kulturze. W tym kontekście zrozumiałe staje się przeniesienie tego zwrotu na Kaszuby i określenie „Felix Cassubia”, dla których św. Faustyn był patronem.

<sup>66</sup> Zob.: *To nasze historyczne ziemie*, rozmowa z o. J. Jędryszkiem, „Pomerania”, nr 5/2015, s. 57-60. Także: <http://gazetakartuska.pl/szczesliwa-kaszubia-na-pomorzu-zachodni-m,a1070> (dostęp: 15.03.2021). Z. Joskowski OFMConv. obecnie posługuje w Koszalinie.

<sup>67</sup> Zob. G. Labuda, *Historia Kaszubów...dziejach Pomorza*, T. I, Gdańsk 2006.



kowane tworzącemu się państwu polskiemu. W 1000 r. książę Bolesław Chrobry osadził w Kołobrzegu biskupa Reinberga. Misja ta zakończyła się po zaledwie kilku latach nie przynosząc żadnych efektów ewangelizacyjnych. Wkrótce Pomorze (Kaszuby) uniezależniło się od Polski i zaczęło tworzyć się samodzielne państwo<sup>68</sup>.

W latach 1116–1123 nastąpił drugi podbój Pomorza dokonany przez księcia Bolesława Krzywoustego. Jednym z czynników, który wzmacniał zwierzchnictwo polityczne nad zajęтым obszarem, była wspólnota wiary. Dlatego nowy władca dążył do upowszechnienia kultu chrześcijańskiego i do powołania diecezji oraz parafii. Misji chrystianizacyjnej – tym razem skutecznej – podjął się w 1124 r. biskup bamberski Otton<sup>69</sup>.

Całe Pomorze było dawnym terenem misyjnym arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Ziemie nadnoteckie wcielono w 1123 r. bezpośrednio do diecezji gnieźnieńskiej, natomiast ziemie położone dalej na zachód księstwa słupsko-sławieńskiego włączono do diecezji kruszwickiej<sup>70</sup>, względnie od 1140 r. do diecezji kamieńskiej<sup>71</sup>, zaś Pomorze Wschodnie zostało podporządkowane diecezji wrocławskiej<sup>72</sup>.

Bolesław Krzywousty przed śmiercią w 1138 roku zapisał swoim synom w testamencie różne terytoria państwa, tym samym dokonując rozbicia dzielnicowego Polski. Pomorze (Kaszuby) były rozdzielone. Wschodnią część uzależniono od dzielnicy senioralnej w Krakowie, a zachodnią stała się polskim lennem. Już w 1181 roku niemiecki cesarz Barbarossa zmusił do złożenia hołdu kaszubskiego księcia Bogusława I ze Szczecina. Od tego czasu dzielnica ta włączona została w żywioł niemiecki na niemal 800 lat. Wraz z tym faktem następuje konsekwentna germanizacja oraz wypieranie języka kaszubskiego i kaszubskości z tych ziem.

Natomiast Pomorze Wschodnie pozostawało jeszcze pod zwierzchnictwem książąt polskich. Konieczne było jednak osiągnięcie porozumienia z miejscowymi rządcami. Do największego znaczenia doszli książęta gdańscy<sup>73</sup>.

Pierwszym księciem kaszubskim z Gdańska, znanym nam z kart historii, jest Subisław (Sobiesław) zmarły około 1187 roku. Od jego imienia dynastię określa się mianem Subisławiców. Książę zasłynął z tego, że przyjął wiarę chrześcijańską oraz ufundował oliwski

---

<sup>68</sup> G. Labuda, *Historia Kaszubów...* dz. cyt., s. 66-90.

<sup>69</sup> Tamże, s. 96-102.

<sup>70</sup> Diecezja kruszwicka powstała w 1124 r. Istniała zaledwie do połowy XII wieku. W latach 1157-1160 biskup Onold przeniósł stolicę diecezji do Włocławka; zob.: G. Labuda, *Historia Kaszubów...*, dz. cyt., s. 73. Także: B. Iwańska-Cieślik, *Biblioteka kapituły katedralnej we Włocławku*, Bydgoszcz 2013, s. 25-26.

<sup>71</sup> J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławieńsko – Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 41.

<sup>72</sup> G. Labuda, *Historia Kaszubów...*, dz. cyt., s. 96-97.

<sup>73</sup> Tamże.

klasztor cystersów<sup>74</sup>. Fundacja ta zaistniała w 1186 r. a więc tuż przed śmiercią księcia. Biali mnisi przybyli do kaszubskiej wsi o nazwie Oliwa z Kołbacza położonego również na Pomorzu/Kaszubach nieopodal Szczecina<sup>75</sup> Właściwym realizatorem tej fundacji był syn Subisława, książę Sambor I oraz jego następcy. Fundacja miała w przyszłości ogromne znaczenie dla rozległych okolic, w tym dla Chwaszczyna i Tuchomia<sup>76</sup>.

Synem Sambora I był Mestwin (Mściwój) I. Był on już niemal równorzędnym partnerem dla Piastów. Jednym z jego wielkich dokonań było sprowadzenie do Żukowa klasztoru sióstr norbertanek, który przez setki lat chrystianizował oraz ożywił gospodarczo i kulturowo spore obszary Kaszub. Syn zaś Mestwina I, Świętopełk, nazwany później Wielkim, całkowicie zrzucił w 1227 roku zwierzchnictwo skłóconych książąt polskich, uniezależniając się od Krakowa i osiągając pełnię książęcej władzy na Pomorzu Gdańskim<sup>77</sup>.

Gdańscy książęta, fundatorzy kościoła klasztornego, a obecnej katedry, przyjęli tę świątynię jako miejsce swego spoczynku. Są pochowani w jej podziemiach. W prawej nawie jest książęcy grobowiec. Stąd też katedra oliwska często zwana jest kaszubskim Wawelem. Pamięć o książętach pielęgnowali m.in. kaszubscy pisarze i działacze, zwłaszcza Florian Ceynowa i najwybitniejszy z nich Aleksander Majkowski<sup>78</sup>, a także późniejsi

<sup>74</sup> Zakon Cysterski (łac. *Ordo Cisterciensis*) – katolicki zakon posługujący się regułą benedyktyńską, założony w 1098 r. przez św. Roberta z Molesme, pierwszego opata z Citeaux (stąd nazwa!) we Francji. Pierwsze klasztory powstały w La Ferté, Pontigny, Clairvaux i Morimond. Do Polski cystersi przybyli w połowie XII w. Noszą biały habit z czarnym szkaplerzem przepasanym płóciennym pasem, przez co nazywani są czasem *białymi mnichami*. Opactwa cysterskie były w średniowieczu ważnymi ośrodkami kultury, nauki, medycyny, wprowadzającymi postęp w rzemiośle i rolnictwie. Zob.: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Cystersi> (dostęp: 13.12.2020).

<sup>75</sup> Opactwo Cystersów w Kołbaczu (powiat gryfiński) założył w 1173 roku książę Wacław II Świętoborzyc. Zakonnicy przybyli z Ersum położonym na duńskiej wyspie Zelandia. Ersum było klasztorem filialnym opactwa Clairvaux we Francji. Zob.: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo\\_Cysters%C3%B3w\\_w\\_Ko%C5%82baczu](https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo_Cysters%C3%B3w_w_Ko%C5%82baczu) (dostęp: 13.12.2020). Także: K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza...*, dz. cyt.

<sup>76</sup> Z. Iwicki, *Bedeker Oliwski*, cz. II, Pelplin 2018, s. 324-327. Szczegółowa analiza początków oliwskiego klasztoru, zob.: K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów...*, dz. cyt., s. 25-27.

<sup>77</sup> Zob.: M. Smoliński, *Świętopełk Gdański*, Poznań 2016. Tenże, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego Świętopełka*, Gdańsk 2000.

<sup>78</sup> A. Majkowski (1876-1938) ur. się w Kościerzynie. Tam uczył się w progimnazjum a gimnazjum ukończył w Chojnicach, gdzie należał do koła filomackiego. Studiował medycynę w Berlinie, Gryfii i Monachium. Studia ukończył w 1903 roku a już w 1904 w Zurychu uzyskał stopień doktora medycyny. Po powrocie na Kaszuby powołał czasopismo „Gryf”. Przez swoją działalność dążył do ratowania Kaszubów przed germanizacją przez zaszczepianie im dumy z własnego pochodzenia. Założył Towarzystwo Młodokaszubów. Jest autorem humorystycznej epepei *Jak w Koscierznie koscelnego obrelę*, tomu wierszy *Spięwe i frantówczci*, przewodnika po Szwajcarii Kaszubskiej i *Historii Kaszubów*. Najwybitniejszym dziełem pi-



Sarkofag książąt kaszubskich w Oliwie.  
Stoi David Shulist - Kaszuba z Kanady z córką Jennifer

twórcy, jak choćby kierownik szkoły w sąsiednim Miszewie, Jan Trepczyk<sup>79</sup>. Miejsce to inspirowało także poetów z głębi kraju. W 1895 r. ukazał się wiersz mieszkającego wówczas w Kościerzynie śląskiego poety pod tytułem „Oliwa”. Oto jego dwie pierwsze zwrotki:

*Piękna Oliwo, kolebko i grobie  
Pobożnych Samborów, chrobrych Me-  
stwinów*

*Powabnaś jak młoda wdowa w żałobie  
Płacząca straty małżonka i synów.*

*Tu obmyślały kaszubskie książęta  
Swojemu państwu mocne podwaliny,  
Stąd rozlewała łaskę wiara święta  
Wraz z oświatą na morskie krainy<sup>80</sup>.*

Z kaszubską Oliwą i klasztorem cyster-  
sów są nierozzerwalnie związane dzieje Tu-

chomia. Zdecydowali o tym właśnie książęta tej ziemi, którzy choć w tytułaturze nie używali dumnie brzmiącego określenia „Książę Kaszub”, to w gruncie rzeczy byli jak najbardziej książętami kaszubskimi. Zapewne nawet bardziej niż książęta zachodniopomorscy, którzy z kolei podkreślali kaszubski tytuł w swych pieczęciach. Tamci szybko

---

sarza jest powieść kaszubska *Żécé i przigòdë Remusa*, w której zawarł szeroki opis wędrowki Remusa do Oliwy – nekropolii kaszubskich książąt. Powieść kilkakrotnie wznawiano i przetłumaczono na kilka języków. Jest to klejnot literatury kaszubskiej. Majkowski spoczywa w Kartuzach.

<sup>79</sup> Jan Trepczyk (1907-1989) ur. się w Stryszej Budzie koło Mirachowa. W 1926 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Kościerzynie i podjął pracę w Kartuzach. Pod wpływem A. Majkowskiego i A. Labudy zajął się kaszubszczyzną. Jako poeta zadebiutował w 1930 r. w gdyńskiej „Chëczë kaszëbsczë”, następnie związał się „Gryfem Kaszëbsczim” i „Zrzeszą Kaszëbską”. W 1927 r. został kierownikiem szkoły w Miszewie, gdzie objawił się jego literacki talent. Należał do grona założycieli Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów. Z tego powodu w 1934 r. przeniesiono go do Wielkopolski. Na początku wojny wrócił na Kaszuby. Po wojnie zamieszkał w Wejherowie. Był poetą, kompozytorem i leksykografem. Dziełem życia Trepczyka jest dwutomowy „Słownik polsko-kaszubski”.

<sup>80</sup> F. Mamuszka, *Kaszubi...*, dz. cyt., s. 57.

się zgermanizowali, natomiast włodarze wschodniopomorscy prawdopodobnie aż do schyłku swej dynastii (książę Mestwin II zmarł 25 grudnia 1294 r.), jak można przypuszczać, posługiwali się językiem kaszubskim.<sup>81</sup>

Świadomość taka była zresztą żywa przez stulecia. Właściwie przetrwała ona do obecnych czasów, choć po ostatniej wojnie bardzo starano się, by w oficjalnej terminologii słowa „Kaszuby”, a zwłaszcza „język kaszubski”, tym bardziej też „Książęta Kaszub”, były skutecznie wypierane. Czyniono tak również podczas zaborów. Kaszubi jednak trwali przy swoim języku, tradycji, także wierze. Stąd też tak ważne miejsce w dziejach tego regionu zajmowały i nadal zajmują takie ośrodki jak: Siano-



Katedra w Oliwie

wo, Swarzewo, Wiele, Wejherowo, a także Oliwa, gdzie kaszubskość w minionych wiekach, aż do pierwszej połowy XX wieku, była oczywista i dominująca. Świadectwem tego niech będzie reakcja zasłużonego mieszkańca Oliwy dr. Feliksa Herstowskiego, którego żoną była Kaszubka Agnieszka z Tempskich, na germanofilskie poczynania ks. Franza Schrötera. Tenże niemiecki proboszcz parafii oliwskiej dążył do całkowitego wyrugowania polskich kazań, których domagali się parafianie. Stwierdzał przy tym, iż nie życzy sobie: *ażeby kościół wypełniał się Kaszubami*. Na to dr F. Herstowski wystosował w 1912 r. skargę do biskupa chełmińskiego (Oliwa wówczas należała do diecezji chełmińskiej), w której zawarł m. in. takie oto zdania: *Klasztor i kościół oliwski został ufundowany z darów książąt rodu kaszubskiego, a setki lat podtrzymywany ofiarnością ludu kaszubskiego. Byłoby to więc niewdzięcznością wobec tego ludu nie dopuszczać go teraz do tegoż kościoła*<sup>82</sup>.

<sup>81</sup> Wielokrotnie tę kwestię podnosił na forum publicznym, a także w publikacjach, prof. Jerzy Samp, uczoney i działacz kaszubski (1951-2015). Zob. np.: J. Samp, *Książę i pustelnik*, [w:] *Legendy gdańskie*, Gdańsk 2008, s. 35-38. W ostatnim czasie rozwinęła się na ten temat ciekawa dyskusja. M. in. wziął w niej udział pisarz Stanisław Janke, który stwierdził: *Jak powiedział kiedyś prof. Jerzy Treder średniowieczny kaszubski i średniowieczny polski były bardziej do siebie zbliżone niż dziś. Według mnie na dworach książąt kaszubskich na co dzień mówiono bardziej idiolektem kaszubsko-łacińsko-niemieckim, a językiem oficjalnym, dyplomatycznym była oczywiście łacina. W mojej najnowszej powieści „Mòrzkùlowie”, która ma się ukazać jeszcze w tym roku, książę kaszubski i jego dworzanie mówią wyłącznie po kaszubsku*. Zob.: <https://www.facebook.com/eugeniusz.pryczkowski/> (dostęp: 1.05.2021).

<sup>82</sup> F. Mamuszka, *Kaszubi...*, dz. cyt., s. 54-55. Istotną część tej „ofiarności”, jak wiemy, pochodziła z Tuchomia. Już wkrótce I wojna światowa całkowicie zmieniła przez setki lat trwający

### 1.2.2 Tuchom w strukturze administracji państwowej i kościelnej (pierwsza wzmianka)

Zarówno Chwaszczyno, jak i Tuchom, były pierwotnie własnością ksiąząt kaszubskich. Później – zdaniem niektórych badaczy – miały przejść w posiadanie norbertanek sprowadzonych do Żukowa przez księcia Mestwina I w latach 1212-1214<sup>83</sup>. Za Franzem Schultzem informację tę powtórzył przedwojenny proboszcz chwaszczyński, ks. Robert Sarnowski w swej niepublikowanej historii parafii<sup>84</sup>. Błąd ten pojawił się stąd, że F. Schultz skojarzył nieistniejącą wieś *Wassino* z Chwaszczynem. W rzeczywistości chodziło o Wadzino, położone w okolicy dzisiejszego Mezowa, które faktycznie należało do norbertanek. Natomiast Tuchom, ani tym bardziej Chwaszczyno, nigdy nie należały do żukowskich zakonnic<sup>85</sup>.

Najpewniej jednak obie te wsie należały wcześniej do parafii w Kielnie. Wiadomo także, że do Kielna przez stulecia należało Miszewko, położone między Tuchomiem a Żukowem, podczas gdy Miszewo zawsze podlegało żukowskiej parafii<sup>86</sup>. Parafia w Kielnie należy do najstarszych na Kaszubach. Zdaniem S. Kujota miała powstać już w XII w.<sup>87</sup> Pierwsza wzmianka o Kielnie pojawia się dopiero w dokumencie z 1340 r. Napisano w nim, że *parafia istniała od dawnych czasów*. Z tego można wnioskować, że zaistniała raczej w I poł. XIII w.<sup>88</sup> Jest całkiem możliwe, że do jej powstania przyczynili się także cystersi zainteresowani rozwijaniem swych wpływów przy ważnym szlaku do Szczecina, a zwłaszcza położonego nieopodal Kołbacza z macierzystym klasztorem oliwskich cystersów. Włączone do Kielna Tuchom i Chwaszczyno już wkrótce miały stworzyć nową wspólną parafię.

---

porządek. Sprawa z ks. F. Schröterem rozwiązała się przez to niejako samoistnie.

<sup>83</sup> Zob.: F. Schultz, *Dzieje powiatu wejherowskiego i puckiego*, Gdańsk – Puck – Wejherowo 2011, s. 535 (pierwsze wydanie – 1907).

<sup>84</sup> Zob. AEP, R. Sarnowski, *Historja mojej parafji*, Chwaszczyno, 1927, mps., s. 3. Za nim tę informację podaje: E. Gołąbek, *Dzieje okolic...*, dz. cyt., s. 410.

<sup>85</sup> Zob.: A. Czacharowski, *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963, gdzie podano dokładnie, które wsie należały do Żukowa. Jedną z nich było pobliskie Rębiechowo. Nie ma jednak wśród nich Tuchomia i Chwaszczyna. Por. także: F. K. Okroy, *Dzieje klasztorów norbertańskich w Żukowie*, Żukowo 2010.

<sup>86</sup> T. Larczyński, *Ziemia gdańska w okresie panowania zakonu krzyżackiego. Struktura własności i organizacja osadnictwa wiejskiego*, Oświęcim 2017, s. 306. Także: Z. Kropidłowski, *Dobra materialne...*, dz. cyt., s. 211. Po powołaniu parafii w Czeczewie (1928) Miszewko zostało do niej włączone, choć wydana w tymże 1928 roku *Diecezja chełmińska* (s. 766) wykazuje je przy parafii w Żukowie. Obecnie (od 1982) zarówno Miszewo, jak i Miszewko, należą do parafii w Baninie. Zob.: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt. s. 162-176.

<sup>87</sup> S. Kujot, *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Grzybno 1902, s. 83. Zob. także: E. Jachnicka, *W dźwiękach kieleńskich dzwonów*, Kielno 2014, s. 14.

<sup>88</sup> Zob.: *Diecezja chełmińska...*, dz. cyt., s. 754. Także: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 189-190.

Pierwsza wzmianka o Tuchomiu pochodzi z 1283 r. W dokumencie z tego roku książę kaszubski, syn Świętopełka Wielkiego, Mestwin II, nadał wieś Tuchom (zapisano wówczas: Thuchumnye) wraz z jeziorami cystersom w Oliwie<sup>89</sup>. Był to efekt transakcji, jaką zawarł Mestwin II z klasztorem oddając mu 16 wiosek, w tym Tuchom, w zamian za 14 wsi z ziemi gniewskiej<sup>90</sup>.

Teren ten był już raczej dobrze znany zakonnikom, choćby z powodu bliskiego położenia. Liczył sobie 40 łanów, czyli ok. 720 hektarów<sup>91</sup>, a więc niemal dokładnie tyle samo, co obecnie<sup>92</sup>. Warto podkreślić, że wieś (rozdzielona pod koniec XVIII w. i w XIX w. na Gross i Klein Tuchom oraz Neu Tuchom) tworzyła wówczas jedną wspólną posiadłość<sup>93</sup>. Nie ulega wątpliwości, że cystersi byli nią bardzo zainteresowani. Przede wszystkim ze względu na jeziora. Pomiędzy nimi właśnie stworzyło się centrum wsi. Zakonnicy zbudowali tam dwór klasztorny, w którym nadzorowano działania gospodarcze w okolicznych dobrach<sup>94</sup>. I chociaż później nazwano ją Tuchomkiem (Małym Tuchomem, Klein Tuchom) to faktycznie była ona zawsze, niemal do końca XX wieku, wyraźnie większa od części nazwanej później Tuchomiem (Wielki Tuchom, Gross Tuchom)<sup>95</sup>.

W tym samym nadaniu cystersi otrzymali także pobliskie Banino z 40. łanami ziemi, gdzie założyli folwark, a później pobudowali kościół<sup>96</sup>. Do terytorium Banina należał także Borowiec, położony nad Strzelniczką. Rzeczka ta pierwotnie nazywała się Warznica. Podobnie było z Jeziorem Tuchomskim, notowanym jako Warzno. To od niego miały swe nazwy wziąć sąsiednie wsi, o lokalnej wymowie *Wôrzno i Wôrzenkò*<sup>97</sup>. Dla znawców języka kaszubskiego ich brzmienie jednoznacznie kojarzy się z czasownikiem 'warzęc' (gotować) i rzeczownikiem 'wôr' (wrzątek, ukrop, spiekota). Tak też tłumaczy



Książę Mestwin II

<sup>89</sup> *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 597.

<sup>90</sup> M. Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny...*, dz. cyt., s. 145.

<sup>91</sup> K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów...*, dz. cyt., s. 108. Łan mniejszy chełmiński, nazywany też włóką, był równy 30 morgom. W przybliżeniu było to 17,95 hektarów. Z kolei morga (mórg) chełmińska miała wielkość 0,6 ha. Zob.: *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1997. Także: [https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81an\\_\(miara\\_powierzchni\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81an_(miara_powierzchni)) (dostęp: 11.01.2021).

<sup>92</sup> Zob.: AEP, *Plan odbudowy miejscowości Tuchom*, styczeń 2009, w którym podano, że Tuchom ma 732 ha powierzchni.

<sup>93</sup> M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.*, Warszawa – Toruń 1955, s. 597.

<sup>94</sup> J. Powierski, *Okres średniowiecza [w:] Ziemia Wejherowska*, dz. cyt., s. 79.

<sup>95</sup> *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 597-597.

<sup>96</sup> Zob.: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 29-35.

<sup>97</sup> E. Breza, *Nazwy miejscowości powiatu kartuskiego*, Kartuzy 2017, s. 106.

powstanie nazwy prof. E. Breza. Należy podkreślić, że słowa ‘warzęc’ – podobnie jak ‘wadzęc’ – są do dziś bardzo popularne. Z tym czasownikiem wiążą się takie słowa jak: ‘warzenie’ lub ‘warzějō’ (gotowanie), ‘warzelnik’ (ogień w palenisku), ‘warzelnica’ (najlepszy gatunek soli jadalnej) i cały szereg do dziś używanych terminów. Szczególną uwagę warto zwrócić na zaginione już słowo ‘wōrnica’ w znaczeniu „gotująca się woda”. Niemal identyczne brzmienie *Wōrznica* miała pierwotna nazwa *Strzelniczki*, choć wcale nie jest powiedziane czy to dodatkowe „z” nie pojawiło się na skutek wielokrotnych zapisów, aczkolwiek w duchu języka kaszubskiego także słowo o brzmieniu ‘wōrznica’ trzeba by rozumieć właśnie jako „wrzającą wodę”<sup>98</sup>.

Z Warznicy zakonnicy pobierali dziesięcinę rybną już od 1188 r. na mocy nadania księcia Sambora II<sup>99</sup>. Jak wiadomo, wkrótce ulokowali na rzeczce młyn w Borowcu (Smolinie). K. Dąbrowski wprawdzie sugeruje, że Warznica miała być odnogą Elbląskiej Wisły. Nad tym problemem pochylało się już kilku badaczy<sup>100</sup>. Badania wykazują jednak, że chodzi o Strzelenkę/Strzelniczkę<sup>101</sup>. Ta nazwa pojawiła się dopiero w XIV w. Być może norbertanki nazwały ją tak na pamięć Strzelna Kujawskiego, z którego przybyły do Żukowa<sup>102</sup>. Warznica z kolei wiąże swą nazwę z jeziorem Warzno, obecnie Tuchomskie. Z tego jeziora rzeka ta wypływa, potem płynie przez Tuchom(ek), Jezioro Małe, a dalej Tuchom. Łączy się z odnogą o tej samej nazwie wypływającą z okolic Dobrzewina i potem już jako Strzelniczka<sup>103</sup> płynie przez



Ujście Strzelenki do Strzelniczki na łąkach zwanych Ródórějō

<sup>98</sup> Por. B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, T. VI, s. 56.

<sup>99</sup> K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>100</sup> Dostyc gruntowną analizę tej kwestii przeprowadził ks. A. Czacharowski. Choć definitywnie nie rozstrzyga problemu, to jego rozważania prowadzą do wniosku, że Warznica to po prostu Strzelenka/Strzelniczka, mimo że pominięto w tych rozważaniach miejsce jej źródła, a tym samym źródło pochodzenia jej nazwy. Zob.: A. Czacharowski, *Uposażenie...*, dz. cyt., s. 20-31.

<sup>101</sup> Zob. np. nowsze analizy: T. Larczyński, *Ziemia gdańska...*, dz. cyt., s. 121 i 349. Także: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt.; E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt.

<sup>102</sup> T. Larczyński odnosi nazwę Strzelniczki do zaginionej miejscowości o nazwie Strzelino. Sugeruje, że być może chodziło o Smolino/Borowiec nad Strzelniczką. Sam podkreśla jednak, że jest to niepewna identyfikacja. Trudno jednak sądzić, by rzekome Strzelino, o wątpliwym istnieniu, mogło być powodem zmiany nazwy z utrwalonej Warznicy wypływającej spod Warzna na Strzelniczkę. Powód tej zmiany był raczej zupełnie inny. Zob.: T. Larczyński, *Ziemia gdańska...*, dz. cyt., s. 369.

<sup>103</sup> W ciągu kilkusetletniej tradycji przyjęło się, że główna rzeka – jako dłuższa i nigdy nie wysychająca – płynie z okolic Dobrzewina. Rzeczka wypływająca z Jeziora Tuchomskiego jest



Bagna po osuszonym Jeziorze Małym (Jezórkò)

Borowiec i wieś Rębiechowo, które należało do norbertanek od momentu ich przybycia. Ostatecznie rzeczka wpływa do Raduni na granicy Żukowa i Lnisk. Norbertanki miały tam prawo połowu ryb, a także bobrów<sup>104</sup>.

Cystersom przekazano w 1283 r. również Chwaszczyno. Księżęcą

transakcję poświadczyl opat oliwski Herman. Wraz z Tuchomiem klasztorną własnością stały się dwa jeziora: Wielkie Warzno czyli obecne Tuchomskie oraz nieistniejące (osuszone) Małe Warzno, przez wieki zwane Jeziorzem Małym, a w tradycji lokalnej Jeziorciem (kasz.: Jezórkò).

Cystersi zapewne od początku planowali powołanie parafii w Chwaszczynie. Założyli ją dla rozległego obszaru obejmującego także Tuchom<sup>105</sup>. Według S. Librowskiego parafia powstała wkrótce po 1283 r.<sup>106</sup>. Był to czas naznaczony sporami z biskupem kujawskim, który domagał się dziesięcin z tego terenu, bowiem obszar ten należał do archidiaconatu pomorskiego przynależnego do diecezji ze stolicą we Włocławku. Od 1300 r. na tronie biskupim zasiadał Gerward. W dniu 16 sierpnia 1301 r., zgodził się, by dziesięciny z Tuchomia odprowadzane do oliwskich cystersów<sup>107</sup>. Natomiast na mocy tej ugody Chwaszczyno miało od tego czasu zostać pod jego jurysdykcją<sup>108</sup>.

dopływem Strzelniczki. Stąd, dla odróżnienia, zaczęto zwać ją Strzelenka.

<sup>104</sup> Zob. *Dzieje Żukowa...*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003, s. 49. B. Śliwiński z kolei przypuszcza, że Warznica *musiała płynąć przez tereny Żuław*, choć – jak podkreśla – z dokumentu fundacyjnego wynikało, że w miejscu, gdzie norbertanki uzyskały prawo połowu, rzeka wpływała do Raduni.

<sup>105</sup> S. Kujot, *Kto założył...*, dz. cyt., s. 136; W. Łęga, *Spółeczeństwo i państwo Gdańsko-Pomorskie w XII i XIII wieku*, Poznań 1956, s. 228. Także: L. Jażdżewski, *Przeszłość obecnych obszarów archidiecezji gdańskiej. Średniowiecze*, T. 1, Pelplin 2014, s. 67. Warto zaznaczyć, że wśród przekazanych klasztorowi wsi było także sąsiednie Banino i Barniewice. Zob.: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt.

<sup>106</sup> S. Librowski, *Wizytacje diecezji włocławskiej*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, T. X., Lublin 1965, s. 131. Podobnie uważa Z. Kropidłowski. Zob.: Z. Kropidłowski, *Dobra materialne wyposażenie i dochody parafii duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Gdańsk 2007, s. 203.

<sup>107</sup> M. Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny...*, dz. cyt., s. 145.

<sup>108</sup> Zob. AEP, R. Sarnowski, *Historja mojej parafii*, Chwaszczyno, 1927, mps., s. 4. Dokładny czas i okoliczności powołania parafii w Chwaszczynie wymagają pogłębionej analizy, którą – miejmy nadzieję – znajdziemy w powstającej monografii tej wsi.



Zdaniem S. Kujota parafia w Chwaszczynie już istniała za sprawą cystersów<sup>109</sup> i przez wieki obejmowała także Wielki Kack oraz Osowę. Obecność Tuchomia w granicach parafii od początku jej istnienia świadczy raczej, że teza ta jest właściwa<sup>110</sup>. Właściwe jest też twierdzenie, że Tuchom z jeziorami, także z powstałymi na wyspie (holmie) Karczemkami, pozostały własnością klasztorną. Chwaszczyno zaś, z kościołem parafialnym dla wymienionych miejscowości, podlegało władzy biskupa kujawskiego, a od 1821 r. – chełmińskiego<sup>111</sup>.



Strzelenska w okolicy tzw. Parowė

### 1.2.3 Etymologia nazwy wsi Tuchom

Prof. Edward Breza łączy tę nazwę z wieloma innymi znanymi na Pomorzu, jak Tuchomiem pod Bytowem, Tucholą, Tuchlinem pod Sierakowicami. Uważa, że nazwy te związane są z wodami. Stąd łączy je ze znaczeniem „gnić, butwieć”, które zawarte jest w wyrazach „stęchły, stęchlizna”<sup>112</sup>. Onomasta podaje też inną koncepcję, według której wieś miała wziąć swą nazwę od imienia „Tuchom”, do którego dodano przyrostek – *je*<sup>113</sup>. Tymczasem Stanisław Rospond nie wspomina w kontekście podchwaszczyńskiego Tuchomia o powyższej etymologii. Wskazuje z kolei na nią w przypadku Tucholi i innych miejscowości. Natomiast w interesującym nas przypadku uważa, że nazwa ta ma podstawę imienną od *Tuch*, który z kolei związany jest ze słowem „otucha”. Podstawa ta miała być zatem pozytywnie nacechowana emocjonalnie<sup>114</sup>. Warto wspomnieć, że prof. Jerzy Treder, autor toponimii tych okolic, nie podał żadnej sugestii odnośnie pochodzenia nazwy. Wnioskować z tego należy, że nie przekonywała go żadna z powyższych propozycji, które były mu przecież dobrze znane<sup>115</sup>.

<sup>109</sup> S. Kujot, *Kto założył...*, dz. cyt., s. 136.

<sup>110</sup> Należy nadmienić, że inni twierdzą, że parafia powstała po przejściu Chwaszczyna przez biskupa kujawskiego. Zob. np.: F. Schultz, *Dzieje powiatu...*, dz. cyt., s. 537.

<sup>111</sup> Zob.: K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza...*, dz. cyt., s. 32, wymienia się młyn w Tuchomiu, który w 1552 r. był własnością cystersów.

<sup>112</sup> Nazwa wsi Tuchomie pod Bytowem, dawniej także Tuchom, utworzona została na bazie ‘tuch’, ‘toch’, czyli coś mokrego, stęchłego w terenie. Zob.: G. Surma, *Toponimia Powiatu Bytowskiego*, GTN, Gdańsk 1990, s. 62.

<sup>113</sup> E. Breza, *Nazwy miejscowości Gminy Żukowo, Banino-Pelplin 2005*, s. 78. Taką możliwość sugeruje także E. Gołąbek powołując się na J. Tredera. W pracy J. Tredera nie podano jednak żadnej propozycji odnośnie etymologii Tuchomia. Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje okolic...*, dz. cyt., s. 408; J. Treder, *Toponimia powiatu wejherowskiego*, GTN Nr 14, Gdańsk 1997, s. 95.

<sup>114</sup> S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin w PRL*, Wrocław 1984, s. 403.

<sup>115</sup> J. Treder, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 95



Zamarznięte Jezioro Tuchomskie

Jak z powyższego wynika zdania na temat pochodzenia nazwy są podzielone. Sprawa pozostaje więc otwarta. Źródła nie przekazują nam żadnej informacji o właścicielu, który miałby nazywać się *Tuch*, względnie *Tuchom*. Nie można definitywnie wykluczyć tej hipotezy, ale jest ona bardzo wątpliwa. W pełni nie przekonuje też wersja mająca mieć korzenie w słowie „stęchły”. Fonetyka tego słowa jest dość odległa od nazwy, która – jak przekazują nam zapisy – już ponad 800 lat brzmiała niemal tak jak współcześnie. Poza tym nieomal wszystkie okoliczne miejscowości leżały wówczas nad wodą czego w ich nazwach trudno się doszukać. Dla przykładu sąsiednie wsie, również klasztorne, jak Borowiec, Banino i Rębichowo, także położone nad Strzelniczką, wzięły swe nazwy od ukształtowania terenu i eksploatacji leśnej. Podobnie było w przypadku Chojny (obecnie Matarnia)<sup>116</sup>. Propozycji prof. E. Brezy nie można wykluczyć, ale na pewno zdecydowanie warto zastanowić się nad dodatkowymi rozwiązaniami tej kwestii.

Wiadomo, że w minionych wiekach poziom wody był znacznie wyższy. Jeszcze na pruskiej mapie topograficznej Leopolda Kraatza z 1898 roku, wykonanej w Berlinie, jest dokładnie zaznaczony obszar wyschniętego jeziora, które nosiło oficjalną nazwę – zaznaczoną na mapie – Jezioro Małe<sup>117</sup>. Także ks. Frydrychowicz podaje w SGKP, że na wschód od Jeziora Tuchomskiego jest mniejsze jezioro, *przez które się wije struga Strzelinka*. Zaznacza ponadto – inaczej niż to opisuje wspomniana mapa – że zwane było jeziorem Tuchomko (niem. Klein Tuchomer See)<sup>118</sup>. Jezioro Tuchomskie było większe niż

<sup>116</sup> Zob.: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 26-29.

<sup>117</sup> *Quaschin. Maßstab 1:25000 natürlichen Länge*, 329, Königlichen Preußische Landesaufnahme 1898, Herausgegeben 1900, Auflagedruck 1917 = Mapa, 1:25000, Archiwum Map Zachodniej Polski, Wydział Geograficzny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, sygn. 1576.

<sup>118</sup> *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 598. Ks. Frydrychowicz nie miał wglądu do mapy z 1898

Uczniowie z SP  
w Tuchomiu nad  
Strzelenką



obecnie, miało liczne odnogi. Jeszcze dawniej można było wodą dotrzeć aż do samego Kielna poprzez także nieistniejące jezioro, które to jest dokładnie zaznaczone na XIX-wiecznych i starszych mapach. Z kolei w drugą – południową – stronę bez problemu można było się poruszać drogą wodną do Małkowa, dalej Słupiną do Żukowa i Radunią w stronę Gdańska. To raczej był główny szlak średniowiecznych wędrowek Skandynawów zapuszczających się w okolice Tuchomia i Chwaszczyna<sup>119</sup>. Również można było poruszać się łódką w innych kierunkach, zwłaszcza na północ od Chwaszczyna aż do Bałtyku w okolicy Kępy Oksywskiej. Z analizy XIX-wiecznej mapy wynika, że było to możliwe z pewnymi utrudnieniami. Dla skandynawskich żeglarzy, a zapewne także wikingów, taka dogodność penetracji kaszubskich terenów miała duże znaczenie w kwestii transportu towaru, względnie zdobyczy<sup>120</sup>.

Współczesnym śladem osuszonego Jeziora Małego jest rzeczka Strzelenka. Łączyła ona oba jeziora. Wypływa z Jeziora Tuchomskiego, potem przepływała przez jezioro Małe. Część Tuchomia (zwanego lokalnie Tuchomkiem) z grodziskiem położona na

---

r., bo ona jeszcze nie istniała. Jest możliwe, że przypisał Jezioru Małemu nazwę kolejnego jeziora już wówczas praktycznie zarośniętego, które rozciągało się od Tuchomka do Kielna. Na mapie opisane jest jako Klein Tuchom See (Tuchomskie Małe).

<sup>119</sup> Zob.: J. Mordawski, *Geografia Kaszub. Geografio Kaszëb*, Gdańsk 2008, s. 14. Wiedza ta zachowała się także w pamięci obecnych mieszkańców. Relacja Tadeusza Dargacza z Chwaszczyna z dn. 1.12.2020 r.

<sup>120</sup> O obecności wikingów w okolicach Tuchomia i Chwaszczyna, także o grodzie w Tuchomiu, wspomina coraz więcej publikacji, także popularnych. Oto przykład: *Wiking, chęśnik... A może wyobraźnia podsuwa zbyt śmiałe, spektakularne dość, ale raczej mało prawdopodobne obrazy? Może nasz podróżnik pochodził z sąsiedniego kraju Polan? Może był wystannikiem króla Bolesława? Obszedłszy okoliczne grody – w dzisiejszym Otominie, Tuchomiu, Kczewie koło Przodkowa, odwiedził gród w Chmielnie, Wejherowie, zawitał do Oksywia i brzegiem morza przywędrował tutaj, do Sopotu?.* Zob.: T. Słomczyński, *Prakaszubscy wojownicy z Sopotu*, <http://magazynkaszuby.pl/2016/12/prakaszubscy-wojownicy-sopotu/> (dostęp: 4.01.2021).



Mapa geomorfologiczna z rynnami jeziornymi, wg J. Mordawski, *Geografia Kaszub. Geógrafió Kaszëb*, Gdańsk 2008, s. 14.

lewym brzegu Jeziora Małego stanowiła wyspę, co prof. Maciej Przewoźniak potwierdza stwierdzeniem: *Tam, gdzie współcześnie są torfowiska lub pozostałości po nich, dawniej były zbiorniki wodne, czyli jeziora o głębokości co najmniej takiej, jak miąższość torfów i podścielających je osadów (z reguły do kilku metrów). W związku z powyższym ostańce mineralne wśród podmokłości koło Tuchomia na pewno były w przeszłości wyspami na jeziorze*<sup>121</sup>.

Prawdopodobnie teren ten do dziś stanowiłby jezioro. Franciszek Krauze twierdzi, że przedwojenny właściciel folwarku Paweł Winkelmann zainicjował osuszenie jeziora<sup>122</sup>. Miejscowi chłopcy kopali nowe i głębsze fragmenty koryta chcąc skierować nadmiar wody do Strzelenki. Operacja udała się tylko częściowo. W każdym razie obecny bieg Strzelenki, skierowany na obszarze dawnego jeziora pod kątem prostym w stronę szkoły, jest wynikiem ingerencji ludzkiej<sup>123</sup>.

Na północnym skraju wyspy powstała mała osada Karczemki. W jej przypadku etymologia nazwy nie budzi żadnych wątpliwości. Pochodzi bowiem od karczemi. Nazwa jest w liczbie mnogiej, a więc były tam co najmniej dwie karczmy<sup>124</sup>. Jedna była na pewno na obszarze wyspy, czyli należała do Tuchomia<sup>125</sup>. Druga była poza wyspą, za mostem na

<sup>121</sup> Zob.: List e-mailowy od M. Przewoźniaka z dn. 11.01.2021 r. Dr hab. M. Przewoźniak jest autorem imponującego dzieła o tytule *Ochrona przyrody i krajobrazu Kaszub. Studium krytyczne z autopsji*, Gdańsk-Poznań 2017.

<sup>122</sup> Nazwisko Pawła Winkelmana pisane jest także w formie *Winckelmann* oraz *Winkelman*. W niniejszej publikacji przyjmujemy zapis zgodny z *Książką adresową gospodarstw rolnych ponad 50 hektarów województwa pomorskiego* wydaną przez Stanisława Mantheya w 1923 r. Zob.: <http://kpsc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=3720&from=pubindex&dirid-s=4&lp=1568,s.221> (dostęp: 5.03.2021).

<sup>123</sup> Relacja Franciszka Krauze z dn. 1.02.2021 r. Możliwe, że inicjatywę osuszenia *Jeziora* podjął już poprzednik Pawła Winkelmana.

<sup>124</sup> J. Treder, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 49.

<sup>125</sup> Karczma ta jest ujęta na mapie z 1898 r. i starszych. Jej istnienie potwierdzają współcześni mieszkańcy. Znajdowała się przez wieki na posesji należącej obecnie do Ludwiki Piotrkowskiej. W I poł. XX w. funkcjonowała na gospodarstwie Miotków. Zob.: Relacje: Władysława Haase z Dobrzewina i Ludwiki Piotrkowskiej z Karczemek.

terenie szlacheckiego Dobrzewina. Obie były na ważnym szlaku komunikacyjnym prowadzącym z Oliwy do Kielna.

W związku z bliskością (dostępem) do morza wyspa tuchomska podlegała w średniowieczu wpływom nordyckim. Jak wiadomo wiele nazw nadmorskich miejscowości ma pochodzenie skandynawskie<sup>126</sup>, na przykład Jastarnia, Rewa czy Swarzewo<sup>127</sup>. Nordyckiego pochodzenia jest na pewno Oksywie, a prawdopodobnie też bliżej położona Chylonia, a być może także sąsiednie wobec Tuchomia – Kielno<sup>128</sup>. Miejscowości te połączone są równiną zalewową. W czasach wypraw skandynawskich (X-XII w.) można było łodzią dotrzeć do Kielna z okolic Kępy Oksywskiej, która była wyspą. Z Kielna, również łodzią, było bezpośrednie połączenie z Tuchomiem, a zwłaszcza z wyspą tuchomską<sup>129</sup>. W języku duńskim i szwedzkim ostrów (wyspa, kępa, także wzgórze) określa się terminem „holm” (np.: Bornholm). Jest wielce prawdopodobne, że w nazwie wsi *Tuc-ho(l)m* zawarta jest właśnie informacja o jej wyspowym położeniu.

Jak wspomniano, jedna Holma jest pod Będargowem. Zdecydowanie bliżej, bo na Kępie Oksywskiej, jeszcze w XX wieku, nazywano dwie wielkie łąki przecięte dwiema rzekami *Wiôlgô Holma* i *Môtô Holma* lub jednym określeniem *Holmê*<sup>130</sup>.

Można się zastanawiać, czy pierwszy człon nazwy *Tuchom* może mieć jakikolwiek związek ze słowem ‘stęchły’, jak twierdzi prof. E. Breza? Jak wiemy, pierwsze zapisy są

<sup>126</sup> J. Wołucki, *Wiking a sprawa polska*, Gdańsk 2005. Warto w tym kontekście przywołać słowa wybitnego uczonego, Kaszuby, prof. Gerarda Labudy, który dobitnie wskazuje na te związki. Podkreśla jednak: *Gdy więc chcemy badać stosunki i zależności kulturowe Słowiańszczyzny nadbałtyckiej i Skandynawii w IX-XI w., musimy zawsze dokładnie precyzować, czy zajmujemy się stosunkami Słowian z Skandynawami czy też Słowian z wikingami (i odwrotnie: Skandynawów z słowiańskimi korsarzami). Mimo pozornej łączności – są to rzeczy w swych konsekwencjach kulturowych zgoła odmienne*. Zob.: G. Labuda, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie*, Gdańsk 2000, s. 159.

<sup>127</sup> Zob.: E. Pryczkowski, *Królowa Morza. Dzieje kaszubskiego sanktuarium Matki Boskiej Swarzewskiej*, Swarzewo-Banino 2019, s. 32-35, gdzie podano, że nazwa Swarzewa pochodzi od nordyckiego *svær* (obszar pokryty darnią). Zob. także: J. Wołucki, *Wiking a sprawa polska*, Gdańsk 2005, s. 328.

<sup>128</sup> Nazwa *Chylonia* pochodzi od duńskiego „kilen”, co oznacza wąską zatokę wbijającą się klinem we wzgórze morenowe. Warto podkreślić, że niemiecka nazwa *Chyloni* brzmiała *Kielau*. Zob.: J. Wołucki, *Wiking...*, dz. cyt., Gdańsk 2005, s. 330. Jeszcze w tym – 2021 – roku ma ukazać się kolejna książka J. Wołuckiego *Wikingowie na kaszubskim brzegu*, gdzie jeszcze szerzej omówione są nazwy niektórych wsi nadmorskich. Zob.: <https://sites.google.com/site/wikingowienakaszubskimbrzegu/home?fbclid=IwAR3NG8dqVEDvTj-dJqt04PqSsFf1yfYExhWs8ZwG1ED1T69G74U3ljx2O4> (dostęp: 16.03.2021). Zob. także: J. Treder, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 51, gdzie podano, że ‘Kielno’ pochodzi od ‘kiełek, rośliny nadwodne’.

<sup>129</sup> Zob.: J. Mordawski, *Geografia Kaszub. Geografio Kaszëb*, Gdańsk 2008, s. 14.

<sup>130</sup> B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, T. II, s. 14.





Dawna wyspa na mapie z XIX w. i z lotu ptaka rozciągająca się od J. Tuchomskiego do Friedenau. Kolorem żółtym zaznaczone grodzisko.

z czasów książąt kaszubskich. Związki z językiem polskim lokalnej społeczności były wówczas znikome. Używano tu raczej formy ‘stächli’. W słowniku B. Sychty odnotowano także ‘täch’, ‘tächnica’ i ‘tächlězna’ w znaczeniu ‘stęchlizna’, także ‘tächnąc’ (‘pleśnieć, gnić’) oraz ‘tächnisti’ (‘stęchły’)<sup>131</sup>. Jest możliwe, że istnieje związek słowiańskiego słowa ‘täch’ z członem ‘tuch’. Wówczas można by uznać na podstawie etymologii, że *Tuchom(ie)* był pierwotnie osadą położoną na podmokłej wyspie, co rzeczywiście odpowiada prawdzie.

Warto również zaznaczyć, że sąsiednie Chwaszczyno najpewniej swą nazwę również zawdzięcza położeniu nad wodnym szlakiem. W najdawniejszych zapisach wieś zwała się *Quassinno*. Ta zlatynizowana forma zapisu funkcjonowała w niezmienionej formie aż do XIX w. W pierwszej jej części można odczytać łaciński zapis słowa *aqua* czyli ‘woda’, w drugiej *sinus* oznaczający ‘zatokę’. Rzeźba terenu, jej geomorfologia, jednoznacznie wskazuje na rozlewisko wody stojącej. Z ciągu niemal 700 lat woda opadła, a teren został osuszony. Ten proces zaznaczają i odzwierciedlają stare mapy chociażby z XIX w.<sup>132</sup>. Pełne wyjaśnienie tej kwestii powinno się znaleźć w odrębnej monografii Chwaszczyna<sup>133</sup>.

Spore wątpliwości, zarówno w kwestii pochodzenia nazwy od ‘täch’, jak i tym bardziej od ‘holma’ wprowadza nazwa *Niewadowo/Niewadzino*, która pojawia się – podobnie jak

<sup>131</sup> Tamże, 1972, T. V, s. 336.

<sup>132</sup> Porównaj: J. Treder, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 31 oraz E. Breza, *Nazwy miejscowości powiatu kartuskiego*, Kartuzy 2017, s. 275.

<sup>133</sup> W 2021 r. ma ukazać się monografia Chwaszczyna przygotowana przez Tomasza Rembalskiego, Piotra Kalkę, Dariusza Małszyckiego i Jarosława Ellwarta. Inicjatywę tę podjął w 2018 r. Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chwaszczynie. Zob.: <https://www.>

Tuchom – w dokumencie z 1283 r. Prof. E. Breza, za F. Schultzem i K. Dąbrowskim, podobnie także J. Treder, uznali, że nadanie Tuchomia cystersom dotyczyło tej części obecnej wsi, która leży przy drodze Miszewo-Chwaszczyno. Skoro to miał być właściwy *Tuchom*, który w istocie w tamtym czasie w ogóle nie istniał, uznali oni niejako automatycznie, że część wsi nad jeziorem zwyczajowo zwana *Tuchomkiem*, pierwotnie nosiła miano Nywadow<sup>134</sup>. Współczesny zapis tej nazwy winien brzmieć: *Niewadowo* lub *Niewadzino*. Nazwa miała powstać od imienia *Niewad*. Należy ją rozumieć jako strukturę pochodzącą od przeczenia: *nie wadzić (nikomu)*<sup>135</sup>.

Jako pierwszy hipotezę o *Tuchomku* alias *Niewadowie* podała wydana w 1882 r. *Preussisches Urkundenbuch* (PUB, pol.: Pruska księga dokumentów). Za nią przytoczył ją *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, wskazując wprost, że Tuchomek powstał w miejscu zaginionego Niewadowa<sup>136</sup>. Czy Niewadowo rzeczywiście należy utożsamiać z Tuchomkiem? Odpowiedź brzmi: Nie!

Obecna forma *Tuchomek* ostatecznie pojawia się na przełomie XIX i XX wieku. Na mapie Szroetera z końca XVIII w. pojawiają się nazwy *Klein Tuchom (Mały Tuchom)* i *Gross Tuchom (Wielki Tuchom)*<sup>137</sup>. Prawdopodobnie miało być odwrotnie<sup>138</sup>. S. Kujot za PUB podaje za wielkim przywilejem oliwskim z 1342 r., że *schodziły się granice nieistniejącej wsi Nywewadow z Warznem – Warsne – i Kielnem – Kelne*<sup>139</sup>. Tymczasem J. Treder w swojej toponimii także podaje – również za PUB – że, Niewadowo to *wieś zaginiona położona między Kielnem, Warznem, Dobrzewinem i Bojanem*<sup>140</sup>. Według T. Larczyńskiego Niewadowo miało także z nimi graniczyć<sup>141</sup>. Z tego opisu wynika bezsprzecznie, że nie może to być Tuchom(ek) zdecydowanie wykraczający poza zakreślony obszar i nie graniczący ani z Kielnem, ani tym bardziej z Bojanem.

---

[chwaszczyno.pl/projekt-wniosku-wspolnego-soltysa-i-rady-soleckiej-o-podzial-funduszu-soleckiego-na-rok-2018/](http://chwaszczyno.pl/projekt-wniosku-wspolnego-soltysa-i-rady-soleckiej-o-podzial-funduszu-soleckiego-na-rok-2018/) (dostęp: 4.01.2021).

<sup>134</sup> Gdyby *Niewadzino* miało być *Tuchomkiem* wówczas pochodzenie nazwy Tuchom od 'täch' (gnić, stęchły) pozbawione jest sensu. To właśnie Tuchomek położony jest nad wodą. Jedynie do tej części obecnego Tuchomia możemy odnieść rozważanie o stęchliznie. Tuchom przy głównej drodze (ze szkołą) nie leży nad jeziorem.

<sup>135</sup> E. Breza, *Nazwy miejscowości Gminy Żukowo*, Banino-Pelplin 2005, s. 78; J. Treder, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 70. Także: K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów...*, dz. cyt., s. 61.

<sup>136</sup> *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 598.

<sup>137</sup> E. Breza, *Nazwy miejscowości Gminy Żukowo*, Banino-Pelplin 2005, s. 78.

<sup>138</sup> Zob.: M. Grzegorz, *Słownik...*, dz. cyt. Na oklejce jest mapa, na której część wsi położoną bliżej Chwaszczyna nazwano Tuchomkiem, zaś część nad jeziorem – Tuchomiem.

<sup>139</sup> S. Kujot, *Kto założył...*, dz. cyt., s. 82.

<sup>140</sup> J. Treder, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 70.

<sup>141</sup> T. Larczyński, *Ziemia gdańska...*, dz. cyt., s. 362. Autor oparł się na K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów...*, dz. cyt. i E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt.

Te opisy jednoznacznie wskazują, że interesującą nas osadą są obecne Karczemki, dawniej rozdzielone na karczmę i jej otoczenie na wyspie oraz drugą część (za mostem) leżącą po stronie Dobrzewina, zwaną w czasach zaboru pruskiego *Friedenau*. Od Kielna Tuchom(ek) rozdziela Warzno wraz z wodami jeziora doń należącymi oraz Dobrzewino, a ściśle jego część zwana ongiś właśnie *Niewadowem*. Warto dodać, że XVII-wieczne wizytacje wymieniają zarówno Tuchomek, jak i Niewadowo. Pierwszą podają jako należącą do parafii w Chwaszczynie, drugą – o której napisano, że była to *wieś opata oliwskiego* – odnoszą do Kielna. Podano także, że była to *wieś całkowicie opuszczona*, co w kontekście Tuchomia, zamieszkałego wówczas przez ćwierć tysiąca ludzi, nabiera szczególnego znaczenia. Po raz kolejny podkreśla to, że chodziło o sporną (między opatem a Krzyżakami) część obecnych Karczemek należącą do Dobrzewina (Niewadowo). Tuchom z kolei zawsze był gbursko-rybacką wsią z folwarkiem w jego centrum<sup>142</sup>.

Taki stan zachował się do dnia dzisiejszego. Warto też pamiętać, że XIII-wieczny Tuchom miał 720 ha. Obecnie również ma tyle. Gdyby *Niewadowo* miało być *Tuchomkiem* (częścią Tuchomia) wówczas XIII-wieczny Tuchom musiałby mieć co najwyżej połowę wzmiankowanej powierzchni.

Ten błąd, że *Niewadowo* miało być rzekomym *Tuchomkiem* był powielany przez kolejnych badaczy. Zasugerował istnienie dwóch odrębnych wsi notowanych już od XIII w.<sup>143</sup>. Trzeba jasno podkreślić, że w średniowieczu istniał tylko i wyłącznie Tuchom położony bezpośrednio nad Jeziorem Tuchomskim w okolicach wypływającej zeń Strzeleńki. Natomiast tej części wsi, którą obecnie rozumiemy jako główną część Tuchomia (ze szkołą) nie było w ogóle. Zaczęła kształtować się w XVII w., a właściwie dopiero w XVIII w. w otoczeniu dawnego młyna. Formalnie zaś powstała po I rozbiórce pruskim. Jej stopniowy rozwój przypada dopiero na XIX w.

#### 1.2.4 Tuchomska karczma w Niewadowie/Karczemkach

W samym Tuchomiu nie było karczmy. Jej istnienie byłoby tam bez znaczenia, gdyż przez Tuchom nie przebiegał żaden istotny szlak komunikacyjny. Ważny szlak natomiast wiódł właśnie z Oliwy przez Kielno do Szczecina<sup>144</sup>. Z nadjeziornego Tuchomia można

<sup>142</sup> Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie*. Część I, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, T. 84, Lublin 2006, s. 135. Zob. także: Z. Kropidłowski, *Dobra materialne...*, dz. cyt., s. 206 i 209-210. W wizytacjach z XVII w. Tuchomkiem określano najprawdopodobniej młyn i zabudowania wokół niego.

<sup>143</sup> Zob. np.: *Ziemia Wejherowska*, Gdańsk 1980, s. 64.

<sup>144</sup> Zob.: E. Jachnicka, *W dźwiękach kieleńskich dzwonów*, Kielno 2014, s. 15. Napisano tam





Widok na Tuchom(ek) od strony „wyspy”

było do szlaku dotrzeć wówczas czterema leśnymi drózkami gruntowymi. Najważniejsza i najkrótsza wiodła przez całą długość wyspy. Kolejne prowadziły koło młyna (obecny Tuchom ze szkołą), a dalej osobno wzdłuż lewego brzegu Strzelenki do Karczemek lub gorszym szlakiem do Chwaszczyna<sup>145</sup>.

Wiemy, że na mocy układu z 1341 r. opat oliwski przekazał sołtysowi z Tuchomia, Mikołajowi, 21 łanów i 12 morgów w Niewadowie na prawie chełmińskim z obowiązkiem zasiedlenia<sup>146</sup>. Mowa tam jest o pastwisku. Wynika z tego, że Mikołaj otrzymał część gruntów na wyspie (pomiędzy jeziorami Tuchomskim i Małym) i na jej skraju założono właśnie karcznię na uczęszczanym szlaku komunikacyjnym. W tej kwestii wydano specjalny przywilej<sup>147</sup>. Sołtys otrzymał te same prawa, które posiadał w Tuchomiu. Część gruntów przydzielono mu także poza wyspą, stąd użyto w przywileju nazwy Niewado-

---

m.in.: *W Kielnie działał młyn, a przy stosunkowo często uczęszczanym szlaku komunikacyjnym z Gdańska do Szczecina, powstawały karczmy i zajazdy. Już w okresie średniowiecza (około 1400 roku) zanotowano istnienie czterech karczem, do tego kilka kramów i jatek.*

<sup>145</sup> Obecnie istniejące bezpośrednie połączenie drogowe z Chwaszczynem powstało na dawnym leśnym szlaku dopiero w 1936 r. jako fragment drogi krajowej Kościerzyna – Gdynia. Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 411. Z kolei obecny trakt (szosa) Tuchom-Karczemki powstał na początku XX w. Przedtem w ogóle nie istniał. Można z kolei było dojechać do Karczemek także przez Lisie Błota. Pod koniec XIX stał tam – tak samo jak i dziś – krzyż. Przy krzyżu trzeba było skrócić w lewo i dalej droga wiodła prosto do Karczemek.

<sup>146</sup> Tamże. 1 łan (włoka) liczył ok. 17 hektarów, natomiast morga chełmińska – 0,57 hektara.

<sup>147</sup> Jest to jedyny znany taki przypadek. Z tego może wynikać, że karczma ta od początku miała szczególny status z racji swego usytuowania. Więcej niż połowa klasztornych wsi nie miała karczem. Zob. K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów...*, dz. cyt., s. 107.



Dawne drogi prowadzące z Tuchomia do szlaku Oliwa - Szczecin

wo. Ponadto miał wraz z chłopami prawo do korzystania z pastwiska<sup>148</sup>. Był też zobowiązany do uiszczania proboszczowi dwóch miar zboża tytułem mesznego. Jako zasadzca, odpowiadał przed zakonem za skuteczne ściąganie podatku od chłopów<sup>149</sup>.

Prawo chełmińskie było odmianą prawa niemieckiego. Dawało duże korzyści i zapewniało

wiele swobód. Zmierzało do unormowania praw chłopów, zapewniając im posiadanie ziemi z prawem dziedziczenia, wolność osobistą i własne sądownictwo, a ponadto ustanawiało szeroki samorząd dla wsi. Główny ciężar zagospodarowania i zorganizowania wsi ciążył na zasadzcy, który otrzymywał co dziesiąty łan, pobierał trzecią część dochodów ze sprawowanego sądownictwa oraz czerpał dochody z karczem i młynów. Mikołajowi przyznano aż połowę karczemnego czynszu<sup>150</sup>. Dochody te musiały być znaczące. Do jego obowiązków, wynikających z prawa chełmińskiego, należało też godne podejmowanie gości klasztornych. Karczma przetrwała niemal do czasów współczesnych. Po II wojnie światowej funkcjonowała jako sklep spożywczy w domu należącym do rodziny Miotk<sup>151</sup>. Dawniejsza karczma stała jednak nieopodal, po południowej stronie drogi na dawnej posesji Haasów, a niegdyś Wydrowskich. Jeszcze po II wojnie światowej leżały tam kamienie jej fundamentów<sup>152</sup>. Od tejże – tuchomskiej – karczmy osada przyjęła nazwę Karczemki.

Druga zaś karczma była nieopodal, za mostem w Niewadowie, czyli na szlacheckich dobrach Dobrzewina<sup>153</sup>. Być może istniała jakaś całkowicie zapomniana karczma, która

<sup>148</sup> M. Grzegorz, *Słownik...*, dz. cyt., s. 146.

<sup>149</sup> Warto podkreślić, że teren przyznany Mikołajowi do dziś stanowi część Tuchomia. Obecnie jest tam gospodarstwo Krauzów, które dochodzi do Karczemek. Z kolei już poza wyspą, do dziś jest spora część Tuchomia, która stanowi z Dobrzewinem niemalże wspólną wieś.

<sup>150</sup> W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. in der Vergangenheit*, Marburg/Lahn 1965, s. 637, tłum. z niemieckiego br. Zbigniew M. Joskowski OFMConv.

<sup>151</sup> Relacja Władysława Haase, styczeń 2021 r. Władysław jest bratankiem Franciszka Haase, który mieszkał na terenie dawnej karczmy. Zob. także: E. Gołąbek, *Wspomnienia kaszubskie i polskie*, Gdańsk 2020, s. 278.

<sup>152</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 130. Także: Relacja Ludwiki Piotrkowskiej z d. Haase.

<sup>153</sup> O karczmie w Tuchomiu (na wyspie tuchomskiej) też tu: K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza...*, dz. cyt., s. 20.

stała w okolicy obecnej szkoły w Karczemkach lub nieistniejącego kościoła ewangelickiego. Zapewne jednak chodziło o nieco oddaloną „dębową” karczmę oznaczoną na XIX-wiecznych mapach mianem *Eichenkrug*, a należąca do Dobrzewina (ściślej: Niewadowa)<sup>154</sup>. Przysiółek ten zwany jest do dziś Dębowa. Ciekawe, że w 1912 r. niemieccy autorzy Max Bär i Walther Stephan podali, że *Eichenkrug gehörte zu Tuchom* (karczma w Dębowej należała do Tuchomia). Prawdopodobnie autorzy pomylili ją z karczmą w Karczemkach, która rzeczywiście należała do Tuchomia. Może ta informacja też świadczyć o spornej kwestii Niewadowa, choć trzeba zaznaczyć, że nie ma przesłanek, by karczma w Dębowej kiedykolwiek miała także do Tuchomia należeć, aczkolwiek nie jest to wykluczone<sup>155</sup>.

Pierwotne Karczemki były maleńką osadą położoną na gruntach należących do właścicieli Tuchomia. Za karczmą był rów, który stanowił północny skraj wyspy tuchomskiej. Osadę po lewej stronie z późniejszym kościołem ewangelickim nazywano *Friedenau*. W języku polskim słowo *frieden* oznacza tyle co *pokój, zgoda*. Można by zatem nazwę tę przetłumaczyć jako *Zgodowo*<sup>156</sup>. Jest to niemalże to samo, co zawiera przeczenie „nie wadzić”, które według prof. E. Brezy stoi u podstawy nazwy Niewadowo. Najpewniej chodziło właśnie o karczmy. Żeby zachowana była zgoda zbudowano w tym miejscu kolejną karczmę; jedną na wyspie po stronie tuchomskiej, drugą od strony Dobrzewina (Wertheim), na gruntach należących do dobrzewińskiego majątku. Pierwsza była własnością klasztorną, druga – szlachecką. Ta położona na wyspie jest opisana na mapie określeniem „Karschemken”. Było to jedyne roztropne rozwiązanie, które zapewniało zgodę w miejscu styku własności ziemskiej, a jednocześnie w ważnym punkcie komunikacyjnym. Ostatecznie w czasach współczesnych utrzymana została nazwa *Karczemki* dla całej wsi, zaś nazwy *Niewadowo/Niewadzino*, względnie *Friedenau (Zgodowo)*, zaginęły<sup>157</sup>.

<sup>154</sup> W tym kontekście warto by się zastanowić nad etymologią nazwy *Dobrzewino*. Pierwszy zapis Dobrowin pochodzi z 1342 r. Czy istotnie nazwa ta ma coś wspólnego z dobrym winem? Raczej nie jest to wykluczone. Prof. J. Treder zwraca uwagę na słowo ‘dobrzewie’ w znaczeniu ‘dolina, zarośla, ściernisko’. Tak czy inaczej nazwa ma związek z przymiotnikiem ‘dobry’, co oddaje także niemiecka forma *Wertheim*. Zob.: J. Treder, *Toponimia...*, dz. cyt., 37.

<sup>155</sup> T. Wilczewski, *Metrykalna baza danych parafii Żukowo 1608-1700*, Cz. 1, s. 44 [w:] <https://pbc.gda.pl/Content/35767/Zukowo.pdf> (dostęp: 11.01.2021).

<sup>156</sup> Trudno definitywnie stwierdzić skąd wzięła się nazwa *Friedenau*. Może – jak twierdzi historyk i znawca języka niemieckiego, prof. Andrzej Groth – równie dobrze pochodzić od nazwiska. Oczywiście tak może być, choć źródła nie przekazują nam informacji o osobie, zapewne właścicielu wsi a przynajmniej jej części, który miałby je nosić. Przymysł, że nazwa ta ma związek ze słowami „nie wadzić” jest zatem bardzo prawdopodobny.

<sup>157</sup> Ostatecznych regulacji dokonano dopiero w XXI wieku. Nazwę *Karczemki* rozciągnięto na cały teren *Friedenau/Niewadowa*. Miejscowi Kaszubi nazywali tę część zawsze *Dobrzewi-*

W tym kontekście warto przywołać casus Wadzina pod Kartuzami, o które również wiedli spór oliwscy cystersi, tyle że z żukowskimi norbertankami<sup>158</sup>. Etymologię Wadzina prof. E. Breza także wywodzi od czasownika ‘wadzić’<sup>2159</sup>. *Wadzino* ostatecznie zaginęło<sup>160</sup>, podobnie jak... *Niewadzino*, o które cystersi wiedli spór z krzyżackimi właścicielami folwarku w Dobrzewinie<sup>161</sup>. W rzeczywistości zaginęły tylko nazwy, które raczej niechlubnie kojarzyły się mieszkańcom tych wsi, natomiast osady dalej rozwijały się już jako *Mezowo* oraz *Karczemki* (Dobrzewińskie). Nie przetrwała również nazwa *Friedenau*, którą próbowano utrwalić bazując już nie na czasowniku ‘wadzić’, tylko ‘gòdzec’. O tym zdecydowały jednak jej niemieckie konotacje, które po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. nie mogły być zaakceptowane<sup>162</sup>.

Wiadomo, że tereny wyspy należały do właścicieli samego Tuchomia. Gdańska księga topograficzno-statystyczna z połowy XIX w. wyraźnie podkreśla, że Gross Tuchom oraz Klein Tuchom były tuż po rozbiorach wspólną dzierżawą królewską<sup>163</sup>. Stąd pochodzenie nazwy odnoszące się do wyspy i jej właścicieli nabiera jeszcze większej racjonalności. Jakkolwiek być może nigdy nie będzie stuprocentowej pewności, to właśnie przytoczona hipoteza wydaje się najbardziej prawdopodobna<sup>164</sup>.

---

nem, które rozciągało się od jeziora Tuchomskiego (półwysep) aż po wieś położoną w połowie drogi między Karczemkami a Bojanem. Ewangelicki kościół i cmentarz tak naprawdę były na gruntach Dobrzewina, a nie w Karczemkach! Jednocześnie były one we Friedenau.

<sup>158</sup> Zob.: *Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003, s. 44-76.

<sup>159</sup> E. Breza, *Nazwy miejscowości powiatu kartuskiego*, Kartuzy 2017, s. 68. Warto zaznaczyć, że w przeciwieństwie do rzadko używanego kaszubskiego słowa – raczej polonizmu – ‘stächli’ (stęchły), czasownik ‘wadzić’ jest do dziś niezwykle popularny. Ma znacznie szersze zastosowanie niż znane nam to słowo w języku polskim. Od tego czasownika powstały też: ‘òwadzić’ (zganic, upomnieć), ‘pòwadzić’ (pokłócić), ‘wadzélc’ (zrzęda), ‘wadzècel’ (człowiek kłótlivy) i szereg innych. Zob.: B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1973, T. VI, s. 46-47.

<sup>160</sup> Franz Schultz zinterpretował Wadzino jako Chwaszczyno, co za nim powtarzali inni badacze twierdząc niesłusznie, że Chwaszczyno niegdyś należało do norbertanek. Zob.: F. Schultz, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 535 (pierwsze wydanie – 1907).

<sup>161</sup> O licznych sporach z Krzyżakami informuje J. Powierski. Podaje on np.: *Okolo 1420 r. toczył się z Krzyżakami spór o zagrabiony biskupstwu przez urzędnika leśnego gdańskiego las pod Warznem, położony w kierunku Kielna*. Zob.: J. Powierski, *Okres średniowiecza...*, dz. cyt., s. 77. Wiadomo, że jeszcze w XIX wieku na terenie należącym do Dobrzewina (ściśle Niewadowa/Friedenau) istniała leśniczówka otoczona lasem. Była pomiędzy Karczemkami, Kielnem, a Warznem.

<sup>162</sup> Jeszcze na początku XX wieku nazwa była używana także w przestrzeni kościelnej. Chwaszczynski pleban odnotował, że 9 sierpnia 1902 r. zmarł w wieku 28 lat Jan Warliński z Friedenau. Zob.: APCh, Księga zgonów z lat 1896-1929.

<sup>163</sup> AMPiMKP, *Topografischer-statistisches Handbuch für den Regierungsbezirk Danzig. Herausgegeben von der Königlichen Regierung*, Danzig 1869, Verlag und Druck von A. W. Kafemann.

<sup>164</sup> Świadomość o obecności wikingów na terenie północnych Kaszub, a ściśle w okolicy Chwaszczyna, przechowana została w pamięci lokalnej społeczności. Zob.: Relacja Tade-

## 1.3 Pod rządami Krzyżaków

### 1.3.1 Rzeź Kaszubów w Gdańsku i jej konsekwencje

W obliczu coraz większego zagrożenia oraz przez wzgląd na brak męskiego potomka, Mściwój II postanowił związać dzieje swego księstwa z Wielkopolską. Na mocy Układu w Kępnie, zawartego 15 lutego 1282 r. doszło do zjednoczenia księstwa wielkopolskiego z gdańskim<sup>165</sup>. Mściwój II zmarł 25 grudnia 1294 r. Wkrótce władzę przejął książę Przemysław II, który dzięki decyzji kaszubskiego księcia mógł już 26 czerwca 1295 r. koronować się na króla Polski<sup>166</sup>. Przemysław na równi traktował dzielnicę wielkopolską i pomorską. Wszystko wskazywało na to, że będzie spokojnie i mądrze sprawował władzę. Niestety, już 8 lutego 1296 r. został zamordowany w Rogoźnie<sup>167</sup>. Sprawcami zamachu byli margrabiowie brandenburscy zainteresowani bezrządem na Pomorzu Gdańskim, które planowali zająć<sup>168</sup>.

Już w sierpniu 1308 r. margrabiowie Otton i Waldemar pojawili się w samym sercu dzisiejszych Kaszub, nad Jeziołem Raduńskim koło Gołubia, 40 kilometrów na zachód od Gdańska. Bramy grodu nad Motławą stały otworem. Wtedy kolejny władca Pomorza i Wielkopolski, książę Władysław Łokietek, podjął decyzję, by na pomoc wezwać Krzyżaków, z której ci natychmiast skorzystali. Zaczęli konsekwentnie realizować swój plan opanowania całego lewego brzegu Wisły. Wyparli Brandenburczyków, a następnie zaatakowali drugą część grodu, mordując i raniąc wielu wojów, także kobiety i dzieci. Te wydarzenia przeszły do historii pod nazwą „gdańska rzeź”<sup>169</sup>. Pomordowanych rycerzy opat oliwski Rüdiger kazał pochować na cmentarzu w Oliwie, obok kościoła parafialnego pw. św. Jakuba<sup>170</sup>. Wydarzenia te musiały odbić się szerokim echem także w Tuchomiu. Można nawet przypuszczać, że zginęli tam mieszkańcy wsi lub ich bliscy mieszkający lub przebywający w Gdańsku<sup>171</sup>.

---

usza Dargacza z Chwaszczyna z dn. 1.12.2020 r. T. Dargacz podkreśla także, że nazwę Tuchomia należy wiązać z wpływami skandynawskimi.

<sup>165</sup> G. Labuda, *Historia Kaszubów...*, dz. cyt., s. 277-279.

<sup>166</sup> B. Śliwiński, *Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku*, Gdańsk 2008, s. 40.

<sup>167</sup> G. Labuda, *Historia Kaszubów...*, dz. cyt., s. 300-303.

<sup>168</sup> Tamże; B. Śliwiński, *Rzeź...*, dz. cyt., s. 40-41.

<sup>169</sup> G. Labuda, *Historia Kaszubów...*, dz. cyt., s. 315-321.

<sup>170</sup> F. Mamuszka, *Kaszubi...*, dz. cyt., s. 19.

<sup>171</sup> Wydarzenia gdańskie z listopada 1308 r. stały się źródłem legend i opowieści na Kaszubach, także inspiracją dla literatów. Najbardziej znany utwór nawiązujący do rzezi i śpiewany do dziś, zawiera w refrenie takie oto słowa: *A w Redëni krwawô wôda, / Szkôda ôjca zëcô szkôda!*. Zob.: T. Bolduan, *A w Raduni krwawa woda...*, „Litery”, nr 4/1962, s. 28. Tenże artykuł autor rozpoczął słowami: *Bywa jeszcze na Kaszubach, że matka usypiając dziecko kołysze je i śpie-*

Gruntowne studium tego wydarzenia przeprowadził prof. B. Śliwiński, który po szczegółowej analizie źródłowej oszacował, że Krzyżacy zamordowali ponad tysiąc mieszkańców Gdańska<sup>172</sup>. Wówczas byli to w głównej mierze Kaszubi. Wkrótce zajęli też Tczew i Świecie. Zajęciem Pomorza Krzyżacy ukoronowali dzieło tworzenia swego państwa<sup>173</sup>.

13 września 1309 r. Krzyżacy podpisali porozumienie z margrabią brandenburskim Waldemarem, które w zasadzie sankcjonowało podział kaszubskiego Pomorza pomiędzy nich. Na ich mocy margrabia otrzymał zatwierdzenie władzy na terytorium ziemi słupskiej i sławieńskiej, dawnych integralnych części Pomorza Wschodniego, natomiast Krzyżacy przejęli Gdańsk, Tczew i Świecie z przynależnymi do nich ziemiami. Dzisiejsze Kaszuby, w tym Tuchom, stały się częścią państwa krzyżackiego. Zaraz po zatwierdzeniu zaboru Pomorza Wschodniego, wielki mistrz krzyżacki rozpoczął proces przenosin swej siedziby z Wenecji do Malborka<sup>174</sup>.

### 1.3.2 Tuchom a Niewadowo/Zgódowò

W Gdańsku powstało komturstwo czyli podstawowa jednostka administracji terytorialnej Krzyżaków. W 1340 r. konwent oliwski zawarł układ w komtorem gdańskim Winrichem von Kniprode, późniejszym wielkim mistrzem krzyżackim (1352–1382), w sprawie zamiany łąk pod Tuchomiem. Natomiast rok później cystersi przekazali 40 włók w Tuchomiu Markowi z Wiczlina na prawie chełmińskim. Otrzymał on co dziesiątą włókę wolną od podatku, sołectwo i prawo do wymierzania kar sądowych oraz łąkę na Zaspie pod Oliwą<sup>175</sup>. Włóścianie mieli czynszować od włóki po pół grzywny i oddawać po 2 kury, być gotowymi w służbie wojennej i służyć klasztorowi jednym koniem przy ściganiu złodziei lub przy sądowych poszukiwaniach. Według J. Powierskiego nowy właściciel miał osadzić we wsi Niemców<sup>176</sup>. Prawdopodobnie mogło chodzić o sprowadzenie specjalistów w zakresie budowy mostów i gospodarki wodnej. Szczegółnej dbałości wymagał most w Niewadowie/Karczemkach, którego istnienie miało duże znacze-

---

*wa mu piosenkę: Ziuziu, ziuziu, córuleńkò / Zabilë cë òjca w rénkù [...].* Utwór ten nagrany jest także na płycie CD przez zespół „The rozmish”

<sup>172</sup> B. Śliwiński, *Rzeź...*, dz. cyt., s. 95.

<sup>173</sup> G. Labuda, *Historia Kaszubów...*, dz. cyt., s. 318.

<sup>174</sup> Tamże, dz. cyt., s. 117.

<sup>175</sup> M. Grzegorz, *Słownik...*, dz. cyt., s. 145. Kaszubska wieś Zaspą (obecnie gdańskie osiedle) jest oddalona od Tuchomia o ok. 10-12 km. Łąkę na Zaspie zapewne wypasali właśnie mieszkańcy Tuchomia. Być może stąd wziął się wątpliwej wiarygodności przekaz o tym, że Tuchom posiadał łąki nad Wisłą. Zob.: J. Powierski, *Okres średniowiecza...*, dz. cyt., s. 72.

<sup>176</sup> *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 597. Także: J. Powierski, *Okres średniowiecza [w:] Ziemia Wejherowska*, dz. cyt., s. 85.

nie komunikacyjno-gospodarcze, choć łączył obszary sporne. Cystersi oliwscy potrzebowali wsparcia w tej branży. Ich dobra były położone na podmokłych terenach. Zwłaszcza charakteryzowały się tym okolice Tuchomia. Wiemy, że położyli oni duże zasługi w meliorowaniu terenów pod uprawę rolnictwa<sup>177</sup>.

Niewadowo jest także wymienione w dokumencie z 1356 r. Wynika z niego, że trzy osady klasztoru oliwskiego: Smolino, Tuchom i właśnie Niewadowo musiały mleć zboże w młynie w Smolinie<sup>178</sup>. Osada o nazwie Smolino – jak wcześniej wykazano w innych publikacjach<sup>179</sup> – to obecny Borowiec pod Baninem, w którym istniał młyn do końca II wojny światowej. Niewadowo wymienione jest obok Tuchomia, co definitywnie podkreśla, że mamy do czynienia z różnymi wsiami. Podkreśla to też informacja z 1381 r. Opat klasztoru oliwskiego Sigurd przydzielił wtedy wspomnianemu już sołtysowi Mikołajowi Pyzerowi z Tuchomia grunty w Niewadowie, które miał on zjednoczyć z Tuchomiem i osadzić na prawie chełmińskim<sup>180</sup>.

Jak pokazała przyszłość, misja Mikołaja była bezskuteczna. Wiadomo, że państwo krzyżackie odnosiło się bardzo niechętnie do cystersów, którzy mieli duży autorytet wśród wiernych Kaszubów. Posiadali sporo dóbr otrzymanych od książąt pomorskich, które zostały zatwierdzone przez Krzyżaków dopiero w 1342 roku. Generalnie Krzyżacy byli bardziej zainteresowani osłabianiem pozycji gospodarczej klasztoru niż jej wzmocnieniem. Wkrótce też klasztor cystersów zaczęły trapić poważne trudności. Przede wszystkim spowodowane były polityką Krzyżaków, którzy za wszelką cenę dążyli do zmniejszania ich posiadłości, zwłaszcza w okolicy Gdańska<sup>181</sup>.

Sytuacji klasztoru nie zmieniło wzmocnienie pozycji Polski po podpisaniu unii polsko-litewskiej w 1385 r. Również nie polepszyło jej zwycięstwo pod Grunwaldem (1410), po którym Pomorze Gdańskie nadal pozostawało we władaniu Krzyżaków. Cystersi przejawiali silne nastroje propolskie. Określili wielkiego mistrza zakonu Urlika von Jungingen *nieprzyjacielem przyjaciół, który niszczył zamki i ziemię pomorską*<sup>182</sup>. Mieli ku temu szczególne powody. Klasztor jeszcze w okresie panowania książąt kaszubskich był ograbiany i niszczony przez rycerzy z czarnym krzyżem<sup>183</sup>.

<sup>177</sup> Zob.: K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza...*, dz. cyt., s. 20.

<sup>178</sup> J. Powierski, *Okres średniowiecza [w:] Ziemia Wejherowska*, dz. cyt..., s. 92.

<sup>179</sup> Zob. E. Gołębek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 65; E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt.

<sup>180</sup> W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt., s. 638.

<sup>181</sup> K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza...*, dz. cyt., s. 16-25. Także: E. Rozenkranz, *Dzieje Helu w średniowieczu*, Gdańsk 1969, s. 33.

<sup>182</sup> K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza...*, dz. cyt., s. 17.

<sup>183</sup> Już w 1246 r. Krzyżacy najechali tę część księstwa Świętopępka Wielkiego i niszczyli okolice Gdańska, a także klasztor oliwski z jego folwarkami. Dwór tuchomski był oddalony o 12 km od Oliwy. Szlak pomiędzy tymi wsiami prowadził niemal w linii prostej. Do dziś można przejść nim pieszo, korzystając z przejścia nad obwodnicą w Owczarni.



Po I pokoju toruńskim (1411) Krzyżaków dotknął poważny kryzys. Nakładali więc duże podatki na dobra klasztorne, a niekiedy – jak w przypadku norbertanek żukowskich – wręcz je przejmowali<sup>184</sup>. W latach 1416 i 1427 klasztor oliwski nawiedziły epidemie. Jednak największe zniszczenia przyniosły sprzymierzone wojska czesko-polskie (husyci) płądrujące ziemie Krzyżaków w roku 1433. Niestety, najbardziej ucierpiały wówczas Kaszuby. Między innymi został spalony kościółek w sąsiednim Baninie, a także w Chojnie (Matarni)<sup>185</sup>. Wiadomo, że husyci spalili też Sopot, także klasztorne kościoły w Żukowie i Oliwie. Zakonnicy oliwscy musieli skryć się w Gdańsku, którego czesko-polskie wojska nie zdobyły<sup>186</sup>. Jest oczywiste, że ta dramatyczna sytuacja musiała odbić się negatywnie także na Tuchomiu, należącym wciąż do cysterskiego opactwa.

Na szczęście dla konwentów w Żukowie i Oliwie już w 1454 r. król Kazimierz Jagiellończyk podpisał akt inkorporacyjny Pomorza Wschodniego, na mocy którego formalnie wróciło ono do Polski. Krzyżacy odrzucili tę decyzję, wskutek czego rozpoczęła się wojna trzynastoletnia (1454-1466), która na lepsze zmieniła fatalne położenie klasztorów i całego Pomorza Gdańskiego<sup>187</sup>.

W 1457 roku polski król odwiedził opactwo oliwskie, które popierało go. Na tyle podniosło się już z husyckiego najazdu, że było w stanie udzielić pożyczki przeznaczonej na dalszą walkę z Krzyżakami. Król został zaliczony do dobrodziejów klasztoru, czego wyrazem jest jego portret umieszczony na południowej ścianie oliwskiej katedry. Łaciński podpis głosi: *Jego Królewska Mość, Kazimierz III, król Polski, po zwycięstwie nad Zakonem Krzyżackim przywrócił Oliwie odebrane jej prawa i włości*<sup>188</sup>. W wyniku II pokoju toruńskiego (1466) Pomorze Gdańskie stało się częścią państwa polskiego, otwierając także nowy – polski – rozdział w dziejach Tuchomia i okolicy<sup>189</sup>.



Król Kazimierz Jagiellończyk na obrazie w oliwskiej katedrze

<sup>184</sup> A. Czacharowski, *Próba inkorporacji klasztoru żukowskiego przez zakon krzyżacki w połowie XV wieku*, TNT, Toruń 1961.

<sup>185</sup> Zob.: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 33.

<sup>186</sup> Zob.: T. Larczyński, *Ziemia gdańska...*, dz. cyt., s. 120 i 121, na której jest mapa z wytyczoną orientacyjną trasą przemarszu wojsk czesko-polskich. Zob.: Także: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 32-33.

<sup>187</sup> Czacharowski A., *Próba inkorporacji...*, dz. cyt., s. 113.

<sup>188</sup> Z. Iwicki, *Bedeker Oliwski*, cz. II, Pelplin 2018, s. 334.

<sup>189</sup> G. Labuda, *Historia Kaszubów...*, dz. cyt., s. 366.



## 1.4 W czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej

### 1.4.1 Rozkwit gospodarczy i kryzys reformacji

Wojna trzynastoletnia (1453-1466) szczęśliwie nie przyniosła zniszczeń opactwu cysterskiemu. Mimo to z trudem klasztor podnosił się z gospodarczego kryzysu wywołanego przede wszystkim wcześniejszym najazdem husytów. Na początku zdołał jedynie reaktywować jednostkę parafialną w Chojnie/Matarni. Kościółka w Baninie nie odbudowano. Tuchom zaś pozostawał niewielką wsią. Jednak dla klasztoru musiał mieć duże znaczenie, przede wszystkim ze względu na ryby, które pozyskiwano z jezior Tuchomskiego i Małego. Być może to było głównym powodem, że z woli opata Mikołaja Muskendorfa (opatem był w latach 1474-1488) wzniesiono w Tuchomiu nowy budynek z refektarzem i izbą dla opata, dom dla rybaków, stodołę i stajnię. Tam mieścił się ośrodek gospodarczy wszystkich sąsiednich dóbr klasztoru oliwskiego. Znajdował się w miejscu obecnego dworu<sup>190</sup>.

Był to bardzo dogodny punkt z kilku powodów. Po pierwsze jest to dobre miejsce na usytuowanie sprzętu i pomieszczeń rybackich. Po wtóre, znajdowało się na wyspie, na którą był utrudniony dostęp, co miało ogromne znaczenie dla klasztoru, który był stale narażony na grabieżcze najazdy wrogów. W omawianym punkcie Strzelenka, nawet w czasie roztopów, była najwęższa, bo z obu jej stron teren szybko się wznosi. Łatwo było zatem strzec usytuowanego tam mostu. Inicjatywa opata Muskendorfa wynikała zatem przede wszystkim z dbałości o klasztorne dobra. Tym bardziej, że na drugim krańcu wyspy stała karczma, a za kolejnym mostem były sporne grunty w Niewadowie.

Tuchom nadal miał 40 włók, z tego 28 było gruntem leśnym. Z 12 uprawianych włók opactwo uiszczało 8 florenów kontrybucji<sup>191</sup>. Chłopi z Tuchomia zobowiązani byli do przekazywania danin na rzecz klasztoru. Były to zarówno świadczenia pieniężne, jak i robocizna<sup>192</sup>. Renta gruntowa



Opat Mikołaj Muskendorf

<sup>190</sup> J. Powierski, *Okres średniowiecza* [w:] *Ziemia Wejherowska*, dz. cyt..., s. 79.

<sup>191</sup> W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt., s. 638. Podano tam, że tyle odprowadził opat Kaspar Geschkau (1569-1584) za 12 zajmowanych włók. Dodatkowo 1 chałupnik odprowadzał 4 grosze.

<sup>192</sup> Po roku 1466 klasztorowi doskwierały też pewne spory z Gdańskiem dotyczące m.in. prawa do niektórych wsi starostwa puckiego oraz prawa do zbierania bursztynu.

wynosiła dla Tuchomia 0,5 grzywny, tłoki i podwody oraz 2 kury. Ze względu na bliskość Gdańska chłopci mogli sprzedawać na rynku miasta cielęta, owce i kozy. Dochód z handlu wspomagał ich w wywiązywaniu się z należności wobec klasztoru. Inwentarz z 1552 r. podaje, że w Tuchomiu istniał młyn. Funkcjonował on w pobliżu obecnej drogi do Chwaszczyna, na terenie obecnej posesji Rieglów. Jeszcze w latach 50. XX wieku była tam kuźnia i niewielkie spiętrzenie wody, które pozwalało na pozyskiwanie energii. Dolina Strzelenki do dziś nazywana jest w tej okolicy mianem *Parowa*<sup>193</sup>. Razem we wsiach klasztoru oliwskiego było piętnaście młynów<sup>194</sup>. Wiadomo, że kolejny z nich funkcjonował także w pobliskim Borowcu<sup>195</sup>. Chwaszczyńskiemu proboszczowi tuchomianie przekazywali ryby na stół w środy i w piątki. Parafia, jako część archidiaconatu pomorskiego, podlegała nadal biskupowi we Włocławku<sup>196</sup>.

W folwarku tuchomskim największe znaczenie miała hodowla bydła. W I poł. XVI w. liczba krów mogła sięgać nawet do 40. Do tego w Tuchomiu odnotowano także buhaje oraz cielęta. Trzymano tam także woły robocze oraz mięsne. Ponadto rozwijała się hodowla koni. Służyły przede wszystkim do ciągnięcia powozów oraz jako wierzchowce dla zarządców i ekonomów klasztornych. Część była także roboczych. Wypożyczano je chłopom lub pracownikom najemnym do obróbki folwarcznej ziemi. Hodowano także świnie, głównie dla własnych potrzeb, choć nadwyżki klasztor sprzedawał w Gdańsku. Handlowano również wełną, którą pozyskiwano dzięki hodowli owiec. Na własne potrzeby trzymano także kozy oraz drób. Popularne było też bartnictwo<sup>197</sup>.

Wiek XVI jest często określanym złotym wiekiem w Polsce. Trudno to określenie odnieść do Ziemi Kaszubskiej, która wyjęta w 1466 r. spod jarzma krzyżackiego, musiała zmierzyć się z kontrybucjami nakładanymi w Rzeczypospolitej Szlacheckiej, wkrótce też kryzysami i wojnami. W drugiej dekadzie XVI w. rozpoczął się długoletni kryzys w łonie Kościoła wywołany reformacją. Był to ruch religijny i społeczny zapoczątkowany przez Marcina Lutra w 1517 r. Już po roku ruch ten dotarł do Gdańska, a stąd do innych miast Prus Królewskich<sup>198</sup>. Kaszuby, położone w bezpośrednim sąsiedztwie Niemiec, były

<sup>193</sup> Relacje Jadwigi Meller z dn. 22.01.2021 r., Zbigniewa Lidzbarskiego z dn. 23.01.2021 r.

<sup>194</sup> K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza...*, dz. cyt., s. 21 i 31.

<sup>195</sup> E. Gołąbek uważa, że informacja o młynie w Tuchomiu dotyczy w rzeczywistości młyna w Smolinie (Borowcu). Rzecz w tym jednak, że inwentarz z 1552 r. podaje, że istniały młyny w obu tych sąsiednich miejscowościach. Należy więc przyjąć, że młyn w Tuchomiu funkcjonował już w poł. XVI wieku, zapewne aż do zaborów. Było to dogodne miejsce na spiętrzenie wody, jednocześnie odchodziły stąd szlaki do kilku wsi. Zob.: K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów...*, dz. cyt., s. 155; E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt. 410.

<sup>196</sup> Z. Kropidłowski, *Dobra materialne...*, dz. cyt., s. 203.

<sup>197</sup> K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów...*, dz. cyt., s. 139-141.

<sup>198</sup> M. Biskup, *O początkach reformacji luteranńskiej w Prusach Królewskich*, TNT Toruń 1993, s. 103.



W głębi stał młyn w Tuchomiu, widoczna stara droga i most. Tu rozwidlały się szlaki do Karczemek i Chwaszczyna



Meandry Strzelenki między Tuchomiem a Borowcem

w szczególności narażone na wpływy luteranizmu. Uwidoczniło się to zwłaszcza w Gdańsku oraz innych miastach, takich jak Hel, Puck, Lębork. Lud wiejski pozostał jednak w zdecydowanej większości wierny katolicyzmowi<sup>199</sup>.

Jednym z powodów reformacji były coraz liczniejsze akty nieposłuszeństwa księży wobec władzy duchownej. Sprzyjało to rozluźnieniu obyczajów kleru i różnym skandalom na plebaniach. Wiemy o nich między innymi dzięki wizytatorom dwóch kolejnych biskupów włocławskich, wybitnych mężów, którzy stawili czoła reformacji: Stanisławowi Karnkowskiemu (1567-1581), a przede wszystkim Hieronimowi Rozrażewskiemu (1581-1600), człowiekowi wykształconemu i doświadczonemu, bywałemu w Kurii Rzymskiej i na dworze królewskim, gorliwemu działaczowi kontrreformacji<sup>200</sup>. Jednym z pierwszych miejsc, które podjął się naprawić, był klasztor żukowski pogrążony w głębokim kryzysie finansowym i moralnym. W 1582 r. biskup wysłał do Żukowa siedem nowych sióstr ze Strzelna, a rok później osobiście przybył dokonując gruntownej reformy klasztoru. Między innymi usunął *niegodnego zlutrzatego proboszcza z Wrocławia przystanego, Jerzego von Widtstok*<sup>201</sup>. H. Rozrażewski uwolnił też klasztor od opieki protestanckich gdańszczan, którą im powierzył król Zygmunt August, jako poręczenie pożyczki<sup>202</sup>.

<sup>199</sup> Zob.: K. Dąbrowski, *Ruch reformacyjny na północnych Kaszubach w XVI i XVII wieku*, „Roczniki Historyczne”, R. XXXV, TNT Toruń 1969.

<sup>200</sup> A. Mączak, *Reforma kleru parafialnego na Pomorzu Gdańskim w końcu XVI wieku* [w:] Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej, Warszawa 1972, s. 253.

<sup>201</sup> J. Fankidejski, *Klasztory żeńskie w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1883, s. 24.

<sup>202</sup> Bardzo interesujący opis reformy klasztoru znajdujemy też w listach wybitnego biskupa: *Rozrażewski wyprosiwszy sobie od stolicy apostolskiej zezwolenie na wizytację i reformę podupadających klasztorów, zwrócił się wprzód do norbertanek żukowskich, gdzie niegodziwy proboszcz Wysocki, napróżno upominany przez poprzedniego biskupa włocławskiego, Karnkowskiego, życiem swym i obejściem przyczyniał wielkiego zgorszenia i zupełnego rozprzężenia. Widząc to biskup, zdobył się na krok stanowczy, uwięził niecnotę proboszcza i, mimo krzyków i protestów szlachty pomorskiej, trzymał go w przyznie aż do wydania wyroku, skazującego go*

W latach 1576–1577 polski król Stefan Batory podjął oblężenie Gdańska dążącego do jak największej emancypacji. Gdańsk był dobrze ufortyfikowanym miastem. Królewską inicjatywę trudno zaliczyć do roztropnych. W rezultacie obie strony poniosły duże straty. Król zmuszony był znieść wszelkie restrykcje gospodarcze nałożone na miasto w czasie wojny, miasto zaś zapłaciło kontrybucję 200 tysięcy złotych królowi oraz 20 tysięcy klasztorowi oliwskiemu, jako zadośćuczynienie za zrabowane w dniu 18 lutego 1577 r. mienie. Zniszczyli oni klasztor i zburzyli kościół św. Jakuba, który został odbudowany w latach 1591-1593, a konsekrowany w 1604 przez sufragana włocławskiego<sup>203</sup>.

Protestancy gdańszczanie podobnie straszliwie postąpili w przypadku sąsiedniego kościoła w Matarni. Złupili dobra kościelne a świątynię sprofanowali<sup>204</sup>. Jeszcze dotkliwszy los spotkał parafię w Chwaszczynie należącą w tym czasie do dekanatu w Pucku. Wyposażenie kościoła zostało spalone. Zachowały się tylko 2 ornaty, które wcześniej przekazano na przechowanie gdańskim dominikanom. Ostatecznie i te zaginęły, a dominikanie zobowiązani zostali do pokrycia chwaszczyńskich strat. W tym czasie Tuchom zamieszkiwało 4 gburów oraz sołtys<sup>205</sup>. W czasie wojny z Gdańskiem podwyższono ich zobowiązania wobec chwaszczyńskiego kościoła. Każdy musiał odprowadzać po pół korca żyta i owsa. Według wizytatora nie wypełnili oni tego obowiązku, co raczej bardziej należy wiązać z brakiem stałego plebana niż z sytuacją materialną tuchomian, choć ta zapewne była niedobra.

W tym czasie parafiami w Chwaszczynie, Kielnie i Szemudzie opiekował się jeden ksiądz o imieniu Grzegorz z Czerska<sup>206</sup>. Opieka ta na pewno nie zadowalała parafian, gdyż w tymże roku tuchomianie wzbronili mu połowu w ich jeziorze, mimo że od lat przysługiwało mu takie prawo. Sprawa oparła się o sąd. Interweniował w niej biskup H. Rozrażewski, który wezwał opata oliwskiego do zakończenia tego sporu<sup>207</sup>.

---

*na utratę probostwa i na karę więzienną. W jego miejsce powołał kanonika poznańskiego Goryńskiego, który następnie, przyjmując regułę norbertańską, dzwignął przy pomocy przysłanej z Strzelna przeoryszy Żukowskiej klasztor z upadku i przy poparciu stanowczego biskupa rewindykował przepaszczone majątki klasztorne, nie szczędząc nawet burmistrza gdańskiego Ferbera. Rozrażewski idąc w poskramianiu swawolnych klasztorów śladami Karola Boromeusza, zagrzewał znów swoją nieugiętością innych biskupów polskich do czynu, jak kardynała Radziwiłła i biskupa krakowskiego Myszkowskiego, mawiającego: Ten łanek nam zaczął X. biskup kujawski. Zob.: Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego, T. II, wyd. ks. Paweł Czaplewski, TNT Toruń 1939-1947, s. XLII.*

<sup>203</sup> *Kronika parafii (katedralnej) w Oliwie*, wydał ks. Zygmunt Iwicki, Gdańsk 1999, s. 84.

<sup>204</sup> Z. Kropidłowski, *Dobra materialne...*, dz. cyt. s. 213.

<sup>205</sup> Terminem „gbur” określano zamożnego chłopca. Do dziś termin ten funkcjonuje w języku kaszubskim. Oznacza obecnie dokładnie to samo, co rolnik.

<sup>206</sup> M. Dzięcielski, *Dzieje Ziemi Mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000, s. 158.

<sup>207</sup> Z. Kropidłowski, *Dobra materialne...*, dz. cyt. s. 203-204.

Sam kościół chwaszczyński był bardzo ubogi. Podobnie przedstawiał się stan wszystkich obiektów przykościelnych. Jednak w ostatnich latach XVI w. dokonało się dużo pozytywnych zmian, zwłaszcza wyremontowano wnętrze świątyni. Ostatecznie parafianie chwaszczyńscy oparli się nowinkom luterańskim i pozostali wierni katolicyzmowi<sup>208</sup>.

Dramatyczny brak księży katolickich dotykał niemal wszystkie parafie archidiecezji pomorskiej. Dla przykładu w 1583 r. odnotowano, że Matarnia była już od 15 lat pozbawiona proboszcza, zaś z doraźną opieką duszpasterską przybywał cystersz z Oliwy<sup>209</sup>. Znikome były efekty działalności nowo założonego seminarium duchownego we Włocławku, a także próby sprowadzania księży z głębi kraju. Okazywało się zresztą, że nie byli oni wcale mniej zdemoralizowani<sup>210</sup>.

### 1.4.3 W dobie wojen: ze Szwecją, domowych i innych

Po wyborze Zygmunta III Wazy na króla Polski w roku 1587, Rzeczpospolita została wciągnięta w długotrwałe i wyniszczające wojny ze Szwecją. Największe spustoszenie uczynił drugi najazd szwedzki. Wiemy o tym z opisu królewskich województwa pomorskiego. Już jesienią 1655 r. oddziały szwedzkie pojawiły się na Pomorzu pustosząc mniejsze miasta i wsie. Stacjonowały między innymi w klasztorze kartuskim, skąd zapuszczały się w okolice łupiąc i niszcząc zagrody. Wojna trwała przez pięć lat. Zakończył ją pokój oliwski w 1660 r.<sup>211</sup>.

Jak wiadomo Szwedzi nie zdobyli Gdańska ani Pucka, co nie zagwarantowało bynajmniej spokoju okolicznym miejscowościom. Wręcz odwrotnie, skierowali całą energię, by przejmować



<sup>208</sup> Tamże.

<sup>209</sup> Tamże, s. 213. Zob. także: *Inwentarz dóbr stołowych biskupstwa włocławskiego; Revisio bonorum episcopatus Wladislaviensis facta a. 1598*, wyd. L. Żytkowicz, Toruń 1950, s. 182-183.

<sup>210</sup> Na przykład proboszcz z Mechowa pod Puckiem sprowadzony był z Inflant. W historię parafii wpisał się bardzo źle. Negatywnych przykładów było więcej (np. Świecie, Wielki Garc).

<sup>211</sup> *Opis królewskich województw chełmińskiego, pomorskiego i malborskiego w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Fontes 32, Toruń 1938. Także: K. Raepke, *Kościół dawnej Kartuzji Kaszubskiej w Kartuzach*, Wejherowo 1992.

wać i łupić mniejsze ośrodki<sup>212</sup>. Straszliwie ucierpiały okolice Sianowa. We wsi znanej z sanktuarium maryjnego został tylko jeden gbur. W pobliskim Staniszewie przed wojną było 12 gburów, z których zostało tylko 5. Szwedzi dotarli do niemal każdego pustkowia, wszędzie czyniąc spustoszenie<sup>213</sup>. Jest oczywiste, że spustoszyli także Tuchom oraz Karczemki, choć brak na ten temat dokładnych danych. Wiadomo z kolei, że w sąsiednim Baninie po wojnie 8 z 40 włók pozostawało odłogiem. W pobliskich Czaplach było przed wojną 6 gburów, a po niej żadnego. Podobnie było w Kielnie, które przed szwedzkim potopem miało 4 gburów, a po nim ani jednego<sup>214</sup>.

Z tego czasu pochodzi zgoła inna bardzo ciekawa informacja. Otóż w 1671 r. Jeziorem Tuchomskim zainteresował się Anglik Christopher Kirkby, który w tymże akwenie obserwował przebieg i skutki działania sinic. C. Kirkby przyjaźnił się z gdańskim astronomem Janem Heweliuszem<sup>215</sup>. Właśnie za jego sprawą badacz miał trafić do Tuchomia. Jego relacja została opublikowana w „*Philosophical Transactions of the Royal Society*” i jest interpretowana jako jeden z pierwszych nowożytnych opisów toksycznych zakwitów wód<sup>216</sup>. Tematem zainteresował się m.in. wybitny znawca tej dziedziny o kaszubskich korzeniach, prof. Marcin Pliński, były rektor Uniwersytetu Gdańskiego. Profesor podkreśla, że nie zachowały się wyniki badań Kirkby’ego. Wiadomo tylko, że na skutek działania sinic padały w Tuchomiu krowy. Podjęto myśl, by ponownie przebadać osady denne. Okazało się jednak, że jezioro jest zbyt płytkie. Przez to osady ulegają ciągłemu mieszaniu. Nie było zatem możliwości, by zweryfikować dawne ustalenia<sup>217</sup>.

Zjawisko zakwitów musiało być na tyle istotne, że podjęto wspomniane badania. Zapewne wynikło to pośrednio z inicjatywy oliwskich zakonników, którzy byli właści-

<sup>212</sup> M. Dzięcielski, *Dzieje Ziemi Mirachowskiej...*, dz. cyt., s. 187-188.

<sup>213</sup> *Opis królewsczyzn...*, dz. cyt., s. 377. Zob.: E. Pryczkowski, *Swióworskó...*, dz. cyt., s. 78-79.

<sup>214</sup> *Opis królewsczyzn...*, dz. cyt., s. 348-349; E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 37.

<sup>215</sup> Warto zaznaczyć, że właścicielami majątku w Warzenku i Miszewku byli Hewelkowie. Astronom Jan Heweliusz w istocie nazywał się Jan Hewelke. Używał jednak łacińskiej wersji nazwiska. Rodzina Hewelke z Warzenka, także jej przedstawiciele mieszkający w Tuchomiu, była blisko spokrewniona z wybitnym astronomem. Przedstawiciele tego rodu spoczywają na cmentarzu ewangelickim w Karczemkach. Ostatnim właścicielem majątku w Warzenku był Zygfryd Hewelke.

<sup>216</sup> Zob.: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Tuchom\\_\(jezioro\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Tuchom_(jezioro)) (dostęp: 4.03.2021). Także: Geoffrey A. Codd, M. Pliński, W. Surosz, J. Hutson, H. Fallowfield, *Publication in 1672 of animal deaths at the Tuchomskie Lake, northern Poland and a likely role of cyanobacterial blooms*. „*Toxicon*”. 108, s. 285–286, 15 grudnia 2015.

<sup>217</sup> Relacja prof. Marcina Plińskiego z 4 marca 2021 r. M. Pliński ur. się w 1943 roku w Łebczu, wychowywał się w Swarzewie. W 1961 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Pucku i rozpoczął studia biologiczne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego. W latach 1996-2002 był rektorem Uniwersytetu Gdańskiego. Później został rektorem Kaszubsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Wejherowie. Jest autorem książek związanych z sanktuarium MB Swarzewskiej.





Jezioro Tuchomskie

cielami jeziora i folwarku. Straty z tego wynikające pogłębiały i tak trudną – po potopie szwedzkim – sytuację ekonomiczną klasztoru. W dalszym ciągu brakowało też księży. Wizytacja z dnia 9 marca 1687 r. wykazała, że parafią w Chwaszczynie administrował proboszcz z Oksywia, Piotr Slesiger. Należała do dekanatu puckiego. Świątynia była budowana w pruski mur, pw. świętych Apostołów Szymona i Judy. Do parafii należało Chwaszczyno, Tuchom i Borowiec<sup>218</sup>. Ten sam duszpasterz opiekował się także parafią w Wielkim Kacku. Był tam jeszcze w 1710 r. Wtedy Chwaszczyno należało już do dekanatu gdańskiego<sup>219</sup>. Był to nadal bardzo trudny czas w życiu Kościoła na Pomorzu Gdańskim<sup>220</sup>.

W 1697 r., nie stroniąc od podstępu, królem został August II Mocny zwany Sasem (1670-1733), znany z hulaszczego trybu życia. To zapoczątkowało niekończące się wojny domowe, które ostatecznie doprowadziły do rozbiorów Polski. Już 3 sierpnia 1697 r. przez Kaszuby przeszło ponad 200 polskich żołnierzy pod wodzą Jana Jerzego Przebendowskiego dokonując krzywd i gwałtów na miejscowej społeczności<sup>221</sup>. W 1700 r. rozpoczęła się wielka wojna północna, do której przyczynił się August II występując w niej jako elektor saski, zaś największe straty poniosła Polska, mimo że w wojnie nie brała udziału.

<sup>218</sup> Kujawski W., *Repertorium ksiąg...*, dz. cyt., T. 84, Lublin 2006, s. 135.

<sup>219</sup> Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Część II*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, T. 85, Lublin 2006, s. 171.

<sup>220</sup> B. Ślaski, *Materiały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka oraz dawnej ziemi Puckiej*, Warszawa 1916, s. 130-131.

<sup>221</sup> J. Belgrau, *Wśród dolin i wzgórz. Sianowo Dzieje parafii i sanktuarium*, Sianowo-Kraków 2003, s. 47. Także: H. Schuch, *Drangsale des Klosters Karthaus während der schwedisch – polnischen Kriege im 17. und 18. Jahrhundert*, w: ZWG, z. 22, Gdańsk 1887. 44.

W wyniku jej przebiegu już trzeci raz na Pomorzu Gdańskim pojawiły się wojska szwedzkie. Za nimi przez Kaszuby maszerowały wojska saskie. W ten sposób Kaszuby stały się areną wojenną dwóch obcych państw. Kraj po wojnie północnej (1700-1721) był bardzo wyludniony i osłabiony. Na domiar złego przemarszom wojsk towarzyszyły epidemie groźnych chorób i klęski głodu. Najgorsza była dżuma z lat 1709-1711<sup>222</sup>, która miała pochłonąć czwartą część mieszkańców Pomorza, w tym około 25 tys. miało umrzeć w Gdańsku<sup>223</sup>. W Oliwie zmarło około 300 mieszkańców, w tym 9 zakonników<sup>224</sup>. Przeor kartuski Jerzy Schwengel podawał, że przez Kaszuby w minionych latach przeszli trzej apokaliptyczni jeźdźcy: głód, zaraza i śmierć. Wskutek tego panował głód, a zboże osiągało zawrotne ceny<sup>225</sup>.

Mimo tych trudności kolejni wizytatorzy odnotowali, że Tuchom regularnie odprawiał meszne do kościoła w Chwaszczynie. Tak było w 1710 r., jak również w 1726 r. Do kościoła przypisane były cztery łany, podobnie do filialnego kościoła w Wielkim Kacku<sup>226</sup>.

Rok 1726 okazał się szczególnie dramatyczny dla okolicy. Najpierw Kaszuby gnębił szlachcic Opaliński ze swoim wojskiem. Po nim przybyli na wielbłądach i koniach z carską armią Kałmucy znad Morza Kaspijskiego i rabowali, co się dało, aż do wyczerpania wszelkich zapasów. Nie inaczej zachowywali się polscy ułani oraz Saksończycy<sup>227</sup>. W tym czasie proboszczem chwaszczyńskim i kackim był ks. Andrzej Kraska, a po nim ks. Michał Naylor<sup>228</sup>.

W 1734 roku doszło do kolejnej wojny domowej pomiędzy zwolennikami króla Stanisława Leszczyńskiego a Augusta III Sasa. Wskutek tego okolicę znów gnębiły wojska rosyjskie. Zgodnie z rozkazem carycy Anny miały strzec, by nie dopuścić do przejęcia władzy przez króla S. Leszczyńskiego, który skrył się w Gdańsku. Wojska rosyjskie oble-

<sup>222</sup> Zob.: R. Witkowski, *Jerzy Schwengel (1697-1766) przeor kartuski kaszubskiej i dziejopis Kościoła*, Poznań 2004.

<sup>223</sup> Z. Iwicki, *Święta Oliwa z Anagni*, Pelplin 2014, s. 31.

<sup>224</sup> Historia-Oliwy-61628-[www.gdansk.pl] (dostęp: 1.05.2018). Poza miastem dżuma miała pochłonąć 8066 osób. Nie wiadomo czy byli wśród nich mieszkańcy Tuchomia. Zob.: Z. Iwicki, *Bedecker Oliwski*, cz. II, Pelplin 2018, s. 40.

<sup>225</sup> Zob.: J. Belgrau, *Wśród dolin...*, dz. cyt., s. 48-49.

<sup>226</sup> W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w archiwum diecezjalnym w Pelplinie*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, T. 85, Lublin 2006, s. 171.

<sup>227</sup> Zob. J. Belgrau, *Wśród dolin...*, dz. cyt., s. 48-49. Schwengel odnotował m.in.: 500 takich dzikusów zajęchało do jednej z podkartuskich wsi; zarzęli jednego konia, 30 świń, jedną owcę i 50 gęsi – wszystko pożarli na surowo – i co jeszcze bardziej przeraziło miejscowych – bez użycia nawet szczypty soli!

<sup>228</sup> T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii Archidiecezji Pomorskiej w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 247.



gały Gdańsk, ale go nie atakowały. Natomiast zastępy jazdy grasowały po okolicznych wsiach rekwirując prowiant i paszę. Sam klasztor oliwski nie ucierpiał, ale poza klasztorem grabieżcze wojska czyniły spustoszenie. Wsie były plądrowane i palone. Opat oliwski Franciszek Mikołaj Zaleski (1722-1740) polecił nawet po wojnie spisać szkody, jakie uczy-



Dom zarazy przy katedrze w Oliwie

nili w miejscowościach należących do klasztoru, w tym w Baninie, Klukowie, Tuchomiu i Matarni. Wszystkie szkody sięgały 200 tys. florenów<sup>229</sup>. Działania te ustały dopiero, gdy król Stanisław w przebraniu opuścił pod koniec czerwca 1734 r. Gdańsk i Polskę na zawsze<sup>230</sup>. Jeszcze w lipcu tego roku przybył do Oliwy i Gdańska, otoczony przez jeźdźców saksońskich, król August III Sas, przymuszając lud do złożenia jemu hołdu i przysięgi wierności<sup>231</sup>. Mimo tych klęsk życie na Kaszubach, po ostatecznym upadku zwolenników S. Leszczyńskiego, wracało do normy. Konieczne były remonty zniszczonych obiektów.

Jednak już w 1756 r. rozpoczęła się wojna siedmioletnia pomiędzy Prusami finansowanymi przez Anglię a koalicją Austrii, Saksonii i Rosji. Rzeczpospolita pod fatalnymi rządami Augusta III zachowała neutralność, czego skutkiem były przemarsze i kwatery różnych wojsk, głównie przez Kaszuby. Dramatyczną sytuację oddaje kronika kartuskiego klasztoru, w której pod rokiem 1760 zapisano: *Od początku jesieni, aż pod koniec roku cierpieliśmy rozliczne i poważne uciążliwości od wojsk rosyjskich. Oby Bóg obdarzył nas pokojem.*<sup>232</sup>

## 1.5 Pod panowaniem pruskim (1772-1920)

### 1.5.1 Podział majątku na Gross Tuchom i Klein Tuchom

Niezliczone konflikty wewnętrzne oraz ingerencje obcych państw zachodzące na skutek działalności różnych zdrajców swego narodu i kraju doprowadziły do rozkładu

<sup>229</sup> Z. Iwicki, *Święta Oliwa...*, dz. cyt., s. 33. Także: Historia-Oliwy-61628-[www.gdansk.pl], s. 20.

<sup>230</sup> K. Raepke, *Kościół dawnej Kartuzji Kaszubskiej w Kartuzach*, Wejherowo 1992, s. 80-81.

<sup>231</sup> Z. Iwicki, *Święta Oliwa...*, dz. cyt., s. 36.

<sup>232</sup> K. Raepke, *Kościół...*, dz. cyt., s. 85-86.

I Rzeczypospolitej. Państwo to stało się bezbronne, nie było już w stanie podjąć żadnego konfliktu zbrojnego z innym państwem. Sytuacja ta zrodziła koncepcję rozbioru Polski, którą wysunęły Paryż i Berlin. Państwami zaborczymi stały się Rosja, Prusy i Austria. Akt I rozbioru Polski podpisano 17 lutego 1772 r. W dniu 16 września 1772 r. urzędnicy pruscy zjawili się w Żukowie. Przejmowanie ziem trwało w zasadzie bez oporu. W tymże roku niemal całe Kaszuby (za wyjątkiem Gdańska) były już pod panowaniem Prus<sup>233</sup>.

Oliwa była wówczas typową wsią kaszubską. Również i ona stała się częścią pruskiego państwa. Liczyła około 70 zabudowań, w którego centrum znajdowało się opactwo. Pierwszy rozbiór przyniósł koniec jego świetności. Nowe władze skonfiskowały majątek cystersów, w tym oczywiście Tuchom. Opat Jacek Rybicki otrzymał pensję, a klasztor odszkodowanie. We władaniu opata pozostały tylko dobra położone w samym Gdańsku, który bronił jeszcze swej niezależności. Zubożały konwent oliwski zmuszony był wyprzedawać dzieła sztuki z wyposażenia kościoła na bieżące utrzymanie<sup>234</sup>.

Parafia w Chwaszczynie wciąż była częścią dekanatu gdańskiego. Proboszcz ks. Antoni Józef Grochowski w jedną niedzielę odprawiał w Chwaszczynie, w drugą w kościele filialnym w Wielkim Kacku. Organistą był Franciszek Halman. Warto podkreślić, że w tym czasie w Karczemkach (tuchomskich) mieszkało zaledwie 5 osób. Była to zapewne tylko rodzina karczmarzy<sup>235</sup>.

Na polecenie króla Fryderyka II spisano w 1773 r. cały inwentarz przejętych terytoriów. Powstał w ten sposób kataster kontrybucyjny zwany też katastrem fryderycjańskim. Dzięki niemu znamy częściowo nazwiska mieszkańców. W Tuchomiu mieszkali: Lorentz (Wawrzyniec), Jerzy Preincz, Jerzy Lipka, Adam Haevelt, Efraim Belling, Jan Wendt, Krystian Koss i Józef Mechrinowski, Buliva, Parchem, Mrock, Prentka, Kliczkowski, Bartasch, Józef, Jan i Jakub<sup>236</sup>.

W tym właśnie czasie doszło do podziału Tuchomia na Gross Tuchom (Wielki Tuchom) i Klein Tuchom (Mały Tuchom)<sup>237</sup>. Po śmierci opata Jacka Rybińskiego podzielo-

<sup>233</sup> Zob.: M. Dzieścielski, *Dzieje Ziemi Mirachowskiej...*, s. 196.

<sup>234</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo\\_Cysters%C3%B3w\\_w\\_Oliwie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo_Cysters%C3%B3w_w_Oliwie) (dostęp: 16.03.2021).

<sup>235</sup> Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie*. Część III, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, T. 91, Lublin 2009, s. 254.

<sup>236</sup> W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt., s. 638.

<sup>237</sup> *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 597-597. SGKP mylnie podaje za wizytatorem bpa Józefa Rybińskiego, że w 1780 r. mieszkało razem w obu częściach Tuchomia 85 katolików i 10 protestantów. Tymczasem dane te dotyczą wyłącznie Gross Tuchom. Podział ten nakreślono od razu po I rozbiorze, formalnie zaś nastąpił w 1782 r. wraz ze śmiercią ostatniego opata Jacka Rybińskiego. Przez to niektórzy autorzy mylnie podają, że wieś liczyła sobie w 1780 r. tylko 95 osób, podczas gdy faktycznie zamieszkiwało w niej ok. 250 mieszkańców. Zob.: Kujawski W., *Repertorium ksiąg...*, dz. cyt., T. 91, Lublin 2009, s. 254, gdzie podano: Wielki i Mały Tu-

ny już majątek na dwie części oddany został w wieczystą dzierżawę. Odbyło się to 12 czerwca 1782 r.<sup>238</sup>. Niepoprawnie nazwany Klein Tuchom liczył ok. 500 ha, w tym 92 ha jeziora. Całe jezioro ma powierzchnię 141 ha. Zatem niespełna 50 ha należało do Warzna i Warzenka<sup>239</sup>. Z kolei mniejszy majątek w Gross Tuchom miał 404 ha. Obejmował również Jezioro Małe i okoliczne grunty. W 1785 r. odnotowano w Klein Tuchom – 14 domów mieszkalnych i 157 mieszkańców, w tym 145 katolików i 14 protestantów; zaś w Gross Tuchom 6 domów mieszkalnych i 90 mieszkańców, w tym 81 katolików i 9 protestantów<sup>240</sup>.

Rozpoczęto wtedy budowę zabudowań folwarcznych. Ich rozplanowanie było dość typowe, prezentuje je mapa z końca XIX w. E. Gołąbek na podstawie rozmów z dawnymi mieszkańcami Tuchomia napisał o tych obiektach: *Naprzeciw domu mieszkalnego – „dworu”, stoją prostopadle do niego, równoległe do siebie chlewy, murowane z cegły i kamieni. Utworzone w ten sposób podwórze normalnie zamykałaby stodoła. Ale w tym przypadku stała ona w oddaleniu dobrych stu metrów na południowy wschód od tych zabudowań (prawdopodobnie ze względów przeciwpożarowych). Równoległe do szosy kilkadziesiąt metrów na południe od „dworu”, stały dwa duże domy z cegły, w których mieszkali robotnicy folwarczni. Połowa jednego z nich zachowała się do dziś*<sup>241</sup>.

### 1.5.2 Tuchom Mały i Wielki oraz Nowy w czasach zaborów

W dniu 24 maja 1818 roku zniesiono powiat mirachowski<sup>242</sup>. Stolicę powiatu przeniesiono do Kartuz. Wschodnia granica powiatu przebiegała szlakiem wyznaczonym przez Konwencję elbląską<sup>243</sup>. Tuchom, także Warzno i Warzenko, Borowiec, Barniewice

---

chom – 85 wiernych, z tego 66 się spowiadało, a 10 było ewangelików.

<sup>238</sup> AMPiMKP, *Topografischer-statistisches Handbuch für den Regierungsbezirk Danzig. Herausgegeben von der Königlichen Regierung*, Danzig 1869, Verlag und Druck von A. W. Kafemann, s. 135.

<sup>239</sup> Tamże. *Handbuch* podaje miary powierzchni w małych morgach pruskich. 1 morga liczyła 0,255 ha. Ta jednostka funkcjonuje do dziś. Przyjmuje się, że 1 ha to 4 morgi. Tuchomska część jeziora miała 359 mórg, natomiast grunty Małego Tuchomia obejmowały 1971 mórg wraz z częścią jeziorną.

<sup>240</sup> W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt., s. 640.

<sup>241</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 412. E. Gołąbek konsekwentnie używa słowa *dwór* w cudzym słowie. Rzeczywiście, w czasach współczesnych ten skromny obiekt niewiele przypominał dwór. Dawniej jednak był o wiele piękniejszy i miał w pełni charakter dworu. Do 2021 r. mieściła się w nim szkoła podstawowa. W 2020 r. obok stanął okazały obiekt nowej szkoły podstawowej, otwartej 1 lutego 2021 r.

<sup>242</sup> Zob.: M. Dzięcielski, *Dzieje ziemi Mirachowskiej...*, dz. cyt.

<sup>243</sup> Konwencja elbląska z 6 grudnia 1807 r. stanowiła m. in.: *Linia zacznie się na brzegu Morza Bałtyckiego przy ujściu Potoku Jelitkowskiego [...] skieruje się do Przymorza, Oliwy (Oliva-*

aż po Nowy Świat, włączone zostały do powiatu kartuskiego. Z kolei Chwaszczyno, Osowa, Wysoka, także Friedenau (Karczemki) i Dobrzewino stały się częścią powiatu wejherowskiego (Kreis Neustadt). Pobliskie Rębiechowo, Owczarnia, Czaple, Matarnia i okoliczne wsi weszły do powiatu Gdańskie Wyżyny. Zmiany administracyjne dały większe możliwości władzy pruskiej oddziaływania na miejscową społeczność. Sukcesywnie zaczęto wprowadzać obowiązek szkolny, który w miarę upływu lat stawał się głównym narzędziem germanizacji Kaszubów<sup>244</sup>.

W politykę germanizacyjną wpisywał się także Kościół ewangelicki. Właścicielami majątków byli Niemcy, którzy sprowadzali kolejne rodziny na kaszubskie tereny. W pobliżu Chwaszczyna osadzono kilkadziesiąt rodzin sprowadzanych, począwszy od 1801 r., z Wirtembergii<sup>245</sup>. Miejscowość otrzymała niemiecką nazwę Dohnasberg nawiązującą do pobliskiego wzgórza Donas. Zarówno oni, jak i Niemcy z okolicznych miejscowości, należeli do ewangelickiej parafii w Małym Kacku.

W 1849 r. powołano filię tej parafii we Friedenau/Karczemkach na ziemi należącej do Dobrzewina. Ćwierć wieku później placówka otrzymała własnego plebana tym samym osiągając status parafialnej<sup>246</sup>. Fundatorem gruntu, a także częściowo świątyni, miał być



*baum), Rotmanek, ażeby objąć miasteczko i przyległości Oliwy, dalej do Owczarni, Rębiechowa nad Strzelniczką, biec będzie tą rzeczką aż do Raduni. Zob.: Pomorze Gdańskie 1807-1850, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958, s. 5.*

<sup>244</sup> *Dzieje Kartuz*, red. W. Odyniec, R. Kupper, T. I, Kartuzy 1998, s. 293.

<sup>245</sup> Dokładnie w tym samym czasie powstała Kolonia pod Sianowem. Nosiła niemiecką nazwę Wilhelmshulde (Na chwałę Wilhelma). W sianowskiej Koloni powstała szkoła, także cmentarz. Wierni uczęszczali do ewangelickiego kościoła w Mirachowie. Pod koniec XIX wieku wszyscy mieszkańcy wsi mówili już po kaszubsku.

<sup>246</sup> E. Schultz, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 581. Zob. także: E. Jachnicka, *W dźwiękach...*, dz. cyt., s. 60, która podaje, że placówkę tę powołano w 1851 r.

właściciel majątku ziemskiego w Dobrzewinie. J. Freiberg podaje, że był nim Ernest von Boelcke, zapewne dziadek Franza i pradziadek Ernesta – ostatniego właściciela majątku w Barniewicach. E. Gołąbek z kolei odnotował, że Boelckowie stali się właścicielami majątku w Dobrzewinie dopiero w 1853 r., a więc po powołaniu parafii. Teren musiał być więc fundacją poprzednich właścicieli, czyli rodziny Siewert. Kościół z kolei mógł już być budowany głównie z funduszy Boelcków posiadających także majątki w Gross Tuchom i Barniewicach<sup>247</sup>. Po drugiej stronie drogi pobudowano plebanię, która stoi do dziś. Z kościołem łączył ją tunel. Jego fragmenty zapewne jeszcze dziś łatwo byłoby odkryć pod istniejącą szosą<sup>248</sup>.



Groby Hevelków i Winkelmannów w Karczemkach

Wokół świątyni urządzono cmentarz. Tam grzebano m.in. ewangelików z Tuchomia. Spoczywają tam Winkelmannowie (seniorzy) oraz rodziny bogatszych gospodarzy, jak Urlichowie czy Behrendtowie. W sumie pochowano tam około stu zmarłych<sup>249</sup>. Ostatnie pochówki odbyły się jeszcze po 1945 r. Na niektórych grobach do dziś palone są świeczki. Kościół został rozebrany po II wojnie światowej. Panuje ogólne przeświadczenie, że był to błąd. Świątynia praktycznie nie ucierpiała w czasie działań wojennych<sup>250</sup>.

W Tuchomiu mieszkały jeszcze inne rodziny wyznania ewangelickiego, np. Wittstockowie sprowadzeni z Wirtembergii ok. 1800 r. Jeden z nich Ludwig Wittstock był

<sup>247</sup> AEP, J. Freiberg, *Monografia parafii ewangelickiej w Karczemkach*, mps, 1995, s. 3; E Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 126; F. Schultz, *Dzieje powiatu...*, dz. ct., s. 581.

<sup>248</sup> Jeszcze po wojnie tunel był czynny. W dawnej plebanii odbywały się zajęcia szkolne. Z niej właśnie wiodły drzwi do tunelu, do którego często zaglądały szkolne dzieci. Wśród nich był Franciszek Krauze. Później wejście zamurowano ze względu na niebezpiecznie osypujące się fragmenty cegieł. Zob.: Relacja Franciszka Krauze z Tuchomia z dn. 1.02.2021 r., także Bernarda Krauze z Gdańska Oliwy z dn. 27.02.2021 r.

<sup>249</sup> AEP, J. Freiberg, *Monografia...*, dz. cyt., s. 2-8. W przypadku Behrendtów jest nieco wątpliwe, że mieszkali oni w Tuchomiu, jak podaje J. Freiberg. E. Gołąbek wskazał, że byli właścicielami gospodarstwa w Nowym Świecie, zob. E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt. s. 133. Z kolei w wykazie ziemiaństwa z ok. 1930 r. podano, że są właścicielami majątku w Barniewicach, co jest oczywistym błędem, gdyż ten majątek dzierżył Ernest Boelcke. Zob.: <http://ziemianie.pamiec.pl/pl/majatki/pm.html> (dostęp: 17.01.2021).

<sup>250</sup> Tamże. Autorka napisała: *Kościół z pożogi wojennej ocalał bez większych szkód. Z prawej strony kościoła była niewielka wyrwa po odtłanku bomby oraz brakowało niewielu dachówek w dachu. Pod koniec 1946 r. rozpoczęto rozbiorę kościoła (podobno na polecenie władz gminnych)*. Zob. także: Relacje starszych mieszkańców Tuchomia.

krawcem i mieszkał na majątku w Tuchomiu. Jego syn Jan wziął za żonę Kaszubkę z domu Littwin. W ten sposób Niemcy się kaszubili. Często też przechodzili na katolicyzm<sup>251</sup>.

Wskutek takich sytuacji ogólna liczba ewangelików nie wzrosła wyraźnie, czego należałoby się raczej spodziewać po germanizatorskich działaniach władz pruskich z początku XIX w. W 1869 r. w Klein Tuchom mieszkało 22 ewangelików z ogólnej liczby 141 mieszkańców. Jeszcze mniej, bo 17, było ich w nowym majątku Gross Tuchom, gdzie razem mieszkało 99 osób<sup>252</sup>. Liczba mieszkańców utrzymywała się przez kolejne dziesiątki lat. W 1873 r. w Gross Tuchom było 15 gospodarstw rodzinnych, zaś w Klein Tuchom – 21, dziesięć lat później odpowiednio 14 i 25. Wokół tych dwóch majątków ziemskich koncentrowało się życie Tuchomia i jego rozwój gospodarczy. Podobny stan utrzymywał się aż do II wojny światowej.

Czas zaborów, w porównaniu do wieków XVII (wojny szwedzkie) i XVIII (wojna północna, najazdy wojsk ze wschodu), cechował się względnym spokojem i rozwojem gospodarczym. Nie przeszkodziły w tym nawet polskie powstania. Areną obu z nich, listopadowego (1830-1831) i styczniowego (1863), było leżące w zaborze rosyjskim Królestwo Polskie. W tym drugim wzięło udział wielu Kaszubów. Nie mamy informacji o mieszkańcach Tuchomia, którzy brali udział w powstaniu. Wiemy z kolei na pewno, że walczyli w nim Ludwik Krauze z pobliskiej Osowej (lat 20), Franciszek Szulc z Dobrzewina oraz August Nawrocki z Owczarni<sup>253</sup>.

Druga połowa XIX w. była czasem wielkiej emigracji. Tysiące Kaszubów emigrowało wówczas za ocean, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych i na terytorium Kanady. Do dziś zachowują oni kaszubskie tradycje, a także język<sup>254</sup>. Wielu Kaszubów jeździło też na sezonowe prace w głąb Niemiec. Niektórzy pozostawali tam na zawsze. Wśród emigrantów byli też tuchomianie o nazwisku Darga. W latach 80. XX w. ich potomek przybył na Kaszuby. Był uczonym. O tej historii wspomina w swej książce E. Gołąbek spokrewniony z księdzem Grzegorzem Gólskim, profesorem Seminarium Duchownego w Oliwie, zaprzyjaźniony z niemieckim profesorem: *Ksiądz Grzegorz miał do nas z Oliwy blisko, więc*

<sup>251</sup> Zob. E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, s. 23-24. Littwinowie także związani byli z Tuchomiem. Byli rybakami.

<sup>252</sup> AMPiMKP, *Topografischer-statistisches Handbuch für den Regierungsbezirk Danzig. Herausgegeben von der Königlichen Regierung*, Danzig 1869, Verlag und Druck von A. W. Kafemann, s. 136. *Handbuch* podaje miary powierzchni w małych morgach pruskich. 1 morga liczyła 0,255 ha. Ta jednostka funkcjonuje do dziś. Przyjmuje się, że 1 ha to 4 morgi. Tuchomska część jeziora miała 359 mórg, natomiast grunty Małego Tuchomia obejmowały 1971 mórg wraz z częścią jeziora.

<sup>253</sup> Zob.: A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Gdańsk 1964, s. 124.

<sup>254</sup> Zob. np.: S. Mask-Connolly, *Kashubia to Canada Crossing on the Agda*, Ottawa 2003; D. Shulist, *Discovering Kashubia Europe. Ödkrëwającë Èuropejszé Kaszëbë*, Wilno 2018.



*bywał u nas na gościnach często. Gdy kończył swoją służbę w Seminarium, zorganizowano mu wielką uroczystość. Zaproszono na nią m.in. profesora Dargę z Niemiec, przyjaciela naszego księdza. Ten Darga miał korzenie kaszubskie (jego przodkowie pochodzili z naszego Tuchomia, a odkrył to dzięki mnie...), był już jednak Niemcem od kilku pokoleń<sup>255</sup>.*

W 1903 r. właścicielem głównego majątku w Klein Tuchom był Max Kumm. Cztery lata później był nim już Victor Giersberg. Z kolei Gross Tuchom dzierżył Franz Boelcke. Od setek lat głównymi mieszkańcami wsi byli zawsze Kaszubi. Odsetek Niemców przez cały czas zaborów wciąż nieznacznie rósł. W 1910 r. wynosił on 17,5%. Ogólna liczba mieszkańców wynosiła 265<sup>256</sup>. Gospodarka majątków w głównej mierze opierała się na hodowli bydła mlecznego. Sprzedawano spore ilości mleka oraz dużo sztuk młodego bydła. Na obu majątkach rosła także liczba koni. Przed I wojną światową sięgała w sumie prawie 80. Również hodowano ponad tysiąc sztuk owiec<sup>257</sup>.

Na mapie Kreis Karthaus z ok. 1890 r. zaznaczona jest nowa niewielka osada pod nazwą Nowy Tuchom<sup>258</sup>. Znajduje się przy drodze prowadzącej z Warzenka do Borowca. Wielkość majątku wynosiła 54,5 ha. Dział ten został odpisany z obszaru głównego (nadjeziornego) majątku w Klein Tuchom. W 1903 r. jego posiadaczem był Rudolf Ulrich, natomiast w 1909 r. jego syn – Kurt Ulrich. W dwóch domach zamieszkiwało tam 13 osób<sup>259</sup>. Ulrichowie byli Niemcami życzliwie nastawionymi do Kaszubów<sup>260</sup>.

Kaszubi do dziś nazywają tę miejscowość *Fikakòwò*, co przede wszystkim należy tłumaczyć jako niewielką osadę oddaloną od większych ośrodków, ewentualnie także fikcyjną wieś<sup>261</sup>. Te względy, zwłaszcza oddalenie, stanęły u podstaw tej nazwy<sup>262</sup>. W od-

<sup>255</sup> E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 112.

<sup>256</sup> W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt., s. 640. W 1905 r. w Gross Tuchom było 111 mieszkańców, w tym 16 niemieckojęzycznych protestantów. 95 katolików mówiło w języku kaszubskim. W Klein Tuchom było 140 mieszkańców w tym 25 protestantów.

<sup>257</sup> W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt., s. 639. W 1875 r. w Gross Tuchom było 15 koni, w Klein Tuchom – 25, ponadto odpowiednio 58 i 75 sztuk bydła, 524 i 643 owiec 37 i 41 świń oraz 13 rojów pszczół w Tuchomku. W 1883 liczby te były następujące: 15 i 23 koni, 53 i 104 bydła, 473 i 485 owiec, 32 i 41 świń, 3 i 17 uli. W 1892: 23 i 30 koni, 70 i 118 bydła, 422 i 466 owiec, 48 i 54 świń, 4 i 28 uli. W 1913: 27 i 49 koni, 144 i 159 bydła, 117 i 14 owiec, 149 i 220 świń, 8 i 0 uli. Hodowano też drób.

<sup>258</sup> Zob.: R. Regliński, *Kartuzy i Szwajcaria Kaszubska na starych fotografiach i widokówkach*, Gdynia 1999, oklejka. Na mapie widnieje linia kolejowa z Kartuz do Pruszcz, która powstała w 1886. Nie zaznaczono natomiast linii Kartuzy – Sierakowice z 1899 r. Stąd wiadomo, że mapę wydano ok. 1890 r.

<sup>259</sup> W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt., s. 640.

<sup>260</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt. s. 417.

<sup>261</sup> Zob. B. Sychta, *Słownik...*, dz. cyt., T. I, s. 21. Podobnie brzmiących nazw jest na Kaszubach znacznie więcej, np. koło Wielkiego Kacka (obecnie część tej dzielnicy), także koło Będargowa.

<sup>262</sup> Niektórzy próbują wyjaśniać pochodzenie tej nazwy od polskiego czasownika „fikać” w zna-



Z prawej była zagroda Kurta Ulricha. W oddali widoczne nowe osiedle



Widok na nowe osiedle w Nowym Tuchomiu. Na tych polach już wkrótce powstanie obwodnica metropolitalna.

niesieniu do dworu w głównym majątku teren ten był rzeczywiście *fikakòwã*, czyli w gruncie rzeczy pustkowie. Nazwa *Nowy Tuchom* miała pewnie zmienić nieco ironiczny stosunek do nowej osady. Trzeba jednak podkreślić, że jest to obszar historycznie ściśle powiązany z Tuchomiem<sup>263</sup>.

Nowy Tuchom włączono do okręgu pocztowego w Żukowie, zaś Tuchom (obie części) do Chwaszczyna. W. Heidn podaje, że w 1879 r. przypisano administracyjnie Tuchom do Chwaszczyna w powiecie wejherowskim, co nie jest prawdą. Tuchom wciąż należał do powiatu kartuskiego<sup>264</sup>. Urząd Gminy mieścił się od 1895 r. w Baninie, natomiast Urząd Stanu Cywilnego znajdował się najpierw w Pępowie, a później w Rębiewicach i także w Baninie<sup>265</sup>. Najbliższa stacja kolejowa była w Żukowie, a po wybudowaniu linii kolejowej do Gdyni – w Osowej.

W latach 1871-1878 przypada dla Kaszubów najtrudniejszy okres germanizacji. Ten proces później nazwano *Kulturkampf* (*walka kulturowa*). Jego początek wiąże się ze



Tuchom i Nowy Tuchom otaczają dwujęzyczne nazwy, kaszubskie i polskie

czeniu „figlować”. Taka etymologia nie ma żadnego uzasadnienia.

<sup>263</sup> Podkreślenie tego jest istotne dlatego, że obecnie Nowy Tuchom należy do sołectwa Miszewo. Nie ma to uzasadnienia historycznego. Również przez rodzinne powiązania Nowy Tuchom zdecydowanie bardziej ciąży do Tuchomia. Obszar ten włączono w 1954 r. do sołectwa w Miszewie, co było rezultatem wcześniejszego sztucznego kształtu Gromady Chwaszczyno wiążącego wsie z terytoriów dwóch dawnych powiatów.

<sup>264</sup> Jak wcześniej podano Chwaszczyno było w powiecie wejherowskim (Kreis Neustadt), Tuchom zaś kartuskim. Być może w oparciu o informacje W. Heidna autorzy *Ziemi Wejherowskiej* podali, że Tuchom należał do niej w latach 1878-1919. Zob. *Ziemia Wejherowska*, red. J. Węsierski, Gdańsk 1980, s. 137.

<sup>265</sup> Zob. E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 48. Także: W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt., s. 640.



zjednoczeniem Niemiec w 1871 r. i objęciem władzy przez żelaznego kanclerza Ottona Bismarcka. Na mocy ustawy Kościół został pozbawiony wpływu na szkolnictwo na ziemiach polskich. Po 1878 r. działania germanizacyjne wcale nie ustały. W 1900 r. język polski zastąpiono niemieckim także na zajęciach religii<sup>266</sup>. Wówczas przez Kaszuby przeszła fala strajków szkolnych. Rozpoczęły się w 1906 r. Strajki tłumione były w drastyczny sposób. Bito dzieci i nakładano surowe kary na ich rodziców<sup>267</sup>. W sumie strajki odbyły się w około 20-tu szkołach powiatu wejherowskiego i co najmniej w 70-ciu kartuskiego. Dla przykładu były one niemal w każdej szkole parafii Sianowo i Przodkowo<sup>268</sup>. Dzieci z Tuchomia (pow. kartuski) uczęszczały do szkoły we Friedenau (pow. wejherowski). Wiadomo, że tam właśnie strajkowało najwięcej dzieci z całego wejherowskiego. Spotkały ich dotkliwe kary cielesne, a wobec rodziców stosowano sankcje finansowe<sup>269</sup>. Strajki odbyły się też w sąsiednim Kielnie i Dohnansbergu (Koloni). Rodzice z tej szkoły wystosowali nawet petycję do inspektora szkolnego w Sopocie<sup>270</sup>.

### 1.5.3 I wojna światowa

W dniu 28 lipca 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Niemcy przystąpiły do niej 1 sierpnia, co wiązało się z powszechną mobilizacją. Całe Pomorze było w granicach Rzeszy. Tysiące młodych Kaszubów zaciągano do armii. Traktowani byli jak tak zwane mięso armatnie. Ginęli za nie swoją ojczyznę, choć ofiara ich krwi nie była daremna. Ci, co przeżyli, byli świetnie wyszkolonymi żołnierzami. W ogromnych liczbach wstępowali do tworzących się w Wielkopolsce pułków polskich. Utworzyli nawet 66 Kaszubski Pułk Piechoty, który zasłynął w wojnie z bolszewikami. W ten sposób wydatnie przyczynili się do zachowania niepodległości Polski<sup>271</sup>.

W ostatnich latach coraz więcej dowiadujemy się o ofiarach I wojny światowej z powiatów kaszubskich. W 2020 r. ukazała się na ten temat pierwsza książka. W niej czyta-

<sup>266</sup> Germanizacja w zaborze pruskim [w:] <http://historia-wojownik.blogspot.com/2012/11/germanizacja-w-zaborze-pruskim.html> (dostęp: 10.02.2021).

<sup>267</sup> L. Burzyńska-Wentland, *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906-1907*, Gdańsk 2009, s. 111.

<sup>268</sup> Zob.: E. Pryczkowski, *Swiόνowskò nasza Matinkò...*, dz. cyt., s. 128.

<sup>269</sup> Zob.: L. Burzyńska-Wentland, *Strajki...*, dz. cyt., s. 83. Być może część dzieci z Tuchomia chodziła do szkoły w Chwaszczynie. Nie mamy jednak informacji o ewentualnym strajku w tej szkole. Zob.: C. Geras, A. Trella, *Szkoła Podstawowa im. Adama Mickiewicza w Chwaszczynie*, Banino-Chwaszczyno 2006. Książka jednak nie obejmuje okresu kulturkampfu, dlatego nie ma w niej analizy dotyczącej tej kwestii.

<sup>270</sup> L. Burzyńska-Wentland, *Strajki...*, dz. cyt., s. 211.

<sup>271</sup> Zob.: M. Hirsz, *Nieustraszeni. 66. Kaszubski Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego 1919-1939*, Gdańsk 2017. Także: ATG, Film dokumentalny „Nieustraszeni żołnierze z Kaszub”, real. E. Pryczkowski, Banino 2019.

my, że na listach strat widnieje aż 71 nazwisk z trzech części Tuchomia<sup>272</sup>. Nie oznacza to, że wszyscy oni zginęli. Niektóre nazwiska pojawiają się po kilka razy. Aż osiem razy odnotowano Jana Meyera. Czy ostatecznie on zginął? Nie wiadomo. Część odnotowanych osób po pewnym czasie powróciła z wojny. Wiadomo na pewno, że na wojnie poległo 11 osób. Byli to: a) z Klein Tuchom: Franciszek Dawidowski, Augustyn Glaubke i Bernard Littwin, b) z Gross Tuchom: Franciszek Głombowski, Antoni Groth, Krystian Kohn, Jakub Kummer, Józef Lidzbarski, Antoni Kwiatkowski, Piotr Samp, Jan Siebert. Do tego 9 mężczyzn odnotowano jako zaginionych<sup>273</sup>. W czterech przypadkach znane są nawet miejsca pochówków. F. Dawidowski został pochowany na cmentarzu Pontfaverger we Francji, A. Glaubke na Schlossberg (Łotwa), B. Littwin na cmentarzu w Halle (Niemcy), zaś J. Siebert na Thiaccourt we Francji<sup>274</sup>.

Według zapisków proboszcza Roberta Sarnowskiego<sup>275</sup>, z całej ówczesnej parafii chwaszczyńskiej poległo 30 młodych mężczyzn. Z tego – jak zapisał – *Siedem rodzin pozbawionych zostało opieki ojcowskiej, a 23 rodziny oplakiwały śmierć swych synów wzgl. braci*<sup>276</sup>. Pierwszą ofiarą z parafii był młodzieniec, którego nazwiska nie znamy. Chwaszczyński proboszcz odnotował także: *Wielką gorycz wywołało obrabowanie kościoła z dzwonów i piszczałek organowych, które miano przetworzyć i przemienić na zabójcze strzały, skierowane przeciw wrogom państwa niemieckiego. W parafii tutejszej zabrzmiało uroczyste Mieserere nad pierwszemi ofiarami okropnej, nieludzkiej rzezi nad jeziorami mazurskimi*<sup>277</sup>. Wydaje się jednak, że proboszcz nie odnotował wszystkich ofiar. Zgodnie z oficjalnymi danymi poległo 45 osób z terenu objętego przez Urząd Stanu Cywilnego w Chwaszczynie, zaś 15 uznano za zaginionych. Teren działania USC pokrywał się niemal z obszarem ówczesnej parafii, z pominięciem Tuchomia, który należał do powiatu kartuskiego. Możliwe, że część zabitych mężczyzn wcześniej wyprowadziła się z terytorium parafii. Niektórzy byli wyznania ewangelickiego, czego także nie uwzględnia-

<sup>272</sup> D. Dempc, *Straty wojenne wśród ludności powiatu kartuskiego w latach 1914-1919*, Pruszcz Gdański 2020, s. 15.

<sup>273</sup> Dane ze zbiorów D. Dempca. List e-mail z 13.01.2021 r.

<sup>274</sup> D. Dempc, *Straty wojenne wśród ludności powiatu kartuskiego w latach 1914-1919*, Pruszcz Gdański 2020.

<sup>275</sup> Ks. R. Sarnowski ur. się 27 listopada 1878 r. w Lubawie. Święcenia kapłańskie przyjął w Pelplinie w 1902 r. Był wikarym w Nieżywieciu, Leśnie, Skórczu, Plochocinie, Szczuce i w parafii katedralnej w Oliwie, skąd 8 lutego 1911 r. został przeniesiony na probostwo parafii w Chwaszczynie. Zob.: *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno – statystyczny*, Pelplin 1928, s. 751; *Kronika parafii (katedralnej) w Oliwie*, wydał ks. Zygmunt Iwicki, Gdańsk 1999, s. 18.

<sup>276</sup> AEP, R. Sarnowski, *Historja mojej parafii*, Chwaszczyno 1927, rps (kopia), s. 18.

<sup>277</sup> Tamże. Zapewne chodzi o bitwę nad jeziorami mazurskimi stoczoną w dniach 8-15 września 1914 roku na terenie Prus Wschodnich, pomiędzy wojskami niemieckiej 8. Armii a 1. Armią rosyjską. Być może polegli tam także Kaszubi z parafii Chwaszczyno.



Synowa Józefa Zocholla z dziećmi, rok 1916



ła ewidencja prowadzona przez plebana. Wynika z tego, że z całej parafii (wraz z Tuchomiem) było około dwukrotnie więcej ofiar niż podawał ks. R. Sarnowski<sup>278</sup>.

Jednym z żołnierzy był syn pracownika majątku Józefa Zocholla, urodzonego w 1884 r. w Zęblewie pod Łebnem, a zamieszkałego w Klein Tuchom. Zachował się list pisany po niemiecku przez synową Józefa. Jego treść jest następująca: *Do pana J. Zocholl w Tuchomku obok Chwaszczyna, Gdańsk, 30.05.16. / Kochani Rodzice..., / Powiadamiam was serdecznie(!), że wszyscy jesteśmy zdrowi i spodziewam się, że u was jest tak samo. Kochani rodzice, przesyłam Wam swoje zdjęcie, mam nadzieję, że sprawi Wam przyjemność, ponieważ o mnie wszyscy zapomnieliście. Zostańcie z Bogiem i do miłego zobaczenia. Pozdrawia was wasza synowa. Jan Zocholl (syn Józefa ur. 1884) ostatecznie powrócił z I wojny światowej i zamieszkał w Gdańsku<sup>279</sup>.*



Augustyn Potracki leży z prawej

Na wojnie był także syn właściciela majątku w Gross Tuchom, Ernest Boelcke, urodzony 16 kwietnia 1882 r. w Barniewicach. Został ranny. Po wojnie objął majątek. W sumie poległo

<sup>278</sup> Zob.: D. Dempc, *Straty wojenne wśród ludności powiatu wejherowskiego w latach 1914-1919*, Pruszcz Gdański 2018, s. 10.

<sup>279</sup> Kopię listu otrzymałem od praprawnuka J. Zocholla, Daniela Dempca z Rumi, za co serdecznie dziękuję. Tłumaczenie listu jest dziełem Mariana Jackowiaka. List i fotografie pochodzą ze zbiorów Ludwika Bacha z Rumi, prawnuka Józefa Zocholla. Jego syn Jan Zocholl zmarł w 1939 r. Być może, jako Kaszuba-Polak mieszkający w Wolnym Mieście Gdańsku, był jedną z pierwszych ofiar II wojny światowej. Pamięć o Zochollach jest żywa wśród obecnych mieszkańców wsi.

i zaginęło 3287 żołnierzy z powiatu kartuskiego. Wielu zostało inwalidami. Niektórzy zmarli kilka lat po wojnie, jak Wiktor Dombrowski, urodzony w 1896 r. w Miszewku, przez pewien czas mieszkający w Tuchomiu, a pochowany w 1927 r. w Żukowie<sup>280</sup>.

W Tuchomiu mieszkał także Augustyn Potracki (1884-1977), urodzony w Tokarach, żołnierz I wojny światowej. Trafił na niej do niewoli. Został zesłany w głąb Rosji. Powrócił dopiero po sześciu latach<sup>281</sup>. Często wspominał, jak spali oni na piecach, a na dworze utrzymywał się 50-stopniowy mróz<sup>282</sup>.



Wesele Jadwigi i Alojzego Grothów



Rodzina Zocholl



Wiktor Dombrowski (z prawej)



Wesele u Mielewczyków



Zgón - miejsce przedwojennych spotkań  
Tuchomian (zdj. wsp.)

<sup>280</sup> D. Dempc, *Straty wojenne wśród ludności powiatu kartuskiego w latach 1914-1919*, Pruszczy Gdański 2020, s. 33.

<sup>281</sup> Relacje Marka Potrackiego (prawnuk Augustyna), Romana Dampca i Franciszka Krauzego z Tuchomia. Wnukiem brata Augustyna Potrackiego był urodzony w Kielnie ks. infułat Albin Potracki (1933-2017) – wieloletni ekonom Archidiecezji Gdańskiej.

<sup>282</sup> Relacja Franciszka Krauze z dn. 1.02.2021 r.

## II. DRUGA RZECZPOSPOLITA I II WOJNA ŚWIATOWA

### 2.1. Tuchom w dwudziestoleciu międzywojennym

Odzyskanie niepodległości nastąpiło na Kaszubach dopiero w 1920 r. Na mocy postanowień traktatu wersalskiego państwo polskie mogło przejąć włączone do Polski tereny kaszubskie. W dniu 8 lutego pojawił się na terenie parafii pierwszy szwadron ułanów krechowieckich. Ich zadaniem była ochrona pogranicza polsko-gdańskiego. Żołnierze byli entuzjastycznie przyjmowani przez kaszubską społeczność Tuchomia i Chwaszczyzna. W Tuchomiu zbudowano im dwie bramy powitalne<sup>283</sup>. 25 marca żołnierze udali się do Żukowa<sup>284</sup>.

W dniu 15 listopada 1920 r. utworzone zostało Wolne Miasto Gdańsk. Był to samodzielny organ państwowy ze stolicą w zgermanizowanym Gdańsku. Do państwa włączono m.in. okoliczne miejscowości kaszubskie, jak Łostowice, Brętowo, Piecki, Migowo, Matemblewo, Złotą Karczmę, Łostowice, Nynkowy, a zwłaszcza Oliwę, która od 1879 r. miała prawa miejskie. Matarnia, Osowa, Wysoka, Owczarnia, Firoga, Kokoszki i Klukowo zostały nadgranicznymi wsiami w obrębie państwa polskiego. Zaledwie kilka kilometrów od granicy położone były kolejne wsie: Rębiechowo, Banino, Barniewice oraz Tuchom<sup>285</sup>.

Wsie stały się częścią powiatu kartuskiego, który był jednym z większych w województwie pomorskim. Obejmował 132080 hektarów zamieszkałych na dzień 30 września 1921 r. przez 64782 osoby<sup>286</sup>. W rezultacie zaistnienia nowej granicy pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańsk, wsie Wysoka i Owczarnia, dawniej należące do parafii

---

<sup>283</sup> Relacja Henryka Wittstocka, który pamięta te informacje z opowieści swej matki.

<sup>284</sup> AEP, R. Sarnowski, *Historja...*, dz. cyt., s. 20.

<sup>285</sup> Zob. E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt.

<sup>286</sup> S. Manthey, *Książka adresowa gospodarstw rolnych powyżej 50 hektarów wojew. pomorskiego*, Toruń 1923, s. 14. Zob. także: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=3720&from=pubindex&dirids=4&lp=1568> (dostęp: 5.03.2021).

w Oliwie, zostały w 1922 r. włączone do parafii leżących w Polsce; Wysoka do Chwaszczyna zaś Owczarnia do Matarni<sup>287</sup>.

Początkowy entuzjazm Kaszubów zanikł już po kilku miesiącach, gdy społeczeństwo musiało zderzyć się z nową rzeczywistością. Władze centralne prowadziły bezmyślną politykę wobec społeczności kaszubskiej. Delegowały nieodpowiednich ludzi do województwa pomorskiego, którzy traktowali Kaszuby jako pole szybkiego i jednocześnie nieuczciwego zarobku. Nie rozumieli zupełnie językowej specyfiki Kaszubów mówiących w swoim języku i jednocześnie znacznie lepiej znających niemiecki niż polski<sup>288</sup>. Te formy bezprawia napiętnowała nawet specjalna komisja pomorska, w której raporcie czytamy: *Wojsko, jak wszędzie na Pomorzu,*



Jedna z najstarszych mieszkanek Tuchomia Wanda Kujawska z domu Żywicka. Na ścianie wisi przedwojenny obraz, który przedstawia otoczenie majątku Winkelmanna w Owczarni. Namalował go jeden z folwarcznych pracowników.

*zrobiło i tu polskości najgorszą przysługę szorstkim traktowaniem ludności, dla której ducha nie miało żadnego zrozumienia, i najrozmaitszymi szykanami i nieprawnymi rekwizycjami, kwaterunkami itd. (...) To wojsko, witane z nieopisanym uwielbieniem jako oswobodziciele z jarzma pruskiego, zaczęło tę skromną, cichą, pracowitą ludność traktować jak naród podbity, zachowywało się jak w okupowanym kraju.*<sup>289</sup>. Nic zatem dziwnie-

<sup>287</sup> *Kronika parafii (katedralnej) w Oliwie*, wydał ks. Zygmunt Iwicki, Gdańsk 1999, s. 129. Rozpatrywano wówczas koncepcję, by Oliwa jako miejscowość zamieszkała głównie przez Kaszubów o polskiej tożsamości, weszła w skład państwa polskiego. Niestety, ta koncepcja upadła. O kaszubskości i dziejach Oliwy zob.: F. Mamuszka, *Kaszubi...*, dz. cyt. Warto wspomnieć, że w oliwskiej parafii wielokrotnie posługiwali księża Kaszubi, także związani z Tuchomiem. Na przykład w latach 1888-1896 wikarym w Oliwie był ks. Aleksander Tusch z Warzna. Zob.: H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 340. Z kolei po II wojnie światowej wikariuszem był zasłużony kapłan i tłumacz Biblii na język kaszubski ks. Franciszek Grucza, zaś wieloletnim proboszczem ks. Leon Kossak-Głowczewski.

<sup>288</sup> Przed wojną głównym prześladowcą Kaszubów był ówczesny starosta kartuski Jerzy Czarnocki, człowiek szczególnie negatywnie ustosunkowany wobec wszelkich przejawów kaszubszczyzny, traktujący je jako elementy rewizjonizmu niemieckiego i separatyzmu. Jego agresywna i oszczercza postawa wobec Kaszubów była jednocześnie sposobem na odwrócenie uwagi od własnych oszustw i malwersacji, których dokonywał w powiecie kartuskim. Ostatecznie udowodniono mu dziesięć przestępstw, głównie kradzieże. Został odwołany z funkcji i skazany prawomocnym wyrokiem sądu na kilkuletnie więzienie. Zob.: S. Suchołowski, *Czarna księga sanacji*, Warszawa 2017. Także.: J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920-1939*, Bydgoszcz 2003, s. 392-394.

<sup>289</sup> M. Meyer, <https://gazetaswietojska.org/polecane/historia-kaszubow-w-dziejach-pom->

go, że dla Kaszubów upragniona „polskość” szybko stała się synonimem bezładu, zacyfrowania lub prostactwa. Trzeba było kolejnych lat, by stan ten uległ wyraźnej poprawie<sup>290</sup>.

Sytuację tę trafnie scharakteryzował ks. Franciszek Ksawery Okroy pochodzący z sąsiedniego Miszewa i doskonale znający społeczność Tuchomia. W swym życiowym dziele napisał: *Po odzyskaniu niepodległości wskutek nieporozumienia lud kaszubski nadal świadomie był tłumiony tak uciskiem politycznym jak i gospodarczym. Intensywniej pracujący Kaszubi w ruchu regionalnym byli podejrzani a nawet w miarę możliwości karani. Tak, np. z natury spokojny Kaszuba Jan Trepczyk nauczyciel z Miszewa otrzymał karne przesiedlenie do Rogoźna w Poznańskie. Prof. Bieszk z Chojnic pod Lublin do Zamościa. Również rolnicy na Kaszubach płacili bez porównania większe podatki niż pod pruskim okupantem, choć wiadomem było, że na ogół lekka ziemia i ostry klimat nie sprzyjają produkcji rolnej. Stąd też utarło się na Kaszubach powiedzenie, że po okupacji pruskiej nie przysłała oczekiwana matka-ojczyzna, lecz niesprawiedliwa macocha*<sup>291</sup>.

Jan Trepczyk, wybitny poeta kaszubski, był kierownikiem szkoły w Miszewie w latach 1927-1934. W tym czasie, w porozumieniu z innymi nauczycielami, organizował m.in. piesze wycieczki nad Jezioro Tuchomskie. Było to ulubione miejsce spotkań nauczycieli i uczniów wokół położonych placówek edukacyjnych<sup>292</sup>. Spotkania odbywały się w pobliżu południowego krańca jeziora Tuchomskiego (tzw. Zgón) lub też w okolicy dworku



Popularne przed wojną spotkania uczniów okolicznych szkół na tak zwanym Zgónie w Tuchomiu. Z lewej stoi kierownik szkoły w Miszewie – wybitny poeta kaszubski, Jan Trepczyk, obecnie patron tej szkoły. W oddali widać drogę do Warzenka.

orza-tomy-iii-v-refleksje-kaszubskiego-czytelnika-3-5/?fbclid=IwAR1Fw8e – (dostęp: 76.03.2021).

<sup>290</sup> G. Berendt, *Puck w II Rzeczypospolitej* [w:] *Dzieje Pucka*, red. A. Groth, Gdańsk 1998, s. 244-245.

<sup>291</sup> F. K. Okroy, *Dzieje klasztorów norbertańskich w Żukowie*, Żukowo 2010, s. 194.

<sup>292</sup> E. Pryczkowski, *Jan Trepczyk a współczesny kaszubski ruch śpiewaczy*, Banino 2012.

w Tuchomiu – do dziś zachowanego najcenniejszego zabytku wsi. W ocenie konserwatora zabytków dworek powstał właśnie w latach 20. XX wieku<sup>293</sup>. W tym samym miejscu stał poprzedni, także wcześniejsze, dworki należące do opatów oliwskich. Stąd wypływał wszelki rozwój wsi na przestrzeni dziejów.

W 1923 r. odnotowano, że folwark tuchomski liczył 399 ha. Wynika z tego, że jego wielkość się utrzymywała od podziału dokonanego przez Prusaków po I rozbiórze Polski. W tym areale 284 ha stanowiły pola uprawne, 12 ha łąki, 10 ha lasy, 6 nieużytki podmokłe, natomiast aż 87 ha liczyła sobie część (ze 141) Jeziora Tuchomskiego należąca do dworu. Zmniejszenie o 100 ha powierzchni głównego majątku wynikało z jego częściowego podziału. Ponad połowę z tego stanowił utworzony majątek w Nowym Tuchomiu należący do Kurta Ulricha<sup>294</sup>. Pozostała część była rezultatem częściowej parcelacji<sup>295</sup>. Właścicielem był już Paweł Winkelmann<sup>296</sup>.

Pojawienie się nowego gospodarza wynikało z sytuacji, która nastąpiła po I wojnie światowej. Poprzedni właściciel Victor Giersberg, po włączeniu Kaszub do Polski, opuścił te tereny. Po nim majątek nabył w 1920 r. lub nieco później wywodzący się z Kresów Wschodnich Franciszek Weiss. Wskutek nieudanych operacji finansowych szybko utracił tę posiadłość i przeniósł się do Rzeszowa<sup>297</sup>. Skorzystał na tym P. Winkelmann, który w tym czasie był księgowym majątku w Owczarni. Ożenił się tam z wdową – właścicielką tego majątku o nazwisku Oesterreich<sup>298</sup>. Była to poczciwa kobieta, która pracowała na majątku jak każda inna osoba. Z mieszkańcami i pracownikami najczęściej rozmawiała po kaszubsku. Gdy jej drugi mąż pozyskał dobra w Tuchomiu, dokąd się przeprowadził, ona nadal pozostawała w Owczarni<sup>299</sup>.



Legitymacja Józefa Zocholla z podpisem Kurta Ulricha oraz oryginalnymi pieczęciami majątku w Tuchomku

<sup>293</sup> <https://www.zukowo.pl/files/docs/tuchom.pdf> (dostęp: 15.01.2021).

<sup>294</sup> S. Manthey, *Książka adresowa...*, dz. cyt., s. 220, (dostęp: 15.01.2021). Majątek K. Ulricha liczył dokładnie 54 ha w tym 53 były ziemią orną, a zaledwie 1 ha – nieużytków.

<sup>295</sup> Wiadomo na przykład, że jeszcze przed I wojną światową część ziemi majątku odkupił Miller, od którego później gospodarstwo nabył Paweł Krauze.

<sup>296</sup> S. Manthey, *Książka adresowa...*, dz. cyt., s. 220, (dostęp: 15.01.2021).

<sup>297</sup> E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 386.

<sup>298</sup> Możliwe, że jej syn to ten sam von Oesterreich, który był zagorzałym faszystą, dowódcą pułku w kampanii wrześniowej. Jego pułk zdobywał m.in. tereny Wysokiej, Chwaszczyna i okolic. Oesterreich, jako mieszkaniec Owczarni, doskonale znał te okolice oraz miejscowy język.

<sup>299</sup> Relacja Małgorzaty Damps z Chwaszczyna (Lisie Błota), która w młodych latach mieszkała



Po pewnym czasie Winkelmann pozostawił żonę i związał się ze znacznie młodszą panią z Oliwy, która miała dwóch synów i córkę z poprzedniego, nieudanego, małżeństwa. Wspólnie mieli także syna Wolfganga<sup>300</sup>. Bardzo dobrze pamięta go Bernard Krauze z Gdańska, który jako dziecko bawił się z nim w tuchomskim dworze. Wolfgang miał pełno zabawek i urządzeń, które innym dzieciom były nieznane. Bernard wspomina, że mógł się z nim bawić, ale w żadnym wypadku nie mógł przynieść do domu żadnej z tych rzeczy. W przeciwnym wypadku ojciec kazałby natychmiast ją odnieść. Wolfgang pod koniec wojny przywdział mundur wojskowy. Zginął na polu walki, podobnie jak jeden z jego przyrodnich braci<sup>301</sup>.

Paweł Winkelmann był dosyć sprawnym gospodarzem. Podejmował różne inicjatywy gospodarcze. Jak wcześniej podano próbował osuszyć Jeziorko. Częściowo operacja ta się powiodła. Część dawnego jeziora stała się łąką, na której można było wypasać bydło. Zapewne z tą operacją związane było sadzenie lasu na terenie dawnej wyspy, o czym wspominają najstarsi tuchomianie. Musiało się to odbywać tuż przed wybuchem i w czasie II wojny światowej<sup>302</sup>. Las do dziś służy społeczności. Jest pod opieką Leśnictwa Borowiec z siedzibą w Tuchomiu.



Paweł Winkelmann z synem Wolfgangiem podczas inspekcji swych pól

W Sopocie P. Winkelmann miał willę, do której często wyjeżdżał<sup>303</sup>. Prawdopodobnie miał jeszcze jedną niewielką posiadłość poza granicami Polski, zapewne gdzieś w okolicach Lęborka lub Słupska. Wyjeżdżał tam często własnym samochodem. Starał się osobiście doglądać prac. Używał języka niemieckiego, choć rozumiał język kaszubski,

---

w Tuchomku. Kilkakrotnie miała okazję rozmawiać z właścicielką majątku w Owczarni. Zawsze mówiły po kaszubsku. M. Damps podkreśla, że życie właścicieli ziemskich wcale nie było usłane różami. Podobnie jak inni odczuwali biedę w trudniejszych czasach. Również musieli ciężko pracować, jeśli uczciwie troszczyli się o swoje majątki i ludzi na nich pracujących.

<sup>300</sup> Relacja Wandy Kujawskiej, rocznik 1927, z dnia 15.01.2021 r. Istnieją różne informacje dotyczące imienia syna Pawła Winkelmann. E. Gołąbek błędnie podaje, że nosił imię Klaus. Z kolei W. Kujawska mówi, że nazywał się Wolf, co potwierdza wersję M. Damps, która bez żadnych wątpliwości wymienia imię Wolfgang.

<sup>301</sup> Relacja Bernarda Krauze z Gdańska. Bernard podkreśla, że ojciec stanowczo przykazał, że nie wolno mu niczego brać z majątku, nawet w czasie, gdy był on już ograbiany przez sowieckich żołnierzy. Kaszubi postępowali inaczej. Czuli się odpowiedzialni za swój teren. Dwór był częścią ich życia, częścią ich tożsamości.

<sup>302</sup> Relacja Bernarda Krauze, 27.02.2021 r. B. Krauze urodzony jest 31 maja 1935 r. Pamięta, że był małym chłopcem, gdy sadzono las. O sadzeniu wspomina także Małgorzata Damps (ur. 1922), która osobiście brała udział w tych pracach.

<sup>303</sup> Relacja Bernarda Krauze, 27.02.2021 r.

którym posługiwała się lokalna społeczność. Jego druga małżonka również pracowała na gospodarstwie. Także dobrze mówiła po kaszubsku<sup>304</sup>. W działaniach wspierali go zaufani współpracownicy, do których należeli zwłaszcza kowal Franciszek Krauze (senior) oraz kołodziej Meyer. Kołodziejem był też Groth. Oberowymi byli dwaj bracia Konko-



Widok z lotu ptaka na dawną wyspę (aż po Karczemki) i las posadzony tuż przed i w trakcie II wojny światowej



Rodzina Grothów



Antoni Konkol zajmował się na majątku m.in. udojem krów

lowie. Działaniami w chlewni sterował Potracki. Natomiast końmi zajmował się w ostatnich latach przed wojną Brunon Kowalewski. Jego żona pracowała w spichlerzu. Jednym z brygadzystów był Alojzy Żywicki, pochodzący z Owczarni. Pracownicy folwarczni mieli po jednej krowie, zarządca natomiast mógł trzymać dwie krowy<sup>305</sup>. Na terenie majątku funkcjonowała też niewielka cegielnia. Była w okolicy grodziska, na terenie obecnego gospodarstwa Franciszka Krauzego<sup>306</sup>.

Gospodarstwo dobrze prosperowało, choć dochód nie był zbyt wysoki. Wynosił 1710 marek rocznie. Ciekawe, że wówczas wyższy dochód, o wielkości 2122 marki, wykazywał już mniejszy folwark Ernesta Boelcke<sup>307</sup> położony w rozwijającej się części wsi przy nowej szosie (powstałej przed I wojną światową) do Karczemek. Dane te mogą nie być do koń-

<sup>304</sup> Relacja Małgorzaty Damps, rocznik 1922, z dnia 18.02.2021 r. B. Krauze (rocznik 1935) uważa, że Winkelmannowa rzadko bywała w Tuchomiu, raczej przebywała w sopockiej willi.

<sup>305</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 414. Także: Relacja B. Krauze z 27.02.2021 r.

<sup>306</sup> Tamże, s. 413.

<sup>307</sup> Zapis imienia i nazwiska przyjmujemy za: S. Manthey, *Książka adresowa ...*, dz. cyt., s. 221 (dostęp: 5.03.2021).

ca wiarygodne, gdyż E. Boelcke był jednocześnie właścicielem największej w okolicy posiadłości w sąsiednich Barniewicach. Tuchomski folwark Boelckego liczył 393 ha, w tym 317 ziemi ornej, 25 ha łąk, 40 lasów, 6 ha terenów podmokłych, zaś zaledwie 5 stanowiły wody<sup>308</sup>.

Siedziba jego folwarku mieściła się w niewielkim dworku. W latach 20. ubiegłego stulecia był o wiele bardziej okazały. Był najprawdopodobniej wybudowany w 1901 r.<sup>309</sup>. Miał zdecydowanie charakter dworu z okazałą werandą, wykuszem, pięknymi oknami i filarami. Również wewnątrz było o wiele bogatsze. Część uległa zniszczeniu w czasie wojny, a cenniejsze wyposażenie rozkradziono. Sąsiednie zabudowania gospodarcze służyły po ostatniej wojnie za domy mieszkalne. Obecnie niektóre stanowią zaplecze na sprzęt używany w gospodarstwie domowym, a inne zostały rozebrane<sup>310</sup>.

XX-lecie międzywojenne było czasem odbudowy odrodzonego państwa. Na Kaszubach proces ten przebiegał dosyć sprawnie. Majątki rolne były dobrze zagospodarowane. W kraju jednak panowała bieda, która odbijała się na Kaszubach uciskanych dodatkowymi

podatkami. W sąsiedztwie Wolnego Miasta Gdańska wielu dorabiało się na handlu, podobnie było w okolicach Sierakowic i Lini, gdzie handlowano z mieszkańcami Lęborka. Zarówno w Gdańsku, jak i Lęborku oraz Bytowie mieszkało bardzo dużo rdzennych Kaszubów, najczęściej spokrewnionych z mieszkańcami nadgranicznych miejscowości<sup>311</sup>.

W przypadku Tuchomia na rozwój gospodarczy wpływ miała także budująca się Gdynia. Wiele osób znajdowało w niej pracę. W drugiej połowie lat 20. XX wieku do



Dawny dwór Czarneckich, lata 60. XX w. Dawny dwór miał mansardowy dach



Pozostałość po chlewni Czarneckich, zdjęcie współczesne

<sup>308</sup> Zob.: <https://kpsc.umk.pl/dlibra/publication/2257/edition/3720/content>, s. 221 (dostęp: 5.03.2021).

<sup>309</sup> Taka data widnieje na jednej z belek dworu. Podczas kolejnych remontów została ona ukryta. Oglądał ją mieszkaniec Tuchomia i dawny absolwent szkoły, Mirosław Haase. Relacja Mirosława Haase z dn. 7.02.2021 r.

<sup>310</sup> Relacja Jadwigi Meller, styczeń 2021 r.

<sup>311</sup> Zob. np.: E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt.; M. Majkowski, *Na kaszubskich pustkach*, Gdańsk 2000; M. Majkowski, *Z pustek w świat*, Banino-Ustka 2002.



Pamiętka z wojska jednego z braci Antoniego Franciszka Krauze, który poległ na II wojnie światowej

Gdyni poprowadzono prąd elektryczny z elektrowni w Rutkach. Linię ciągnięto przez Miszewo, Tuchom i Chwaszczyno. Z tego względu prąd w niektórych wsiach pojawił się wcześniej niż np. w Baninie czy Rębiechowie, gdzie doprowadzono go dopiero po II wojnie światowej<sup>312</sup>. Prawdopodobnie jednak majątki w Tuchomiu ominięto<sup>313</sup>. W 1934 r. minister spraw wewnętrznych Marian Zyndram – Kościałkowski przeprowadził reformę administracyjną kraju. Zatwierdziła ona przynależność Tuchomia do gminy Banino<sup>314</sup>.

W latach 30. XX wieku przeprowadzono częściową parcelację ziemi. Był to wynik reformy podjętej przez ministra rolnictwa, Juliusza Poniatońskiego<sup>315</sup>. Na jej podstawie wielcy obszarnicy musieli oddać po części swych włości na rzecz bezrolnych lub małorolnych chłopów. Właściciele majątków ziemskich zmuszeni zostali w ten sposób do odstąpienia części gruntów. Gwarantowano im zapłatę po cenach rynkowych. Utworzono około 10-hektarowe gospodarstwa. Ustawa miała rozwiązać problem przeludnienia w jednych regionach kraju, natomiast w innych pomóc w zagospodarowaniu gruntów dzięki kredytom od państwa. W rezultacie na teren gminy Banino przybyło w 1937 roku kilkadziesiąt rodzin z Beskidu Żywieckiego<sup>316</sup>.



Zachowany w betonie rok 1936 - budowy szosy do Chwaszczyna. Przy moście nad Strzelenką dzieci z kl. III.

<sup>312</sup> Zob.: [http://www.zukowo.pl/Elektrownia\\_wodna\\_w\\_Rutkach,190](http://www.zukowo.pl/Elektrownia_wodna_w_Rutkach,190) (dostęp: 18.01.2021).

<sup>313</sup> Relacja Bernarda Krauze z Gdańsk, który twierdzi, że w majątku nie było prądu w czasie wojny.

<sup>314</sup> Zob.: Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 26 lipca 1934 r., Dziennik Ustaw, Poz. 650, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19340690644> (dostęp: 20.03.2021).

<sup>315</sup> Inicjatywę ministra J. Poniatońskiego wyrażają słowa: *Państwo prowadząc swą politykę rolną, zmierza do tego, aby tereny, które wykazują najniższe zaludnienie rolne, stawały się terenami stopniowo zagęszczającymi się, przynosząc ulgę terenom przeludnionym. Poznańskie i Pomorze pod tym względem jest wyjątkową dzielnicą, albowiem stan przeludnienia jest tam najniższy i zasób ziemi wielkiej własności jest największy. Natężenie przeto polityki agrarnej w tych 2 województwach ma podstawy swoje zarówno gospodarcze, jak i społeczne.* Te słowa wypowiedziane zostały w 1936 r. Zob.: M. Matusiak, *Przebudowa ustroju polskiej wsi w poglądach Juliusza Poniatońskiego w latach 1934-1939*, [https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/31933/Marcin%20Matusiak\\_zeszyt%20wiejski%2014\\_149-172.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/31933/Marcin%20Matusiak_zeszyt%20wiejski%2014_149-172.pdf?sequence=1&isAllowed=y) (dostęp: 19.01.2021).

<sup>316</sup> E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 124-126. Zob. także: J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza. Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920-1945)*,

Większość rozparcelowanych ziem zakupili Kaszubi z okolicznych miejscowości. Około 10 ha parcelowanego majątku Ernesta Boelcke w Tuchomiu zakupił Stanisław Rompczyk, który przybył z okolic Pomieczyzna<sup>317</sup>. Sąsiednią parcelę nabył Klemens Wiczkowski z Warzeńskiej Huty. Trzecią objęli Drawcowie. Kolejna była bliżej Borowca. Tę zakupił Kreft<sup>318</sup>. W podobny sposób rozparcelo-



Rodzina Lidzbarskich. Z prawej fragment tzw. „poniatówki”

wane zostały np. grunty w pobliskim Nowym Świecie. Ostatni nowi właściciele wprowadzili się w 1937 r.<sup>319</sup>. W oparciu o program rządowy, pobudowano na tych gruntach domy mieszkalne, tzw. „poniatówki”, które swą nazwę zawdzięczają ówczesnemu ministrowi rolnictwa<sup>320</sup>. Montowano je z gotowych prefabrykatów wyprodukowanych w innych częściach kraju. Z kolei w Nowym Tuchomiu jedna parcela

T. IV, Gdańsk 2019, s. 227-253.

<sup>317</sup> Syn Stanisława Rompczyka, Zdzisław, przypuszcza w oparciu o rodzinne opowieści, że zakup nastąpił w pierwszej połowie lat 30. Wydaje się to mało prawdopodobne, gdyż reforma ministra J. Poniatowskiego weszła w życie w 1937 r.

<sup>318</sup> Relacja Józefa Hoppy z dn. 19.01.2021 r.

<sup>319</sup> Relacje Zdzisława Rompczyka z dn. 19.01.2021 r. i Elżbiety Lidzbarskiej z Tuchomia z dn. 8.09.2020 r.

<sup>320</sup> Akcja ta miała osiągnąć jeszcze jeden rezultat, którym było permanentne rozmywanie kaszubskiej tożsamości. Sanacyjne rządy były wrogo nastawione wobec Kaszubów, dlatego np. nauczycieli Kaszubów wysyłano w głąb kraju, tu zaś kierowano „odpowiednio poinstruowanych” nauczycieli z odległych stron. Również na parcelowane ziemie wysyłano Polaków z innych dzielnic. Nieco szczęśliwie się złożyło, że skierowano tu mieszkańców przeludnionych ubogich terenów górskich. Górale, którym los nigdy nie szczędził trudów, stosunkowo szybko zasymilowali się z miejscową społecznością. Do dziś w tych okolicach, zwłaszcza w Baninie i Nowym Świecie, mieszka sporo ich potomków, najczęściej już ze związków z Kaszubami. Górale też zaczęli mówić po kaszubsku. Niektórzy z nich są dziś bardzo oddanymi orędownikami kaszubszczyzny. Inaczej było po II wojnie światowej w relacjach z niektórymi kresowiakami. Sytuację tę nieco naświetla wypowiedź Heleny Kłos z Gdańska, pochodzącej z Brodnicy Górnej z rodziny Stark: *Po zakończeniu działań wojennych zamieszkałam w Gdańsku u mamy siostry. Tu kończyłam szkołę średnią i studia. Tu wyszłam za mąż. Mój mąż pochodził z kieleckiego. Kaszubów traktowano tu bardzo źle. W domu również nie mogłam mówić po kaszubsku. Pracowałam przez 35 lat w Urzędzie Miasta Gdańska. Nie mogłam się przyznać, że jestem Kaszubką. Tam pracowali wyłącznie ludzie z Kresów, którzy traktowali Kaszubów jak Niemców. Zob.: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 124-126.; E. Pryczkowski, *Swińonowsko...*, dz. cyt., s. 397. Także: N. Gromow, *Obraz Pomorza w 20-lecie międzywojennym w pamiętnikach i wspomnieniach chłopów*, [w:] *Z dziejów kultury Pomorza XVII-XX wieku*, t. II, red. J. Borzyszkowski i C. Obracht-Prondziński, Gdańsk 2004, s. 123.*

przypadła rodzinie Wiśniewskich, którzy sami pobudowali wkrótce ceglany dom<sup>321</sup>.

Pozostałe ponad 300 hektarów majątku w Tuchomiu zakupił Zygmunt Czarnecki<sup>322</sup>. E. Gołąbek podaje, że Z. Czarnecki był już właścicielem majątku w 1929 r., co raczej jest niemożliwe<sup>323</sup>. Transakcja ta także związana była z reformą agrarną w kraju, czyli zaistniała najpóźniej w 1936 r., a faktycznie pewnie kilka lat wcześniej<sup>324</sup>. Być może był to rok 1934 r., kiedy do Nowego Tuchomia przybyli Wiśniewscy, którzy twierdzą, że ich ziemia została odkupiona właśnie od Z. Czarneckiego<sup>325</sup>. Wcześniej był on posiadaczem gospodarstwa w Osowej, które sprzedał. Uzyskane fundusze wystarczyły tylko częściowo na zakup tuchomskiego majątku. E. Boelcke z Barniewic był wtedy zmuszony sprzedać za niską kwotę część swych posiadłości. Zygmunt Czarnecki wykorzystał tę sytuację. Do wybuchu wojny nie spłacił wszystkich zaległości, gdyż w księgach wieczystych nadal figurował E. Boelcke.

Opinie o Z. Czarneckim są różne. Jedni twierdzą, że ociągał się z płatnościami, do tego miał porywczy charakter. Procesował się z miejscowymi Kaszubami, Anną i Józefem Bollinami oraz Walerianem Kreftą<sup>326</sup>. Niechętnie zajmował się gospodarowaniem, zostawiał te sprawy zarządcom<sup>327</sup>. Inni znów uważają, że był swojskim człowiekiem, chętnie rozmawiał z mieszkańcami. Miał przyjaźnić się z chwaszczyńskim proboszczem,

<sup>321</sup> Relacja Barbary Kąkol.

<sup>322</sup> Respondenci podają dwie wersje nazwiska: Czarnecki i Czarniecki. Niektórzy podkreślali, że było to to samo nazwisko, jakie nosił słynny polski hetman, pogromca Szwedów. Pewne jest jednak, że właściwa jest ta pierwsza forma, częściej wymieniana, a także notowana w Małym Kacku, gdzie w 1926 r. uczęszczał do szkoły Paweł Czarnecki. Zob.: <https://www.loc.gov/resource/pldec.087/?sp=103&r=-0.176,0.388,1.398,0.86,0> (dostęp: 25.01.2021). Inny Paweł Czarnecki odnotowany jest w księdze zgonów parafii Chwaszczyno. Zmarł jako półroczne dziecko w dniu 14 kwietnia 1896 r. Mieszkał w Kolibkach. Możliwe, że był to brat właściciela majątku w Tuchomiu i stryj Pawła, ucznia z Małego Kacka, do którego uczęszczały dzieci z Kolibek. Zob.: APCh, księga zgonów z lat 1896-1929. Zob. także: APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 93/219/0/-/994 i Sygn. 93/219/0/-/997.

<sup>323</sup> E. Gołąbek oparł się na artykule Natalii Gromow opublikowanego w osowskiej gazecie „U nas”. N. Gromow pozyskała te informacje od rozmówców dla potrzeb swej pracy magisterskiej. Sama zachowuje dystans wobec wiarygodności swoich rozmówców. Relacja N. Gromow, styczeń 2021 r.

<sup>324</sup> O tym, że Czarnecky byli w Tuchomiu zaledwie przez kilka lat świadczy też fakt, że bardzo słabo wpisali się w pamięć mieszkańców. Niewiele też o nich mówiono. Ciekawe, że gdy ok. 1990 r. pani Czarnecka przybyła do ks. Czesława Jakusz-Gostomskiego, nigdy wcześniej nie słyszał on o tym nazwisku, a tym bardziej, że byli oni właścicielami części Tuchomia. Relacja ks. Cz. Jakusz-Gostomskiego, z dn. 6.02.2021 r.

<sup>325</sup> Relacja Barbary Kąkol, wnuczki Walerii Wiśniewskiej. B. Kąkol podkreśla, że babcia zawsze utrzymywała, że zakupili oni ziemię od Z. Czarneckiego, a nie – jakby się mogło wydawać – od K. Ulricha.

<sup>326</sup> APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 93/219/0/-/994 i Sygn. 93/219/0/-/997.

<sup>327</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 411.

## II. DRUGA RZECZPOSPOLITA I II WOJNA ŚWIATOWA

ks. Bernardem Sarnowskim<sup>328</sup>, choć do kościoła uczęszczał rzadko<sup>329</sup>.

Z. Czarnecki uwielbiał polowania w okolicy Tuchomia. W tym celu zjeżdżali się tam jego przyjaciele. Należeli do nich m.in. kapitan żeglugi wielkiej Stanisław Leonard Szworc (1893-1930). Byli tam także wojskowi, m.in. ppor. Stanisław Weiss, który po latach, wspominając żołnierską tułaczkę w okolicy Chwaszczyna po klęsce wrześniowej, tak napisał: *Znam te tereny, tu chodziłem często na polowania. Idę znanymi przejściami. Przystaję*



Od lewej: Józefa Goryl, Otylia Kostuch, Aniela Goryl i Anna Kostuch, rok 1937



Na podwórku rodziny Goryl. Gorylowie pracowali na majątku Czarneckiego



Na polu Czarneckich, przy traktorze

*nadstuchuję i idę dalej. Trzeba zasięgnąć języka, dochodzę do znanego lasku. Pomagałem go sadzić, to majątek Tuchom, tutaj są Słowińscy. Tutaj Basię wziął sobie za żonę kapitan ŻW Szworc<sup>330</sup>. Kapitan Stanisław Leonard Szworc był znaczącą postacią. Jest m.in. bohaterem opowieści Arkadego Fiedlera o tytule *Dziękuję ci kapitanie*. Z kolei Basią była Barbara Pa-*

<sup>328</sup> Relacja Małgorzaty Damps, ur. 1922 r., z Chwaszczyna.

<sup>329</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 411.

<sup>330</sup> AEP, *Wspomnienia ppor. Stanisława Weissa ps. „Pius” pisane w 1969 roku*. Wspomnienia te prof. Krzysztof Weiss przekazał Szkole Podstawowej w Tuchomiu ok. 2010 r. Przyjechał wtedy osobiście i poprosił ówczesną dyrektorkę, Renatę Ellwardt, o umożliwienie przebadania wykrywaczem metali przyszkolnego boiska. Efekty tych działań były żadne. Inaczej być nie mogło, ponieważ ojciec Krzysztofa, ppor. S. Weiss, miał zakopać trochę swoich rzeczy w stodole, która się później spaliła. Być może istnieją one tam do dziś. Zob.: Relacja Krzysztofa Weissa z dn. 10.02.2021 r. Kontakt z prof. K. Weisssem udało mi się nawiązać dzięki uprzejmości Eugeniusza Gołąbka.

szotta (1908-1990), prawdopodobnie bratanica księdza Józefa Paszotty z pobliskiego Przodkowa, dziekana żukowskiego<sup>331</sup>.

Mieszkańcy również organizowali przeróżne rozrywki. Przede wszystkim potrafili znakomicie się bawić podczas pracy, a zwłaszcza na zakończenie żniw czy wykopków, gdy urządzano tzw. *bāks* lub *bākórt*. Śpiewano pieśni, tańczono przy muzyce akordeonowej. Organizowano też specjalne zabawy w niedziele na tzw. *Zgonie*. Była to piękna polana położona blisko południowego krańca Jeziora Tuchomskiego. Przybywała tam młodzież z Tuchomia, Warzenka i Tokar oraz Miszewka. Zabawy te urządzano także po wojnie<sup>332</sup>. Do dziś w okolicy tego miejsca gromadzą się latem liczni spacerowicze, a zimą amatorzy morsowania.

W niedzielne letnie święta tuchomianie równie często szli na uroczystości do Gdyni. Byli obecni na corocznych wielkich Dniach Morza z udziałem prymasa Polski, kardynała Józefa Hlonda, zachodzili na kaszubskie dożynki do Cisowej i na inne wydarzenia. Zawsze chodzili pieszo i to w ciągu jednego dnia, by w poniedziałek rano stanąć do pracy na majątkach<sup>333</sup>.



Kaszubscy pracownicy przed dworkiem Czarneckich

W 1937 r. wieś liczyła 251 mieszkańców. Sołtysem był Stanisław Słowiński, inspektor folwarku Z. Czarneckiego<sup>334</sup>. Całą gminę Banino zamieszkiwało 5020 osób. Wójtem był Józef Rychert z Banina, podwójcem zaś Franciszek Keslinka z Rębiechowa. Ławnikami byli Leonard Bisewski z Tokar oraz Feliks Hewelt z Warzna<sup>335</sup>.

Niestety, obok niewątpliwych sukcesów gospodarczych, zdarzały się też nieszczęścia wywołane klęskami żywiołowymi. Jedna nawiedziła tę okolicę w czasie gdy wojewodą pomorskim był Władysław Raczkiewicz (lipiec 1936 – wrzesień 1939). Przybył on oso-

<sup>331</sup> Wspomnienia ppor. Stanisława Weissa opublikował E. Gołąbek. Zob.: E. Gołąbek. *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 361-437.

<sup>332</sup> Relacja Jadwigi Meller z dn. 30.01.2021 r.

<sup>333</sup> Tamże.

<sup>334</sup> AEP, *Gmina wiejska Banino powiatu kartuskiego. 60 lat temu*, „Głos Kaszub”, artykuł oparty jest na Sprawozdaniu administracyjnym Powiatowego Związku Samorządowego powiatu kartuskiego za czas od 1 kwietnia 1936 r. do 31 marca 1937 r. W artykule podano, że Słowiński nosił imię Wacław. Na pewno był to jednak Stanisław. Był jedynym Słowińskim w Tuchomiu. Jego grób znajduje się w Chwaszczynie. Miał tylko jedną córkę, która zmarła bezpotomnie.

<sup>335</sup> Leonard Bisewski zesłany został po wkroczeniu sowietów w marcu 1945 r. na Sybir, gdzie zmarł. Zob. E. Pryczkowski, *Wspomnienia kaszubskich Sybiraków*, Banino 2010, s. 275-276.



biście obejrzyć skutki gradobicia w okolicy Chwaszczyna i Wielkiego Kacka. W celu złagodzenia skutków obiecano odszkodowania. Nie wiadomo jednak na ile zostały zrealizowane<sup>336</sup>. Wkrótce bowiem wybuchła II wojna światowa.

## 2.2 Okupacja hitlerowska

Już od wielu tygodni także w Tuchomiu mówiono, że wybuchnie wojna. Ludzie byli przekonani, że w sukurs Polsce przybędzie Francja i Anglia. Przez to sądzono, że wojna potrwa zaledwie kilka dni<sup>337</sup>. Wojsko polskie zdawało sobie sprawę, że konieczna jest odpowiednia obrona okolic Gdańska i Gdyni. Niestety, przygotowania te były słabe. Państwo polskie przed 1 września nie było w stanie w pełni chronić swoich obywateli<sup>338</sup>. W sierpniu 1939 r. ogłoszono powszechną mobilizację. Wraz z nią trzeba było odstawić do wojska konie, uprzęże, wozy, samochody i inne atrybuty użyteczne w czasie wojny.



Manewr polskich obrońców wokół Jez. Tuchomskiego.  
Źródło: *Gdynia 1939*.

1 września o godz. 4.48 padły z pancernego okrętu szkoleniowego Kriegsmarine Schleswig Holstein pierwsze strzały na Westerplatte. Były one dobrze słyszalne w Tuchomiu i okolicy. Elżbieta Lidzbarska z Wiczkowskich doskonale je pamięta. Było to wczesnym rankiem. Wszyscy wyszli z domu na górkę i obserwowali początek wojny. Wspomina przelatujące tuż nad głowami samoloty wojskowe. Z przerażenia wszyscy wskakiwali do rowu, a potem skryli się w domu<sup>339</sup>.

Już około godziny piątej oddziały niemieckie przekroczyły granicę gminy Banino, do której należał Tuchom. Zniszczyły posterunki graniczne w Złotej Karczmy i Matarni. Żołnierze z polskiej straży zaczęli się cofać w kierunku Banina pod ogniem broni maszynowej. Obrona tych obszarów spoczywała na 2 kompanii Kartuskiego Batalionu Obrony Narodowej, którą dowodził kapitan Michał Pikuła. Obszar dowodzenia obej-

<sup>336</sup> AEP, *Wojewoda pomorski min. Raczkiewicz zwiedza dotknięte klęską żywiołową tereny na Wybrzeżu* (artykuł zachowany bez danych bibl.)

<sup>337</sup> Relacja W. Kujawskiej z d. Żywicka (ur. 1927) z dn. 16.01.2021 r.; G. Richert z d. Lewańczyk z Banina (ur. 1925), z dn. 20.02.2018 r.

<sup>338</sup> Zob.: N. Maczulis, *Z dziejów Kartuz i walk Kaszubów o niepodległość w latach 1918-1945*, „Kaszubskie zeszyty muzealne”, Kartuzy 1996.

<sup>339</sup> Relacja Elżbiety Lidzbarskiej z Tuchomia, ur. na wybudowaniu Chwaszczyna w 1935 r. Od drugiego roku życia do dziś mieszka na gospodarstwie w Tuchomiu. Jej syn Zbigniew pełni przez 33 lata funkcję sołtysa wsi.

mował gminy Żukowo, Banino i Przodkowo<sup>340</sup>. Matarnia bez walki została błyskawicznie opanowana. Zniszczeń na początku wojny było niewiele. W okolicy Banina doszło do kilku potyczek. Batalion jednak nie był w stanie nawiązać równorzędnej walki z o wiele lepiej uzbrojonym najeźdźcą<sup>341</sup>.

W tym samym czasie nieprzyjaciel natarł na Osowę, gdzie w rejonie cegielni szybko zainstalował ciężki karabin maszynowy (ckm). Żołnierze obrony wybrzeża pod dowództwem pułkownika Stanisława Dąbka postanowili z 3 na 4 września zaatakować ten punkt. Wyruszyli wieczorem z okolicy Koleczkowa. W docelowym miejscu miały się spotkać 3 grupy. Jedna szła przez Bojano, Karczemki i Tuchom. Inną skierowano przez Warzno i Warzenko. Jezioro Tuchomskie ominęła jego południową stronę. Drogę miał im wskazywać Stefan Dargacz, żołnierz urodzony w Warznie, który doskonale znał te tereny<sup>342</sup>. Żołnierze spenetrowali tuchomskie lasy sądząc, że Niemcy mogą je obsadzać swoimi patrolami. W tym czasie nadchodziły już informacje, że wróg podpalał domy i stodoły w Kielnie i Chwaszczynie<sup>343</sup>. Dokonywał też egzekucji na polskich patriotach. Niestety, jedna z grup nie zjawiała się na czas w wyznaczonym miejscu. Podjęto decyzję, by atakować w mniejszej sile. Choć Niemcy w Wysokiej byli całkowicie zaskoczeni, to wypad okazał się tylko częściowym sukcesem. Śmierć poniosło około 40 Niemców, Polaków zaś – 10. Przede wszystkim jednak był to udany chrzest bojowy polskich jednostek stacjonujących w okolicach Chwaszczyna i Kielna<sup>344</sup>.

Jednym z dowódców wyprawy był wybitny malarz polski por. Jan Zamoyski, który także szedł przez Tuchom, a w folwarku Borowiec odebrał ostatnie rozkazy. To on właśnie brawurowo dowodził kompanią, która pierwsza uderzyła skutecznie na gniazdo z ckm nieprzyjaciela<sup>345</sup>. Niestety, już wkrótce, zarówno on jak i wielu innych, trafiło do

<sup>340</sup> Wspomnienia kpt Michała Pikuly, *Obrona Wybrzeża w 1939 r.* [w:] [www.muzeum-kaszubskie.pl/images/wydawnictwo/Kart39%20-%20Pikula.doc](http://www.muzeum-kaszubskie.pl/images/wydawnictwo/Kart39%20-%20Pikula.doc) (dostęp: 16.03.2021).

<sup>341</sup> <http://www.historiakokoszek.pl/p/zota-karczma.html> (dostęp: 16.03.2021).

<sup>342</sup> Zob.: E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 234.

<sup>343</sup> Pisz o tym także Alojzy Nagel w: A. Nagel, *Moje życie od narodzenia do 1984 roku*, Wejrowo 2020, s. 42.

<sup>344</sup> *Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, red. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdańsk 1979, s. 313-317, 452-454.

<sup>345</sup> J. Zamoyski (1901-1986) był wybitnym artystą plastykiem, scenografem i dekoratorem reprezentującym nurt tradycjonalistyczny w sztuce lat 30. Zajmował się malarstwem sztalugowym i ściennym, interesował go także wystrój wnętrz. Wykonał m.in. plafon „Polskie niebo” w gmachu Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Po wojnie brał udział w odbudowie stolicy. Wspólnie z Bolesławem Cybisem stworzył fresk „Bolesław Chrobry wytyczający granice Polski na Odrze”, który ozdobił hall Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie. Był współautorem polichromii na staromiejskich kamieniczkach. Artysta uczestniczył w bardzo wielu ekspozycjach swoich prac, które odbywały się zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

niemieckiej niewoli. W kampanii wrześniowej straciło życie blisko 70 tysięcy Polaków. W jednym z pierwszych wrześniowych dni przez Tuchom(ek) przejechała ogromna liczba niemieckich wozów pancernych. Za nimi unosiła się potężna łuna kurzu. Część mieszkańców z przerażenia uciekła<sup>346</sup>.

Nieszczęśliwie, w tym samym czasie jechał tą drogą na rowerze młody mężczyzna. Miał około 18 lat i – według przekazów – pracował na majątku Winkelmanna. Żołnierze kazali mu się zatrzymać, czego on być może nawet nie zrozumiał, po czym otrzymał strzały w plecy. Kazali go natychmiast pochować przy drodze w jednym z kurhanów Hünengräber. Tuż obok wiodła stara, nieistniejąca dziś, droga. Dlatego tam właśnie znalazł miejsce spoczynku. Mieszkańcy urządzili mu grób, którym przez dziesiątki lat opiekowali się członkowie rodziny Mielewczyk, a później także dzieci szkolne. B. Krauze pamięta, że starsi zawsze podkreślali, iż w miejscu tym leży Erlich. Nie wie jednak czy było to nazwisko zabitego, czy raczej miano pojęciem tym zniechęcać dzieci, by tam nie chodziły, ponieważ „erlich, erliszk”, w języku kaszubskim oznacza ognika zwabiającego w niebezpieczne miejsca, w których można się utopić<sup>347</sup>.

W 2011 r. jeden z nowych mieszkańców wsi, nie znający lokalnej historii, zgłosił istnienie grobu do Fundacji „Pamięć”. Wkrótce przybyli jej przedstawiciele i pod kierunkiem Jerzego Romla dokonali ekshumacji szczątków, które zabrano i ostatecznie pochowano w miejscowości Glinna na wojennym cmentarzu „Stare Czarnowo” pod Szczecinem. Niesłusznie uznano, że są to szczątki niemieckiego żołnierza, co jednoznacznie potwierdza nadesłane podziękowanie za: *wyrażenie zgody na przeprowadzenie prac sondażowych i ekshumacyjnych szczątków żołnierzy niemieckich znajdujących się na Państwa terenie*<sup>348</sup>. W tej sprawie zwróciłem się do fundacji „Pamięć” z prośbą o podanie rezultatów identyfikacji szczątków kaszubskiego chłopaka<sup>349</sup>. Po



Hünengräber - miejsce pochówku nieznanego z imienia mieszkańca wsi

<sup>346</sup> Relacja Henryka Wittstocka z dn. 27.01.2021 r.

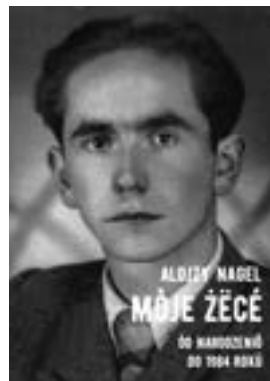
<sup>347</sup> Relacje Haliny Waleczkowskiej, Marii Mielewczyk, Henryka Wittstocka, Bernarda Krauze. H. Waleczkowska twierdzi, że był to młody chłopak z pobliskiej wsi; Warzenka lub Tokar.

<sup>348</sup> A. Nagel, *Mòje żęcé...*, dz. cyt., s. 43-44.

<sup>349</sup> Alojzy Nagel ur. się 26 maja 1930 roku w Kielnie. W 1943 stracił matkę, a po dwóch latach również ojca. Kształcił się u księży werbistów w Pieniężnie. Z powodu choroby słuchu musiał zrezygnować ze studiów teologicznych. W 1953 roku zadebiutował kilkoma wierszami kaszubskimi na łamach „Rejsów”. Pierwszy tom wierszy *Procem nocë* ukazał się w 1970 roku i od razu zapowiadał nieprzeciętny talent poetycki. Następny tom, zatytułowany *Cassubia*

miesiącu odpisano z niemieckiej siedziby fundacji, że zmarły był osobą cywilną dodając: *Niestety identyfikacja nie była możliwa, ponieważ w grobie nie znaleziono żadnych przedmiotów. Szczątki pochowano w kwaterze nieznanymi poległych wojennych na cmentarzu wojennym Stare Czarnowo w bloku 15, rząd 10, mogiła 498*<sup>350</sup>.

Przez teren całej gminy przemieszczali się ludzie szukający bezpiecznego schronienia. Były to całe rodziny wygnane przez Niemców lub których domy w pierwszych dniach wojny zostały zniszczone. Przykładem była rodzina Nagłów z Kielna, którą wygnano z domu w dniu 9 września. Skierowali się przez Tuchom do Miszewa. Tam spędzili trzy noce w miejscowej szkole. Potem udali się do Warzna, by po dniu spędzonym u rodziny Falk wrócić do Kielna. Po powrocie natknęli się na gdańszczan w mundurach „Arbeitdienst”, którzy rozkradali kielnieńskie domostwa<sup>351</sup>. Warto podkreślić, że wśród koczujących przez Tuchom uciekinierów był przyszły znany poeta kaszubski, Alojzy Nagel<sup>352</sup>.



Niezwykle ciekawą informację podaje inny poeta kaszubski Leon Gołąbek. Pochodził z Łebna. Przez kilka przedwojennych lat był na służbie w Cierzni pod Koleczkowem. W jego pośmiertnie wydanych wspomnieniach czytamy: *Spod Kartuz i Wejherowa wszystko pod Gdynię ucieka. Niedaleko od naszej wioski o 4 km były okopy wojsk naszych. Ciągłe jeszcze trzymają stanowiska, chociaż Szemud już zajęty. Ksiądz proboszcz Chodziński z Szemuda przybył do Cierzni z całym swym majątkiem i mnie polecił opiekować się jego krowami, a sam uciekał dalej. Inni dwaj księża, a to ksiądz proboszcz Szywniewski z Kielna i ksiądz proboszcz Sarnowski z Chwaszczyna pozostali na Cierzni mówiąc, że dalsza ucieczka nie ma sensu*<sup>353</sup>. Jak wiadomo wszyscy trzej księża zostali zamordowani przez hitlerowców. Proboszczowie z Kielna i Chwaszczyna zginęli wkrótce w Piaśnicy, zaś ks. Józef Chodziński z Szemuda stracony został w obozie koncentracyjnym w Mauthausen w grudniu 1944 r.<sup>354</sup>.

*fidelis* zawierał już ponad sto wierszy. Nagel zaprezentował się nie tylko jako liryk ale również epik, prozaik i humorysta. Kolejne tomy poezji to *Astré* i wiersze dla dzieci *Szadi Władzi*. Z prozy zaś wydał kilka tomów bajek dla dzieci. Poeta był laureatem m.in. Medalu Stolema i Srebrnej Tabakiery Abrahama. Zmarł 19 lipca 1998 roku i spoczywa w rodzinnym Kielnie.

<sup>350</sup> List e-mailowy z dn. 20.04.2021 r. podpisany przez urzędnika Margit Bugner - Sachbearbeiterin.

<sup>351</sup> Tamże.

<sup>352</sup> Tamże.

<sup>353</sup> L. Gołąbek, *Wierny klón*, Banino-Wejherowo-Pelplin 2007, s. 20.

<sup>354</sup> B. Bojarska, *Piaśnica*, Wejherowo 2001; B. Bork, *Szemud. Sztandar i herb gminy na tle dziejów wsi i samorządu lokalnego*, Bojan 1994, s. 15.

Sam L. Gołąbek już w pierwszych dniach okupacji dostał się do niemieckiej niewoli. Gnano go wraz z kilkudziesięcioma innymi więźniami przez Kielno, gdzie wpędzono ich do ciemnego lochu, by Niemcy mogli sobie spokojnie w tym czasie zjeść obiad. Dalej skierowano więźniów w stronę Miszewa, czyli musieli iść z jednej lub drugiej strony Jeziora Tuchomskiego. W Miszewie zostali na noc. Z rana nakarmiły ich – jak wspominał przyszedłszy poeta – *pocziwe kobiety z wioski Miszewo. Przyglądały się nam spoza płotu i wołały: „Co nie zjéta wezta ze sobą, bò tam głód bǎdzeta mia*<sup>355</sup>.

Już 4 września rozpoczęła się okupacja niemiecka Kartuz i powiatu kartuskiego. Dzień później Albert Forster mianował Herberta Buscha do zorganizowania administracji niemieckiej w powiecie kartuskim<sup>356</sup>. Zaczęto odgórnie tworzyć koła hitlerowskiej partii NSDAP. W całym powiecie powstało ich około stu, w tym w gminie Żukowo – 11. Jedno zawiązano także w Tuchomiu<sup>357</sup>. Skupione było zapewne wokół właściciela majątku, prawdopodobnie Kurta Ulricha, choć nie ma informacji, że on był jego przewodniczącym. Mieszkańcy wypowiadają się o nim bardzo pochlebnie. Podkreślają, że odbywały się u niego różne narady, stąd można wnioskować, że tam właśnie skupiona była komórka NSDAP. Poza tym K. Ulrich miał doświadczenie urzędnicze. Nie znaczy to wcale, że był zwolennikiem Hitlera. Raczej był jego przeciwnikiem, gdyż nie ma żadnych przekazów świadczących, by działał na szkodę mieszkańców. Wręcz odwrotnie, istnieją przesłanki, że ostrzegał ludzi przed różnymi akcjami okupanta<sup>358</sup>.

Wiadomo także, że hitlerowcom nie sprzyjał Paweł Winkelmann. Słyszac hitlerowskie pozdrowienie odwracał się w drugą stronę. Odpowiadał na zwyczajne *Guten Tag*. Dbał o swoich pracowników, przede wszystkim ze względów pragmatycznych. Potrzebni byli mu w służbie folwarcznej. Wiadomo też, że sprzyjał partyzantom<sup>359</sup>. Na liście pozytywnych osób sporządzonej przez partyzantów z tych okolic widnieje zarówno P. Winkelmann, jak i Kurt Ulrich, a także Ernest Boelcke z Barniewic. Wszyscy oni mieli wspomagać partyzantów żywnością<sup>360</sup>.

E. Gołąbek twierdzi, że czynili to z wyrachowania. Przewidywali, że wkrótce hegemonia Hitlera się załame. Sądzi, że utrzymując dobre relacje z lokalną społecznością zachowają swoje majątki i będą mogli swobodnie żyć w powojennej Polsce. Oczywiście,

---

<sup>355</sup> L. Gołąbek, *Wiérny...*, dz. cyt., s. 20. L. Gołąbek (1916-1995) szczęśliwie powrócił do domu po zakończeniu działań wojennych, po pięciu latach niewolniczej pracy między innymi na wyspie Jersey i roku służby w wojsku polskim w Anglii.

<sup>356</sup> *Dzieje Kartuz*, red. M. Widernik, T. 2, Kartuzy 2001, s. 155 i n.

<sup>357</sup> Tamże, s. 160.

<sup>358</sup> Relacje Z. Rompczyka, S. Labudy, A. Drawc.

<sup>359</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt. s. 414.

<sup>360</sup> E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 257.



Ofiarom z Klukowa i Firogi miejscowi Kaszubi postawili obelisk w centrum Klukowa

trudno podważać takie myślenie, jednakże nie wszyscy tak postępowali (np. zdeklarowani hitlerowcy Alfred Hensel z Bysewa czy Otto Elsner z Rębiechowa). Poza tym wydaje się, że właściciele Tuchomia i okolicznych majątków czuli zdecydowanie większy związek emocjonalny z miejscową społecznością kaszubską, a o najzamożniejszym z nich Erneście Boelcke z Barniewic można wręcz powiedzieć, że był Kaszubą. Miał żonę Kaszubkę z rodziny Szadach, dobrze znał kaszubski, również jego dzieci mówiły w miejscowym języku. Z wyznania był ewangelikiem. Dzieci chrzczył jednak w katolickim kościele w Matarni, do którego sam nierzadko zaglądał<sup>361</sup>. Mieszkał tu po wojnie i chciał pozostać do końca życia, lecz nie było mu to dane ze szkodą dla lokalnej społeczności, gdyż E. Boelcke był znakomitym gospodarzem i dobrym człowiekiem<sup>362</sup>.

Nie ma też informacji, by P. Winkelmann zadenuncjował kogokolwiek z mieszkańców, który – według hitlerowskiej maszyny – miałby nazbyt sprzyjać polskości. A w taki właśnie sposób skazywano Kaszubów na śmierć w Lasach Piaśnickich, poczynszy od października 1939 r. Było to pierwsze miejsce martyrologii na ziemiach polskich. Zginęło tam około 12 tysięcy osób, w tym około tysiąc społecznie zaangażowanych aktywnych Kaszubów, głównie z powiatów morskiego i kartuskiego, a także Gdyni<sup>363</sup>. Z Gminy Banino, do której należał Tuchom, w Lasach Piaśnickich śmierć poniosło aż 16 osób. Z Tu-

<sup>361</sup> Relacja Małgorzaty Damps z Chwaszczyna.

<sup>362</sup> Zob.: *Kaszëbi niech są sobą ù se doma! Z Małgorzatą Szadach rozm. E. Pręczkòwsczi*, „Pomerania”, nr 12, 2018, s. 44. Także: Relacja Eugenii Małotki z Łebieńskiej Huty, ur. 1939 r. Jej ojciec Jan Kołodziejczyk był kowalem na majątku w Barniewicach.

<sup>363</sup> Zob.: B. Bojarska, *Piaśnica*, Wejherowo 2001.

chomia nie było nikogo. Najwięcej zginęło mieszkańców Klukowa, Firogi i Bysewa zadenuncjowanych przez miejscowych członków NSDAP<sup>364</sup>.

Najgorzej było w Bysewie na majątku Arnolda Hensla. On przyczynił się do mordu pięciu Kaszubów, wcześniej okrutnie torturowanych, w dniu 5 września 1939 r.: Jana Reszki z Banina, braci Wojciecha i Leonarda Krefftów z Dąbrowy Miszewskiej, Alfonsa Majewskiego z Rębichowa i Jana Klasa. Następnego dnia zginęli przedwojenni parcelanci z Beskidu Żywieckiego:



Wesele Elżbiety Hubert i Gerarda Chlechowicza z Tuchomia. Gerard zginął na II wojnie światowej.

Józef Orawiec, Michał i Emil Lachowie oraz Władysław Szałachna. Leżą oni w dwóch zbiorowych mogiłach na cmentarzu w Matarni<sup>365</sup>. W ten sposób Hensel pozbył się nowych mieszkańców, którzy z woli polskiego rządu zajmowali część jego dawnych gruntów.

E. Boelcke z Barniewic postępował całkowicie inaczej. Nie pozwolił na wyrugowanie nowych gospodarzy przybyłych z gór, a także kaszubskich parcelantów. Wręcz odwrotnie, w sytuacjach gdy byli zagrożeni, bronił ich. Można sądzić, że gdyby E. Boelcke nadal był w 1939 r. właścicielem folwarku w Gross Tuchom, pewnie lepiej potoczyłyby się losy niektórych pracowników<sup>366</sup>.

Nowi właściciele Czarnieccy byli Polakami, choć przed wojną zanadto tego nie akcentowali<sup>367</sup>. Starali się żyć w zgodzie z Niemcami. Dlatego w chwili wybuchu wojny postanowili wyjechać zapewne do swojej willi w Sopocie, nie spodziewając się niczego złego.

<sup>364</sup> E. Pryczkowski, *Banino...*, s. 102-106. W Piaśnicy z kolei stracono m.in. duszpasterzy parafii Chwaszczyno, co było dla tuchomian, jako parafian, bolesnym doświadczeniem. Byli to: ks. proboszcz Robert Sarnowski (ur. w 1878 r. w Lubawie), jak i wikariusz ks. Józef Kupper (ur. w 1912 r. w Kościerzynie). Zob.: Z. Milczewski, *Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939 – maj 1945*, Gdańsk 1991, s. 167.

<sup>365</sup> Zob.: T. Woźniak, *Pożegnanie ziemi* [w:] *Suita kaszubska. Reportaże o ziemi i ludziach*, red. E. Szczesiak, Gdańsk 1982, s. 282.

<sup>366</sup> N. Gromow, *Obraz Pomorza...*, dz. cyt., s. 112-125. Na s. 124 N. Gromow podaje, że: *Boelcke był postacią bardzo dobrze wspomnianą zarówno przez górali, jak i okolicznych Kaszubów, których w czasie okupacji traktował bardzo dobrze i zdarzało się, że bronił przed swoimi rodakami, nie pozwalając ich dalej wywozić.*

<sup>367</sup> Czarniecki mówił po polsku, ale również często używał niemieckiego. Niektórzy wręcz uważali, że był Niemcem. Relacja A. Dopke.



Dziesiętowie z Tuchomia przy traktorze na majątku Czarneckiego, rok 1941

Z. Czarnecki sam powoził bryczką. Jechał wraz z żoną i synem<sup>368</sup>. Do Tuchomia już nie powrócili. E. Gołąbek podaje, że trafili po pewnym czasie do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie wszyscy mieli ponieść śmierć<sup>369</sup>. Ta wersja nie jest do przyjęcia. Nie figurują oni na liście zamordowanych w Stutthofie<sup>370</sup>. Być może wpadli w drodze w ręce niemieckich żołnierzy, ale ich zwolniono. Do końca nie wiadomo, co stało się z Czarneckim i jego synem<sup>371</sup>. Pani Czarnecka jednak na pewno przeżyła. Około 1990 r. przyjechała z Anglii do Chwaszczyna. Spotkała się z proboszczem chwaszczyńskim, ks. Czesławem Jakusz Gostomskim. Przedstawiła się jako przedwojenna właścicielka dóbr w Tuchomiu. Miała około 75 lat. Najpewniej przeżył także jej mąż, który także wyemigrował i w tym czasie spoczywał już na angielskiej ziemi<sup>372</sup>.



Ślub Wandy Drawc z Bronisławem Kaźmierczakiem, 30.10.1940 r.

Prace rolne na majątku Czarneckiego prowadzone były przez rządcę Józefa Goryła, który przeniósł się z Bysewa w 1936 r. Tu na pewno był bardziej bezpieczny. Niestety, takiego bezpieczeństwa nie zapewniono trzem braciom Halmanom z Długiego Krza,

<sup>368</sup> Relacja Jadwigi Meller z Tuchomia z dn. 22.01.2021r. Jadwigi matka pracowała na majątku Z. Czarneckiego. Czarnecki nosił imię Zygmunt, zaś Paweł, wykazany w 1926 r. jako uczeń szkoły w Małym Kacku, był jego synem.

<sup>369</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 411.

<sup>370</sup> Informacja od dr Danuty Drywy – kierownika Działu Dokumentacji w Muzeum Stutthof w Sztutowie.

<sup>371</sup> Niektórzy twierdzą, że raczej zginęli. Na przykład J. Meller podaje, w oparciu o dawne przekazy, że w ich bryczkę miał uderzyć pocisk i wszystkich zabić.

<sup>372</sup> Relacja ks. Czesława Jakusz-Gostomskiego z Chwaszczyna z dn. 6.02.2021 r.



którzy przybyli w czasie okupacji na roboty do Tuchomia. Wszyscy zostali zatrzymani przez hitlerowców i po ciężkich torturach straceni<sup>373</sup>.

Inspektorem na folwarku był Stanisław Słowiński<sup>374</sup>. Majątek bardzo szybko przejęli Niemcy i urządzili sobie w nim magazyn amunicji oraz innych rzeczy. Jako że teren ten jest stosunkowo blisko Gdyni, dlatego próbowali się w tych okolicach kryć żołnierze i różne osobistości, które w mieście spodziewały się dekonspiracji i śmierci z rąk hitlerowców. Jednym z nich był ppor. Stanisław Weiss, autor nieukończonych wspomnień o klęsce wrześniowej. Wraz z drużyną zaszedł on aż do Tuchomia, o czym wspominał: *Cisza, tylko z dala dochodzi huk dział i moździerzy. Podkradam się sam pod okno od strony kuchni. Tutaj jest ciocia Sławińska [powinno być Słowińska – EP] i Wala. Wala zatyka mi usta ręką i mówi „w kancelarii u ojca są Niemcy”. Drętwięję i wypytuję już całkiem cicho, kto, jaka siła i co mówią. W folwarku stoi artyleria, dużo dział i pocisków, ludzie wypoczęci, najedzeni, uzbrojeni i pewni siebie. Będą tu dzisiaj stali. Trudno, my samolotów nie mamy, ale może wiadomość pójdzie dalej i może jakaś litościwa bombka trafi w ten skład broni i w to zgrupowanie. Przemykam się oplotkami, czołgam się na brzuchu do swoich<sup>375</sup>.*



Z prawej Feliks Szober z narzeczoną Anną Grünholz, jej matką Joanną oraz bratową Anny - Jadwigą

W sierpniu 1940 r. na Jeziorze Tuchomskim doszło do tragicznego zdarzenia. Na skutek nieszczęśliwych okoliczności utopił się rybak Feliks Szober, który wówczas mieszkał w obejściu

Krauzów wraz z młodą żoną z rodziny Grünholz z pobliskiego Kamienia. Rybak ten łowił ryby dla majątku P. Winkelmana. Doglądał także jeziora. W feralnym dniu po-

<sup>373</sup> Relacja Jadwigi Meller, która jest bratanicą zamordowanych braci. Daty i okoliczności ich śmierci opisane są w powojennej dokumentacji spadkowej zachowanej w jej archiwum.

<sup>374</sup> Józef Goryl pochodził z okolic Wadowic. Miał wykształcenie rolnicze. Chciał zamieszkać w Gdańsku, dlatego przybył na Kaszuby. Najpierw był zatrudniony jako rządca na majątku Waltera Hensla w Bysewie. Tam zmarła jego pierwsza żona Julia (1930), która przybyła wraz z nim z południa Polski. Pochowana została w Matarni. W Bysewie Józef ożenił się z matką trójki dzieci, Emilią Chlechowicz z Kokoszek. W 1936 r. małżonkowie z dziećmi przeprowadzili się do Tuchomia, gdzie Józef został zarządcą majątku Czarneckiego. Z kolei inspektor S. Słowiński zmarł w 1949 r. i spoczął na cmentarzu w Chwaszczynie. Do dziś jego grobem opiekuje się Jadwiga Meller, wnuczka Julii i Józefa.

<sup>375</sup> AEP, *Wspomnienia ppor. Stanisława Weissa ps. „Pius” pisane w 1969 roku.*

płynął na wyspę. Jego łódka się odczepiła od brzegu i oddaliła. Był świetnym pływakiem, więc przywiązał sobie do szyi zwinięte w kłębek swoje ubrania i popłynął za łódką. Ubrania szybko nasiąkły i wciągnęły go w głębinę<sup>376</sup>. Pierwotnie pochowano go w ogrodzie Krauzów. Później spoczął na cmentarzu w Kielnie. Mieli syna, który zmarł trzy miesiące wcześniej przy porodzie<sup>377</sup>.

Tymczasem do pozbawionego właściciela majątku w Tuchomiu okupanci przysłali wkrótce tak zwanego treuhändera (powiernika) o nazwisku Suckau<sup>378</sup>. Na Kaszuby trafiali zazwyczaj Niemcy z Besarabii lub z Litwy. On też przejął później ziemię Rompczyków (ojciec Stanisław i dzieci: Alfred, Bronisław, Irena, Józef, Maria) oraz Wiczekowskich (rodzice Maria i Klemens oraz dzieci: Elżbieta, Cecylia, Gertruda, Stefan, Władysław)<sup>379</sup>, którzy w 1942 r. zostali zesłani do hitlerowskiego obozu zniemczania dla Polaków w Jabłonowie – Zamku koło Brodnicy<sup>380</sup>.

Przed ich zesłaniem odbyła się narada w majątku K. Ulricha. Dzień przed wywózką do Wiczekowskich i Rompczyków przyszedł Drawc i powiedział im, by byli na to przygotowani. Został zapewne wysłany przez K. Ulricha, a przynajmniej Ulrich postarał się, by Drawc dowiedział się o tej akcji i w dobrej wierze ostrzegł sąsiadów. Obie rodziny wywieziono na żniwnych wozach do Kartuz. Tam załadowano ich do bydłowych wagonów i wywieziono do zamku w Jabłonowie<sup>381</sup>.

Był to dawny zamek Narzymskich, który w 1920 r. zakupiło Zgromadzenie Sióstr Pasterek Opatrności Bożej. W 1939 r. hitlerowcy przepędzili zakonnice i przekazali obiekt klasztornej wojsku, a w 1941 r. utworzyli w nim obóz<sup>382</sup>. Ławki klasztorne zostały z niego usunięte. Podłoga była zaścieniona barłogiem. Ołtarz był przykryty kotarą, a w miejscu krzyża zawieszony był portret Hitlera. W tak urządzonym miejscu gromadziły się

<sup>376</sup> Relacje: Bernard Krauze z dn. 27.02.2021 r., Henryk Wittstock i Karol Szober z dn. 23.03.2021 r.

<sup>377</sup> Relacje: Karol Szober, Jadwiga Baranowska z d. Grünholz. Wdowa Anna Szober z d. Grünholz wyszła później za Szukałę i zamieszkała w Karczemkach. Małżeństwo pozostało bezdzietne.

<sup>378</sup> Relacja Jadwigi Meller z dn. 22.01.2021r. E. Gołąbek podaje, że nazywał się Zuk, co raczej jest skróconym kaszubskim wariantem nazwiska. W języku kaszubskim tego rodzaju skróty są bardzo popularne. *Suckau* odpowiada polskiemu *Żukowski*. Po kaszubsku istotnie wersja skrócona brzmiałaby *Żuk*. Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 412.

<sup>379</sup> Z. Rohde, *Ludność polska Wejherowa i okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo – Banino 2008, s. 338-339.

<sup>380</sup> Relacja Elżbiety Lidzbarskiej z dn. 8.09.2020 r. Także: E. Pryczkowski, *Taczé to bėto zėcé* (wspomnienia S. Hasse z Miszewa), „Pomerania”, 12/2012, s. 27-28.

<sup>381</sup> Relacje Z. Rompczyka, Elżbiety Lidzbarskiej i S. Labudy z d. Drawc.

<sup>382</sup> W. Jastrzębski, *Hitlerowski obóz zniemczania dla Polaków w Jabłonowie-Zamku w latach 1941-1943 (Eindeutschungslager schloss Gosslershausen)* [w:] *System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939-1945)*, red. S. Grochowina, D. Kromp, J. Sziling, Toruń 2010, s. 107-110.



Rozalia Drawc z synem w majątku Kurta Ulricha

setki wygnańców, głównie z Kaszub. Pilnowali ich niemieccy SS-mani z pejciami, którymi ciągle uderzali o swoje kalosze. W przypadku jakiegokolwiek niesubordynacji maltretowali nimi więźniów, czasami do nieprzytomności. Jeden z Kaszubów z Łapalic nie wytrzymał psychicznie i rzucając się na współwięźniów wołał: *Jô móm chwôconé te diabła!*. Hitlerowcy natychmiast zamknęli go w grocie, a potem zamordowali<sup>383</sup>.

W Jabłonowie było pełno dzieci. Urządzono dla nich prowizoryczną szkołę, do której także uczęszczały dzieci Wiczekowskich. Ich ojciec chodził do pracy. Zarówno Rompczykowie, jak i Wiczekowscy przebywali tam około czterech miesięcy. Ze względu na małe dzieci Niemcy uznali ich za mało przydatnych do pracy. Po powrocie nie mogli jednak wrócić na swoje gospodarstwa. Wiczekowscy udali się do krewnych w Nowym Dworze Wejherowskim<sup>384</sup>.

Można stwierdzić, że Wiczekowskim w pewnym sensie dopisało szczęście, bo wszyscy przeżyli. Takiego nie mieli Rompczykowie. W Jabłonowie zmarł dwuletni Alfred. O ich powrót bardzo zabiegał spowinowacony z nimi Bernard Bużan z Kielna<sup>385</sup>. Do końca wojny przebywali częściowo u niego, część zaś rodziny mieszkała i pracowała u Sochów w Warznie.

Z kolei bezpośrednio do Potulic wywiezieni zostali Augustyna i Wiktor Mielewczkowie z dziećmi: Alfonsem, Anastazjuszem, Anną i Genowefą<sup>386</sup>. Ich przyrodni brat, z pierwszego małżeństwa ojca, o imieniu Bernard, zdezerterował z niemieckiego wojska. Prawdopodobnie chciał przedostać się do wojsk alianckich, co raczej się nie udało, gdyż wszelki ślad po nim zaginął. Tymczasem Niemcy, chcąc zemścić się na rodzinie za jego

<sup>383</sup> Relacja Stanisław Hasse z Miszewa z 2007 r. Jego imię i nazwisko znane było S. Hasse. Postanowił jednak zabrać tę wiedzę do grobu.

<sup>384</sup> Relacja Elżbiety Lidzbarskiej z dn. 8.09.2020 r. Pod koniec wojny zginął brat ojca Elżbiety z Warzeńskiej Huty. Śmierć poniosła także przyrodnia męża siostra Zofia Block z Wysokiej. Zginęła podczas bombardowania.

<sup>385</sup> Relacje Zdzisława Rompczyka z dn. 19.01.2021 r. B. Bużan również znalazł się na liście właścicieli ziemskich wspierających partyzantów. Zob.: E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 257.

<sup>386</sup> Z. Rohde, *Ludność...*, dz. cyt., s. 338. O samym obozie i losach niektórych więźniów w gmin Kielno i Banino, zob. także: B. Bieszk, Z. Rohde, *Obóz Potulice*, Szemud 1995.

dezercję, podstępnie wywabili ojca Augustyna z domu, kłamliwie tłumacząc, że Bernard żyje i czeka w lesie na pomoc od niego. W taki sposób Augustyna pojмали i zabrali do obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie trafił wraz z synem Alfonsem. Tymczasem pozostających członków rodziny wyprowadzono następnego dnia z rana na pociąg do Rębichowa. Stąd zapełnionymi wagonami jechali do Potulic. Według jedynej żyjącej córki, Genowefy<sup>387</sup>, było to w 1943 r.<sup>388</sup>. Pobyt w obozie był strasznie traumatyczny, zwłaszcza dla czteroletniej Genowefy. Najbardziej dokuczliwe były przymusowe wyjścia dzieci do lasu, bez rodziców, którzy zmuszani byli do pracy. Po pewnym czasie w obozie dołączył do nich ojciec, którego zwolniono ze Stutthofu i skierowano do Potulic<sup>389</sup>.

Pod koniec wojny rodziców wyprowadzili w kierunku Nakła. Tam ich zwolniono. Przez około miesiąc tułali się pieszo w stronę domu. Trójka dzieci pozostała w obozie. Tuż przed wyzwoleniem pozwolono im opuścić go. Przyjechała po nie bratowa, żona dorosłego najstarszego (po przyrodnim Bernardzie) Leona, który miał już swoją rodzinę, a więc nie trafił ani do Stutthofu, ani Potulic. Rodzice dotarli do domu już po powrocie dzieci<sup>390</sup>.

Ze swego gospodarstwa usunięci zostali także Waleria i Józef Wiśniewscy z Nowego Tuchomia. Waleria udała się do teściów w Wysoce, natomiast jej mąż skierowany został na prace przymusowe w głąb Niemiec. Na gospodarstwie osiedliła się Niemka o nazwisku Weber<sup>391</sup>.

Nie ma z kolei informacji, by wywieziono jakąkolwiek rodzinę związaną z majątkiem Winkelmana. Gospodarz dbał o swoich pracowników. Jego dochody raczej rosły. W czasie wojny zakupił on dwa ciągniki. Z Kartuz sprowadził je Antoni Franciszek Krauze. Pierwszy miał na oponach przykręcane kolce. Kolejny był z kolei na łańcuchach<sup>392</sup>.

Młodzi żołnierze z całych Kaszub, w tym Tuchomia, służyli w różnych formacjach. Najczęściej ginęli w zniechęconym mundurze niemieckim. Wcześniej sami lub ich rodzice byli zmuszeni do podpisania folkslisty, tzw. Aufrufu<sup>393</sup>. W nadgranicznej gminie

<sup>387</sup> W rzeczywistości Genowefa była adoptowanym dzieckiem Augustyny i Wiktora Mielewczków. Stąd tak duża różnica wieku pomiędzy nią a najstarszym przybranym rodzeństwem. Od niemowlęctwa nosiła nazwisko Mielewczyk.

<sup>388</sup> Relacja Genowefy Szlahs (rocznik 1939) z dn. 26.01.2021 r., która też wspomina, że wraz z nimi wagonem jechali Wilczewscy z Warzenka. Pani Wilczewska była w ciąży. Dziecko urodziło się w obozie i tam zmarło. G. Szlahs twierdzi, że hitlerowcy je z premedytacją uśmiercili.

<sup>389</sup> Relacja Genowefy Szlahs, 26.01.2021 r. G. Szlahs pamięta też rodzinę zza Kartuz z sześcioma synami. Trzech z nich tak strasznie przeżyło zetknięcie z obozem, że w krótkim czasie zmarli.

<sup>390</sup> Relacja Genowefy Szlahs, 26.01.2021 r.

<sup>391</sup> Relacja Barbary Kąkol, wnuczki Walerii i Józefa Wiśniewskich z Nowego Tuchomia.

<sup>392</sup> Relacja Bernarda Krauze z 27.03.2021 r.

<sup>393</sup> *Mē nie bēlē zōdny Miemcē. Z Jadwigą i Alojzým Grothami*, „Pomerania”, nr 10/2017,

## II. DRUGA RZECZPOSPOLITA I II WOJNA ŚWIATOWA



Dwór w Tuchomiu, stan obecny. Z lewej dom zarządcy. Wkrótce ma być rozebrany.

Banino niemiecką listę podpisało 33 procent mieszkańców spośród 6083. Tuchom (wraz z Nowym Tuchomiem) zamieszkiwało w 1943 roku 343 osób. Aufruf podpisało 28 procent tuchomian. W obliczu tak straszliwego reżimu, nie była to wcale wysoka liczba<sup>394</sup>.

W wyniku przymusowego podpisywania listy chłopcy tłumnie jechali na front pociągami z Żukowa, Osowy, Kartuz, Sierakowic, Wejherowa i innych miejsc. Zarówno na stacjach, jak i w wagonach śpiewali polskie pieśni, zwłaszcza „Kto się w opiekę”. Często wykonywali hymn polski i hymn kaszubski „Tam, dze Wisła òd Krakòwa”, czym doprowadzali do wściekłości niemieckich żandarmów<sup>395</sup>. Podczas działań wojennych, gdy tylko nadarzała się okazja, żołnierze uciekali do tworzonej armii polskich, zwłaszcza II Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen.



Od lewej: Brunon Hinz, Aniela Okrój i Władysław Okrój

s. 26-27. Jadwiga Groth komentowała tę sytuację następująco: *Kò to je pròwda. Lédze mielë pòdpisóné Eingedeutch. A wez nie pòdpiszë! Zarò tëch Miemc bròt do Stutthofu i w kòmin. Temù wszëtcë ti chłopi pòdpiselë, në i knòpi szlë do wòjska. A më nie bëłë żòdny Miemcë, më bëłë Kaszëbi, Pòlòce. [Owszem, to prawda. Ludzie podpisali Eingedeutch. A spròbuj nie podpisać! Tych Niemiec zaraz zabierał do Stutthofu i w komin. Dlatego wszyscy mężczyźni podpisali, no i chłopcy szli do wojska. A my nie byliśmy żadnymi Niemcami. Byliśmy Kaszubami, Polakami].*

<sup>394</sup> *Dzieje Kartuz*, red. W. Odyniec, R. Kupper, T. II, Kartuzy 2001, s. 179. O szykanach, jakie stosowano w okolicach Kielna i Chwaszczyna, za opór stawiany przy podpisaniu III grupy niemieckiej, zob.: A. Nagel, *Mòje...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>395</sup> Relacje żołnierzy II wojny światowej, m.in. S. Hasse z Miszewa, F. Bollina z Rębichowa i innych. Należy dopowiedzieć, że nie podpisanie listy niemieckiej wynikało nie tyle z aktu wielkiej odwagi (choć czasami i taka motywacja towarzyszyła temu działaniu), co bardziej ze strachu przed śmiercią synów w znienawidzonej armii niemieckiej. Ciekawie opisuje te dylematy Marian Majkowski w swoich wspomnieniach dotyczących okolic Sierakowic. Zob.: M. Majkowski, *Na kaszubskich pustkach*, Gdańsk 2000, s. 140-141.

Władysława Andersa oraz Dywizji Panczernej gen. Stanisława Maczka. Taką okazję wykorzystał Robert Krauze, pracownik Pawła Winkelmann. Jego o trzy lata starszy brat był kowalem. Robert przeszedł z II Korpusem cały szlak bojowy. Walczył pod Monte Cassino, gdzie był świadkiem okrutnych scen. Często o nich opowiadał. Po wojnie pracował na majątku w Barniewicach<sup>396</sup>.

Niestety, chłopcy z Kaszub ginęli na wszystkich frontach. Przez Niemców wysłani byli na pierwszą linię, jako mięso armatnie. Po dezercji byli najbardziej bitnymi żołnierzami, bo wiedzieli doskonale, że gdyby wpadli w ręce wroga, natychmiast zostaliby rozstrzelani. Z każdej wsi i miasta kaszubskiego ginęli młodzi ludzie. Nie inaczej było w przypadku Tuchomia. Na froncie życie stracił Stanisław Goryl, syn Józefa i Julii. Zginął przy eksplozji mostu w Budapeszcie. Jego brat Władysław przedarł się do wojsk gen. W. Andersa i przeszedł wraz z II Korpusem Polskim cały szlak bojowy. Założył rodzinę w Anglii i tam pozostał



Feliks Hinz



Bracia Alojzy (z lewej) i Franciszek (na motorze) Grothowie na urlopie w Tuchomiu, 1944 r. Ich młodszy brat Jan zginął na froncie wschodnim.



Jadwiga Wittstock przy grobie swego brata Feliksa Hinza



Trzeci od prawej Władysław Goryl, który pozostał w Anglii do końca życia

do końca życia. Zginęli też ich dwaj przybrani bracia Chlechowiczowie (synowie Emilii, drugiej żony Józefa): Gerard i Brunon<sup>397</sup>. Zginął też Jan Groth<sup>398</sup>. Podobny los spotkał Feliksa Hinza (14.12.1925-22.12.1944). Zginął na froncie zachodnim koło Strasburga. Pozostali zginęli – według relacji ich bliskich – na froncie wschodnim. Wszyscy zmuszeni byli walczyć w niemieckich mundurach<sup>399</sup>.

<sup>396</sup> Relacja Franciszka Krauze z dn. 10.02.2021 r. oraz Franciszek Krauze. Podziękowania dla Alicji Krauze za pomoc w ustaleniu niektórych szczegółów.

<sup>397</sup> Relacja Jadwigi Meller z dn. 22.01.2021. Matka Jadwigi była przybraną siostrą braci Goryłów.

<sup>398</sup> *Mě nie bělě zódný Miemcě. Z Jadwigą i Alojzým Grothami*, „Pomerania”, nr 10/2017, s. 26-27.

<sup>399</sup> Relacje Kazimierza Jastrzębskiego z Chwaszczyna z dn. 20.01.2021 i Agnieszki Okrój z dn. 20.01.2021. A. Okrój pamięta, że z Lisich Błot (przysiółek między Tuchomiem a Chwaszczynem) zginęli także Augustyn Czoska z żoną i jej matką Martą Jankowską oraz starsze

Wielu żołnierzy uciekało z niemieckiego wojska i ukrywało się w lasach. Niektórzy w ogóle nie trafiali do wojska, tylko od razu szli do bunkrów. W okolicy Tuchomia, Karczemek, Bojana i Koleczkowa partyzantka była bardzo rozwinięta. Podejmowała rozliczne akcje bojowe. Partyzanci związani byli z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”<sup>400</sup>. W Warznie Niemcy mieli swój posterunek, gdzie często torturowali okolicznych partyzantów. Wskutek tortur zmarł m.in. Klecha z Warzna i kilku innych, nad którymi znęcał się okrutny gestapowiec i morderca Jan Kaszubowski<sup>401</sup>. Jednym z partyzantów był Stefan Dargacz, dowódca grupy, którą nazwano „Polski Związek Armii Podziemnej”. Ocena działalności tej grupy jest niejednoznaczna. Miała na koncie sporo akcji, mających na celu zastraszenie szczególnie zniechęconych SS-manów. Niestety, niektóre inne ich działania oceniano negatywnie<sup>402</sup>.

W listopadzie 1941 r. Stefan Dargacz wraz z bratem wpadli koło Warzna na czatujących hitlerowców. Było to w nocy. Stefan został postrzelony w głowę i w nogę. Nie chcąc zostawiać krwawych śladów pewien odcinek pokonał idąc wodą Jeziora Tuchomskiego. Dotarł do gospodarstwa Franciszka Krauze w Tuchomiu, gdzie go ukrywano w krowim żłobie. Dzięki pomocy gospodarzy przeżył<sup>403</sup>. Innym razem partyzanci stoczyli nierówną walkę z kompanią niemieckiego wojska, które stacjonowało koło Bojana. S. Dargacz także został ranny. Wszystkim udało się zbiec w głąb lasu. Było to w czerwcu 1944 r.<sup>404</sup>.

---

małżeństwo Waleria i Franciszek Brylowsy. Cała piątka przebywała w domu Brylowskich, w który uderzył pocisk.

<sup>400</sup> Członkiem „Gryfa Pomorskiego” był ks. Franciszek Borucki, wikariusz w Kielnie, który po zamordowaniu proboszcza ks. Władysława Sypniewskiego administrował parafią. Niewielka część mieszkańców Tuchomia należy do tej parafii. Ks. Borucki był m.in. doradcą i spowiednikiem partyzantów. Przechowywał niektóre dokumenty partyzantów. Ks. Borucki został aresztowany i osadzony w Stutthofie, później był więziony w Mauthausen i Dachau. Szczęśliwie przeżył do wyzwolenia obozu przez amerykańskich żołnierzy. Po wojnie został proboszczem w Szemudzie. Zob: A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Członkowie TOW „Gryf Pomorski w KL Stutthof*, Sztutowo 2016, s. 184-185.

<sup>401</sup> A. Gąsiorowski, *Jan Kaszubowski i służby specjalne Gestapo Smiersz UB...*, Gdańsk 2008, s. 302.

<sup>402</sup> Zob.: B. Bork, *Nad Slezą. Zarys walk Kaszubów lesóckich*, Gdańsk 1978; R. Bolduan, M. Podgóreczny, *Deutschland w płomieniach*, Gdańsk 1959. O kontrowersjach wokół postaci zob.: E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 229-259.

<sup>403</sup> Relacja Franciszka Krauze z dn. 10.02.2021 r. Zob. także: E. Gołąbek, *Wspomnienia kaszubskie i polskie*, Gdańsk 2020, s. 237-243. We wspomnieniach podano, że S. Dargacz ukrywał się w gospodarstwie Franciszka Haase w Karczemkach. Oba gospodarstwa graniczą ze sobą. Była to jednocześnie (dziś także) granica wsi i powiatów. Możliwe, że S. Dargacz ukrywał się u obu gospodarzy zmieniając co kilka dni miejsce pobytu.

<sup>404</sup> S. Janke, *Kombatant*, „Pomerania”, Nr 7-8/1990, s. 15-16. Także: E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt. O działalności S. Dargacza i jego grupy można także przeczytać w kontrowersyjnej książce zawierającej zbiór różnego rodzaju dokumentów dotyczących „Gryfa Pomorskiego”. Są tam także wspomnienia napisane przez samego partyzanta. Zob.: S. Dargacz, *Zbrodnie*

Partyzant po wojnie zamieszkał w Oliwie, gdzie dożył sędziwego wieku. Pochowany jest w Chwaszczynie.

Utrapieniem w czasie okupacji, a zwłaszcza przed jej końcem, był brak dostatecznej ilości pożywienia. Główne produkty, jak np. chleb, były reglamentowane. Nie wolno było dla własnych potrzeb zabić świnii. Również zabroniono piec chleb, nawet żarna były zaplombowane. Rodziny z Tuchomia chodziły po chleb aż do Żukowa. Małgorzata Damps z domu Pettke wspomina, że te wyprawy były prawdziwą udręką. Sama była już dorosłą osobą. Podkreśla, że prowadzili ze sobą małe dzieci, gdyż na każdą osobę można było zakupić bochen chleba<sup>405</sup>.



Leon Hinz na robotach przymusowych w głębi Niemiec. Leon zginął tragicznie w 1961 r.

## 2.3 Okupacja sowiecka

Wkroczenie Rosjan było najbardziej dramatycznym aktem wojennym w Tuchomiu i okolicy. W dniach 12 i 13 marca 1945 r. toczyły się w tym terenie walki z resztkami rozbitej grupy Armii „Weichsel”. Jednostki radzieckie 2 Frontu Białoruskiego i oddziału 49 Armii gen. Iwana Griszyna zajęły Chwaszczyno i Tuchom wieczorem 13 marca<sup>406</sup>. Wówczas zaczęła się nowa – sowiecka – okupacja<sup>407</sup>.

Agnieszka Okrój pamięta uciekających przed sowieckim wojskiem Niemców. Nie orientując się w lokalnej topografii próbowali przedrzeć się przez teren wyschniętego Jeziora Małego. Jest tam bardzo grząski grunt, tak że część żołnierzy się potopiła. Według niektórych przekazów w tych grzęzawiskach tkwi niemiecki czołg<sup>408</sup>. Pojawiają się nawet

*polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce*, Gdańsk, Gdynia 2010.

<sup>405</sup> Relacja Małgorzaty Damps z d. Pettke z Chwaszczyna. Urodziła się w 1922 r w Tuchomku, tam spędziła okupację. M. Damps żyje do dziś w dobrej kondycji fizycznej i umysłowej. Ma 99 lat. Jest najstarszą osobą o tuchomskich korzeniach. Chętnie dzieli się wspomnieniami z dramatycznych przeżyć w swojej młodości.

<sup>406</sup> Z. Milczewski, *Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939 – maj 1945*, Gdańsk 1991, s. 167.

<sup>407</sup> B. Krauze wspomina, że sowieccy żołnierze szli w drewnianych butach, a karabiny mieli na sznurach, co budziło powszechne zdumienie. Relacja Bernarda Krauze z Gdańska.

<sup>408</sup> Bernard Krauze, który mieszkał w czasie wojny po sąsiedzku nie potwierdza ani nie neguje tej wersji. Natomiast – jak mówi – na pewno jeden czołg zatopiony był w pobliżu Miszewka. Po wojnie wyłowiono go przy pomocy stalińca. Był w znakomitym stanie. Relacja Bernarda



opowieści o zatopionym samolocie. Nie ulega wątpliwości, że jest tam bardzo dużo różnego rodzaju niewybuchów, które do dziś co rusz odkopywane są nawet na okolicznych polach. Całkiem niedawno jeden z nowych właścicieli działki znalazł element karabinu szturmowego STG 44 oraz łuski i pełno naboju od karabinu<sup>409</sup>.

Inni żołnierze utopili się także w bagnach w okolicach Lisich Błot<sup>410</sup>. Po wojnie znaleziono też ciała żołnierzy w stawie położonym blisko obecnej szkoły, tuż przy istniejącym budynku gospodarczym. Staw został osuszony i zakopany w latach powojennych. Ciała żołnierzy (zapewne tylko część) ekshumowano i pochowano na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Żukowie<sup>411</sup>.



Bagna po Jeziorze Małym

W całej okolicy urządzano prowizoryczne lazarety. Jeden był w szkole w Karczemkach. Trafiła do niego ranna Jadwiga Wittstock z córką Brygidą. W tym czasie przebywali oni w Osowie. Tam z grobem dzieci znalazła się w ogniu rosyjsko-niemieckiego frontu. Z pobytu w lazarecie zapamiętała charakterystyczny dźwięk rzucanych na stertę odłamków. Ranną matkę odratowano, zaś dziecko po kilku dniach zmarło. Pozostałe rodzeństwo radzieccy żołnierze odwieźli do domu w Tuchomku<sup>412</sup>.

W dworze Winkelmana sowieci także urządzili lazaret wojskowy. Przywożono tam setki rannych. Lekarze w zasadzie także wyjmowali tylko z ich ciał odłamki naboju. Ciężej rannych nie opatrywano, tylko uśmiercano strzałem z pistoletu. Umierali, gdyż radziecki lekarz uznał ich za nieprzydatnych do dalszego leczenia rozdzielając tych, których *nada* od tych, których *nie nada* leczyć. Sowiecki przywódca ze spokojem stwierdzał przy tym: *U nas ludiej mnogo!* Ginęli oni od strzału w tył głowy, tak samo jak oficerowie polscy w Katyniu<sup>413</sup>.

Po latach, w dniu 16 stycznia 1995 r. natrafiono przypadkowo na szczątki żołnierzy

---

Krauze z Gdańska i Franciszka Krauze.

<sup>409</sup> <https://www.forum.eksploracja.pl/viewtopic.php?f=7&t=30919> (dostęp: 4.03.2021).

<sup>410</sup> Relacja Agnieszki Okrój.

<sup>411</sup> Relacja Jadwigi Meller z dn. 22.01.2021 r.

<sup>412</sup> Relacja Henryka Wittstocka.

<sup>413</sup> Relacje: Franciszka Krauze, Bernarda Krauze, Henryka Wittstocka i innych. Zob. także: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt.

w Tuchomiu<sup>414</sup>. Stało się to podczas prac przy budowie wodociągu wiejskiego<sup>415</sup>. Podczas pracy koparki na wierzchu pojawiły się czaszki i inne kości. W tych dniach panował siarczysty mróz. Padał też śnieg. O znalezisku poinformowano odpowiednie instancje. Wkrótce działania przejął konsul Generalny Federacji Rosyjskiej Włodimir Sirotkin<sup>416</sup>. W pierwszych doniesieniach mówiono o około 300 ludzkich szczątkach. Najmłodszy z poległych miał 16 lat. Leżeli skierowani nogami do siebie. Wówczas jeszcze żyjący świadkowie tamtych wydarzeń z 1945 r. opowiadali, że niektórzy żołnierze wcale nie byli tak ciężko ranni. Widocznie spodziewali się swojej śmierci, gdyż w ciągu nocy wychodzili się z lazaretu, szukając gdzie indziej ratunku. Niektórzy zamierzali. Zdecydowaną większość jednak dobijano strzałem w potylicę<sup>417</sup>.



Od lewej: Angelika Jankowska po mężu Szreder oraz Emilia Kujawska po mężu Konkel stoją przed kośćmi sowieckich żołnierzy. Chodziły tędy codziennie pieszo do szkoły w Karczemkach.

We wtorek 25 kwietnia 1995 r. odbył się ich uroczysty pogrzeb na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Żukowie. Pochowano ostatecznie szczątki 86 ofiar. W uroczystości wziął udział wojewoda gdański i konsulowie Rosji, Ukrainy i Białorusi. Szczątki pobłogosławił ks. abp metropolita gdański Tadeusz Gocłowski, który powiedział m. in: *Nasze społeczeństwo oddaje żołnierzom radzieckim należny hołd, ale równocześnie myśli o decyzjach innych państw, by groby w Katyniu i innych miejscach kaźni mogły być równie uczczone i uhonorowane.*<sup>418</sup>

Postępowanie sowieckich lekarzy i oficerów zdumiewało nawet znękanym i równie sponiewieranym Kaszubów. Ciekawe, że w tak okrutnym czasie Kaszubi, dotknięci tak wielkim bagażem krzywd, próbowali im nawet pomagać. Wyrażali wobec nich litość. Często też z podziwem wspominali dźwięczny śpiew sowieckich żołnierzy. Tego rodzaju relacje znane są m.in. z sąsiednich Banina i Rębiechowa<sup>419</sup>, ale także starsi tuchomianie to podkreślają. Na uwagę zasługuje też wiersz, który tuż po wojnie napisał proboszcz

<sup>414</sup> T. Gruchalla, *Pochować godnie*, „Dziennik Bałtycki”, nr 64, 16 marca 1995 r., s. 3. Za pomoc w znalezieniu artykułu dziękuję Mariuszowi Szmidce.

<sup>415</sup> Budowa wodociągu rozpoczęła się 16 grudnia 1994 r., a zakończyła 31 marca 1995 r. Przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu był radny Stanisław Groth.

<sup>416</sup> J.S. (J. Stefanowska), *Ekshumacja tuchomskich szczątków w marcu*, „Gazeta Kartuska”, nr 4(221), z dn. 26.01.1995 r. Za pomoc w znalezieniu artykułu dziękuję Marianowi Gostkowskiemu.

<sup>417</sup> Relacja Stanisława Grotha z dn. 17 lutego 2021 r.

<sup>418</sup> T. Gruchalla, *Pochówek z honorami*, „Dziennik Bałtycki”, nr 98, 26 kwietnia 1995 r., s. 1.

<sup>419</sup> Zob.: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz., cyt.

z Wielkiego Kacka. Być może dotyczy wprost żołnierzy sowieckich poległych w Tuchomiu, skoro wielkokacki duszpasterz w tytule zawarł nazwę parafialnego Chwaszczyna. Treść wiersza jest następująca: *W sosnowym lesie / Z poszumem drzew / Wiatr wilgny niesie / Dwóch Rosjan śpiew / O Woldze – matce / I matki chatce. // Zamilkli ci dwaj / Widząc u szosy / Przez lasu skraj / Żelastwa stosy: / Strzaskane czołgi / Znad matki – Wołgi. // Za nimi grób / Z gwiazdą, co świeci – Drugi i trzeci / A w każdym trup / Poległych braci / Znad Wołgi – maci. // Nad grobem dwóch / Rosjan w zadumie / Czując jak duch / Braci w poszumie / Mówi o chatce / I Woldze – matce...*<sup>420</sup>.

Mniejszy lazaret był również w domu Krauzów za lasem (na dawnej wyspie). Gospodarował tam Paweł Krauze, który pochodził z Chwaszczyna. Był dyplomowanym piekarzem<sup>421</sup>. Gospodarstwo to wykupił w 1910 r. od Millera, który pod koniec



XIX wieku odkupił tę parcelę od właściciela tuchomskiego majątku w efekcie reformy rolnej. W chwili wkroczenia sowieckich wojsk Paweł Krauze zmarł. Według późniejszych relacji miał zachorować na dur brzuszny. Nie otrzymał nikąd pomocy i zmarł w bólach. Rzeczywisty powód zgonu raczej związany był z armią czerwoną<sup>422</sup>. Wokół trwały walki, dlatego pochowano go w ogrodzie, w tym samym miejscu gdzie wcześniej przez pewien czas spoczywał rybak F. Szober. Dopiero po ustaniu walk ekshumowano go i pochowano na cmentarzu w Chwaszczynie. Msza pogrzebowa odbyła się jeszcze później<sup>423</sup>.

Wdowa po Pawle, Jadwiga Maria z d. Halman, była wysoko w ciąży. Ciężarnym kobietom sowieci nie czynili krzywdy, również małe dzieci zostawiali w spokoju. Zaprosili ich nawet do wspólnego obiadu przy polowej kuchni. Gotowali zaszlachtowanego byka

<sup>420</sup> J. Sieg, *Na pobojowisku Chwaszczyno – Kack Wielki*, „Chęcisz”, dod. do „Zrzesz Kaszëbskô”, Nr 21, Wejrowò, 9 czerwińca 1946 r., s. 4. Ks. Jan Sieg (1889-1962) był kapłanem diecezji chełmińskiej. Po święceniach w 1913 r. i kilku wikariatach był administratorem w Niedamowie, a potem proboszczem w Wielkim Kacku (1929-1948). Później był administratorem w Przyjaźni i proboszczem w Góralach, gdzie zmarł. Był poetą. Wiersze publikował w wielu czasopismach. Zob.: J. Więckowiak, *Kościół katolicki w Gdyni*, Pelplin 2000, s. 66-67.

<sup>421</sup> Przez wiele lat chwaszczyńską piekarnię prowadziła córka Pawła Krauze, która urodziła się 2 maja 1945 r., już po śmierci swego ojca. Nazywa się Maria Halman.

<sup>422</sup> APCh, Księga zmarłych od 1945. Wpis odtworzono po ok. dwóch latach od śmierci. Jako przyczynę podano białaczkę. Informacje dotyczące śmierci są rozbieżne. Również relacje ustne wyraźnie wskazują, że przyczyna śmierci była inna niż oficjalnie można było podawać.

<sup>423</sup> Tamże.

zabranego z majątku Winkelmanna. Wszyscy cierpieli głód, więc pomogło to Krauzom pozbawionym głowy rodziny przetrwać najtrudniejszy czas. W dniu 2 maja 1945 r. Jadwiga Krauze urodziła córeczkę. W lipcu 1946 r. wdowa wyszła za Antoniego Franciszka Krauze, którego z Pawłem łączyło takie same nazwisko, ale nie pokrewieństwo. Antoni Franciszek był kowalem na majątku Winkelmanna. Tam mieszkał z żoną i piątką dzieci. Jego żona Gertruda zmarła po przejściu frontu. Kilka miesięcy po urodzeniu córeczki zachorowała na zapalenie płuc. W tym dramatycznym czasie nie otrzymała znikąd pomocy. Była więc kolejną ofiarą wojny, choć już po jej zakończeniu<sup>424</sup>. Do pomocy przy pięciorgu małych dzieci Antoni Franciszek sprowadził dwudziestoletnią siostrę. Ich jedyną krowę zabili sowieccy żołnierze. Mięso zjedli a głowę wyrzucili na gnój. Z tego łba młodziutka ciocia gotowała zupę, by wykarmić zgłodniałych bratanków. Ubrała się z najgorsze chusty, by wyglądać, jak staruszka. W taki sposób chroniła się przed sowieckimi żołnierzami<sup>425</sup>.

Tymczasem Paweł Winkelmann zdążył wyjechać przed wkroczeniem sowieckich żołnierzy. Według E. Gołąbka jego żona miała być przez nich zgwałcona<sup>426</sup>. Nie jest to prawdziwa informacja, gdyż wcześniej zdążyła zbiec wraz z mężem do Niemiec. Jechali własnym samochodem. Szoferem był Franciszek Bettker. Wyekspediowano także spory transport masła w drewnianych beczkach, które odstawiono na dworzec do Oliwy, a stamtąd do Niemiec<sup>427</sup>. Tymczasem okrutnego gwałtu dokonano na żonie zarządcy, która mieszkała w domku obok dworku. Zapewne był to ten przypadek, o którym napisano: *Sam mój informator widział jak jedną ładną Niemkę zgwałciło z dziesięciu Rusków, na koniec, kiedy p. Franciszek chciał stanąć w jej obronie, proponowano mu dołączenie do grupy gwałcicieli...*<sup>428</sup>. Takich tragicznych zdarzeń było znacznie więcej<sup>429</sup>. Lżej ranni

<sup>424</sup> Relacja Franciszka Krauze z dn. 1.02.2021 r. Także relacja Bernarda Krauze, syna Gertrudy, z dn. 9.03.2021 r.

<sup>425</sup> Relacja Bernarda Krauze z dn. 27.02.2021 r. B. Krauze urodził się 31 maja 1935 r.

<sup>426</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., 414.

<sup>427</sup> Relacja Bernarda Krauze, który podkreśla, że produkcja masła była w tym czasie specjalnością majątku. B. Krauze podkreśla, że Bettker był ważną postacią na majątku. Jego nazwisko wymienia w kaszubskiej formie Bétka, stąd przyjmujemy, że nazywał się Bettker. Po wojnie F. Bettker zamieszkał w Jelitkowie i tam zmarł. W rejestrze sporządzonym w kwietniu 1945 r. odnotowani są jedyni nosiciele takiego nazwiska – Bettker Franciszek i jego żona Paulina z d. Keller. Zob. APG, Oddział w Gdyni, Wykaz mieszkańców Gminy Banino, Sygn. 1643/46, K. 27.

<sup>428</sup> Relacja Agnieszki Okrój z Tuchomka z dn. 20.01.2021. Także: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt. s. 414. Franciszek to naprawdę kowal Antoni Franciszek Krauze – główny informator E. Gołąbka. Na co dzień używał tylko imienia Franciszek.

<sup>429</sup> Jeden z najbardziej dramatycznych przypadków na terenie Gminy Banino, do której należał także Tuchom, zdarzył się w Klukowie. Żołnierze radzieccy wtargnęli do domu Sebastianów. Chcieli porwać dwie siostry. Natrafili na opór ich matki broniącej swych córek. Matkę żoł-

żołnierze wyskakiwali nawet z lazaretu, by dokonać gwałtu na przechodzących kobietach<sup>430</sup>.

Paweł Winkelmann pojawił się po pewnym czasie. Mieszkańcy musieli go chronić, bo inaczej zginąłby z rąk sowieckich. Stracił swój cały dobytek. Kosztowności wpadły w ręce żołnierzy, ziemię później przejęło państwo polskie. Właściciel zaś ostatecznie wyemigrował do Niemiec, gdzie wkrótce zmarł<sup>431</sup>.

Żołnierze radzieccy dotarli do każdego domu Tuchomia. Urządzali w nich noclegi. Czasami spierali się między sobą o lepsze miejsca. Cenniejsze rzeczy rozkradano. Mieszkańcom kazano opuścić ten teren. Tuchomianie uciekali na wschód, do sąsiednich wsi, bardziej oddalonych od ważniejszych szlaków. Na przykład Gorylowie udali się do krewnych w Załężu pod Przodkowem<sup>432</sup>. Pettkowie znaleźli schronienie na jedną noc w Warzenku. Młodszym rodzeństwem, także kilkoma dziećmi sąsiadów, opiekowała się najstarsza córka Melanii Pettke o imieniu Małgorzata. Miała 23 lata. Po tej nocy matka Melania poszła wpiery sprawdzić, czy można wrócić do Tuchomka. Pozostał tam przecież wygłodniały przychówek. Trafiła do sowieckiej niewoli. Gdy kolejnego dnia zdesperowana Małgorzata powróciła z dziećmi do Tuchomka, od strony Banina przybyła również matka z najmłodszą Marzeną<sup>433</sup>.

Rodzina Klemensa Wiczковского przebywała wówczas w Nowym Dworze Wejherowskim, a częściowo także u dziadków w Warzeńskiej Hucie. E. Lidzbarska wspomina przedzieranie się w tym najgorszym czasie z jednej wsi do drugiej. W Kielnie leżały sto-

---

dacy zamordowali, a lubieżnych czynów w dalszym ciągu dokonywali. Córki Marta i Aniela przeżyły, ale nigdy nie wyszły za mąż. Pochowane są w Matarni. Z kolei ich ojciec Jan Sebastian zamordowany został na początku wojny w Piaśnicy przez hitlerowców.

<sup>430</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., 414. Zob. także: *Mě nie bělě żódny Miemcě. Rozmowa z Jadwigą i Alojzym Grothami*, „Pomerania”, nr 10/2017, s. 26-27. Napisano tam m.in.: *Ten Rusk bét nógórszi! Mě musedelě sã chòwac w kùlach. Jednymã sã ùdało, ale wiele dzewùsów òni dostelë. Jedno dzéwczã z Czelnã ùcékato, a òn gò z tēju zabil. Tu bëła jedna panna, ta jész nigdë kawalera ni mia. Bãdz mie cëchò! Co ti z niã wëròbielë! Ti bëlë dzëczy. To bëlë wilcë. Òni tegò w głãbi Pòlszi nie robilë, le tu òni to robilë na Kaszëbach. Òni nas mielë za Miemców.*

<sup>431</sup> *Mě nie bělě żódny Miemcě...*, dz. cyt. Jadwiga Groth tak wspominała Pawła Winkelmanna: *Òni nie bëlë nama ani lëchi, ani dobri. W wòjnie òn bét bógati, òn miòł dwa majãtci w Szipe-rëji i tu w Tëchómkù, a pò wòjnie òn ni miòł bróta chleba. Ròz mëma mù da, tej òn sã tak cesził temù chlebòwi. Òn wszëtkò stracył. Òn zarò pò wòjnie prosył Rusków, żebë gò zawiozłë trekrã do Miemców. Òni ród na to bëlë. Zapakòwelë gò, całi dobëtk, tam bëło wiele złota i wëwiozłë, héné, do ruszci greńcë. Tam gò nadzégò wëpùscëlë i òn przëszedł bez niczégò dodóm. Na òstatkù òn wëjachòł do Miemców i wnet tam ùmarł. Winkelmannka përzna dlëzi żëła.*

<sup>432</sup> Relacja Jadwigi Meller z dn. 22.01.2021 r.

<sup>433</sup> Relacja Małgorzaty Damps z d. Pettke z Chwaszczyna z dn. 18.02.2021 r. Po powrocie spotkała Pawła Winkelmanna. Sprawiał wrażenie zgnębionego i zagubionego. Z zaskowaniem pytał Małgorzatę o los matki. Melania Pettke do wkroczenia Sowietów pracowała u niego w kuchni.

sy zabitych. Dzieci przez nie przechodziły bez najmniejszego strachu. Rosyjscy żołnierze próbowali zgwałcić matkę Elżbiety oraz jej najstarszą siostrę. Na szczęście nie udało się to im<sup>434</sup>.

Rodzina Antoniego Franciszka Krauze dwie noce spędziła w lesie pod Warzenkiem. Nacięli gałęzi, które usadowili na śniegu i na nie położyli pierzyny. Potem udali się do Warzenka, gdzie w chlewach spędzili kolejnych kilka nocy. Stąd udali się do Tokar. Tam kolejnym utrapieniem stali się pijani sowieccy żołnierze natarczywie poszukujący kobiet<sup>435</sup>.



Lidzbarska Elżbieta  
z d. Wiczowska

Wszędzie wokół trwał ostrzał z samolotów niemieckich. Szczęśliwie ojciec z ciężarną żoną i dziećmi przetrwał te najgorsze dni<sup>436</sup>. Z kolei Mielewczycowie, którzy ledwie co powrócili z Potulic, skazani zostali na kolejną tułaczkę. Uciekli najpierw do Warzenka, a potem do Trzech Rzek. Stąd skierowali się w rodzinne strony Augustyny i Wiktorra, czyli do Długiego Krza w gminie Sierakowice. Zatrzymali się u rodziny Polaszk, w rodzinnym domu Augustyny. Wkrótce dotarli tam także Rosjanie. Dziewczęta ukrywały się w podziemiach cegielni. Tam były w miarę bezpieczne. Genowefa pamięta próbę gwałtu, po której wyższy rangą sowiecki żołnierz natychmiast rozstrzelał gwałciciela na oczach mieszkańców. Mielewczycowie powrócili do Tuchomia po ustaniu wszelkich działań wojennych<sup>437</sup>. Podobny incydent z próbą gwałtu w Tuchomku wspomina Małgorzata Damps. Pamięta rozstrzelanego z takiego powodu Rosjanina przy obejściu Myszkowskich. Podkreśla, że oficerowie radzieccy w taki sposób załatwiali te sprawy<sup>438</sup>.

Dotarcie do sztabowców było jednak dla sterroryzowanej społeczności bardzo trudne, dlatego żołnierze pozwalali sobie niemal na wszystko. Wymowne są wspomnienia Moniki Dziensz spisane przez jej prawnuka. Dotyczą one majątku Winkelmana. Oto ten fragment: *Ludzie, którzy pracowali na tej roli podzielili między siebie majątek Niemca, lecz Rosjanie na to nie pozwolili zabierając zwierzęta i kosztowności mieszkańcom Tuchomia. Rosjanie wywozili na Syberię bez powodu. Prababcia mówiła, że byli gorsi od Niemców, byli dzikusami i mordowali ludzi wszędzie gdzie wkraczali. Wszystkie kobiety chowały się w gnojówce lub smarowały się odchodami ze strachu przed wojskiem rosyjskim. Były to ciężkie czasy dla kobiet i mieszkańców Tuchomia i całej Polski, mówiła prababcia Monika<sup>439</sup>.*

<sup>434</sup> Relacja Elżbiety Lidzbarskiej z dn. 8.09.2020 r.

<sup>435</sup> Relacja Bernarda Krauze z Gdańska.

<sup>436</sup> Tamże.

<sup>437</sup> Relacja Genowefy Szlahs, 26.01.2021 r.

<sup>438</sup> Relacja Małgorzaty Damps z d. Pettke z Chwaszczyna z dn. 18.02.2021 r.

<sup>439</sup> Wspomnienia Filipa Maciuńskiego zatytułowane „Moja kochana wieś” zamieszczone w Aneksie.



Znane są przypadki uwięzienia dziewcząt i kobiet przez sowieckich żołnierzy. Potwornie ucierpiała też urodziwa córka Kurta Ulricha o imieniu Hanna, która w czasie II wojny światowej była nauczycielką w Miszewie<sup>440</sup>. Ukrywała się w piwnicy z węglem wraz z dziećmi Drawców. W pobliżu doszło do wybuchu. Panny i dzieci musiały natychmiast uciekać, bo niechybnie zadusiłyby się kurzem i dymem. Hanna w następstwie sowieckich gwałtów straciła przytomność<sup>441</sup>. Natomiast jej ojciec miał przeżyć i również wyemigrować. Inni zaś twierdzą, że został po wojnie zamordowany przez rodzimy aparat bezpieczeństwa<sup>442</sup>. Stefania Labuda z domu Drawc, która jako dziecko mieszkała na tym majątku, mówi, że K. Ulrich został skierowany do jakiegoś obozu i w nim zmarł. Z tego można wnioskować, że rzeczywiście nie przeżył on konfrontacji z sowiecką machiną, a może raczej z polskimi stróżami komunistycznej władzy po tzw. „wyzwoleniu”<sup>443</sup>.

Otoczenie zagrody Ulrichów było po przejściu frontu w strasznym stanie. Część zabudowań uległa zniszczeniu. W różnych miejscach leżały trupy. Jeden zmasakrowany żołnierz leżał na kopcu z ziemniakami. Panował potworny głód, tak że wyjmowano te ziemniaki i spożywano. Dzieci chodziły żebrząc po chleb. Żona Kurta, Elisabeth, również nie jadła przez kilka dni. Bardzo płakała. Za sugestią matki Rozalii, Stefania podzieliła się z nią użebrany chlebem. Ulrichowa za to serdecznie ją wyściskała. Po wojnie Elisabeth z córką Hanną wyemigrowały do Niemiec, do brata Kurta o imieniu Otto. Hanna nie była już zdolna do zawiązania rodziny i zmarła bezpotomnie w osamotnieniu<sup>444</sup>.

Ofiarą wojny była też Józefa Gorył, która została zraniona w nogę pod koniec okupacji. W efekcie tego zmarła po około trzech miesiącach, w dniu 17 lipca. Jej niedoszły mąż Jan Halman jechał w tych dniach do rodzinnego Borzestowa. W Kartuzach zauważył w oknie uwięzione przez Rosjan dziewczęta z Tuchomia, które go rozpoznały i wołały do niego o ratunek. Niestety, nie był w stanie im pomóc. Po jakimś czasie powróciły one do domu<sup>445</sup>.

Sowieccy żołnierze dokonywali powszechnych grabieży. Masowo zabierali zegarki, natomiast do budzików strzelali, sądząc, że to bomby. Konfiskowali maszyny, brali też zwierzęta gospodarskie. Aresztowali m.in. Pawła Hinza i jego brata Stefana, którym kazano gnać w kierunku Grudziądza stado ponad 50 zrabowanych krów z majątku Win-

<sup>440</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt. s. 417.

<sup>441</sup> Relacja Z. Rompczyka z dn. 19.01.2021 r. Tragiczne przeżycia córki Ulricha zna z opowieści swego ojca Stanisława.

<sup>442</sup> Relacje Z. Rompczyka z dn. 19.01.2021 r. i J. Hoppy z Nowego Tuchomia z dn. 19.01.2021 r.

<sup>443</sup> Relacja S. Labudy z d. Drawc z dn. 30.01.2021 r.

<sup>444</sup> Relacja S. Labudy, która bardzo dobrze znała Hannę Ulrich i mile ją wspomina. Potwierdza, że została potwornie skrzywdzona.

<sup>445</sup> Relacja Jadwigi Meller z dn. 22.01.2021 r. Po śmierci Józefy, Jan Halman wziął za żonę jej młodszą siostrę – Anielę.

kelmanna<sup>446</sup>. Było to już latem, po zakończonych działaniach wojennych. Bracia byli świadomi, że sami zostaną zabici lub zesłani na Sybir. Dlatego podjęli nocą ryzyko ucieczki. Pod obstrzałem wartowników udało im się zbiec do lasu, a następnie wyłącznie nocami przedzierać się do domu<sup>447</sup>.



Jan Halman z Józefą Goryl, która zmarła na skutek działań wojennych w czasie ich narzeczeństwa



Arbeitsbuch Angeliki Goryl pracownicy na *Gute Tuchom* (dobrach tuchomskich), a do 1936 r. w Bysewie



Metryka śmierci Józefy Goryl podpisana przez wójta Leona Kławińskiego (ojca Kazimierza)



Bernard Krauze doskonale pamięta wydarzenia wojenne w Tuchomiu

<sup>446</sup> Relacja Franciszka Krauze, któremu przekazał ją jego ojciec, Antoni Franciszek Krauze, 1.02.2021 r. E. Gołąbek podaje, że krów było 80. Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 414. Różnica wynika z tego, że część z nich sowieccy żołnierze zabili i zjedli. Zapewne niektóre pozostały na gospodarstwach, zwłaszcza tam, gdzie były małe dzieci.

<sup>447</sup> Relacja Henryka Wittstocka z dn. 27.01.2021 r.



II. DRUGA RZECZPOSPOLITA I II WOJNA ŚWIATOWA

**Tabela 1. Śmiertelne ofiary represji nazistowskich i stalinowskich z Tuchomia**

Lp.	Imię i nazwisko (po mężu)	Rok i miejsce ur. Miejsce zamieszk.	Losy wojenne
1	Zapomniany pracownik z majątku Winkelmann	Tuchom, Warzenko lub Tokary	Zamordowany przez hitlerowców 3 lub 4 września 1939
2	Chlechowicz Brunon	Tuchom	Zginął na froncie wschodnim
3	Chlechowicz Gerard	Tuchom	Zginął na froncie wschodnim
4	Goryl Józefa	Tuchom	Zmarła 17.07.1945 od rany w nogę
5	Goryl Stanisław	Tuchom	Zginął na froncie wschodnim
6	Groth Jan	Tuchomek	Zginął na froncie wschodnim
7	Halman Alojzy Leon	Zm. 25.05.1944	Zamordowany przez hitlerowców
8	Halman Bronisław	Zm. 1.06.1944	Zamordowany przez hitlerowców
9	Halman Marcin	Zm. 31.05.1944	Zamordowany przez hitlerowców w Gdańsku
10	Hinz Feliks	Tuchomek (1925-1944)	Zginął na froncie zachodnim w okolicy Strasburga
11	Krauze Gertruda	ur. 16.08.1914	Zmarła parę miesięcy po udanym porodzie na zapalenie płuc, 1945 r.
12	Krauze Paweł	Tuchomek, miał 41 lat, ur. 8.12.1904.	Zmarł (zginął) 16.03.1945 r. w momencie wejścia Rosjan
13	Mielewczyk Bernard	Tuchomek	Zginął na froncie wschodnim
14	Rompczyk Alfred	Tuchom	Zmarł w Jabłonowie. Miał 2 lata.
15	Ulrich Kurt	Nowy Tuchom	Zginął w 1945 r. po przejściu frontu
16	Winkelmann Wolfgang	Tuchomek	Zginął w mundurze Wehrmachtu
17	Wittstock Brygida	Tuchomek	Zmarła raniona odpryskiem w marcu 1945 r. Miała 3 lata.

Opracowanie własne na podstawie wywiadów z mieszkańcami Tuchomia.

## III. TUCHOM PO 1945 R.

### 3.1 Trudna powojenna droga do stabilizacji

#### 3.1.1 Dramatyczne początki nowej niewoli Kaszubów

Wszystkie wsie gminy Banino po ustaniu walk były usłane trupami. Na drogach i polach leżało pełno amunicji i zniszczonego sprzętu wojskowego, w tym kilkanaście czołgów, a nawet myśliwce. Augustyn Wanke pamięta, że zmarłym żołnierzom zawiązywano oczy. Miał to być znak dla okolicznych mieszkańców, że osoby te nie żyją i że należy je już tylko pochować<sup>448</sup>.

Już w marcu 1945 r., przystąpiono do organizacji administracji samorządowej. Granice gminy Banino pozostały takie same, jak przed wojną. Gmina obejmowała 6188,25 hektarów. Była to średniej wielkości gmina w powiecie kartuskim<sup>449</sup>. Należały do niej następujące sołectwa: Banino z Borowcem, Bysewo, Czeczewo, Klukowo z Owczarnią, Kokoszki, Matarnia, Miszewo z Dąbrową, Pępowo, Rębiechowo z Barniewicami i Nowym Światem, Tuchom, Tokary i Warzno z Warzenkiem i Rębiskami<sup>450</sup>.

Pierwszym wójtem gminy Banino, wyznaczonym przez starostę kartuskiego już w dniu 27 marca 1945 r., został Leon Klawiński z Miszewa. Był to były więzień obozu przesiedleńczego w Potulicach, gdzie między innymi stracił syna. Urząd



<sup>448</sup> Relacja Augustyna Wanke z Nowego Tuchomia, rocznik 1937. A. Wanke spędził dzieciństwo w Osowej. Stamtąd w czasie frontu sowieckiego przedzierał się z rodziną przez Czarne Błota w stronę Warzna.

<sup>449</sup> APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 1643/9, Wykaz stanu zaludnienia osiedli pow. kartuskiego wedle gmin.

<sup>450</sup> APG, Sygn. 1666/1, Referat sprawozdawczy Przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Baninie w dn. 31 grudnia 1951 r.

### III. TUCHOM PO 1945 R.

piastował do 17 grudnia 1945 r. W tym dniu przekazał go na ręce Klemensa Klechy z Klukowa<sup>451</sup>. Po krótkim czasie urząd przejmowali kolejni. Byli to uczeni miejscowi ludzie, którzy nie rozumieli nowej – komunistycznej – rzeczywistości, dlatego nie mogli spełnić oczekiwań narzuconej przez Związek Sowiecki władzy, dla której nieważny był los Kaszubów. Wręcz odwrotnie, organy ich władzy terytorialnej były środkiem na stosowanie dalszych represji wobec tej społeczności. W praktyce władza wójtów ograniczała się wyłącznie do wykonywania uchwał Gminnej Rady Narodowej. Ten organ funkcjonował całkowicie w zgodzie z zaleceniami władzy komunistycznej. Dokonywał też wyborów wójta. Przede wszystkim stosowano drastyczne szykany w egzekwowaniu darmowych i przymusowych dostaw żywności. W ten sposób tworzące się komunistyczne państwo właściwie okradło swoich obywateli<sup>452</sup>.

Jednak w pierwszym okresie po ustaniu działań wojennych podejmowano też działania, które zachowywały pewne pozory racjonalności. Taką na pewno była podjęta akcja powołania szkoły rolniczej w obiektach dawnego majątku P. Winkelmana. Zdecydowano, że należy czym prędzej wyremontować te zabudowania. W tym celu dano je pod nadzór Janowi Wandtke z Tuchomka, zastępcy przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej<sup>453</sup>. Niestety, na tym chyba zakończono te działania, gdyż brak jest jakichkolwiek wzmianek w kolejnych protokołach GRN.

Ocaleni z wojennej pozoگی musieli przede wszystkim zabiegać o pożywienie, zwłaszcza dla dzieci. Jest zatem oczywiste, że nie wykonywano zdjęć ilustrujących tamte chwile i wydarzenia. Brakuje też wspomnień spisanych przez miejscowych Kaszubów, którzy zapewne sądzili, że ich los jest taki sam, jak wielu innych. Dlatego szczególną wartość mają nieliczne opisy uczciwych ludzi, których skierowano wówczas na Kaszuby. Jednym z nich był nowo mianowany kartuski lekarz weterynarii Bernard Nowak, którego pierwsze wrażenia były następujące: *Rejon Żukowa i Banina stanowił pierwszą i chyba główną linię obronną dla Gdańska. Miszewo, Tuchom, Pepowo, Rębiechowo, Czaple, Bysewo i inne leżące w pobliżu tego miasta przeżyły piekło. Ruiny spalonych zabudowań, kikuty drzew*



Dokument wystawiony z pieczętką Zarządu Gminy Banino

<sup>451</sup> AEP, Dokument, na mocy którego przekazano obowiązki wójta.

<sup>452</sup> E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt.

<sup>453</sup> APG, Sygn. 1666/2, Protokół posiedzenia Prezydium GRN w Baninie z 17.09.1945 r.

*przydrożnych i lasów, świętych śmiercionośnymi pociskami, setki czołgów, samochodów, wozów pancernych i różnego sprzętu wojennego, tysiące zwłok ludzkich zaścielających pola, zryte pociskami świadczyły o zażartych bojach. Ta tragedia przeżytego piekła rzutowała na psychę ocalonych w tym rejonie ludzi.*<sup>454</sup>

Na polach obok ciał leżały też porozrzucane pierzyny i ubrania. W domach podłogi były powyrywane, a w ich miejscu było pełno końskiego łajna. Niektóre konie chodziły samopas. Jednego złapali sobie Wiczkowscy po powrocie do Tuchomia. Ich chlewy były całkowicie puste. Meble wszystkie zniszczone. Część zabudowań także, bo sowieci urządzili sobie przez ich domostwo drogę w kierunku Borowca. Stodołę odbudowano dopiero po kilku latach. Pierwsze powojenne lata upływały w straszliwej nędzy. Brakowało pożywienia, fatalne były też warunki sanitarne, opieka medyczna w zasadzie w ogóle nie funkcjonowała. Wskutek tego umierało sporo malutkich dzieci, między innymi syn i córka Wiczkowskich<sup>455</sup>.

Okrucieństwa wojny pozbawiły życia wielu bliskich. Równie dramatyczne były straty materialne, które doprowadzały do kolejnych tragedii. Tymczasem, za wojskiem wraz z cywilnymi ekipami administracyjnymi i ekipami skierowanymi dla usprawnienia zasiedlania wyzwolonych ziem, ciągnęły bandy oszustów. W ciągu co najmniej roku kręcili się w Tuchomiu różnego rodzaju malwersanci i zbrodniarze związani formalnie z Urzędem Bezpieczeństwa. Faktycznie byli to szabrownicy, którzy zarządzali majątkiem, a właściwie rozkradali to, co jeszcze pozostało. Miejscowi oceniali ich, jako najgorszych bandytów<sup>456</sup>. Przede wszystkim zagarnęli niemal całe zbiory 1945 r. Zdarzało się, że mieszkańców Tuchomia, którzy starali się zachować choćby część zbiorów dla siebie, wiązali na klęcząco do krzesel i bili po piętach<sup>457</sup>. To wszystko powodowało, że ludzie tracili wiarę i ochotę do działania, często tracili sens życia. Warto jeszcze raz sięgnąć do wspomnień lekarza, Bernarda Nowaka, który odnotował: *Terroryzując zastraszonych Kaszubów, szantażem i groźbami (niejednokrotnie bronią), wymyślając im od szwabów, fryców i zdrajców Polski itp. wyzwiskami, przeplatanyimi ohydnyimi, tu wtedy jeszcze nieznanymi wiązankami, wyłudźali lub wręcz rabowali ich mienie. Czelność ich nie miała granic. Bandyty jeszcze po moim przyjeździe do powiatu, umundurowani w jakieś różnie sklecone mundury wojskowe względnie marynarskie, czasem nawet zaopatrzeni*

<sup>454</sup> N. Maczulis, *Kartuzy i powiat kartuski pod okupacją Hitlerowską w 1939 r.* [w:] <http://www.szwajcaria-kaszubska.pl/item/1282-kartuzy-i-powiat-kartuski-pod-okupacja-hitlerowska-w-1939-r>, (dostęp: 11.03.2021).

<sup>455</sup> Relacja Elżbiety Lidzbarskiej z Wiczkowskich, ur. 1935 r.

<sup>456</sup> Zob.: Wspomnienie Augustyny Fularczyk z Żukowa [w:] „Rodnó Zemia” TVG, 12.09.2010 r., która mówi o nich: *Ti bëlë jész gòrszi òd Rusków!*

<sup>457</sup> Relacja Henryka Wittstocka.

w papiery i zezwolenia – oczywiście fałszowane – przyjeżdżali samochodem do wsi i rekwirowali bydło, trzodę chlewną i co popadło, rzekomo dla wojska<sup>458</sup>.

Kaszubi byli bezbronni i bezradni wobec takich działań. Nie miał ich kto bronić. Właściciele majątków zostali z nich usunięci. K. Urlich został zamordowany, P. Winkelmann zmuszony do wyjazdu, natomiast E. Boelcke, właściciel dóbr w Barniewicach i dawniejszy właściciel majątku w Tuchomiu, mógł pozostać, ale pozbawiono go majątku. Mimo że chronił swych pracowników, władza komunistyczna nakazała mu zamieszkać poza jego włościami. Wraz z żoną z domu Szadach i dziećmi przebywał przez jakiś czas w Chwaszczynie. Potem jednak musiał wyemigrować do Niemiec, gdzie wkrótce zmarł, przede wszystkim z tęsknoty za rodzinnymi Kaszubami<sup>459</sup>. Jego żona Anna dożyła starości. Zmarła w 1985 r. Również córka Małgorzata i syn Hans, którzy czuli się Kaszubami i dobrze mówili po kaszubsku, zamieszkali w Niemczech i tam zmarli; ona w 2007 r., a jej brat około 2014 r.<sup>460</sup>.

### 3.1.2 Względna stabilizacja w reżimowym systemie

W tym powojennym czasie wiele osób ginęło w niewyjaśnionych okolicznościach. Niektórzy byli ofiarami reżimu komunistycznego, stąd nie podejmowano nawet prób wyjaśniania okoliczności ich śmierci. Do nich na pewno należą Bernard Elward, syn Anny i Jana, urodzony w Klein Tuchom 19 listopada 1903 r. i Augustyn Krauze, syn

<sup>458</sup> N. Maczulis, *Kartuzy i powiat kartuski...*, dz. cyt., (dostęp: 11.03.2021). Zob. także: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 100.

<sup>459</sup> *Kaszëbi niech są sobą ù se doma! Z Małgorzatą Szadach rozm. E. Prëczkówsczi*, „Pomerania”, nr 12, 2018, s. 44. M. Szadach była szwagierką E. Boelcke. Mieszkała w Gdańsku. Zmarła w wieku prawie 104 lat, w dniu 7 kwietnia 2021 r. W wywiadzie wspominała: *Wszëtkò mù wzałë. Òn òstòł bez niczegò. Mùszòł sã pòniewierac. Ni mógł nawetka mieszkać na terenie swòjégò majątkù. Mieszkòł jaczis czas w Òsowie, a pòzni w Chwaszczënie. Òni ni mielë za co zëc. Më jima pòmògelë. A na òstatkù kòł 1960 rokù òni wëjachelë do Miemców w trójkã. Jich syn Hans wëjachòł w 1972 rokù. Òn mieszkòł w Òliwie do te czasu. Nen Ernest sã tam ni mógł przënãcëc i wnet ùmarł pò rokù czë pò dwùch. Mù bëło òkropno teskno za Kaszëbama. To bëł baro szlachetny człowiek. Ta mòja szwadzerka zëła wiele dlëzi. Mia przeszło 80 lat. Na stòré lata òna w tëch Miemcach le pò kaszëbskù gòda. Më trzimelë ze sobą łączbã, ale òna nigdë tu nie przëjacha. Ji córka tu bëła czile razy, Hans téz. Òn tu wiele razy biwòł. Jegò bialka bëła òd Czosków z Chwaszczëna. Òni pò kaszëbskù gòdelë. Terò òni są ju téz pòmumarli, a wnëce ju nie rozmiëją pò naszémù. Łączba je ju czësto ùrwónò. Më jesz jaczis czas mieszkelë w Barniëwczu i robilë w pòwstałim pegeerze. Ale to dlugò nie bawilo. Przed wòjnã mój chłop bëł dwòrznikã, a pòzni to sã czësto zmienilo. Òn całë zëcë ùpròwiòł trekrë. Tej më w 1947 rokù szlë do Gduńska. Tuwò mieszkelë krewny mòjégò chłopa. Òni delë znac, że tu są wòlné place. I tak jò tu mieszkóm do dzysò dnia. Chłop mój ùmarł w 1976 rokù. Zob. także: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 49.*

<sup>460</sup> Relacja Elżbiety Kubiak, córki Małgorzaty Szadach z dn. 17.03.2021 r.

Pauliny i Michała, urodzony w Gross Tuchom 30 czerwca 1908 r. Obaj tuż po wojnie zostali oskarżeni przez władze komunistyczne o kooperację z hitlerowcami. Przeprowadzono fikcyjne procesy, podczas których byli torturowani. Wkrótce trafili do więziennych szpitali i tam zmarli. B. Elward przebywał w szpitalu od 27 maja 1946 r., a już 2 lipca tego roku zmarł. Natomiast A. Krauze został aresztowany 5 października 1945 r. Do szpitala okręgowego więzienia karno-śledczego trafił 2 kwietnia 1946 r. Zmarł 29 kwietnia 1946 r. W obu przypadkach akt zgonu wypisał lekarz więzienny o nazwisku Rode<sup>461</sup>.



O śmierci B. Ellwarda w aktach Instytutu Pamięi Narodowej

Inni tracili życie w wyniku różnych porachunków, czasami jeszcze z czasów wojny. Przykładem jest śmierć strażnika z majątku tuchomskiego, który nie chciał dopuścić do kradzieży konia. Znalaziono go zastrzelonego w lesie<sup>462</sup>.

Jeszcze inni ginęli na skutek nieostrożności i nieodpowiednich warunków bezpieczeństwa w pracy. W 1956 r. śmierć poniosła 18-letnia Hildegarda Wittstock z Tuchomka. Wpadła pod pociąg w Osowej. Okoliczności tej śmierci pozostały niejasne. Według rodzinnych przypuszczeń została wepchnięta pod nadjeżdżający skład. Pięć lat później zginął tragicznie jej wujek, Leon Hinz. Śmierć spotkała go w drodze powrotnej z odpustu w Kielnie. W czasie wojny był on na przymusowych robotach w głębi Niemiec. Do domu przybył jesienią 1945 r.<sup>463</sup>.



Hildegarda Wittstock



Widok na Tuchom(ek) w stronę dworu

<sup>461</sup> IPN Gd. Sygn. 284/246; IPN Gd. Sygn. 284/589.

<sup>462</sup> Relacja Henryka Wittstocka z dn. 27.01.2021 r.

<sup>463</sup> Tamże.



Te i inne dramatyczne wydarzenia nigdy nie były nawet wyjaśniane. Urzędy i wszelkie instytucje borykały się z własnymi problemami. Wydaje się, że Tuchom był nawet na uboczu priorytetowych działań władz gminnych Banina. Problemy tej wsi w zasadzie wykraczały poza kompetencje tej rady. Tuchom dawniej funkcjonował w oparciu o trzy majątki ziemskie, co po wojnie na pewno nie było atutem wsi. Powojennym priorytetem była zatem parcelacja gruntów, która pozostawała w gestii starostwa. Gmina zaś zajmowała się organizacją sołectw, gospodarką rolną, drobną naprawą dróg, ich zimowym utrzymaniem czy zabezpieczaniem środków niezbędnych do nauki w szkołach, głównie



Alojzy Żywicki

opału. Dzieci z Tuchomia tradycyjnie już uczęszczały do Karczemek, a więc poza obręb gminy Banino, co niejako zwalniało ją w tym zakresie z troski o tą wieś. Gminny organ zajmował się też opiniowaniem postawy ludzi w czasie wojny wobec państwa polskiego. Żadna z tych spraw nie dotyczyła jednak Tuchomia, w odróżnieniu np. od mieszkańców sąsiednich wsi, o których mówiono często<sup>464</sup>. W powojennych latach sołtysem wsi był Leon Okrój, którego ok. 1950 r. zastąpił Stefan Kujawski<sup>465</sup>.

Sytuacja wówczas była bardzo trudna i zmienna. Na mocy nowej ustawy sejmowej o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z dn. 20 marca 1950 r., zlikwidowano urząd wójta, a obowiązki władzy wykonawczej (zachowując władzę uchwałodawczą) przejęła Gminna Rada Narodowa, na której czele stał przewodniczący. Został nim Józef Hirsz, który do tego czasu pełnił funkcję wójta<sup>466</sup>. Przewodniczącymi gromad były osoby związane z aparatem komunistycznej władzy. Kaszubi niechętnie wstępowali do PZPR. Brakowało więc kadr, które mogły prowadzić te terytorialne organy, w gruncie

<sup>464</sup> W 1948 wydano np. taką opinię: *Ob. Cyrson Sylwester, urodzony w dniu 22.12.1907 r. w Sytynie, syn Martyna i Heleny z domu Widman, zamieszkały w Borówcu gminy Banino, był przynależny do III grupy niemieckiej listy narodowościowej, lecz nie szkodził na szkodę Polakom. I zasługuje na przydział działki.* Inna opinia dotyczyła Stefana Szwabę z Warzna. Czytamy w niej: *Ob. Szwaba Stefan urodz. dnia 31 października 1924 r. w Warznie, zam. w Warznie gminy Banino, nie należał podczas okupacji do żadnej grupy niemieckiej listy narodowościowej, lecz był wzorowym Polakiem.* Zob.: APG, Sygn. 1666/2, Protokoły z posiedzeń GRN w Baninie w dniach 5 grudnia 1947 r. i 21 września 1948 r.

<sup>465</sup> APG, Sygn. 1666/2, Referat sprawozdawczy Przewodniczącego Prezydium GRN w Baninie z 13.12.1951 r.

<sup>466</sup> APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 21 lipca 1951 r.



Podział majątku Czarneckiego na rodziny folwarczne

rzeczy służące do partyjnej inwigilacji obywateli, a nie do podejmowania inicjatyw samorządowych<sup>467</sup>.

Po okresie grabieżczej działalności UB dawny majątek Pawła Winkelmana przeszedł na kilkanaście lat pod zarząd Oddziału Zaopatrzenia Kolejarzy. Na miejscu stacjonował jeden z kierowników delegowanych przez OZK. Co roku firma organizowała huczne dożynki<sup>468</sup>. Przedsiębiorstwo jednak źle funkcjonowało. Podlegały mu także dawne majątki w Tuchomiu (Czarneckiego) i Warzenku. Dlatego pod koniec lat 50. ziemię rozparcelowano na mniejsze kawałki. Główną część wraz z dworem nabył Jan Chrzanowski. Przed wojną był on właścicielem cegielni w Osowej<sup>469</sup>.

Po kilku latach J. Chrzanowski pozbył się tuchomskiej własności i zamieszkał w Sopocie. Posiadłość nabyły w 1962 r. Częstochowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego. Zorganizowały sobie w dworku i sąsiednich obiektach ośrodek wypoczynkowy dla swoich pracowników. W miejscu dawnych zabudowań gospodarczych postawiono wówczas pawilon mieszkalny ze stołówką i biurom. Czasy te dobrze pamięta Henryk Zakrzewski z Gdyni. Jego ojciec był specjalistą w tymże zakładzie. Przez kilka lat mieszkali oni w dworku i uprawiali kawałek pobliskiej ziemi<sup>470</sup>. Dwór pozostawał własnością zakładu aż do lat 90. XX wieku.

Prawdziwą zmorą rolników powojennych lat były przymusowe odstawy zboża. W zależności od arealu musieli oni oddać odpowiedni kontyngent na rzecz



Agnieszka Okrój

<sup>467</sup> E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt.

<sup>468</sup> Relacja Henryka Wittstocka.

<sup>469</sup> E. Gołąbek podaje, że ówczesne władze powiatu wejherowskiego poparły zbycie majątku J. Chrzanowskiemu. Tenże obiecał pobudować w tym miejscu fabrykę marmolady, w której zatrudnienie mieli znaleźć mieszkańcy wsi. Gdy po kilku latach Stefan Dargacz pytał o tę obiecaną inwestycję, Chrzanowski miał z drwiącym uśmiechem odpowiedzieć, że pomysł z fabryką był wyłącznie przynętą dla mieszkańców. Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 413.

<sup>470</sup> Relacja Henryka Zakrzewskiego z dn. 18.02.2021 r. H. Zakrzewski pamięta, że w parku była tablica informująca prawdopodobnie o jednym z dawnych właścicieli. W parku miał znajdować się grób tej osoby.



państwa. Na zrujnowanych przez wojnę gospodarstwach wywiązywanie się z narzuconych obowiązków było dla wielu niewykonalne. Zdarzały się przypadki zachorowań a nawet śmierci wywołanych stresem związanym z tym przymusem. W ten sposób zmarł Klemens Wiczowski w wieku 52 lat, któremu zagrożono więzieniem. Doznał wylewu krwi do mózgu. Było to w 1954 r.<sup>471</sup>. Wiśniewski z Nowego Tuchomia trafił do więzienia w Wejherowie, bo brakowało mu 250 kg zboża. Również brat Augustyna Wanke z Nowego Tuchomia siedział w więzieniu, bo zabrakło mu 10 litrów mleka. Takich dramatycznych przykładów było znacznie więcej<sup>472</sup>.

O ile jednak w gminie Banino w pierwszych powojennych latach wstawiano się czasami za zubożałymi rolnikami<sup>473</sup>, o tyle w Chwaszczynie wydaje się, że w tej kwestii sytuacja chłopów była gorsza. Jak wspomina ówczesny mieszkaniec Kielna i poeta kaszubski: *Wiele szło do sôdzë, a niechtërny ôddôwelë zemiã do państwa (wielu wtrącono do więzienia, a niektórzy oddawali ziemię do państwa)*<sup>474</sup>.

Przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Chwaszczynie był Stanisław Kurkowski. W czasie wojny był więźniem Stutthofu. Aresztowany został w styczniu 1944 r. Podczas przesłuchania był bity przez zbrodniarza Jana Kaszubowskiego. Z zeznań wynika, że Kurkowski był świadkiem śmierci kilku Kaszubów<sup>475</sup>. W latach 1945-1949 pełnił funkcję komendanta Milicji Obywatelskiej w Strzeczcu. Po odejściu z urzędu w Chwasz-

<sup>471</sup> Relacja Zbigniewa Lidzbarskiego, wnuka Klemensa Wiczowskiego. Z. Lidzbarski wspominał też, że jego dziadek był wraz z bratem pojmany przez sowieckich żołnierzy. Kazano im doglądać koni. K. Wiczowskiemu udało się zbiec, natomiast brat jego został przez sowieków zabity.

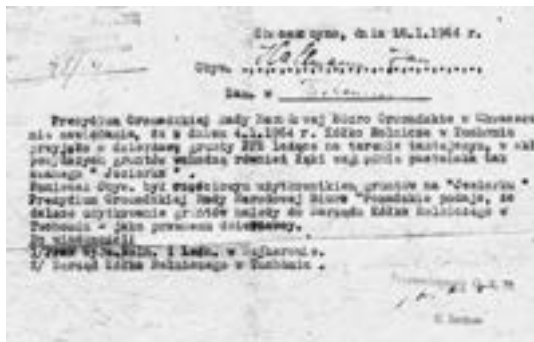
<sup>472</sup> Relacja Augustyna Wanke z Nowego Tuchomia, rocznik 1937. Zob: także: J. Meller, *Wspòminczi znad Strzelenczi*, Aneks.

<sup>473</sup> Zob.: Urzędnicy napisali m.in. kilka rozpaczliwych pism do starostwa. Oto fragment jednego z nich: *Jest niemożliwą rzeczą, aby tut. gmina mogła dostarczyć chociaż 1 centnar żyta, względnie jęczmienia oraz bydła. Na terenie tut. gminy jest następujący stan: Ludność tut. gminy po większej ilości od czasu wyzwolenia z okupacji niem. nie zna kawałka chleba, o tłuszczu nie ma już wogóle żadnej mowy. Pracy na terenie tut. gminy jest okropnie dużo względem tego, że na terenie tut. gminy odbywały się działania wojenne i z wyjątkiem 2 gromad nie znajdzie się budynku nieuszkodzonego. Dziewięć gromad jest w 90 % uszkodzone co do domów mieszkalnych i stanu gospodarczego. Ludność tut. pracuje od świtu do zmroku przy zakopywaniu rowów itp. bez kawałka chleba.* Zob.: APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 27 czerwca 1945 r. Także: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt. s. 109-110.

<sup>474</sup> Autor wspomnień, Alojzy Nagel, pracował wówczas w Urzędzie Stanu Cywilnego w Chwaszczynie. Zob.: A. Nagel, *Môje żécé...*, dz. cyt., s. 64.

<sup>475</sup> Zob.: A. Gąsiorowski, *Jan Kaszubowski...*, dz. cyt., s. 300-301. Także: IPNGd, Sygn. 75/8, k. 133-139. W archiwum Gdańskiego Instytutu Pamięci Narodowej jest zeznanie złożone przez S. Kurkowskiego, według którego miał on być maltretowany przez zbrodniarza J. Kaszubowskiego. S. Kurkowski był Kaszubą z okolic Strzeczca. Urodził się w Zęblewie.

czynnie w roku 1961, prowadził własne gospodarstwo rolne<sup>476</sup>. Pozyskał on resztówkę majątku w Tuchomiu i na niej pobrał dom. Był delegatem na VI Zjazd PZPR, który odbył się 6 grudnia 1971 r.<sup>477</sup>. Następcą S. Kurkowskiego na stanowisku przewodniczącego GRN został Henryk Szober, także związany z Tuchomiem, w którym się wychował.



Był bratankiem rybaka zatrudnionego przez P. Winkelmana, który utopił się podczas wojny na Jeziorze Tuchomskim i synem Stefana Szobera, który po śmierci brata prowadził rybacką działalność jeszcze przez kilka lat po wojnie<sup>478</sup>.

W Tuchomiu S. Kurkowski założył Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną. Do współpracy zachęcił nauczyciela Edwarda Suchorza oraz rolnika Józefa Blocka. Jednym z ich pomysłów było osuszenie bagien po Jeziorze Małym. Podjęte działanie okazało się bezskuteczne. W miejsce wypompowywanej wody cały czas przelewała się woda z Jeziora Tuchomskiego. Do dziś teren ten pozostaje niedostępny. Tuchomska spółdzielnia po około piętnastu latach zaniechała działalności<sup>479</sup>.

Przejawem komunistycznej dyskryminacji było też zsyłanie tysięcy młodych Kaszubów do morderczej pracy w kopalniach węgla w ramach służby wojskowej w latach 1949-1959<sup>480</sup>. Taki los spotkał Władysława Lidzbarskiego. Zesłany został na trzy lata do kopalni w Wałbrzychu. Jak wielu innych uległ tam wypadkowi. Do końca życia miał na sobie blizny. Do kopalni trafił także jego sąsiad, Brunon Drawc z Fikakowa<sup>481</sup>.

<sup>476</sup> Z. Rohde, *Ludność...*, dz. cyt., s. 270-271.

<sup>477</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986. W kronice wklejona jest prasowa notka z krótkim biogramem kandydata S. Kurkowskiego o treści: *Rolnik indywidualny ze wsi Tuchom, pow. Wejherowo, urodzony w 1922 r., pochodzenie społeczne: chłopskie; wykształcenie podstawowe. W okresie okupacji był członkiem tajnej organizacji wojskowej „Gryf Pomorski”. Więziony w Stutthofie. [...] Osiąga bardzo dobre wyniki na swym 8-hektarowym gospodarstwie rolnym.*

<sup>478</sup> E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 413. Relacja: Henryk Wittstock, Karol Szober.

<sup>479</sup> Relacja Zbigniewa Lidzbarskiego z dn. 30.01.2021 r.

<sup>480</sup> Bardzo często zdarzały się wypadki w kopalniach, w tym śmiertelne. Wypadkowi uległ również Wiktor Rogalewski, który złożył przejmujące świadectwo z czasu pobytu w kopalni. Jest ono w zbiorach MPiMKP w Wejherowie nagrane w ramach projektu pod nazwą Kaszubski Spichlerz Pamięci. Zob.: [https://spichlerzkaszubski.pl/page/k\\_posts/wiktor-rogalewski-18.php](https://spichlerzkaszubski.pl/page/k_posts/wiktor-rogalewski-18.php) (dostęp: 5.02.2021).

<sup>481</sup> Relacja Elżbiety Lidzbarskiej, ur. 1935 r.

### 3.1.3 Administracyjny galimatias – między powiatem kartuskim a wejherowskim

W 1954 r. odbyła się kolejna reforma administracyjna kraju, na mocy której powstał nowy terenowy szczebel władzy nazwany gromadą. Tuchom z powiatu kartuskiego przyłączono do gromady Chwaszczyno w powiecie wejherowskim, co zdecydowanie nie wyszło na dobre lokalnej społeczności. Gminę Chwaszczyno podzielono na cztery gromady: Chwaszczyno, Wiczlino, Kielno i Koleczkowo. Wieś Wielki Kack z dawnej gminy Chwaszczyno włączono do Gdyni. Do gromady nadal należały Osowa i Wysoka.

Terytorialne rozdrobnienie zupełnie się nie sprawdziło, dlatego wkrótce rozpoczęto komasację gromad. W 1960 r. gromadę Wiczlino włączono do Chwaszczyna. Popularne wówczas stały się wspólne dożynki. W latach 1969, 1970, 1971 ich organizatorem było Chwaszczyno. Braли w nich liczny udział mieszkańcy Chwarzna, Koloni, Osowy, Tuchomia i Wiczlina. A. Trella pisał o nich, że było to: *Przypomnienie dawnej obrzędowości ludowej ze starostą i starościna oraz bochen chleba ze świeżego zboża, barwny korowód dożynkowych wieńców i nastrojowe przyspiewki żniwne, wystawy dorodnych płodów rolnych, brawurowe występy artystyczne i zabawowa muzyka zespołu „Wiarus” Marynarki Wojennej z Gdyni czy orkiestry Jednostki Wojskowej z Gdyni – Oksywia czyniły święto plonów ważnym wydarzeniem w życiu wsi*<sup>482</sup>.

Zmiany administracyjne przyczyniały się do wzmożenia chwilowej aktywności społeczności lokalnych. Takim przykładem było zawiązanie w Tuchomiu jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Stało się to oficjalnie 30 czerwca 1960 r. Działania te jednak nie miały trwałego charakteru. Tuchom położony był na skraju powiatu wejherowskiego. Życie tej wsi niewiele intereso-



Helena Labuda, rok 1981



I Komunia św. w Chwaszczynie ok. 1974 r. W środku ks. proboszcz Jan Minnett, obok ks. Roman Janczak - późniejszy wieloletni proboszcz w Baninie. Z prawej organista Albin Bychowski.



Dzieci z rodziny Groth i sąsiedztwa

<sup>482</sup> C. Geras, A. Trella, *Szkoła Podstawowa...*, dz. cyt., s. 70.



Z Kroniki szkoły w Tuchomiu, lata 60. XX w.

wało komunistycznych rządców. Świadczy o tym potraktowanie kierownika szkoły, który w 1960 r. zabiegał o pozyskanie wolnego budynku gospodarczego na cele szkolne. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie czym prędzej odsprzedało go prywatnemu właścicielowi<sup>483</sup>.

Niewiele lepiej było w przypadku budowy wodociągu. Tygodnik „Nasza wieś” opowiadał: *Pękający w szwach powiatowy plan budowy wiejskich wodociągów w bieżącej pięcioletce nie pomieścił, niestety, Tuchomia*<sup>484</sup>. Wówczas powstał komitet budowy wodociągu wsi. Jednym z inicjatorów był miejscowy nauczyciel. Mieszkańcy wykazali się dużą determinacją. Niektórzy zaciągnęli na ten cel kredyty. Sporo prac rolnicy wykonali w ramach tak zwanego czynu społecznego. Do tego czasu czerpano wodę ze Strzelenki, która latem częściowo wysychała. Wówczas musieli jeździć do jeziora. Woda ta była coraz mniej zdalna do picia. Zdarzały się przypadki zachorowań z tego powodu. Ostatecznie, jesienią 1969 r. woda popłynęła z rur do szesnastu gospodarzy. W kolejnych latach do istniejącej sieci dołączali się kolejni mieszkańcy<sup>485</sup>.

Eksperymentowanie z przesuwaniem granic gmin i powiatów zakończyło się w latach 70. XX w. W 1973 r. doszło do likwidacji gromady Chwaszczyno. Chwarzno i Wiczlino dołączono do Gdyni, natomiast Osowę i Wysoką wchłonął Gdańsk. Jednocześnie zlikwidowano istniejącą od początków II Rzeczypospolitej Gminę Banino. W ten sposób



<sup>483</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986.  
<sup>484</sup> haka, „Tygodnik Ziemi Północnych Nasza Wieś” [w:] AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986.  
<sup>485</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986.



Jeszcze w latach 80. w Tuchomiu przede wszystkim były pola uprawne. Widok na zabudowania Bloków od Halmanów



Bliźniaczki Jadzia (z lewej) i Lidia Stencel

oddzielono wsie położone bliżej Gdańska od Banina, z którym wiązały je wielowiekowe więzy. Do dziś są one wciąż żywe. Miejscowości Matarnia, Bysewo, Firoga, Kokoszki, Klu-kowo zostały włączone do Gdańska<sup>486</sup>. Tokary, Czeczewo i Warzenko stały się częścią gminy Przodkowo. Banino z Borowcem, Rębiechowo, Miszewo, Miszewko, Pępowo, Barniewice i Nowy Świat włączono do gminy Żukowo<sup>487</sup>. Z kolei Warzno i Rębiska przyłączono do nowo powstałej gminy Kielno. To samo uczyniono z Tuchomiem i Chwaszczynem.

W tym czasie, a ściślej w 1975 r., został wyasfaltowany odcinek drogi z Chwaszczyna do Tuchomia<sup>488</sup>. Rok później zlikwidowano także gminę Kielno włączając ją do gminy Szemud. Sołectwa Chwaszczyno, a zwłaszcza Tuchom związany przez dziesiątki lat z powiatem kartuskim, nie chciały podzielić losu Kielna. Zdeklarowały zatem, że chcą przystąpić do współtworzenia gminy Żukowo, co ostatecznie się stało na mocy rozporządzenia ministra administracji z dn. 24 czerwca 1976 r.<sup>489</sup>. Na czele gminy stał uzależniony naczelnik mianowany przez wyższy szczebel administracji<sup>490</sup>.

Już wkrótce doszło do wydarzeń, które zmieniły losy naszego kraju. W tuchomskiej kronice szkolnej w opisie roku szkolnego 1981/82 zrelacjonowano je następująco: *Sytuacja*

<sup>486</sup> Takim „zabiegiem” ówczesna komunistyczna władza w łatwy sposób zdobyła grunty pod budowę lotniska. Cały ten teren znalazł się pod rządami miasta wojewódzkiego. Ten administracyjny ruch stał się źródłem wielu dramatów dla mieszkańców kaszubskich podgdańskich wsi, obecnie dzielnic Gdańska. Nikt wówczas nie pytał mieszkańców wsi o zgodę na włączenie w granice miasta. Był to proces w pełni wymuszony i bardzo nieuczciwy. Zob.: T. Woźniak, *Pożegnanie ziemi* oraz E. Szczesiak *Dwa światy* [w:] *Suita kaszubska*, Gdańsk 1982, s. 275-299.

<sup>487</sup> E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., 135-136.

<sup>488</sup> J. Węsierski, *Życie polityczne i społeczno-gospodarcze* [w:] *Ziemia Wejherowska*, dz. cyt..., s. 227.

<sup>489</sup> AEP, *Rozporządzenie ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska z dn. 24 czerwca 1976 r.*, kopia.

<sup>490</sup> *Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003, s. 246. Także: Relacja Alojzego Trelli z Chwaszczyna z dn. 19.01.2021 r.



Nauczyciele i uczniowie w roku 1980-81

*społeczno-polityczna kraju jest bardzo trudna, bowiem kraj nawiedza fala ciągłych strajków, wpłynęło to również niekorzystnie na pracę w szkołach. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wprowadza dnia 14 [winno być 13 – EP] grudnia stan wojenny, który ma na celu zapobieżenie dalszym strajkom i nieprzewidzianym skutkom, jakie mogły nastąpić. Wraz z ogłoszeniem stanu wojennego w całym kraju zawieszono zajęcia szkolne. Do wielu zakładów pracy w celu przywrócenia normalnej pracy wprowadzono wojsko. Również niektóre szkoły, znajdujące się w ważnych punktach zajęło wojsko. Nasza szkoła została zajęta przez Jednostkę Wojskową ze Słupska w okresie od 16 XII 81 r. do 7 I 82 r.<sup>491</sup>.*

Obecność wojska w Tuchomiu w tym koszmarnym czasie to nieco zapomniana karta współczesnej historii wsi. Ukazuje zamysły ówczesnej władzy, która była gotowa użyć polskich żołnierzy do bratobójczej walki, w razie gdyby wypadki w Trójmieście wymknęły się spod kontroli. Po odejściu wojska rozpoczęły się na nowo zajęcia lekcyjne.

### 3.1.4 W III Rzeczypospolitej

Sytuacja wsi zaczęła się zmieniać po częściowo wolnych wyborach do parlamentu w 1989 r. Rok później wdrożono reformę samorządową. Wówczas liczba ludności Tu-

<sup>491</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986.

chomia wynosiła 755 osób<sup>492</sup>. Wybrano radę gminy Żukowo, która spośród siebie wyłoniła burmistrza<sup>493</sup>. Został nim Bogdan Łapa. W dniu 1 stycznia 1999 r. reaktywowano zlikwidowane w 1975 r. powiaty. W ten sposób Tuchom na powrót stał się częścią powiatu kartuskiego, Chwaszczyno zaś włączone zostało do niego po raz pierwszy. Wieloletnim radnym Tuchomia od 1990 r. był Stanisław Groth. Przez dwie kadencje wieś reprezentował także śp. Krzysztof Dusza. Obecnie radnym jest Tadeusz Kławikowski (od 2018 r.). Przez jedną kadencję, w latach 2010-2014, w radzie zasiadał także wieloletni sołtys wsi Zbigniew Lidzbarski. Jest on najdłużej urzędującym sołtysiem w dziejach wsi. Ma też szansę na pobicie rekordu również w odniesieniu do wszystkich sołectw gminy Żukowo.

**Tabela 2. Sołtysi Tuchomia po II wojnie światowej**

Sołtysi	Czas urzędowania
Leon Okrój	1945 – ok. 1950
Stefan Kujawski	ok. 1950 do 1955
Anna Block	1955 – ok. 1957
Feliks Szutenberg	ok. 1957-1968
Antoni Labuda	1968-1987
Zbigniew Lidzbarski	od 1987 – nadal

Opracowanie własne na podstawie: Archiwum Państwowe w Gdyni, rozmowy z mieszkańcami Tuchomia.

W 2002 r. burmistrza Gminy Żukowo wybierano już w wyborach powszechnych. Wówczas funkcję tę objął Albin Bychowski z Banina. W ciągu dwóch kadencji rządów burmistrza A. Bychowskiego, wspieranego przez radnych z Kaszubskiego Zrzeszenia

<sup>492</sup> *Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003, s. 399.

<sup>493</sup> W dniu 1 stycznia 1989 r. Żukowo otrzymało prawa miejskie. Do tego czasu naczelnikiem był Alojzy Falk, zaś jego zastępcą Bogdan Łapa, którzy nadal – po nadaniu praw miejskich – sprawowali swoje urzędy. Reforma samorządowa wprowadzała nową nomenklaturę odnoszącą się do władarzy gmin. Po wyborach w 1990 r. nowo wybrani radni wybierali już wójtów, burmistrzów lub prezydentów.



Wyborczego, zbudowano i rozbudowano rekordową liczbę szkół, bo aż siedem<sup>494</sup>. Po ośmiu latach burmistrzem został Jerzy Żurawicz – naczelnik gminy w latach 1982-1988. W tej kadencji zbudowano szkołę w Baninie<sup>495</sup>. Rozbudowę szkoły w Miszewie zrealizowano już w kolejnej kadencji 2014-2018, gdy włodarzem gminy był Wojciech Kankowski, a przewodniczącym Rady Miejskiej Witold Szmidtko. Wyborcy zaufali temu samorządowemu zespołowi i dali mu mandat także na kolejną kadencję, która przyniosła budowę nowej szkoły w Tuchomiu.

W XXI w. bardzo ożywiły się inicjatywy społeczne. W gminie Żukowo działa zdecydowanie najwięcej organizacji pozarządowych na terenie powiatu kartuskiego w przeliczeniu na liczbę mieszkańców. Również w Tuchomiu powstało 26 kwietnia 2017 r. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Mieszkańcy dla Tuchomia”. Pierwszym prezesem była Wioletta Gan, a od 2019 r. jest nim Agnieszka Dobek-Halman. Organizacja przygotowywała m.in. sobótki nad Jeziorem Tuchomskim, tzw. „Jarmarki Tuchomskie” czyli wyprzedaje garażowe, z których dochód przeznaczany był na cele charytatywne. Odświeżyła świetlicę i plac zabaw przy boisku<sup>496</sup>.

Duży plac rekreacyjny powstał z kolei nad jeziorem w 2019 r. na gruncie gminnym. Jest to wspólne dzieło Rady Sołeckiej oraz organizacji działających od wielu lat i posiadających spory dorobek, czyli Koła Gospodyń Wiejskich, a także stowarzyszenia Vigo Tuchom. Te wszystkie grupy w sposób szczególnie dbają o to miejsce. Dużym wysiłkiem społecznym zostało uporządkowane. Powstała tam plaża. W najbliższej przyszłości ma też powstać przystań kajakowa i sporo innych atrakcyjnych elementów służących lokalnej społeczności. Jest to obecnie jedno z najpiękniejszych i najbardziej reprezentatywnych miejsc Tuchomia<sup>497</sup>.

Ciekawym i ważnym miejscem we wsi jest leśniczówka. Leśnictwo nosi nazwę Boro-wiec, co jest pozostałością po dawnej siedzibie znajdującej się w sąsiedniej wsi. Pierwot-

<sup>494</sup> Miesięcznik „Czas Żukowa” z lat 2002-2010. Rozbudowano szkoły w: Skrzyszewie, Przyjaźni, Nieścępowie, Pępowie, Leźnie, Baninie (sala gimnastyczna) i Chwaszczynie. Przygotowano także budowę szkoły w Baninie. W planach były kolejne: Miszewo i Tuchom.

<sup>495</sup> Zob.: *Wybory w gminach*, „Nasz Tygodnik Kartuzy”, listopad 2014 [w:] AST, Kronika szkoły w Tuchomiu (2007-2015). Gwoli prawdy trzeba podkreślić, że w poprzedniej kadencji przygotowano dokumentację budowy wraz z bardzo ciekawym od strony architektonicznej projektem. Budowę zrealizowano jednak na podstawie innego projektu, na czym inwestycja zdecydowanie straciła.

<sup>496</sup> Relacja Agnieszki Dobek-Halman.

<sup>497</sup> Kronika Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu (od 2013); Relacja Tadeusza Klawikowskiego.





Otwarcie placu rekreacyjnego, rok 2019. Z lewej stoi wicestarosta powiatu kartuskiego, Piotr Fikus z Chwaszczyna.

nie wchodziło w skład Nadleśnictwa Oliwa. W latach 70. XX w. przyłączono je do Nadleśnictwa Skrzyszewo, które zlikwidowano w 1977 r. W to miejsce powstało Nadleśnictwo Kolbudy. Od 1979 r. siedziba leśnictwa Borowiec mieści się w Tuchomiu. Pierwszym leśniczym, piastującym ten urząd w latach 1979-1995, był Stanisław Semmerling. Po jego śmierci przybył Lech Jaskóła (1995-2000). Po nim przez 6 lat



Leśniczówka „Borowiec” w Tuchomiu

funkcję tę sprawował Krzysztof Jakubiszak, a od roku 2006 obecny leśniczy Jarosław Gadziński.



W głębi za dziećmi z Tuchomia stoi pomnik przyrody - dąb (ogrodzony)

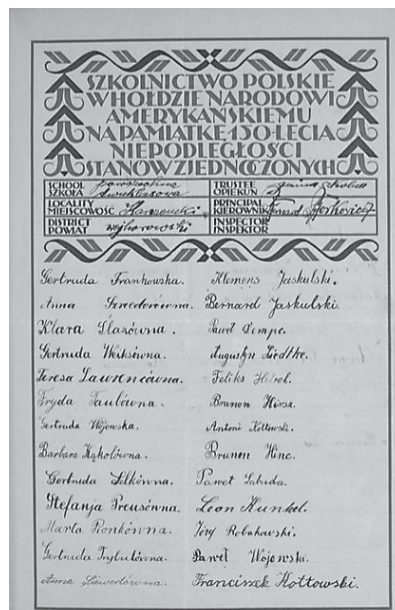
Lasy tego leśnictwa rozciągają się od Tuchomia do Lnisk wzdłuż Strzelenki. Zajmują powierzchnię 1033 ha. W większości są to zalesienia porolne powstałe w latach powojennych. Przeważa w nich sosna, dlatego są mało odporne na zmieniające się warunki klimatyczne. W przyszłości ma powstać więcej lasów liściastych, głównie dębowych i bukowych. Naturalne i stare są jedynie fragmenty drzewostanów wzdłuż Strzelenki. Są to pozostałości po majątkach ziemskich. Niektóre dęby mają w nich ponad 200 lat. Jeden z nich znajduje się w Tuchomiu i jest pomnikiem przyrody. Ma około 220 lat<sup>498</sup>.

<sup>498</sup> Informacje od Jarosława Gadzińskiego – leśniczego leśnictwa Borowiec, Nadleśnictwa Kolbudy.

## 3.2 Szkoła w Tuchomiu

### 3.2.1 Trudne lata działalności Edwarda i Ireny Suchorzów

Przez dziesiątki lat uczniowie z Tuchomia uczęszczali na lekcje do szkoły w Karczemkach. Szkoła w tej wsi istnieje od co najmniej 1869 r. Zapewne już w XIX w. chodziły do niej dzieci z Tuchomia, choć częściowo mogły też być uczniami istniejącej w XIX w. szkoły w Tokarach. W 1928 r. do Karczemek uczęszczało 20 dzieci z Tuchomia<sup>499</sup>. W tym czasie jej kierownikiem był Bernard Borkowicz<sup>500</sup>. Pod koniec II wojny światowej żołnierze radzieccy urządzili lazaret w karczemkowskiej placówce. Zostały zniszczone wszelkie akta, w tym kronika szkolna. Ucierpiał także budynek szkolny.



W hołdzie narodowi amerykańskiemu w 1926 r. podpisały się także dzieci z Tuchomia uczęszczające wówczas do Szkoły w Karczemkach



Szkoła w Karczemkach, w środku Franciszek Suchorz

<sup>499</sup> *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno – statystyczny*, Pelplin 1928, s. 751.

<sup>500</sup> Szkolnictwo polskie w hołdzie narodowi amerykańskiemu na pamiątkę 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych, <https://www.loc.gov/resource/pldec.087/?sp=7> (dostęp: 12.04.2021).



Szkola w Karczemkach (przed starą plebanią). Od lewej: Władzia Stencel, Jadwiga Halmann (autorka opisu zdjęcia), Wanda Blok, Ula Labuda, za nią Jadzia Dampc, ..., Radomska, za nią Genek Stefanowski. U góry od prawej: Zygmunt Kupc, Zbyszek Kujawski, Antos Haase, Czesiek Szlaz, Janusz Myszkowski, Rysiek (Stanisław) Groth. Od dołu od prawej: Halina Kaźmierczak, ... Czoska, Janina Myszkowska, Halina ... Od dyrektora w lewo: Bogusia Szlaz, Janek Bach, Ania Bryła, Agata Szlaz.

Już 10 kwietnia 1945 r. inspektor szkolny z Wejherowa nominował mieszkającego przy szkole Franciszka Suchorza na jej kierownika. Przed wojną F. Suchorz był kierownikiem szkoły w pobliskim Wiczlinie. Trzeba było dużego wysiłku, by doprowadzić budynki szkolny w Karczemkach do stanu używalności. Nie było ławek, część z nich była porzucana w obejściu szkoły, szyby były powybijane. Dzieci były w różnym wieku, do tego czasu wszystkie uczone były po niemiecku. To wszystko stanowiło spore wyzwanie dla kierownika. Mimo to piątka dzieci mogła zakończyć już edukację w lipcu 1945 r., w tym Gertruda Labuda z Tuchomia. Oznacza to, że musiały w miarę dobrze czytać i pisać po polsku. Po latach okupacji hitlerowskiej takie umiejętności jak najlepiej świadczą o polskim patriotyzmie Kaszubów<sup>501</sup>.

Kaszuby oddały w czasie wojny prawdopodobnie największą daninę krwi z wszystkich ziem polskich. Traktowane były okrutnie przez obie wrogie armie: niemiecką i radziecką. Pierwsze lata po tzw. „wyzwoleniu” były koszmarne<sup>502</sup>. Mieszkańcy z mozołem – jak

<sup>501</sup> ASK, Kronika szkoły w Karczemkach, lata 1945-1969.

<sup>502</sup> Warto w tym kontekście przywołać nowy film dokumentalny „Droga do morza” w reż. Michała Szymanowicza, emisja 10.02.2021 r. w TVP. W filmie dobitnie wyartykułowano, że dzięki Kaszubom Polska odzyskała dostęp do morza w 1920 r. Jednocześnie właśnie Kaszubi, jako pierwsi, na tak szeroką skalę tracili życie za Polskę we wrześniu 1939 r. Nieco wcześniej kwestie te wybrzmiały w znakomitym filmie fabularnym „Kamerdyner” w reż. Filipa Bajona,

napisano wcześniej – musieli zabiegać o zapewnienie koniecznych do życia potrzeb, przede wszystkim pożywienia oraz dachu nad głową. Dzieci musiały pomagać w każdej pracy. Dlatego w czasie intensywnych prac polowych frekwencja w szkole malała. Tak było co najmniej przez 20 lat po okupacji. W kronice szkoły w Karczemkach pod rokiem 1954 r. odnotowano: *W miesiącu październiku i listopadzie nauka nie przebiega normalnie z powodu słabej frekwencji, ponieważ dzieci pozostają w domu do pomocy rodzicom przy wykopkach ziemniaków. Dzieci klas IV-VII pomagały przy wykopkach ziemniaków w PGR Tuchom i Tuchomek*<sup>503</sup>. Obecnie tego rodzaju ciężkie prace wykonywane przez dzieci są zupełnie nieznane, wykraczają nawet poza wyobraźnię współczesnej młodzieży.

Dodatkowym utrapieniem dzieci z Tuchomia była odległość do szkoły w Karczemkach. Zwłaszcza w miesiącach zimowych stanowiło to dużą uciążliwość, niekiedy wręcz dzieci nie były w stanie pokonywać dużych zasp. Stąd m.in. zrodziła się idea, by utworzyć szkołę w Tuchomiu.

Władze oświatowe planowały jej otwarcie już z początkiem nowego roku szkolnego 1958/59. Zamyśl ten odsunął się nieco w czasie, gdyż dawny dwór Czarneckich był zamieszkały przez rodziny związane z uprawą ziemi pod nieudolnymi rządami zmieniających się instytucji. W związku



Szkoła w Karczemkach

z parcelacją ziemi po dawnych majątkach zdecydowano, że właśnie w tym obiekcie zostanie otwarta szkoła. Wiosną 1958 r. rozpoczął się remont domu. Niewiele już przypominał okazały przedwojenny dwór. Remont przeciągnął się do stycznia 1959 r., głównie dlatego, że jego dotychczasowi lokatorzy odwlekali swoją wyprawdzkę.

Organizacją szkoły zajął się młody nauczyciel z Karczemek, Edward Suchorz, syn Franciszka. W dniu 1 lutego 1959 r. został kierownikiem nowej placówki. W kronice

---

emisja 2018 r. Podczas premiery w TVP film obejrzało blisko 3 miliony Polaków. Żadna inna z filmowych (i nie tylko filmowych) produkcji nie wypromowała Kaszubów w tak dobry i w tak szeroki sposób. Podkreślić trzeba, że sporą część dialogów prowadzono w nim w języku kaszubskim. Główną rolę, Kaszuby wzorowanego na Antonim Abrahamie, zagrał Janusz Gajos.

<sup>503</sup> ASK, Kronika szkoły w Karczemkach, lata 1945-1969.

### III. TUCHOM PO 1945 R.

---



1970 rok



1976 rok



1990/91 rok, z wychowawcą Alicją Karczewską

szkoły w Karczemkach czytamy: *Dnia 1 II 59 r. uruchomiono szkołę w Tuchomiu. Wobec tego z dniem tym odchodzą koleż. Suchorz Irena i kol. Suchorz Edward do szkoły tej. Szkoła nasza straciła z chwilą tą 1 etat nauczycielski ze względu na małą liczbę dzieci (72). Koleż. Klecha Agnieszka, która od początku roku szkol. była na zastępstwie w szkole Bojano wróciła z dniem 1 II do szkoły naszej. Szkoła realizuje plan godzin o 3 nauczycielach z nauką w klasach łączonych*<sup>504</sup>.

W pięciu łączonych klasach nowo otwartej szkoły uczyło się 56 uczniów. Nowo mianowany kierownik urodził się 31 października 1935 r. w Wiczlinie, gdzie w tym czasie jego ojciec Franciszek był kierownikiem szkoły<sup>505</sup>. Szkołę powszechną ukończył w Karczemkach, a w 1953 r. Liceum Pedagogiczne w Wejherowie. Przez trzy lata uczył w Chwaszczynie, a później, do 1958 r., w Karczemkach. W tymże roku ożenił się z Ireną.

Tuchom należał w tym czasie do powiatu wejherowskiego. Do obwodu szkolnego włączono także Nowy Tuchom, który pozostał w powiecie kartuskim. Na początku warunki lokalowe były bardzo złe. Sale były małe, obejście nieogrodzone, brakowało pomocy naukowych, sprzętu sportowego, ławek, śmietnika. Jedna z sal nadal zajmowana była przez lokatora. Z pomocą społeczności wsi szkoła pozyskiwała potrzebny sprzęt i możliwości do sprawniejszej działalności edukacyjnej. Sołtys wsi Feliks Szutenberg zaangażował się osobiście w urządzenie boiska szkolnego oraz pozyskanie i instalację telefonu. Pierwszym przewodniczącym Rady Rodziców był Brunon Groth, sekretarzem – Stanisław Kazimierczak, zaś skarbnikiem Klemens Labuda.

Jeszcze w pierwszym roku działalności podjęto kilka inicjatyw edukacyjno-kulturowych. Na uwagę zasługuje spotkanie uczniów szkół z Karczemek, Chwaszczyna, Osowy, Warzna i Tuchomia. Odbyło się nad Jeziorem Tuchomskim. Nawiązano przez to do przedwojennych spotkań uczniów okolicznych szkół z udziałem poety i kierownika szkoły w Miszewie, Jana Trepczyka. Niestety, Miszewo już nie brało w nich udziału, bo należało w tym czasie do innego powiatu.

Jesienią 1959 r. zakupiono rzutnik. Można było wyświetlać na nim przeźrocza, co stanowiło nie lada atrakcję dla dzieci, ale przede wszystkim realną pomoc w procesie dydaktycznym. W dniu 21 listopada wyświetlono po raz pierwszy dwie bajki. Inną atrak-

<sup>504</sup> Tamże.

<sup>505</sup> Franciszka Suchorza wspominała Maria Haase z Dobrzewina następująco: *Suchòrz wiele lëdzóm pòmógł. Òn wiedzòł, chtò miòł bëc wëwiozłé do lagru, tej le wiedno w nocë do tëch lëdzy drawòwòł, a klepòł na dwiërze abò òkno, żebë jich òstrzëc. Bël bar'zo ùczinny i òdwòżny. Czej chtos brëkòwòł miàso, a miòł strach je zaniesc, tej Suchòrz włòł w kankã mlëka i w tim mlëkù przëniòł miàso...* Zob.: E. Gołąbek, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 278.

cją były wyjazdy. W dniu 15 czerwca 1960 r. dzieci udały się kilkoma konnymi furmankami do oliwskiego zoo. Zwiedziły też park oliwski i katedrę<sup>506</sup>.

Kolejnym wydarzeniem był zakup telewizora z funduszy Gromady Chwaszczyno. Stało się to 20 października 1963 r. Kierownik odnotował w kronice, że jest to „ważna data w życiu szkoły”. Audycje telewizyjne zostały włączone do programu edukacyjnego. Dodatkowo, społeczność wiejska mogła oglądać programy telewizyjne w godzinach wieczornych. Wpłynęło to na ożywienie Związku Młodzieży Wiejskiej funkcjonującego w tej wsi.

W 1963 r. coraz częściej zaczęto mówić o potrzebie rozbudowy szkoły. Wynikało to także z przygotowywanej reformy oświatowej, która wprowadzała ośmioklasowy system nauczania. W tej sprawie pojawiły się nawet obietnice. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie określiło, że w ciągu trzech lat rozbuduje kilka szkół, w tym szkoły w Tuchomiu i Osowie, które otrzymać miały po cztery dodatkowe sale lekcyjne<sup>507</sup>. E. Suchorz w innym artykule był bardziej wstrzeźliwy. Akcentował przede wszystkim zaangażowanie mieszkańców: *Występują razem z nami o budowę nowej ośmioklasowej szkoły, ale zanoszą się na to, że długo jeszcze będą dzieci od V do VIII klasy dreptały i pedałowały na rowerach, żeby przebyć 5-kilometrowy odcinek drogi do szkoły w Karczemkach. Dopiero następna pięciolatka ma być dla nas łaskawsza*<sup>508</sup>. Jak dziś wiadomo, musiało minąć nie pięć, a ponad pięćdziesiąt lat, by zrealizowały się marzenia tuchomskiej społeczności<sup>509</sup>.

Tego rodzaju „obietnice” miały bardziej nakłaniać społeczność lokalną do zaangażowania się w tą rzecz. Wiemy, że rolnicy wpłacali na fundusz budowy szkoły pewne kwoty, które przepadły. Było to kolejne oszustwo ówczesnych władz partyjnych dokonywane na społeczności wsi. Mieszkańcy płacili także na fundusz przyszłej budowy ośrodka zdrowia w Chwaszczynie<sup>510</sup>.

<sup>506</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986.

<sup>507</sup> *Szkółki wiejskie w drodze do awansu* [w:] AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986. Jest to wklejony artykuł, który ukazał się pod koniec 1963 r., wycięty prawdopodobnie z „Dziennika Bałtyckiego”.

<sup>508</sup> *Nauczyciel wśród rolników* [w:] AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986.

<sup>509</sup> Zob. także: B. Bielecka, *Przeszłość i przyszłość Suchoszków*, „Dziennik Ludowy”, Warszawa, 2-3.VIII 1969. Artykuł, poza kilkoma istotnymi i pochlebnymi informacjami na temat wsi, przynosi cały stek uwag deprecjonujących lokalne środowisko. O bylejakości dziennikarskiej, a raczej pisaniu na zamówienie, świadczy też fakt, że nawet w tytule podano nazwisko nauczycieli z błędem ortograficznym. Trudno oprzeć się wrażeniu, że było to celowe napiętnowanie kaszubskiego środowiska z perspektywy Warszawy. Oto jeden z łagodniejszych przykładów: *Dzieci przychodziły do szkoły blade i wymęczone domowymi libacjami. Nawet wiele nie można było od nich wymagać. Lekcje powtarzano po kilkakroć*.

<sup>510</sup> Zob. wspomnienia Jadwigi Meller zamieszczone w Aneksie.



E. Suchorz w tym czasie uzupełniał swoje kwalifikacje pedagogiczne. W 1966 r. ukończył Studia Pedagogiczne w Gdańsku. Angażował się społecznie. Prowadził księgowość Spółdzielni Kółek Rolniczych w Tuchomiu. Był też radnym gminy Żukowo i prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego w Żukowie<sup>511</sup>.

W dniu 4 września 1978 r. obchodził wraz z żoną Ireną 25-lecie pracy pedagogicznej. Tuchom należał już wtedy do Gminy Żukowo. Na uroczystości przybyły więc władze gminne, partyjne i oświatowe z gminnym dyrektorem szkół Antonim Grzędzickim na czele. Organizacji wydarzenia podjął się Komitet Rodzicielski szkoły w Tuchomiu pod kierunkiem Alojzego Trelli – dyrektora Szkoły Podstawowej im. A. Mickiewicza w Chwaszczynie.

Niestety, kolejny rok szkolny rozpoczął się bardzo nieszczęśliwie. 9 sierpnia 1979 r. Irena i Edward Suchorzowie ulegli wypadkowi samochodowemu, co wykluczyło ich na kilka miesięcy z pracy pedagogicznej. Akurat tuż przed wypadkiem zatrudniono trzecią nauczycielkę Lucję Kuszyńską (po mężu Potrykus), na którą spadł obowiązek organizacji pracy w tym trudnym okresie. Część zajęć zawieszono, natomiast trzecią klasę przeniesiono do Chwaszczyna. E. Suchorz powrócił do pracy w styczniu 1980 r., zaś jego małżonka dopiero po dwóch latach rekonwalescencji. Na ten kryzys tuchomskiej placówki nałożyły się wielkie wydarzenia polityczne w kraju, przede wszystkim zawieszenie zajęć na około miesiąca po wybuchu stanu wojennego w grudniu 1981 r.<sup>512</sup>.

Był to szczególnie trudny czas dla szkoły w Tuchomiu oraz jej kierownictwa, a pośrednio także całej wsi. Irena Suchorz wciąż odczuwała powypadkowe dolegliwości. Również Edward stracił nieco animuszu do działania, choć ponownie przejął obowiązki dyrektora szkoły po małżonce, kiedy ta w dniu 1 września 1984 r. przeszła na emeryturę. Pełniła tę funkcję od powrotu z urlopu zdrowotnego. W oddziale przedszkolnym pracę podjęła G. Labudda – nauczycielka z Chwaszczyna. Rok później zatrudniono Alicję Haase. Na pół etatu nadal pracowała I. Suchorz oraz od kilku już lat emerytowany nauczyciel Zygmunt Degórski<sup>513</sup>.

Partyjne władze powiatu wejherowskiego skazały tę szkołę na niebyt. Pozbawiono ją finansowania, choć obiecywano budowę nowej szkoły. W gruncie rzeczy wejherowscy wóldarze nigdy nie mieli planów budowy. Ich jedynym celem było wykorzystanie potencjału wsi. Nic dziwnego, że mieszkańcy zdecydowanie opowiedzieli się za przyłączeniem do gminy Żukowo, a tym samym do powiatu kartuskiego. Nie zmieniało to jednak od

<sup>511</sup> Ulotka VIII Zjazd Śpiewaków Kaszubskich Chwaszczyno – Tuchomek, 20.06.2010 r. Zob.: Kronika Chóru „Strzelenka”, Tuchom.

<sup>512</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986.

<sup>513</sup> Tamże.



razu ich trudnej sytuacji. Nadal pozostawali na skraju powiatu, choć z kartuskim wiązały ich wielopokoleniowe więzy, a relacje z gminą Żukowo trzeba było dopiero budować. Początkowo partyjni I sekretarze z Żukowa chętnie zaglądali do Tuchomia. Byli tam na oficjalnych uroczystościach szkolnych zarówno Zbigniew Brunke (1978), jak i Zbigniew Jarecki (1983). Niewiele z tych wizyt wynikało, choć kierownik E. Suchorz dbał o te kontakty. Może nawet pierwotnie wierzył w ich skuteczność, co z upływem czasu przysparzało mu raczej goryczy. Sam nigdy nie wstąpił do PZPR. Był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, z którego startował nawet – a raczej pozwolił się wpisać na listę – do sejmu PRL.

Jeszcze długo trzeba było czekać na realne owoce tej nowej gminnej przynależności, zdecydowanie jednak bardziej naturalnej, bo nawiązującej do dziedzictwa długiej łączności z gminą Banino. Zmian na lepsze nie doczekał już zasłużony kierownik szkoły. Po ciężkiej chorobie zmarł 30 czerwca 1990 r. w wieku zaledwie 55 lat. Pochowany został w Chwaszczynie<sup>514</sup>.

### 3.2.2 Po zmianie władzy (w państwie i w szkole)

We wrześniu 1990 r. nowym dyrektorem szkoły została Alicja Haase. Do grona nauczycielskiego przyjęto w tym roku



Nauczycielka Gabriela Labudda wkrótce wyemigrowała na stałe do Niemiec



Siedzi z lewej I sekretarz KG PZPR Zbigniew Jarecki z Żukowa



Od lewej: Alojzy Trela, Edward Suchorz, Irena Suchorz, Czesław Socha, Antoni Grzędzicki i naczelnik Gminy Żukowo Wiktor Elas

<sup>514</sup> Ulotka *VIII Zjazd Śpiewaków Kaszubskich Chwaszczyno – Tuchomek*, 20.06.2010 r. Zob.: Kronika Chóru „Strzelenka”, Tuchom.



40-lecie szkoły. Od lewej: sołtys Zbigniew Lidzbarski, dyrektor Alicja Haase, Irena Suchorz, radny Stanisław Groth

Alicję Karczewską. Do szkoły powróciło nauczanie religii. Rok później zatrudniła się kolejna nauczycielka Renata Flisikowska, później Ellwardt. W roku szkolnym 1992/93 szkoła przejęła dawne mieszkanie państwa Suchorzów. Zaadaptowano je dla klasy „0”. W czasie wakacji zbudowano także łaźienki.

Ważnym obszarem edukacyjnym były coroczne wycieczki. Niegdyś koncentrowały się głównie wokół Tuchomia i Trójmiasta. Nie

było funduszy, możliwości transportowych, poza tym dzieci pomagały w pracy na własnych gospodarstwach. Po odzyskaniu pełniejszej suwerenności u schyłku lat 80. i w latach 90. struktura wsi uległa diametralnej zmianie. Opłacalność produkcji na niewielkim areale była minimalna lub żadna, wobec czego następowała likwidacja małych gospodarstw rolnych.

Jedną z bardzo pozytywnych zmian było zniesienie cenzury. Powstało wówczas sporo lokalnych tytułów prasowych. W gazetach chętnie przedstawiano działania także w mniejszych szkołach i instytucjach. Regularnie podawano wyniki konkursów na dyrektorów szkół, relacjonowano ciekawsze wydarzenia i zmagania sportowe.

W dniu 26 czerwca 1999 r. odbyły się obchody 40-lecia placówki. Zorganizowano specjalne zadane pomieszczenie. Odbyły się liczne konkursy, a także zabawa. W organizacyjną pomoc włączyli się mieszkańcy wsi z sołtysiem Z. Lidzbarskim i radnym S. Grothem na czele.

W tamtych latach liczba uczniów szkoły oscylowała w okolicach 50. Składały się na nią oddział przedszkolny i trzy pierwsze klasy. Dalszą edukację uczniowie odbywali głównie w Chwaszczynie, ale także w Karczemkach oraz Miszewie. Mimo tak ograniczonej liczby klas i uczniów, od czasu do czasu pojawiały się sukcesy na arenie gminy, a nawet (od 1999) powiatu. Jednym z nich było II m. na szczeblu powiatowym Anity Czoski w konkursie ortograficznym w 1999 r. W kronice szkolnej zaznaczono, że *jest to jeden z największych sukcesów odniesionych przez ucznia naszej szkoły*. Tuchomskie dzieci odnosiły także sukcesy sportowe. Wielokrotnie brały udział w gminnych biegach przełajowych. W 1998 r. Adam Szutenberg wygrał w swojej kategorii na 200 m, natomiast jego siostra Ewelina zwyciężyła na 400 m. Sukcesy w biegach odnosiły także Monika

Herka i Katarzyna Herka oraz inni. Wielkim zdarzeniem sportowym, który nawiedził Tuchom, był Tour de Pologne. Wszystkie dzieci miały absolutnie wyjątkową okazję kibicować wybitnym kolarzom, którzy 4 września 2001 r. pokonywali etap z Gdyni do Koszalina. Przez Tuchom peleton przejeżdżał ok. godz. 12.

Dzieci rywalizowały także w dyscyplinach artystycznych i naukowych. Ciekawym przykładem był powiatowy konkurs ozdób wielkanocnych zorganizowany w 2002 r. w Somoninie. Nagrody zdobyły na nim dzieci Ewelina i Mariusz Grothowie, a także Dorota Richert, która zajęła I miejsce w kategorii dorosłych. W tymże roku dzieci z Tuchomia wystąpiły na konkursie plastycznym „Moje Kaszuby”. Swe prace przesłały: Karolina Groth, Monika Lidzbarska i Sabina Herka.

Rok później uczniowie wzięli udział w przeglądzie kołędników w Przyjaźni, a także w konkursach „Czy znasz baśnie i legendy kaszubskie?” (Ewelina Grot zdobyła II miejsce) oraz wiedzy o wybitnym żukowianinie Karolu Kreffcie. W kronice odnotowano m.in.: *Krefft zawsze myślał o ukochanych Kaszubach i rodzimym języku z najwyższym szacunkiem, choć znakomicie posługiwał się niemal wszystkimi znaczącymi językami świata.* Sukcesy w recytacji polskich tekstów na gminnym szczeblu notowała Dominika Klawikowska.

W 2002 r. szkołę odwiedzili przedstawiciele partnerskich gmin z Wendelstein w Niemczech i Saint Junien (Francja). Ówczesny burmistrz Gminy Żukowo Bogdan Łapa napisał w kronice m.in.: *Dumny jestem z decyzji samorządu gm. Żukowo, że takie szkoły „małe” funkcjonują. Społeczeństwo tej miejscowości Tuchom w pełni zasługuje na własną szkołę.* Podziękował też za działania dydaktyczne, w tym prowadzenie kroniki. Trzeba podkreślić, że w tym aspekcie tuchomska placówka pozytywnie się wyróżnia. Jest to przede wszystkim zasługa Alicji Karczewskiej, a we wcześniejszych latach – Ireny Suchorz.

Jednak w kwestii „decyzji samorządu gm. Żukowo”, należy podkreślić, że zbyt nie zajmowano się tuchomską szkołą. Był to czas likwidacji wielu szkół na Kaszubach. W tym czasie przestawały istnieć pobliskie placówki w Rębie, Bysewie, Sulminie. Chciano nawet zlikwidować sąsiednią szkołę w Karczemkach, na co jednak – na szczęście – nie zgodzili się mieszkańcy. W gruncie rzeczy samorząd szemudzki zlikwidował ją. Powstało jednak stowarzyszenie, które z powodzeniem prowadzi ją do dziś<sup>515</sup>.

---

<sup>515</sup> Podobna sytuacja jak w Karczemkach była w Szopie w gminie Sierakowice. Władze gminy Sierakowice ostatecznie zlikwidowały placówkę. Wtedy zawiązało się – podobnie jak w Karczemkach – stowarzyszenie, które wzięło sprawy w swoje ręce i uratowało tę placówkę. Obecnie szkoła w Szopie wyróżnia się na wielu płaszczyznach w skali całego regionu. Osiąga znakomite wyniki edukacyjne, jest także wiodącą placówką w gminie w zakresie edukacji regionalnej, nauczania języka kaszubskiego. Ma nowoczesną bazę lokalową. Stale przyciąga nowych uczniów, także spoza gminy. Decydującym aspektem w tej sprawie jest subwencja

Czas pokazał, że w kilku innych przypadkach decyzje o likwidacji – niestety nieodwracalne – były chybione. Również istnienie szkoły w Tuchomiu nie było pewne, podobnie było w przypadku Miszewa i Glincza<sup>516</sup>. Wyraźnie wskazuje na ten aspekt wieloletnia dyrektorka szkoły, Alicja Haase, pisząc: *Nie byliśmy w gminie wybrańcami losu. Z zadością patrzyliśmy, jak zmieniają się inne szkoły w naszej gminie. Nam zawsze odpowiadano, że jest nas za mało. Czasami miałam wrażenie, jakby komuś zależało na tym, aby tę szkołę zlikwidować. Przez ładnych parę lat z niepokojem czekaliśmy, aby minął luty, bo zwykle wtedy zapadały decyzje o likwidacji szkół, a takie widmo wisało nad nami.*<sup>517</sup>

Na szczęście w gminie Żukowo zawsze ostrożniej podchodzono do nonszalanckiej likwidacji szkół znanej z innych gmin. Dzięki temu mniejsze szkoły szczęśliwie przetrwały ten trudny czas, wynikający głównie z niżu demograficznego. Już wkrótce okazało się, że liczba dzieci na terenie gminy zaczyna wzrastać. Na jakikolwiek progres nie pozwalały jednak warunki lokalowe szkoły w Tuchomiu. Brakowało decyzji samorządowych o rozbudowie. O jej stan dbali głównie mieszkańcy.

Przykładem jest stworzenie pokoju nauczycielskiego wraz z gabinetem dyrektora na strychu obiektu. Pomieszczenie wykonali w 1999 r. pracownicy Krystian Potracki wraz z Andrzejem Dunstem. Poprzednie miejsce dla nauczycieli powiększyło jedną z klas. W 2002 r. wymieniono instalację elektryczną, zamontowano dodatkowe lampy i kontakty, zorganizowano punkt biblioteczny oraz miejsce na szatnię w piwnicy. Ambitnym zadaniem było osuszenie fundamentów szkoły. Wykonali je nieodpłatnie w październiku 2004 r. Jarosław Groth, Grzegorz Klawikowski, Tadeusz Klawikowski, Wojciech Schutta, Ryszard Wittstock i radny Stanisław Groth. Rok później szkołę ocieplono i położono nową elewację.

W dniu 10 maja 2003 r. zorganizowano na przyszkolnym boisku „Święto książki”. Imprezy te kontynuowano w następnych latach. Dzieci wyjeżdżały także do zielonych szkół. W maju 2003 r. pojechały na pięć dni do Jastrzębiej Góry, a rok później do Łeby. Organizowano wycieczki do znanych miejsc w kraju np. Warszawy i Fromborka.

Był to też czas wzrastającego zainteresowania regionalizmem kaszubskim. Dzieci wraz z nauczycielami zaczęły zwiedzać ważne miejsca Kaszub, jak wieżę na Wieżycy, Muzeum Kaszubskie w Kartuzach, Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich, Słowiński Park Narodowy czy Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku.

---

udzielana z racji nauczania języka kaszubskiego, która nie wspiera budżetu samorządu, tylko trafia bezpośrednio na konto stowarzyszenia.

<sup>516</sup> O sytuacji szkoły w Miszewie w latach 80. i 90. Zob.: E. Pryczkowski, *Banino...*, dz. cyt., s. 158.

<sup>517</sup> Zob. wspomnienia Alicji Haase zamieszczone w Aneksie.



III. TUCHOM PO 1945 R.



Rok lek. 2008/2009 UCZNIOWIE I GRONO PEDAGOGICZNE NASZEJ SZKOŁY





Treści te, także elementy języka kaszubskiego, zaczęły przenikać do edukacji szkolnej. Wykorzystano je już na kolejnym święcie książki, na którym dzieci śpiewały po kaszubsku. W tymże roku, od września zaistniała w szkole nauka języka kaszubskiego. Pierwszym nauczycielem była Bogumiła Gołąbek. Wraz z dziećmi przygotowała kaszubskie gwizdże, które zdobyły III miejsce na corocznym Gminnym Przeglądzie Zespołów Kołędniczych w Przyjaźni. Dzieci wyjeżdżały też do sąsiedniego Miszewa, gdzie z sukcesami startowały – zwłaszcza Natalia Richert – w Konkursie Pieśni im. Jana Trepczyka. Co roku też brały udział w Konkursie Recytatorskim Prozy i Poezji Kaszubskiej „Rodnò Mòwa”. W 2008 r. na szczeblu gminnym startowały: Weronika Hoppa, Ala Grot i Łukasz Fularczyk. Wystąpili w nowych strojach kaszubskich zakupionych na potrzeby szkoły.

20 lutego 2009 r. uroczyste obchodzono jubileusz 50-lecia. Był to szczególnie miły czas do wspomnień, spotkania z emerytowanymi nauczycielami, zwłaszcza była dyrektorką Ireną Suchorz oraz dyrektorami innych placówek szkolnych, także włodarzami gminy i społecznością szkolną. W pewnym sensie ten jubileusz wieńczył prawie 20 lat dyrektorskiej pracy Alicji Haase. Wraz z końcem roku szkolnego poinformowała, że rezygnuje z ponownego ubiegania się o to stanowisko. Jej następcą została Renata Ellwardt.

W 2012 r. przypadły obchody 800-lecia Żukowa. Na terenie całej gminy posadzono z tej okazji 800 drzewek. Również w otoczeniu szkoły posadzono kilka dębów, klonów i jarzębin. W zadaniu uczestniczyły dzieci szkolne, sołtys Zbigniew Lidzbarski i radny Stanisław Groth.

W ciągu roku szkolnego – oprócz działań edukacyjnych – podejmowano stałe przedsięwzięcia, takie jak zabawa andrzejkowa, spotkania wigilijne, dzień babci i seniora, bal karnawałowy. Ze względu na zmianę przepisów zaniechano tradycyjnego topienia marzanny. Realizowano dni szkoły połączone z festynem. Organizowano wycieczki szkolne. Od czasu do czasu odbywały się też okazjonalne wydarzenia, takie jak literackie spotkania z autorami książek, występy grupy cyrkowej, zajęcia pod hasłem „Jestem małym chemikiem”, czy inne mające edukować w zakresie higieny zdrowia. Były też wydarzenia o charakterze muzycznym, np. występ znanego z grupy „Zayazd” Leszka Boliboka wraz z liderem kaszubskiego zespołu „Fucus” Rafałem Rompcą. W miarę możliwości uczniowie startowali w konkursach wiedzy i sprawnościowych. Sporym przeżyciem było nagrywanie w profesjonalnym studiu Tadeusza Korthalsa w Swarzewie słuchowiska „Spiącò wòjskò”. Wyemitowano je w lokalnych stacjach radiowych, było też elementem szkolnej uroczystości. Innym razem uczniowie wzięli udział w projekcie „Verba sacra” w Wejherowie. Co roku wybitna polska aktorka rodem z Gowidlina, Danuta Stenka, czyta tam fragmenty Biblii w języku kaszubskim. Wydarzeniem było też spotkanie z autorką książek dla dzieci, Wiolettą Piasecką, a kilka lat później z Moniką Bronicką.



W ramach wychowania patriotycznego, szczególnie dbałości o dobro swej małej kaszubskiej ojczyzny, dzieci opiekowały się grobem żołnierza z czasu II wojny światowej. W przededniu Wszystkich Świętych 2014 r. wszystkie dzieci posprzątały go i zapaliły znicz<sup>518</sup>. Grób znajdował się na cmentarzysku zwanym Hünengräber.

We wrześniu 2014 r. do grona nauczycielskiego dołączyła Elżbieta Pryczkowska, która zastąpiła nauczycielkę języka kaszubskiego, Ludmiłę Modzelewską (z d. Gołąbek). Wkrótce wystąpił w szkole zespół „Mùlcz” prowadzony w Miszewie, gdzie E. Pryczkowska w latach 2004-2019 prowadziła lekcje kaszubskiego. Otwarto szansę dla dzieci z Tuchomia do włączenia się w cykl prób i członkostwa w zespole. W styczniu 2015 r. grupa małych kolędniczków z Tuchomia zajęła I miejsce w gminnym przeglądzie zespołów kolędniczych w Przyjaźni. Sukces ten powtórzyła w kolejnych dwóch latach. Dzieci odnosiły sukcesy w konkursie „Rodnò Mòwa” oraz Pieśni im. Jana Trepczyka w Miszewie. W dniu 21 listopada 2015 r. grupa z Tuchomia, startująca pod szyldem „Dropse”, zajęła I miejsce w Festiwalu Kaszubskiego Humoru w Kartuzach. Ponadto indywidualnie druga była Lea Potracka. Z kolei w konkursie plastycznym „Wiersze pędzlem malowane – Ewa Warmowska” sukces odniosła Patrycja Schutta. Jej praca została opublikowana w pokonkursowej książce poetyckiej bohaterki konkursu<sup>519</sup>.



Ludmiła Modzelewska z uczniami



Na spotkaniu z wybitną aktorką Danutą Stenką (z tyłu, trzecia od prawej) podczas projektu Verba Sacra w Wejherowie



W Northstudio Tadeusza Korzhalska (z lewej)

<sup>518</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu (2007-2015). Jak dziś wiadomo szczątki poległego mieszkańca sąsiedniej wsi (wcale nie żołnierza) ekshumowano w 2011 r. i pochowano koło Szczecina.

<sup>519</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu (2015-2021).



W tym czasie coraz bardziej doskwierała wszystkim lokalowa ciasnota w szkole. Włodarze gminy podjęli przygotowania do inwestycji. W 2015 r. pisano: *Obiekt jest w bardzo złym stanie technicznym, a warunki do nauki nie są zbyt komfortowe. Budynek jest wykonany w technologii mocno przestarzałej. Ściany są wypełnione trzcina lub słomą. W tej sytuacji lepiej ten budynek zburzyć,*



W środku dyrektor Renata Ellwardt, obok przewodniczący Rady Miejskiej Witold Szmidte. Z lewej burmistrz Wojciech Kankowski

*a nowy wybudować na dużej działce tuż przy szkole. Miejsca wystarczy<sup>520</sup>.*

21 marca 2017 r. po raz pierwszy zorganizowano dzień kaszubski w szkole pod hasłem „Kaszëbë są piãkné”. Gośćmi byli włodarze gminy na czele z burmistrzem Wojciechem Kankowskim. W programie wydarzenia była wystawa „Kaszuby – moja mała ojczyzna dziś”, występy artystyczne, m.in. zespołu „Spiéwné kwiôtczë” z Banina. Zrealizowano też nagranie do programu Twojej Telewizji Morskiej w Wejherowie o nazwie „Skarbë Kaszëb<sup>521</sup>”. Odbyły się też eliminacje konkursu „Rodnô Mòwa”. Bliźniaczki Alicja i Agnieszka Śługajskie dotarły do powiatowego szczebla, gdzie zdobyły wysokie II i III miejsca. Rok szkolny zakończyła wycieczka do Władysławowa oraz tradycyjny festyn rodzinny.

W nowym roku szkolnym 2018/2019 edukację zaczęło 43 uczniów w klasach I-III oraz 26 dzieci w oddziale przedszkolnym. Poszerzało się grono rady pedagogicznej. Języka angielskiego uczyła Monika Głodowska, logopedii – Mirosława Groth, kaszubskiego – Zuzanna Ptach, religii – Anna Bela. Wychowawcą w przedszkolu była Joanna Plichta. Opracowywaniem kroniki szkolnej zajęła się Alicja Haase. Podejmowano tradycyjne działania, m.in. w ramach ogólnopolskiej akcji realizowano program „Śniadanie daje moc”. Od lat organizowano jasełka i gwizdże. Nad scenografią i strojami pracowała Z. Ptach wyróżniająca się artystyczną wrażliwością.

<sup>520</sup> L. Templin, <https://kartuzy.info/artukul/tuchom-doczeka-sie-nowej/804766> (dostęp: 14.02.2021).

<sup>521</sup> Zob.: <https://telewizjattm.pl/nasze-programy/111-3/42087-wiosna-na-kaszubach.html?play=on> (dostęp: 17.03.2021).

### 3.2.3 W stronę nowej rzeczywistości – z nową szkołą

Inauguracja roku szkolnego 2019/2020 miała dla szkoły charakter przełomowy. Nowym dyrektorem została Elżbieta Pryczkowska. W związku z 80. rocznicą wybuchu II wojny światowej na inaugurację zaprosiła byłego więźnia obozu w Potulicach, Kazimierza Klawińskiego z Miszewa, który opowiedział o swoich obozowych przeżyciach, m.in. śmierci swego brata. Na rozpoczęciu obecny był przewodniczący Rady Miejskiej, Witold Szmidtke, który wspólnie z dyrektorką zaprezentował projektowe rzuty nowej szkoły.



Ostateczne decyzje i wyłonienie realizatora inwestycji niemal zbiegło się z jubileuszem 60-lecia placówki, które hucznie obchodzone było w sali dworku „Oleńka” Barbary i Piotra Pospiesznych. Na uroczystość złożyły się – jak napisano w kronice – *przemowy zaproszonych gości, krótki film o historii szkoły, program artystyczny w wykonaniu naszych uczniów, wystawa związana z historią szkoły oraz poczęstunek. Na widowni zasiadło wielu wspaniałych gości, tj. przedstawiciele powiatu Kartuszy oraz Gminy Żukowo, radni, najstarsi absolwenci naszej szkoły, przedstawiciele Rady Rodziców, Koła Gospodyń Wiejskich, dyrektorzy szkół Gminy Żukowo.* Obecna była także wizytator Kuratorium Oświaty Halina Knapińska, która w swoim wystąpieniu stwierdziła, że szkoła w niedalekiej przyszłości powinna być ośmioklasowa. Szczególnie miłym akcentem było podkreślenie szacunku wobec absolwentów poprzez miłe wspomnienie ich uczniowskich lat. To piękne wydarzenie odbyło się 15 listopada 2019 r.<sup>522</sup>.

<sup>522</sup> AST, Kronika szkoły w Tuchomiu (2015-2021).



## Jubileusz szkoły w Tuchomiu z łezką w oku

Jubileusz 60- lecia Szkoły Podstawowej w Tuchomiu, który odbył się 15 listopada br. w Dworku Oleńka zgromadził wielu gości, absolwentów, rodziców, Grono Pedagogiczne i dzieci. Dla tak małej społeczności szkolnej, klasy 0-III, to ogromne przedsięwzięcie, które udało się dzięki zaangażowaniu wielu osób.

– *Jestem dyrektorem szkoły w Tuchomiu od zaledwie trzech miesięcy i tu, co w tym czasie się wydarzyło to zaledwie niewielki ułamek 60-cio letniej historii tej szkoły* – mówiła Elżbieta Pryczkowska, dyrektor szkoły. – *Moi poprzednicy tworzyli jej tożsamość i historię bardzo ważną dla społeczności Tuchomia. Jak mawiał wybitny Kaszubski profesor Gerard Labuda „Historia jest powietrzem, którym oddycha ierażmiejuszc”. Z naszej szkoły wyszły już pokolenia absolwentów, ale naszym obowiązkiem jest na tym darobku budować przyszłość, wyciągając wnioski i stawiając zdecydowane kroki w jutrzejszy dzień. Tę przyszłość dla nas jest wiąza nową szkołą, która będzie spełnieniem marzeń wielu pokoleń mieszkańców Tuchomia. A bogactwem są ludzie, którzy tę społeczność tworzą, często absolwenci tej szkoły.*

Na uroczystości zaproszono trzydziestu najstarszych żyjących absolwentów szkoły, którzy na samym początku otrzymali dyplomy absolwenta, różę i bilet. U wielu z byłych uczniów pojawiły się w oczach łzy wuszenia i uśmiech na twarzy.

– *Zo naszych młodych lat taczno gęgół mł nie przeleli. To je dół nos wóidół zaskóczeni i wzdrosnił* – powiedziała Wanda Ślugajska z domu Block, absolwentka, a także osoba, która przygotowała smacznego tortu – *Je-smé dumny, Je-mé dołM taczno wóidrosnił.*

Burmistrz Gminy Żukowo, Wojciech Kankowski wraz z radnymi – przekazał czek na zakup komputerów do szkoły, prócz tego szczególnie wszystkich uradowała informacja o zbliżającej się wielkimi krokami budowie nowej szkoły.

Na uroczystości obecna była również Pani Halina Knapisńska – wrytator Delegatury Kuratorium Oświaty w Kościerzynie, która doceniła poziom przygotowania uroczystości, szczególnie, że było na to naprawdę niewiele czasu. Pani wrytator podkreśliła również, konieczność w przyszłości stworzenia w Tuchomiu szkoły ośmioklasowej. Ale nade wszystko podziękowała Burmistrzowi Gminy i Radzie Miejskiej za podjęcie inicjatywy budowy nowego obiektu szkolnego w Tuchomiu.

Stworzono również specjalny kącik poświęcony twórcom szkoły z 1959 roku, małżeństwu Irene i Edwardowi Tuchorzom, którzy poświęcili całe swoje zawodowe życie na edukację tuchomijskiej dziatwy. Byli bardzo ciepło wspomniani przez obecnych absol-



wentów i była panią dyrektor Alicję Haase. Zebrani goście z zaciekawieniem przeglądali wystawę starych fotografii, kronik szkolnych, dzienników i historycznych tablic.

Uczniowie wykazali się talentem wokalnym, grą aktorską a także znajomością języka kaszubskiego, którego z efektami uczy się wszyscy uczniowie w szkole.

W sposób szczególny podziękowano pani Wioletcie Gan - Przewodniczącej Rady Rodziców oraz państwu Barbarze i Piotrowi Poplesznym, którzy ułczyli miejsca dla

tej uroczystości, a także sponsorem. Z okazji jubileuszu wyróżnieni zostali wszyscy nauczyciele i pracownicy szkoły, którzy codziennie dbają o rozwój uczniów, a także zdecydowanie przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości. Na koniec należy przytoczyć motto uroczystości „Nie bójmy się lat, które ubywają. To one nam przecież mądrości dodają”.

Źródło: Szkoła Podstawowa w Tuchomiu  
Fot. Lucyna Puchrowska / Dalejnik Bałtycki





Nauczyciele i obsługa szkoły, od lewej: Kazimierz Czoska, Dorota Block, Wiesława Szewczuk, Izabela Bodal, Alicja Haase, Alicja Karczewska i Mirosława Groth.

Już po kilku miesiącach, bo w dniu 5 marca 2020 r., ruszyła długo oczekiwana budowa nowej szkoły. W tym samym czasie na świecie wybuchła epidemia covid-19. Już 12 marca doszło do zamknięcia wszystkich szkół w całym kraju i prowadzenia zdalnej

edukacji. Było to zupełnie nowe doświadczenie, nieznane w dziejach edukacji szkolnej. Jednakże prace budowlane nie doznały uszczerbku. Zostały nawet zintensyfikowane. Ekipy budowlane i maszyny mogły działać w pełni wydajnie i nieskrępowanie ze względu na nieobecność dzieci. Te nadzwyczajne okoliczności sprawiły, że kamień węgielny wmurowywany był podczas tej samej uroczystości, co zawieszenie wiechy. Była to sytuacja absolutnie wyjątkowa. Akt erekcyjny umieszczono w tubie w ścianie głównego holu pierwszego piętra. W tym miejscu zawiśnie w przyszłości tablica to potwierdzająca z kopią aktu. Będzie także fotogram pokazujący, co zamieszczono w tubie<sup>523</sup>.

Kolejny rok szkolny rozpoczął się w reżimie sanitarnym. W gronie pedagogicznym też nastąpiły zmiany. Pracę kontynuowała Izabela Bodal. Obowiązki Ewy Niemczyk-Schmidt przejęła Kamila Łabuda. Obie zastępowały będącą na urlopie macierzyńskim Joannę Plichtę. Zatrudniono też do świetlicy Małgorzatę Milewską. Języka angielskiego uczyła Magdalena Marczak. Pracownikami szkoły są także: Aleksandra Szmidtko-Haaza (sekretariat), Teresa Fikus (księgowość), Kazimierz Czoska (konserwator), Wiesława Szewczuk (sprzątaczką), Dorota Block (sprzątaczką), Agnieszka Merchel (pomoc nauczyciela) i Anna Podsiadłowska (pomoc nauczyciela).

W dniu 1 lutego 2021 r. cały personel szkolny wraz z uczniami i z wielkim entuzjazmem przeprowadził się do nowo pobudowanej szkoły.

<sup>523</sup> <https://zukowo.naszemiasto.pl/wmurowano-kamien-wegielnypodbudoweszkoływtuchomiu-na/ar/c5-7685371> (dostęp: 28.03.2021).



INWESTYCJE

## Kamień węgielny pod budowę szkoły podstawowej w Tuchomiu wmurowany. Uroczystość połączona z zawieszeniem wiechy na budynku



stopad tego roku, jednakże wykonawca deklaruje wykonanie zadania jeszcze w wakacje i być może uda się zainaugurować nowy rok szkolny 2020/2021 w nowej szkole.



Z wąskim gronem z zachowaniem szczególnych zasad bezpieczeństwa – tak podpisano akt erekcyjny dotyczący budowy nowej szkoły podstawowej w Tuchomiu. Podpisaniu dokumentu towarzyszyło wmurowanie kamienia węgielnego oraz zawieszenie wiechy.

Ten dzień przyszedł do historii nie tylko jako jeden z ważniejszych momentów w historii oświaty w gminie Żukowo, ale też z uwagi na warunki w jakich doszło do podpisania aktu. Panująca epidemia nie pozwoliła zorganizować wydarzenia w szerokim gronie więc podpisanie aktu musiało mieć charakter symboliczny.

Pod aktem erekcyjnym podpisali się: Dariusz Drelich – Wojewoda Pomorski oraz Mieczysław Struk – Marszałek Województwa Pomorskiego (podpisani dzień wcześniej); Wojciech Kankowski – Burmistrz Gminy Żukowo; Witold Schmidek – Przewodniczący Rady Miejskiej; Tadeusz Klawikowski – Radny Wsi Tuchom; Zbigniew Lidzbarski – Sołtys Tuchomia; ks. Piotr Gruba – Proboszcz Parafii w Chwaszczynie; Elżbieta Pryczkowska – Dyrektor SP w Tuchomiu; Wioletta Gan – Przewodnicząca Rady Rodziców SP w Tuchomiu oraz Hanna Samulewicz – Przedstawiciel społeczności uczniowskiej.

Jedną z trzech kopii aktu zamknięta została w kapsule, którą zaprojektował Zastępca Burmistrza Tomasz Szymkowiak i którą bezpłatnie wykonała firma Elas-Pol z Niezłapowa. W kapsule znalazły się również m.in. archiwalne i współczesne zdjęcia społeczności szkolnej, zdjęcie z podpisu aktu, przypiski z herbem Gminy Żukowo, maseczka na pamiątkę panującej epidemii, biuletyn gminny „Moja Gmina”, moneta 5-łotowa. Następnie kapsuła została zamurowana przez zaproszonych gości w murach nowej szkoły.

Ostatnim punktem wydarzenia było uroczyste zawieszenie wiechy na budynku. Dokonał go Dyrektor szkoły Elżbieta Pryczkowska oraz Burmistrz Wojciech Kankowski.

Nowa szkoła powstaje tuż obok poprzedniej szkoły, która rozpoczęła działalność 11 lutego 1958 r. w budynku dawnego majątku ziemskiego. Pierwszym jej kierownikiem był Edward Suchorz. Jego następcami były: Alicja Haase, Renata Elwardt, a od 2019 r. Elżbieta Pryczkowska.

Nowa szkoła będzie miała 3 kondygnacje, i wymiary 29,44 m x 15,64 m. Koszt inwestycji to ok. 5,7 mln zł. Prace wykonuje Zakład Usług Remontowo-Budowlanych Apollo. Pieniądze na ten cel pochodzą z części z budżetu Gminy. Planowane zakończenie prac budowlanych przewidziane jest na li-





## AKT EREKCYJNY BUDOWY SZKOŁY PODSTAWOWEJ W TUCHOMIU

Bie sil dobrze z witró zmagac  
 Dzys odm trzeba od se wiele  
 Nasze wszetko dorch wemogac -  
 Chocbe od nas malo chetacé (...)

Mając na względzie dobre i mądre naszych dzieci kaszubskich wychowanie, ogłasza się aktualnym pokoleniom i wszystkim, którzy po nas przyjdą, że w dniu dzisiejszym, to jest 30 kwietnia AD 2020 r., wmurowano kamień węgielny pod budowę Szkoły Podstawowej w Tuchomiu. Aktu tego społeczność Gminy Żukowo dokonała jednocześnie wraz z zawieszeniem wiechy, w chwili, gdy możliwe było już spotkanie większej grupy ludzi z powodu panującej w tym czasie pandemii koronawirusa.

Szkoła stanęła w stułecie powrotu Kaszub do Polski i w setną rocznicę urodzin największego z Polaków – św. Jana Pawła II, tuż obok poprzedniej szkoły, która rozpoczęła działalność 1 lutego 1959 r. w budynku dawnego majątku ziemskiego. Pierwszym jej kierownikiem był **Edward Suchorz**, jego następcami byli: **Alicja Haase**, **Renata Ellwardt**, a od 2019 r. **Elżbieta Pryczkowska**.

Budowę rozpoczęto 5 marca 2020 r. Prowadził ją Zakład Budowlany Apollo zgodnie z projektem architekt Bożeny Szczęśniak. W tym czasie Prezydentem Polski był **Andrzej Duda**, Wojewodą Pomorskim – **Dariusz Drelich**, Marszałkiem Województwa Pomorskiego – **Mieczysław Struk**, a Starostą Kartuskim – **Bogdan Łapa**. Burmistrzem Gminy Żukowo, czyli inwestora budowy, był **Wojciech Kankowski**, zaś Przewodniczącym Rady Miejskiej – **Witold Szmidtke**, Radnym Tuchomia – **Tadeusz Klawikowski**, a Sołtysiem **Zbigniew Lidzbarski**.

Niechaj dom ten służyć będzie działwie szkolnej oraz całej społeczności wsi i okolicy na długie lata, a wiedza w nim zdobywana służyć niech będzie dobru Ziemi Kaszubskiej, Polski, Europy i Świata.

**Akt podpisali:**

**Dariusz Drelich** – Wojewoda Pomorski  
**Mieczysław Struk** – Marszałek województwa pomorskiego  
**Wojciech Kankowski** – Burmistrz Gminy Żukowo  
**Witold Szmidtke** – Przewodniczący Rady Miejskiej  
**Tadeusz Klawikowski** – Radny wsi Tuchom  
**Zbigniew Lidzbarski** – Sołtys Tuchomia  
**Ks. Piotr Gruba** – Proboszcz Parafii w Oławszynie  
**Elżbieta Pryczkowska** – Dyrektor SP w Tuchomiu  
**Wioletta Gan** – Przewodnicząca Rady Rodziców SP w Tuchomiu  
**Hanna Samulowicz** – Przedstawiciel społeczności uczniowskiej

Tuchom 30.04.2020



### III. TUCHOM PO 1945 R.



Te eksponaty umieszczono w tubie aktu erekcyjnego



Przejęcie do nowej szkoły; z lewej „ekipa”, która dokonała przeprowadzki, z prawej - otwarcie dla dzieci.



**Tabela 3. Kierownicy i dyrektorzy SP w Tuchomiu**

<b>Imię i nazwisko</b>	<b>Lata sprawowania funkcji</b>
1. Edward Suchorz	1959 - 1981
2. Irena Suchorz	1981 - 1983
3. Edward Suchorz	1983 - 1990
4. Alicja Haase	1990 - 2009
5. Renata Ellwardt	2009 - 2019
6. Elżbieta Pryczkowska	2019 - nadal

**Tabela 4. Nauczyciele SP w Tuchomiu**

<b>Imię i nazwisko</b>	<b>Lata pracy</b>
Edward Suchorz	1959 - 1990
Irena Suchorz	1959 - 1991
Lucja Potrykus	1979 - 2015
Konrad Kurkowski	1978
Gabriela Labudda	1984 - 1985
Zygmunt Degórski	1984 - 1988
Alicja Haase	1985 - 2021
Jadwiga Iglińska	1987 - 1995
Alicja Karczewska	1990 - nadal
Ks.Krzysztof Kiwitt	1990 - 1997
Renata Ellwardt	1991 - 2019
Ks. Rafał Nuskiewicz	1997 - 1999
Ks.Adam Świeżyński	1999 - 2005
Ks. Sławomir Skoblik	2000 - 2006
Anita Kwiatkowska	2003 - 2007
Bogumiła Gołąbek	2005 - 2010
Irena Neumueler	2006 - 2007
Ks. Michał Świczkowski	2007 - 2011
Monika Grunwald	2007
Kamila Grygier	2008
Monika Głodowska	2008 - 2018
Aleksandra Jezierska	2009 - 2012

### III. TUCHOM PO 1945 R.

Ludmiła Gołąbek	2010 - 2014
Miłoslawa Kosmulska	2010 - 2012
Franciszka Korbolewska	2011 - 2012
Anna Czerwińska	2012
Anna Bela	2012 - 2020
Mirosława Groth	2012 - nadal
Elżbieta Pryczkowska	2015 - 2017; 2019 - nadal
Joanna Plichta	2015 - nadal
Zuzanna Ptach	2017 - nadal
Ewa Niemczyk – Schmidt	2019 - 2020
Magdalena Marczak	2019 - nadal
Izabela Bodal	2019 - nadal
Magdalena Szatkowska	2019 - nadal
Kamila Łabuda	2020 - nadal
Małgorzata Milewska	2020 - 2021

**Tabela 5. Pracownicy administracji i obsługi SP w Tuchomiu**

<b>Imię i nazwisko</b>	<b>Lata pracy</b>
Gertruda Radomska	1972 - 1993
Wiesława Szewczuk	1993 - nadal
Andrzej Dunst	1997 - 2001
Krzysztof Potracki	1997 - 2001
Teresa Fikus - księgowa	1999 - nadal
Kazimierz Czoska	2001 - nadal
Arkadiusz Czoska	2012 - 2014
Irena Ellwardt	2017 - 2019
Agnieszka Merchel	2020 - nadal
Anna Podsiadłowska	2020 - nadal
Aleksandra Szmidtke - Haaza	2019 - nadal
Wioletta Ronowska	2021 - nadal

### 3.3 Koło Gospodyń Wiejskich

Koło Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu działało już w latach 60. XX wieku. Jego powstanie związane było w funkcjonowaniem Spółdzielni Kółek Rolniczych założonej przez Stanisława Kurkowskiego. Jego żona o imieniu Bogusława została pierwszą przewodniczącą KGW. Pochodziła z rodziny Dawidowskich z parafii Łebno, gdzie wzięli ślub 13 listopada 1946 r.

W początkowych latach działalność organizacji skupiała się na kształtowaniu społeczno-politycznej postawy kobiet. Dbano też o podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Ważna była też działalność kulturalno-oświatowa, w tym rękodzielnictwo oraz wyjazdy turystyczno-szkoleniowe. Jedną z pierwszych wypraw odbyła się do Malborka. W 1968 r. członkinie koła zwiedziły Kraków, Wieliczkę i Warszawę. W tym czasie szefową była już Bronisława Szlahs. Z kolei w latach 80. przewodniczącą była Zofia Połom. Potem na wiele lat działalność ustała.

Reaktywacja KGW nastąpiła już w III Rzeczypospolitej. Inspiracją do tego był I Gminny Turniej Kół Gospodyń Wiejskich zorganizowany 18 października 2003 r. w Żukowie. Panie z Tuchomia przygotowały m. in. okazały stół zastawiony regionalnymi potrawami. Natomiast dzieci szkolne wystąpiły z kaszubskimi tańcami. Formalna reaktywacja nastąpiła 20 listopada tego roku. Tego dnia wybrano zarząd w składzie: Jadwiga Kreft – przewodnicząca, Barbara Klawikowska – zastępca i Ewa Grot – sekretarz. Spotkania odbywały się w miejscowej szkole<sup>524</sup>.

Odrodzona organizacja ambitnie przystąpiła do wielu intensywnych działań. Jeszcze w tym samym roku zorganizowano spotkanie opłatkowe z gwiazdorem, które na stałe weszło już do corocznych wydarzeń kulturalnych. Podobnie stało się z Dniem Seniora. Pierwszy odbył się 23 stycznia 2004 r. przy współpracy z Radą Sołecką i radnymi. Obecni byli na nim burmistrz Gminy Żukowo Albin Bychowski i jego zastępca Tomasz Fopke oraz miejscowy proboszcz, ks. Czesław Jakusz Gostomski. W dniu 14 lutego odbyła się zabawa walentynkowa, a już 8 marca Dzień Kobiet. W programie artystycznym przygotowanym przez Tomasza Grotha wystąpili m. in. Agnieszka Klawikowska i Błażej Kreft. Te wydarzenia weszły już na trwałe do kalendarza imprez KGW. Koło pomagało także w organizacji festynu. Szefową była w tych latach wciąż Jadwiga Kreft<sup>525</sup>.

Bardzo popularnym elementem działalności są coroczne wycieczki. Pierwsza wiodła w dniach 19-20 czerwca 2004 r. do sanktuarium maryjnego w Licheniu. W drodze po-

<sup>524</sup> Kronika Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu (2003-2013).

<sup>525</sup> Tamże.

### III. TUCHOM PO 1945 R.



Na wycieczce do Malborka

wrotnej zwiedzano Toruń. W kolejnych latach poznawano Gniezno i pobliski Biskupin. Innym razem zwiedzano Zakopane i Wadowice, Poznań i Kórnik. Jedna wyprawa prowadziła do Wieliczki i Częstochowy, a także fragmentu Słowacji. Zwiedzono też muzea po niemieckich obozach koncentracyjnych w Brzezince i Oświęcimiu.



Z prawej wiceburmistrz Tomasz Fopke

W 2006 r. odbyła się wycieczka do podobnej placówki w Stutthofie, gdzie zginęło około dwóch tysięcy Kaszubów. Poznawanie swej małej kaszubskiej ojczyzny jest bardzo ważnym fragmentem działalności koła. Realizowano je m.in. poprzez zwiedzanie Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku oraz pobliskich Ostrzyc, gdzie atrakcją było płynięcie łodzią „Stolem”. Ważnym wydarzeniem w życiu organizacji był także udział w Zjeździe Kaszubów w Bytowie (2009) i kolejnych<sup>526</sup>.

<sup>526</sup> Tamże.

Wszelkie wyprawy są znakomitym działaniem integracyjnym tuchomskiej społeczności. Dają impuls, także zapal, do wielu oryginalnych przedsięwzięć. Przynoszą nowe rozwiązania i pomysły, jak choćby koncepcje występów w kolejnych gminnych turniejach KGW. Turnieje przyniosły tuchomskiej organizacji sporo sukcesów. Pierwszy nastąpił już 20 listopada 2004 r. W kategorii „Skecz w języku kaszubskim” koło zajęło I miejsce. Była to okazja do miłego świętowania. Na trzecim gminnym turnieju koło zdobyło kolejne I miejsce, tym razem za prezentację swego dorobku i za wypieki kulinarne.

Sukcesy na arenie gminnej miały wpływ na to, że ambitne panie z Tuchomia kilkakrotnie reprezentowały gminę Żukowo na promujących ją wydarzeniach. W 2004 r. koło prezentowało wartości kulturowe gminy na deptaku w Sopocie. Niezapomniane były też kreacje, w których zaprezentowały się piękn(i)e panie.

W 2006 r. tuchomianki przygotowały wypieki na prezentację Gminy Żukowo w Gdańsku, także na artystyczne spotkanie z Tomaszem Fopke w Pucku. W tymże roku odbyła się I Pielgrzymka z Chwaszczyna do Sianowa, w której członkinie KGW z Tuchomia wzięły liczny udział<sup>527</sup>.



<sup>527</sup> Kronika Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu (2003-2013).

Od 2003 r. działa w Chwaszczynie oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, który po pewnym czasie podjął się organizacji stałych mszy świętych z kaszubską liturgią słowa. Do oprawy mszy, zwłaszcza czytań lekcji i prowadzenia kaszubskich pieśni kościelnych, zachęcano różne grupy kulturowe i edukacyjne z parafii. Gdy już po raz kolejny w dniu 25 stycznia 2009 r. zaszczyt ten przypadł paniom z Tuchomia<sup>528</sup>, stwierdzono wówczas, że warto założyć chór mieszany. Tak powstał chór „Strzelenka”. Od tego czasu te dwa podmioty ściśle współpracują, m. in. organizują wspólne spotkania opłatkowe<sup>529</sup>.

W 2012 r. pojawił się kolejny sukces osiągnięty na turnieju KGW. Było to drugie miejsce w generalnej klasyfikacji. Szefowa koła Barbara Klawikowska stwierdziła wówczas: *Długo byliśmy na pierwszym miejscu, na koniec wyprzedziło nas Łapino, ale i tak jesteśmy zadowolone i zaskoczone, że uwierzyło w nas tak wielu sympatyków zarówno koła, jak i naszego chóru. Uważam, że plebiscyt był fajną zabawą i dziękujemy tym, którzy oddali na nas głos oraz tym, od których usłyszeliśmy ciepłe słowa*<sup>530</sup>.

Od 2012 panie z KGW Tuchom są współorganizatorami Festiwalu Filmów Kaszubskich w Miszewku. Co roku przygotowują posiłek po jednym z kilku czwartkowych seansów filmowych. Z kolei od 2013 r. koło odgrywa niezwykle ważną rolę w organizowaniu nowej cyklicznej imprezy pod nazwą „Pływanie na byle czym”. Jej zasadniczy cel to integrowanie dwóch sąsiednich sołectw: Miszewa i Tuchomia<sup>531</sup>.

Organizacja współuczestniczy w niemal wszystkich działaniach społeczno-kulturowych wsi. Często występuje w pięknych kaszubskich strojach promując w ten sposób re-



Na Festiwalu Filmów Kaszubskich, 2020

<sup>528</sup> W kaszubskiej oprawie mszy mieszkańcy Tuchomia, w tym uczniowie szkoły, uczestniczyli już od co najmniej 16 grudnia 2007 r. W kronice szkoły napisano: *Część regionalna – oba czytania, psalm, alleluja i pięć pieśni – przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu. Zabrzmiały pieśni: „Prówdě semiã” – sł. E. Pryczkowski, muz. T. Fopke; „Chwała Panu” – słowa i muzyka T. Fopke, „Pójce Panie” – słowa i muzyka T. Fopke, „Nõwikszi Król” – słowa E. Pryczkowski, muz. T. Fopke. Modlitwę powszechną usłyszeliśmy w wykonaniu dzieci z naszej szkoły. Były to: Patrycja Spierzak, Agnieszka Formela, Alicja Grot, Weronika Hoppa i Łukasz Fularczyk. Przygotowała je osobiście pani dyrektor Alicja Haase. Zob.: AST, Kronika szkoły w Tuchomiu (2007-2015).*

<sup>529</sup> Kronika Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu (2003-2013).

<sup>530</sup> Tamże.

<sup>531</sup> Tamże.





## Pływanie na byle czym po raz trzeci

Ewa Gróń - KGW Tuchom

W tym roku na plaży przy „Dworku Oleńka” w Tuchomku pojawiły się rzesze ludzi. A wszystko za sprawą kolejnej edycji „Pływania na byle czym”, Pogoda dopisała, a i pomysły były rozmaite. W seranki stanęło 6 ekip. Pięciosobowe jury wybrało najlepszą jednostkę. Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco: I miejsce - „Wasi Czarni Bracia” - 28pkt II miejsce - „Kasztelanci Harlej” - 25pkt III miejsce - „Miszewsko Szalupa” - 19pkt IV miejsce - „Tuchomska Kolej Metropolitarna”

V miejsce - „Nicolodion”

VI miejsce - „Śpiochy na wodzie”

W programie imprezy były także liczne konkursy i nagrody, a także kolejne spotkanie piłkarskie KGW Tuchom vs. KGW Miszewo.

Na wysepkach uczestników czekały nagrody pieniężne oraz puchary. Po wręczeniu wygranych na wodzie odbyły się pokazy „Fly Water”, po których chętni smiałkowie mogli spróbować swoich sił w tej dyscyplinie. Wyglądało to bardzo efektywnie.

W tym roku na plaży przeżyły tysiące widzów, którzy po wodnych pokazach mogli zmierzyć się w licznych konkursach rozlicznych prowadzonych przez Jacka Miąskowskiego z firmy Dynamic Event. Uśmiechy nie zniknęły z twarzy i tych ma-

łych i tych dużych. Wszyscy chętnie włączali się do zabawy. Każdy dla siebie znalazł jakąś konkurencję - można było pokazać swoje zdolności kulinarne, plastyczne, muzyczne, ale napełnić było tych sportowców, które niosły za sobą dużo emocji. Tradycyjnie rozegrany został mecz pomiędzy

paniami z KGW Tuchom i KGW Miszewo. Panie dzielnie walczyły już od pierwszego gwizdka. W pierwszej połowie upadło aż 5 bramek. Biorąc pod uwagę to, że każda połowa trwała 10 minut, był to niezły wynik. Ostatecznie wygrało KGW Miszewo z wynikiem 4:2. Mecz rozgrywany był o Puchar Burmistrza Gminy Żukowa. Wg burmistrza obie drużyny zasłużyły na zwycięstwo, dlatego każda z nich otrzymała puchar. Dodatkową nagrodą był 5 litrowy „napój energetyczny” - uśmiewający się-



miej dla dwóch drużyn przez Radnego Gminnego z Tuchomia Stanisława Gróń. Na ulzeczki oprócz licznych zabaw i konkurencji sportowych czekały także dmuchawce i słodkości. O apetyty dorosłych dbały panie z kół gospodyń i Dworków Oleńka. Nad bezpieczeństwem pływających na wodzie czuwała Straż Pożarna z Górczyna, a Straż Pożarna z Miszewa dbała o porządek przy parkingach. Zgromadzeni mogli również skorzystać z nauki udzielania pierwszej pomocy, którą prowadziła Straż Pożarna z Chwaszczyna.

gionalną sztukę ludową. W 2015 r. reprezentaci wsi nieśli wieniec dożynkowy przygotowany przez KGW Tuchom na dożynkach w Chwaszczynie. Imprezie towarzyszył występ chóru „Strzelenka”, degustacja potraw regionalnych, a także wygrany przez Tuchom mecz piłkarski.

W drugiej dekadzie XXI w. odczuwalne jest wyraźne natężenie działań koła związanego przede wszystkim z różnymi występami i kreacjami twórczymi. Na turniejach KGW w Żukowie Tuchom dosyć regularnie zdobywa laury w różnych kategoriach. Koło włącza



### III. TUCHOM PO 1945 R.



się chętnie w akcje charytatywne, organizuje grupę pielęgnującą kaszubski zwyczaj gwizdzy, bierze udział w turniejach kulinarnych, reprezentuje swoją gminę na spotkaniach w innych regionach kraju (np. Ogłędowo w Świętokrzyskiem, Dolny Śląsk). Swoistym apogeum tego czasu były dożynki organizowane w 2018 r. w Tuchomiu, na których KGW wystąpił jako jeden z ważnych organizatorów. Dużą popularnością cieszą się też coroczne „Wieczory z kulturą kaszubską” organizowane w dworcu „Oleńka”. Organizacja an-





gażuje się w pomoc dla miejscowej szkoły podstawowej, inicjuje wiosenne porządki we wsi, stale dba o upiększanie Tuchomia. To wszystko dobitnie świadczy o dużej chęci do działania i wielkiej radości, która z niego wypływa<sup>532</sup>.

Działalność koła wkrótce doczekała się kilku znaczących wyróżnień. W październiku 2018 r., podczas 15-lecia reaktywowanego KGW, wręczono medale za działalność i pracę dla swojej wsi o nazwie „Order serca – matkom wsi”. Z rąk burmistrza Wojciecha Kankowskiego otrzymały je: Ewa Grot, Barbara Klawikowska, Jadwiga Kreft, Maria Kwiatkowska i Jadwiga Riegel. Z kolei w maju 2019 r. koło otrzymało największe z dotychczasowych wyróżnień – Gminną Nagrodę „Sucovia” w kategorii Inicjatywy Społeczne.

Aktywność koła wzbudza rosnące zainteresowanie także mediów. Powstało sporo artykułów, panie coraz częściej biorą także udział w nagraniach dla telewizji i radia prezentując swoje umiejętności, przede wszystkim w zakresie kaszubskiej sztuki kulinarnej. Plon ostatnich nagrań wyemitowany był w jednej ze stacji telewizyjnych w czasie świąt wielkanocnych 2021.

<sup>532</sup> Kronika Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu (od 2013 r.).





## Żukowo promowane w woj. Świętokrzyskim

Reprezentacja Gminy Żukowo zaproszona została do Szydłowa (woj. Świętokrzyskie), które w tym roku odzyskało prawa miejskie. Uroczyste obchody połączone zostały z popularną imprezą tego regionu „Świętem Śliwki”.



W uroczystości udział wzięli: Burmistrz Gminy Żukowo Wojciech Kankowski oraz Panie z KGW Tuchom i członkowie Chóru „Strzelanka”.

– Panie z naszych kór gospodyni wiejskich niejednokrotnie pokazały, że nie chcą ograniczać swojej działalności tylko do okrycia w selekcjach – mówi Burmistrz Wojciech Kankowski. – W tym roku były w Sejmie RP, odwiedziły także Świątnię podczas Jarmarków Wielkanocnych. W ten sposób nie tylko promują Gminę Żukowo, ale i obją o jej dobry wizerunek na terenie całego kraju.

Współpraca z Szydłowem nie jest tak intensywne jak ta z Saint Junien, Świdnicą czy Wendelstain, ale pokazuje, jak istotna dla samorządów jest wzajemna promocja i wymiana doświadczeń. Pierwsze kontakty z Szydłowem zapoczątkowały właśnie Panie z KGW Tuchom.

W Szydłowie Chór „Strzelanka” wystąpił podczas uroczystej Mszy św. W kościele zabrzmiały pieśni w języku kaszubskim „Te jes”, „Ojcie nasz” oraz „Maryjo, ja two dziecko”. Grupa zaśpiewała także na scenie „Święta Śliwki”, z której znany jest ten region. Panie z KGW prezentowały na stołku naszą kulturę. Można było również skosztować kaszubskiej truskawki.

Fot. KGW Tuchom



## 3.4 Działania artystyczno-religijne, a także sportowe

### 3.4.1 Chór „Strzelenka”

Powstanie chóru jest ściśle związane z oprawą mszy z kaszubską liturgią słowa w parafialnym Chwaszczynie. W dniu 25 stycznia 2009 r. już któryś raz przygotowywali ją członkowie Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu. W kronice odnotowano: *Zostało zaśpiewanych pięć kolęd w języku kaszubskim. Słów uznania nie szczędził ksiądz proboszcz Czesław Jakusz Gostomski*. To na pewno zachęciło do dalszych intensywnych działań wokalnych<sup>533</sup>.

Zwłaszcza nauka kaszubskich pieśni religijnych przynosiła członkom KGW dużo radości. Wtedy, zachęceni przez Tomasza Fopke, postanowili założyć chór mieszany. Wybrano jego władze. Prezesem została Barbara Klawikowska, jej zastępcą Jarosław Grot, skarbnikiem Irena Lidzbarska. Po kilku latach stanowisko zastępcy prezesa przejęła Dorota Hoppa. Dyrygentem od początku istnienia chóru jest Karol Krefta<sup>534</sup>.

Chórowi nadano nazwę „Strzelenka”. Nazwa pochodzi od rzeki, która przepływa przez wieś i wpada tuż za Tuchomiem do Strzelniczki. Ten aspekt stał się inspiracją dla przyjęcia kolorystyki strojów. Zachowano ją także w tradycyjnych strojach kaszubskich, w których chór występuje obecnie. Promocja kultury muzycznej Kaszub jest główną ideą funkcjonowania grupy. W repertuarze ma ona zatem pieśni o charakterze religijnym i biesiadnym, głównie w języku kaszubskim, ale także polskim. Często koncertuje podczas mszy kaszubskich w kościele parafialnym w Chwaszczynie, a także gościnnie, m.in. w Baninie, Żukowie, Osowej, Tuchlinie, Chłapowie i wielu innych miejscowościach regionu<sup>535</sup>.

Chór jest członkiem Rady Chórów Kaszubskich. W ramach tej struktury co roku bierze czynny udział w wokalne oprawie odpustów Wniebowstąpienia Pańskiego i Trójcy Przenajświętszej na Górach Kalwaryjskich w Wejherowie. Śpiewa tam wraz z kilkoma innymi chórmi<sup>536</sup>.

W dniu 20 czerwca 2010 roku odbył się w Tuchomiu VIII Zjazd Kaszubskich Śpiewaków. Było to jedno z większych wydarzeń kulturowych w życiu wsi. „Strzelenka” była głównym gospodarzem wydarzenia. Zjazd rozpoczął się uroczystą mszą świętą w Chwasz-

<sup>533</sup> Kronika Chóru „Strzelenka”, Tuchom.

<sup>534</sup> Tamże.

<sup>535</sup> Zob.: E. Pryczkowski, *Jan Trepczyk...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>536</sup> *Chór „Strzelenka” z Tuchomia. Jubileusz X-lecia istnienia*, folder, Chwaszczyno-Tuchom, 2019.

## 5 lat chóru „Strzelenka” z Tuchomia

### Chwaszczyno

Chór zaprasza na jubileusz w niedzielę do Chwaszczyna, gdzie o godz. 10 odprężona atmosfera może być katalizem, a po niej nastąpi koncert kolęd

**Janina Bartłomiejka**  
(infornik@wp.pl)

Od pięciu lat studenckim zespołem w Tuchomiu jest wokalno-sceniczny zespół „Strzelenka”. Zanim powstał zespół stał się klubem młodych, przy Kacie Góspodych Wąsackich w Tuchomiu. Istniała tam grupa śpiewaczy. Na skądinąd niezwykłym spotkaniu z Tomaszem Górcą i Karolą Kiełką. Została grupa powstała, która się w głąb pędzi i powstał 25-osobowy chór pod dyktando Karola Kiełki. Jego nazwa ma związek z rzeką przepływaną przez wieś, do której



Chór zaprasza wszystkich chętnych, którzy mają zamiar wziąć udział w imprezie. Na zdjęciu: uczestnicy imprezy. W weekendu przyjechał w Tuchomie. Niezwykle miła atmosfera i zabawa nie jest promowa

zostanie przez klub przyjęta ścieżka śpiewaczy. „Strzelenka” została założona na podstawie inicjatywy w Chwaszczynie, Górcy i Kiełki. Chór jest zespołem parafialnym regionu. Chór zaprasza wszystkich chętnych

na koncert w niedzielę w Chwaszczynie, do Sianowie, w sobotę dwa odpusty na Górcy. Kolędy i psalmy w Sianowie. „Strzelenka” jest zespołem parafialnym regionu. Chór zaprasza wszystkich chętnych



Na Kaszubskim Festynie Rodzinnym w Żukowie

dzającej Misterium Męki Pańskiej w sanktuarium maryjnym w Górcy Klasztornej (2012)<sup>538</sup>.

W dniu 29 grudnia 2011 r. chór zajął drugie miejsce na VI Festiwalu Kolęd Kaszubskich w Pierwoszynie<sup>539</sup>. Co roku bierze też udział w Zjazdach Kaszubów. Występuje na festynach i zabawach, na dożynkach parafialnych i rodzinnych uroczystościach. Jest obecny na ważnych wydarzeniach szkolnych w Tuchomiu lub Chwaszczynie, bywa na Kaszubskim Festynie Rodzinnym w Żukowie (2011), Festynie Kultury Kaszubskiej i Religijnej w Gościcinie (2012), czy Krancbalu dożynkowym w Nadolu (2010). Od kilku lat ubogaca śpiewem „Wieczór z kulturą kaszubską” w Dworku „Oleńka” w Tuchomiu. Występuje także na wydarzeniach promocyjnych, takich jak prezentacja pierwszego tomu

czynnie. Występy odbyły się w ośrodku „Oleńka”. Na zjazd przybyły także: „Chóranka” z Banina, „Harmonia” z Wejherowa, „Kaszëbczi” z Chwaszczyna, „Lutnia” z Luzina, „Morzanie” z Pierwoszyna, „Nadolanie” z Nadola, „Pięciolinia” z Lini, „Towarzystwo Śpiewacze im. Jana Trepczyk” z Wejherowa i „Rumianie” z Rumi<sup>537</sup>.

Od tego roku członkowie chóru należą do Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chwaszczynie. W ramach tej struktury czynnie włączają się w organizację corocznej pielgrzymki kaszubskiej z Chwaszczyna do sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie. Chórzyści przygotowują śpiew, dbają też o atrybuty wystroju pielgrzymów, np. chusty.

„Strzelenka” występuje także z repertuarem pasyjnym. Śpiewała na Kaszubskiej Drodze Krzyżowej w Sianowie (2011), również podczas mszy świętej polowej poprzedzającej

<sup>537</sup> Zob.: E. Pryczkowski, *Jan Trepczyk...*, dz. cyt., s. 8. Także: *Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego*. Katalog cz. I, red. A. Kwaśniewska, s. 483, gdzie błędnie podano, że zjazd odbył się w 2011 r.

<sup>538</sup> *Chór „Strzelenka” z Tuchomia. Jubileusz X-lecia istnienia*, folder, Chwaszczyno-Tuchom, 2019.

<sup>539</sup> E. Pryczkowski, *Jan Trepczyk...*, dz. cyt., s. 19.

wielkiego *Słownika polsko-kaszubskiego* wybitnego chwaszczynianina Eugeniusza Gołąbka, która odbyła się na Uniwersytecie Gdańskim (2013). Dużo radości sprawiła możliwość uświetnienia wernisaży prac malarskich tuchomianki Sabiny Szlahs podczas wystaw w Chmielnie, w dworku „Oleńka” w Tuchomiu oraz w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Tam odbyła się także promocja jej tomiku poezji o tytule *Moje modlitwy* (2018)<sup>540</sup>.

Chór coraz częściej zapraszany jest do większych projektów muzycznych. Na zaproszenie prof. Przemysława Stanisławskiego wystąpił w Requiem poświęconym Janowi Pawłowi II w 5. rocznicę jego śmierci. Śpiewał wspólnie z luzińską „Lutnią”, „Pięcioliną” z Lini i „Morzanami” z Dębogórza. Dzieło to wybrzmiało aż 14 razy w różnych miejscach Pomorza. Z kolei w 2019 r. chór wziął udział w kolejnym requiem zatytułowanym „Piaśnicka Msza Żałobna”. Była to forma muzycznego uczczenia 80. rocznicy mordu piaśnickiego<sup>541</sup>.

Często trwałymi śladami tych działań są płyty kompaktowe lub materiały filmowe oraz liczne prezentacje na portalach internetowych. W 2016 r. chórzyści nagrali kaszubską bajkę Aleksandra Majkowskiego pt. „Ò srodzim złodzeju” oraz piosenkę „Śpiwka złodzeja” (śl. T. Fopke, muz. K. Krefta)<sup>542</sup>. Język kaszubski w śpiewie promowano także podczas finału Konkursu „Rodnô Mòwa” w Chmielnie, na którym „Strzelenka” uczciła



jubileusz wieloletniego jurora konkursu i poety kaszubskiego, ks. prof. Jana Walkusza. Śpiewała także na promocji tomiku poetki Elżbiety Bugajny w Wejherowie.

Grupa odbyła także zagraniczną podróż. Śpiewała w 2018 r. podczas corocznych targów turystycznych w Norymberdze. Tuchomianie zachęcali tam do odwiedzania Kaszub. Wyjazd odbył się w ramach partnerskich kontaktów pomiędzy gminami Żukowo i Wendelstein. Chór koncertował też z kaszubskimi pieśniami w polskiej parafii św. Józefa w Norymberdze, gdzie proboszczem jest Kaszuba, o. Stanisław Stenka.

„Strzelenka” skupia około 20 członków, w tym kilka małżeństw. Funkcjonuje jak wielka rodzina.

<sup>540</sup> Chór „Strzelenka” z Tuchomia, dz. cyt.

<sup>541</sup> <https://www.facebook.com/Piasnica/posts/2226297437455554/> (dostęp: 8.02.2021).

<sup>542</sup> Chór „Strzelenka” z Tuchomia..., dz. cyt.





Wszelkie wyjazdy, występy i jakiegokolwiek inne działania mają wybitnie wspólnotowy charakter. Są źródłem podwójnej radości: a) z obecności w artystycznej twórczości kaszubskiej oraz b) z przyjacielsko-rodzinnego przebywania. Dlatego poza kulturową działalnością do stałych przejawów życia chóru należą też wspólna wigilia, przyjęcia urodzinowe

i jubileusze, czy też spontaniczne spotkania wypływające z naturalnej potrzeby pielęgnowania przyjaznych więzi.



### 3.4.2 Artyści ludowi i promotorzy sztuki

Najbardziej utytułowaną z tuchomskich animatorów sztuki jest Sabina Szlahs. Mieszka w Nowym Tuchomiu. Pochodzi z rodziny Sypion z Miszewa. Prowadzi gospodarstwo rolne. Jest wdową. Malowaniem zajmuje się od 2006 r. Do zgłębiania tej sztuki zachęcał ją znany i bardzo zasłużony kaszubski malarz ludowy z Rumi, Leon Bieszke. Był on też promotorem jej prac. Jej mistrzem był Andrzej Sobieraj, malarz marynista. Od niego uczyła się malarstwa. Inspiracje czerpie także z kaszubskich pejzaży. Malowanie daje jej głębokie poczucie spełnienia. Jej pierwszą indywidualną wystawę zatytułowano „Gdy



kwiaty rosną przy sztaludze”. Wernisaż odbył się w 2010 r. w Bibliotece Powiatowej w Kartuzach. Druga ekspozycja to „Niezapomniane wiejskie klimaty”. Kolejna miała miejsce w Gminnym Ośrodku Kultury w Chmielnie. Z kolei w 2012 r. prezentowała swe prace w Gdyńskim Centrum Organizacji Pozarządowych<sup>543</sup>.

Artystka jest także poetką. W 2018 r., dzięki Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskiemu w Chwaszczynie, ukazał się jej debiutancki tomik wierszy „Moje modlitwy”. Znalazło się w nim kilkadziesiąt wierszy, głównie o tematyce religijnej. Są to także refleksje na temat życia i przemijania. Jeden rozdział zajmują wiersze



Sabina Szlahs

w języku kaszubskim. Większość z nich zilustrowana jest rysunkami autorki. Tomik zwiastuje niewątpliwy talent poetki i malarki, którego uszlachetnianie wymaga konsekwentnej kontynuacji. Na druk czekają jej kolejne wiersze, które powstały na kanwie jej osobistego pielgrzymowania do sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie<sup>544</sup>. Oto jeden z wierszy S. Szlahs z przygotowanego tomiku:

### **W pielgrzymkę z plecakiem grzechów**

*ciężkie chmury gradowe  
ciało przygniatają do ziemi a duszę do piekła  
to worki pełne grzechów  
sumienie zbrudzone bardzo  
lecz dziś przyodziewa postawę pokuty*

*wszystko zapakowałam do plecaka  
chcę naprawić co zepsute  
uzdrowić to chore*

<sup>543</sup> Zob.: *Mam poczucie spełnienia*, „Gazeta Kartuska”, 26 października 2010. Także: Folder z wystawy z 2012 r.; Relacja Sabiny Szlahs.

<sup>544</sup> Zob.: S. Szlahs, *Moje modlitwy*, Wejherowo 2018; Relacja Sabiny Szlahs. Poetka opowiadała o swej twórczości i przygotowanym drugim tomiku poezji w zdalnym programie wielkanocnym zorganizowanym przez Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie. Wydarzenie odbyło się w Niedzielę Palmową, 28.03.2021 r. Zob.: <https://www.youtube.com/watch?v=Sv8DnoW0LKc> (dostęp: 30.03.2021).

*prosić Cię Matko o pomoc  
wstaw się za nami u Syna Swego  
proszę o łaskę nawrócenia  
o łaskę czystości sumienia*

*Maryja Orędowniczko Nasza  
spójrz jak się zmagamy z trudnościami  
zwróć uwagę że jesteśmy wytrwali  
z ufnością podejmuję wysiłek  
choć droga to trudna  
bo roztopiony asfalt unosi się w powietrzu  
lecz wcale nie zwracamy na to uwagi  
wpatrujemy się w łany pięknych zbóż  
gdzie roztańczone chabry kłaniają się  
a uśmiechnięte czerwone maki kibicują*

*Maryjo omijamy wszystkie grzechy  
niech uciekają do rowu  
pokornie zmierzamy do Sianowa  
przed Twoim tronem uzdrowi się nasza dusza  
a grzechy zupełnie wybledną  
ta wiara prowadzi nas wytrwale do celu.*

Inną twórczość – hafciarstwo, z sukcesami uprawia Jadwiga Fopke. Urodziła się w 1952 r. w rodzinie Myszkowskich w Tuchomiu. Sztuki haftu tej uczyła się samodzielnie po przejściu na emeryturę około 2005 r. Podkreśla też, że matka lubiła haftować. Potem Jadwiga zgłębiała ten kunszt na kursach prowadzonych przez Salomeę Rzeszewicz z Chwaszczyna. Wykonuje prace zarówno haftem krzyżykowym, jak i kaszubskim. Chętnie haftuje kwiaty, także postaci wybitnych ludzi. Jest autorką wyhaftowanego godła polskiego w Szkole Podstawowej w Tuchomiu.



Jadwiga Fopke

Aktualnie pracuje nad kaszubskim gryfem. Haft przynosi artystce spokój i ukojenie oraz satysfakcję z wykonanych dzieł.

Hafciarstwem zajmuje się także kuzynka J. Fopke, Jadwiga Meller z d. Halman. Uczyła się go od swej matki, która wykonywała popularne niegdyś w kuchniach wiszące serwety. W jej domu zachowało się kilka takich przedwojennych dziełek. J. Meller przekazuje te umiejętności swym córkom, a także wnuczkom. Zwłaszcza córka Julita, absolwentka pedagogiki, promuje kaszubszczyznę na zajęciach w Gdyni, a obecnie na południu kraju, koło Wadowic<sup>545</sup>.



Jadwiga Meller

Z kolei znakomitym propagatorem twórczości ludowej, etnografii oraz historii Kaszub jest Barbara Kąkol z d. Wanke, która urodziła się 30 października 1976 r. w Gdyni. Wychowała się na rodzinnym gospodarstwie rolnym w Nowym Tuchomiu, gdzie szacunek dla odwiecznych wartości naszej krainy zawsze był i jest na czołowym miejscu. Po Szkole Podstawowej w Baninie ukończyła Technikum Odzieżowe w Gdyni. Jest absolwentem historii na Akademii Pomorskiej w Słupsku. Studiowała także muzealnictwo i ochronę zbiorów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1998 r. pracuje w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach. W 2015 r. została dyrektorem tej placówki. Pod jej rządami instytucja bardzo udanie zmienia swe oblicze. Podejmuje mnóstwo różnych inicjatyw, promuje artystów, organizuje ekspozycje, wydaje także periodyk o popularnonaukowym charakterze<sup>546</sup>. Muzeum obecnie stanowi jedną z ważniejszych placówek kulturalnych regionu. B. Kąkol jest autorką ostatnio wydanych bajek pt. „Kaszubska współczesność z korzeni wyrasta”<sup>547</sup>. Brat



Barbara Kąkol

<sup>545</sup> Relacje Jadwigi Fopke i Jadwigi Meller.

<sup>546</sup> Zob.: *Dyrektor Barbara Kąkol o tym jak Muzeum Kaszubskie radzi sobie w czasie pandemii*, „Dziennik Bałtycki – Tygodnik Kartuzy”, 18.03.2021 r., s. 1-2.

<sup>547</sup> Babcią B. Kąkol była Waleria Wiśniewska (1910-2011), która przed wojną zamieszkała na parceli w Nowym Tuchomiu. W swoim ponadstuletnim życiu była świadkiem wielu wydarzeń, o których chętnie opowiadała. Jedno z nich *Ō stòrim kòscele* opublikowano w książce o Baninie. Oto fragment: *W Baninie bëła kùzniò, a kòle ni bëła kaplëca. Ta kaplëca sã rozwalëła. Jò pamiãtóm, jak pòd niã nalezlë od stòrëgò banińszczëgò kòscòta czãscë i fùl trupów, gnòtów, czaszków. Pòd tã kaplëcã bëł smãtòrz. To bëła ta czãsc pò prawi stronie. Kòscòt miòł bëc tam, dze terò mają kòtkò rolnicze. W piwnicë pòd tim kòscòtã bëłë trëmë, mie sã zdòwò, że jaż szesc. Cała bëłë zabalsamòwónë. Òni to òstawilë i zamùrowelë. Za tima trëmama jész dalek szło jic, ale tam bëło zarwónë. To nicht nie wiedzòt, że tam bëł kòscòt, to bëło przëpòdkòwò, òni jaczës papiòrë tam nalezlë i z tegò òni wëczëtëlë, że tam kòscòt bëł. Z tegò kòscòta òni*

Barbary, Tadeusz Wanke, jest od 2009 r. jednym z przewodników Muzeum Kaszubskiego<sup>548</sup>.

### 3.4.3 Przejawy materialnej twórczości religijnej

Kaszuby słyną z wielości przydrożnych świątków. Ta specyfika wyróżnia nas na arenie całego kraju, a nawet na Kaszubach Ontaryjskich w Kanadzie, gdzie także jest dużo przydrożnych krzyży i kapliczek. Dlatego może nieco zdumiewać raczej ubogi stan, który w tej dziedzinie mamy w Tuchomiu. Wynika on niewątpliwie z przedwojennej folwarcznej specyfiki wsi. We wsi do 1 maja 2021 r. istniał zaledwie jeden krzyż przydrożny. Stoi przy głównej drodze, tuż przed mostem na Strzelniczce, na posesji należącej do Rieglów.

Krzyż stoi w tym miejscu od bardzo dawna. Jego początki mogą nawet sięgać Rzeczypospolitej Szlacheckiej. W XX-leciu międzywojennym stał tam krzyż dębowy. Mógł mieć grubo ponad sto lat. Prawdopodobnie był ścięty na początku wojny. Po II wojnie światowej stawiali go Jan Halman z Pawłowskim, Kąkol i jeszcze inni. Był to także drewniany krzyż. Potem był odnawiany. Dawniej nie było płotu. Tam był wjazd do młyna, także kuźni. Za mostem rozwidlają się drogi do Karczemek i Chwaszczyna. Nie wiadomo kto był pierwotnym fundatorem krzyża. Stał samotnie przy drodze bitej kamieniami.

W latach 70. ubw. drewniany krzyż spróchniał. Nowy wykonał z metalu Alojzy Dopke, mieszkaniec Tuchomia. Mieszkał obok niego przez lata, bo ożenił się z Elżbietą Riegel. W sędziwym wieku, po śmierci żony, zamieszkał w Bolszewie. Figurka Chrystusa jest z poprzedniego krzyża. A. Dopke zamontował też w połowie wysokości krzyża małą



Krzyż przy dawnym młynie, na dawnym rozwidleniu dróg. Nikodem w okularach.

*zrobile szopë, ale pò prawi stronie bëła jedna, co òstała, takò sala, tam òni mielë rozriwczi, ti Miemcowie dówny, a terò tam je straż pòżarnò i stòri Ùrząd Gminë. Gmina bëła na tim Luebkòwim (...). Zob.: E. Pryczkowski, Zrzeszeni w Baninie, Banino 2006, s. 25.*

<sup>548</sup> Zob.: <https://www.muzeum-kaszubskie.pl/> (dostęp: 11.03.2021); Także: Relacja Barbary Kąkol z dn. 11.03.2021 r.



kapliczkę Matki Boskiej Fatimskiej. Związane jest z tym wydarzenie opisane przez wnuczkę Alojzego, Karolinę Prybę, w następujący sposób: *W 2014 roku urodził nam się syn Nikodem, którego życie od samego początku było zagrożone. Wówczas wszyscy modliliśmy się do Matki Bożej, aby Nikodem przeżył i był naszą radością. To były bardzo trudne chwile dla całej rodziny. Dzięki Bogu Nikodem przeżył, mimo że nadal walczyliśmy o jego zdrowie, jesteśmy szczęśliwi, że jest z nami. Moja babcia mówiła, że musimy podziękować Matce Bożej za wszystkie łaski, aby miała całą rodzinę w swojej opiece i wówczas zawieśliśmy kapliczkę z figurką Matki Boskiej Fatimskiej na naszym krzyżu*<sup>549</sup>.

Przy krzyżu od najdawniejszych czasów odmawiano majowe. Po wojnie prowadził je Józef Myszkowski, a po nim Barbara Myszkowska i Barbara Kujawska. Później już był coraz większy hałas od ulicy i ostatecznie ta piękna tradycja zanikła kilkadziesiąt lat temu<sup>550</sup>.

Od lat z intencją zbudowania drugiego krzyża we wsi nosił się Stanisław Groth. Realizację swego zamysłu zaplanował na maj 2021 roku. Drewniany krzyż z rzeźbionymi w koniczynę zakończeniami rąk stanął na skrzyżowaniu ulic Spacerowej i Tęczowej. Uroczyste poświęcenie krzyża odbyło się 3 maja. Dokonał tego ks. proboszcz Piotr Gruba w asyście emerytowanego kapłana, ks. Czesława Jakusz-Gostomskiego. Uroczystość była powodem wielkiej radości dla mieszkańców wsi. Wiele w nich wzięło w niej udział. Przy krzyżu odprawiane jest nabożeństwo majowe<sup>551</sup>.



Poświęcenia krzyża dokonał ks. Piotr Gruba - proboszcz z Chwaszczyna

Przy głównej ulicy, nieopodal szkoły, łatwo można zauważyć kapliczkę Matki Boskiej w ścianie domu rodziny Janiny i Franciszka Bachów. Jest ona formą dziękczynienia za uratowanie życia Franciszka w wypadku. Stało się to w 1979 r. Jechał na motocyklu. W Renuzewie zderzył się z samochodem. Był w krytycznym stanie, ale szczęśliwie powrócił do zdrowia. Niebawem rodzina zamieszkała na Przymorzu. Za namową

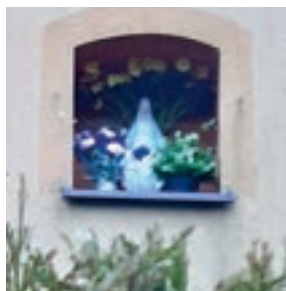


Kapliczka rodziny Bach

<sup>549</sup> AEP, Relacja Karoliny Pryby spisana przez Elżbietę Pryczkowską.

<sup>550</sup> Relacje: Alojzy Dopke z dn. 6.02.2021 r., Jadwiga Meller z dn. 28.02.2021 r. i Zbigniew Lidzbarski z dn. 28.02.2021 r.

<sup>551</sup> Relacje: Stanisław Groth z dn. 28.02.2021 r., Alojzy Dopke z dn. 6.02.2021 r.



Kapliczka rodziny Merchel



Kapliczka Ewy i Stanisława Keslinków



Kapliczka rodziny Czoska



Kapliczka rodziny Hoppa

matki Janiny powrócili oni do Tuchomia i pobudowali dom, w którym od razu zaprojektowali kapliczkę. Do nowego domu z kapliczką rodzina wprowadziła się w 1991 r. – *Wszystko nam potem się lepiej układało. Maryja nam pomagała* – podkreśla Janina Bach z domu Waleczkowska.

Kapliczkę w domu ma również nieopodal szkoły rodzina Merchel. Była to idea właściciela i budowniczego domu, Edwina Merchela. Dom był budowany pod koniec lat 80. XX wieku. W trakcie budowy E. Merchel zmarł na chorobę serca. Po jego śmierci zakupiono w jednym z polskich sanktuariów figurę Matki Boskiej i zainstalowano w przygotowanej wcześniej wnęce<sup>552</sup>.

Małą kapliczkę mają Ewa i Stanisław Keslinkowie. Znajduje się w niej stara figura Matki Boskiej. Ewa otrzymała ją w darze od swej babci Marii Haase z Dobrzewina. Dom zbudowano w 2000 r. i w jego górnej części frontowej ściany zainstalowano tę figurkę<sup>553</sup>.

Już ponad dwadzieścia lat, również w północnej ścianie domu, usytuowana jest kapliczka rodziny Czoska. Aktualnym jej opiekunem jest Andrzej Czoska z rodziną. Jej zainstalowanie było pragnieniem jego matki, która wychowała się na tym gospodarstwie w rodzinie Konkol. Jej ojciec Antoni służył na majątku Winkelmana. Ziemia ta pierwotnie do tego majątku należała. Ufundowanie kapliczki jest formą dziękczynienia za przeżycie wojny i szczęśliwe trwanie na tej ziemi.

Nieopodal, właściwie po drugiej stronie ulicy, już na terenie Nowego Tuchomia znajduje się gospodarstwo Hoppów. W szczytowym punkcie domu również jest kapliczka. Zamontowano ją podczas budowy domu, około czterdziestu lat temu. Była to inicjatywa matki obecnego seniora rodu i wieloletniego gospodarza, Józefa.

Także w Nowym Tuchomiu jest kolejna maryjna kapliczka na domu Teresy i Augustyna Wanke. Jest również formą dziękczynienia za ocalenie z wojny oraz wszystkie łaski otrzymywane, zwłaszcza za dar zdrowia. Augustyn pochodzi

<sup>552</sup> Relacja Anny Merchel z dn. 24.03.2021 r.

<sup>553</sup> Relacja Ewy Keslinki z dn. 28.02.2021 r.





Kapliczka rodziny Wanke

Krzyż pamięci  
Tadeusza Kapiszki

z Osowej, zaś Teresa wychowała się na tym gospodarstwie w rodzinie Wiśniewskich.

Już na terenie Tuchomia opodal granicy z Nowym Tuchomiem stoi przy głównej drodze niewielki krzyż z wyrytą datą 31.7.2013. Tego dnia zginął tragicznie w wieku 55 lat lekarz med. Tadeusz Kapiszka. Był znanym trójmiejskim alergologiem. Pochodził z kaszubskiej rodziny związanej od pokoleń z ziemią bytowską. Jechał do domu w Osowej późnym wieczorem ze służby w kartuskim szpitalu. W tym miejscu wyjechał mu spod Warzenka niezgodnie z prawem młody mężczyzna w wyniku czego lekarz zginął, zaś młody kierowca także stracił po kilku dniach życie.

Kaplicę św. Antoniego chciał w Tuchomiu pobudować partyzant Stefan Dargacz. Planu jednak nie zrealizował. Miała stanąć przy gospodarstwie Franciszka Krauze. Właśnie w tym gospodarstwie S. Dargacz został uratowany. Podczas jednej z potyczek koło Warzena został ranny. Przedarł się aż do Tuchomia idąc częściowo w wodzie Jeziora Tuchomskiego, żeby nie zostawiać krwawych śladów. Przeżył wyłącznie dzięki pomocy mieszkańców<sup>554</sup>.

### 3.4.4 Upowszechnianie kultury sportowej

W 1995 r. Krzysztof Podczaski wraz z Dariuszem Fopke założyli klub o nazwie Tuchomianka Tuchom. Klub uczestniczył w rozgrywkach gminnych w Żukowie oraz w rozgrywkach klasy B organizowanych przez Pomorski Związek Piłki Nożnej w Gdańsku. W swojej historii Tuchomianka rozegrała również jeden mecz w ramach rozgrywek Pucharu Polski. Po lokalnych derbach z KS Żukowo lepsi okazali się rywale. W tym samym roku do struktur klubu dołączyła również drużyna młodzieżowa. Udało się zaadaptować przyleśną polanę na ulicy Szkolnej. Zbudowano bramki, do których wykorzystano żerdzie z pobliskiego lasu oraz sieci darowane przez lokalnego rybaka. Po dwóch latach działalność Tuchomianki ustała.

Był to jednak dobry początek, który sprawił, że już w 2000 roku część tych samych osób zawiązała Uczniowski Klub Sportowy. Osoby te całkowicie społecznie dążyły do upowszechniania aktywności fizycznej poprzez sport. W tymże roku klub wystartował

<sup>554</sup> Relacja Franciszka Krauze. Zob. także: R. Bolduan, M. Podgóreczny, „*Deutschland*” w *płomieniach*, Gdynia 1959, gdzie opisane są m. in. wojenne perypetie S. Dargacza. Niektóre opisy w tej książce – jak twierdzi krewniak jej bohatera, Tadeusz Dargacz z Chwaszczyna, nie znajdują potwierdzenia w faktach.

w rozgrywkach ligowych pomorskiej klasy B, początkowo jako rezerwy KS Żukowa, a od 2003 roku już samodzielnie. Mecze rozgrywane były na stadionie w Żukowie przy ul. Książąt Pomorskich.

Inicjatorem założenia klubu była lokalna grupa działaczy sportowych z Tuchomia. Pierwszym prezesem i jednocześnie jego grającym zawodnikiem był Wojciech Block. W ramach współpracy z lokalną hurtownią sportową zakupiono komplet strojów piłkarskich, na których widniało logo producenta odzieży „Vigo”. Takie zrządzenie losu sprawiło, że nazwa ta zaistniała jako oficjalna nazwa klubu. I tak jest do dziś.

Od sezonu 2003/2004 do 2007/2008 zespół występował w grupie II pomorskiej klasy B. Wystąpił także kilka razy w zmaganiach w ramach Pucharu Polski, kończąc swoją przygodę najwyżej na III rundzie tych rozgrywek.

W 2007 roku klub uzyskał teren przy ulicy Długiej. Wkrótce, dzięki społecznemu wysiłkowi, zaadaptowano go na stadion, który przy współpracy z lokalnym samorządem jest systematycznie modernizowany. Powstanie obiektu oraz grant gminny umożliwiły zawiązanie się w 2007 roku dwóch grup młodzieżowych. W 2008 klub wszedł w skład nowo utworzonego Gminnego Klubu Sportowego Żukowo zasilając sekcje piłki nożnej oraz akademii piłkarskiej powstałego podmiotu.

W 2012 roku reaktywowano działalność pod nazwą Stowarzyszenie Kulturalno-Sportowe Vigo Tuchom. Obecnie klub liczy blisko 50 zawodników i zawodniczek. Występuje w rozgrywkach Pomorskiego Związku Piłki Nożnej w kategoriach Żak, Orlik oraz Młodzik, zaś osobą koordynującą działania klubu jest Sylwester Skrzyński – rodowity tuchomianin.

Skład obecnego zarządu to miejscowi ludzie: Krzysztof Podczaski, Krzysztof Block oraz prezes Stanisław Groth. Nadrzędnym celem jaki stawiają sobie działacze klubu jest integrowanie środowiska mieszkańców Tuchomia i okolic, promocja Gminy Żukowo i Powiatu Kartuskiego poprzez aktywność i sport. Klub hołduje również wartościom rodzinnym oraz przywiązaniu do kaszubskich tradycji Tuchomia.

Klub ma duże wsparcie w swej miejscowości. Współpracuje między innymi z dużą miejscową firmą „Interplastic” zatrudniającą około stu pracowników na powierzchni ponad 10 000 m<sup>2</sup>. Firma ma ponad 35 lat doświadczeń i osiągnięć w zakresie projektowania i produkcji sprzętu sportowego dla hal sportowych i obiektów otwartych. Jest liderem w branży produkcji sprzętu sportowego w Polsce oraz jednym z czołowych producen-





Dwór „Oleńka” z lotu ptaka. To miejsce od zarania jest sercem Tuchomia.

tów na świecie. Wyposaża w sprzęt sportowy największe obiekty sportowo-widowiskowe, na których odbywają się takie imprezy jak mistrzostwa Europy, mistrzostwa świata, Igrzyska Olimpijskie oraz wydarzenia kulturalne. Eksportuje sprzęt i technologie do ponad 50 krajów na całym świecie. Od kilku lat „Interplastic” sukcesywnie rozwija się także w działalności gastronomicznej, muzealnictwie, me-

blarstwie, oświetleniu oraz małej architekturze. Promuje wartości rodzinne i lokalne oraz tradycje kaszubskie. Przed obiektem dumnie zawsze powiewają flagi Kaszub.

Zarówno uprawianie sportu, jak i pielęgnowanie kultury kaszubskiej są ważną cechą Ośrodka Wypoczynkowego Dwór „Oleńka”, który stoi w miejscu, w którym były początki wsi. W 1997 r. jego właścicielami stali się Barbara i Piotr Pospieszni<sup>555</sup>. Wielu turystów znajduje w nim doskonale miejsce na wypoczynek nad jeziorem oraz w bliskim sąsiedz-



Kaszubscy hokeiści „Kashubian Griffins” z Kanady, 2014 r. Z lewej kłęcz David Shulist - lider kanadyjskich Kaszubów Obok Piotr Pospieszny - właściciel ośrodka.

twie lasu. Można tu korzystać także z jazdy konnej, przejażdżek bryczkami, łódką, kajakiem. Jest jeszcze wiele możliwości aktywnego wypoczynku. W ośrodku organizowane są konferencje, spotkania, imprezy integracyjne i wydarzenia kulturalne<sup>556</sup>.

Wśród wielu wydarzeń o charakterze regionalnym na szczególną uwagę zasługuje pobyt drużyny hokeistów o nazwie „Kashubian Griffins”. Jest to hokejowy zespół kaszubski z Kanady. Zawodnicy występują w barwach czarno-żółtych z gryfem na piersiach. Biorą udział w zawodach pomiędzy drużynami reprezentującymi mniejszości narodowe. Co roku rozgrywane są w Barry’s Bay na Kaszubach Ontaryjskich. Hokeiści przybyli na Kaszuby w 2014 r. Kilka nocy byli gratisowo gośczeni właśnie w ośrodku „Oleńka”, skąd wyjeżdżali na zwycięskie mecze do hali Olivia w Gdańsku<sup>557</sup>.

<sup>555</sup> Ciekawostką jest fakt, że o zakup dworku starał się także wybitny polski tyczkarz, rekordzista Polski i olimpijczyk z Seulu, Marian Kolasa, którego żona jest córką Pawła Krauze, pochodzącego z Tuchomia.

<sup>556</sup> <https://dworekolenka.pl/> (dostęp: 13.03.2021).

<sup>557</sup> J. Antonowicz, *Kaszubscy hokeiści z Kanady*, „Gazeta Kartuska”, nr 16, 22 kwietnia 2014 r.

# ZAKOŃCZENIE

Pięknie położony Tuchom nad jeziorem, które swe imię wzięło od nazwy wsi, jest obecnie średniej wielkości wsią w gminie Żukowo. Zarazem jest to w tej gminie prawie największa niekościelna wieś (druga po Pępowie – 2515 os.). Na koniec 2020 r. liczył prawie 1400 mieszkańców, a wraz z Nowym Tuchomiem mieszka w nim prawie 1700 osób.

**Tabela 3. Liczba ludności wsi Tuchom**

Rok	Ludność	Przynależność administracyjna
1785	249	Opactwo cystersów w Oliwie
1869	240	Zabór pruski, powiat kartuski
1910	265	Zabór pruski, powiat kartuski
1928	ok. 250	II Rzeczpospolita, Gmina Banino, pow. kartuski
1943	343 (spis obejmował też tymczasowych robotników przymusowych)	II wojna światowa, III Rzesza
1946	269	PRL, Gmina Banino
1989	755 (bez Nowego Tuchomia)	III Rzeczpospolita, Gmina Żukowo, pow. kartuski
2003	749 (bez Nowego Tuchomia)	Gmina Żukowo, pow. kartuski
2019	1344 (bez Nowego Tuchomia – 296)	Gmina Żukowo, pow. kartuski
2020	1374 (bez Nowego Tuchomia – 300)	Gmina Żukowo, pow. kartuski

Opracowanie własne na podstawie danych z Ewidencji Ludności w Żukowie oraz: W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt.; *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., s. 598; *Diecezja Chełmińska...*, dz. cyt., s. 751; APG Oddział w Gdyni, Sygn. 1643/46; *Dzieje Żukowa...*, dz. cyt., s. 399 i inne.

W świadomości społeczeństwa istnieje wciąż podział na Tuchom (przy głównej szosie) i Tuchomek (nad jeziorem). Uwidaczniał się zwłaszcza w I poł. XX w. Wtedy życie toczyło się głównie wokół dwóch majątków. Podział ten nie jest właściwy, tym bardziej, że początki Tuchomia są absolutnie związane z miejscem, gdzie rzeczka Strzelenka (dawna Warznica) wypływa z Jeziora Tuchomskiego. Tam jest serce wsi. Dlatego dobrze, że historycznie nieuprawniona nazwa „Tuchomek”, formalnie już nie istnieje. Pozostała już tylko jako nazwa zwyczajowa. Z kolei Nowy Tuchom, który powstał dopiero pod koniec XIX w., jako integralna część Tuchomia, z tą właśnie wsią powinien tworzyć przyszłościową wspólnotę.

Obecnie Nowy Tuchom jest częścią sołectwa Miszewo. Od matczynej wsi oddzieliły go nierozważne decyzje peerelowskich władarzy, którzy dla własnych celów przetrzucali Tuchom pomiędzy powiatami wejherowskim a kartuskim. Ostatecznie w 1976 r. Tuchom włączono do Gminy Żukowo i od tego czasu wieś jest już związana ponownie z terenem powiatu kartuskiego, który formalnie reaktywowano w 1999 r.

W ostatnich dekadach Tuchom w szybkim tempie zmienia swe oblicze. Maleje liczba gospodarstw rolnych, a wraz z tym zanikają rodzime zwyczaje, słabną także miedzy sąsiedzkie więzy. Już w najbliższych latach powstanie obwodnica metropolitalna, która będzie przechodzić przez wschodnią część wsi. W związku z tym nastąpią wysiedlenia, powstaną nowe osiedla i przedsiębiorstwa. Ulegnie zmianie życie wsi, wiele relacji rodowych budowanych przez dziesiątki lat właściwie przestanie istnieć.

Dlatego wielką wartość stanowią działania kulturowe podejmowane we wsi, inicjowane przede wszystkim przez Koło Gospodyń Wiejskich, chór „Strzelenka”, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, organizacje sportowe, także niektóre firmy, zwłaszcza Ośrodek Wypoczynkowy Dworek Oleńka prowadzony przez kaszubskiego przedsiębiorcę Piotra Pospieszego, gdzie odbywa się bardzo dużo imprez promujących rodzime Kaszuby. W 2018 r. odbyły się tam m. in. udane dożynki parafialne, których rozmach potwierdził szacunek tuchomian do rodzimej kultury, a jednocześnie wykazał spore możliwości organizacyjne społeczności parafialnej.

W dworku odbyła się też uroczystość 60-lecia Szkoły Podstawowej w Tuchomiu, a także w reżimie sanitarnym spowodowanym pandemią koronawirusa, rozpoczęcie roku szkolnego 2020/2021. Te wydarzenia na pewno świadczą o dobrej współpracy. Dla wielu były też zapowiedzią aktywnej działalności realizowanej w nowo wybudowanej szkole. Dzieło budowy ostatecznie zamknęło się 1 lutego 2021 r., kiedy to dzieci rozpoczęły naukę w nowym obiekcie. Niewątpliwie jest to pewien przełomowy moment, na pewno w dziejach szkoły, a zapewne też w dziejach wsi.

Wielkim optymizmem napawa fakt, że szkoła pod nowym kierownictwem bardzo mocno wpisuje się w lokalną tradycję i historię. Obiekt usytuowany jest w ważnym miejscu. Było to centrum dawnego majątku. Po drugiej stronie drogi dawno temu istniał młyn na rzece Strzelence, z którą Tuchom od zarania dzieje swe wiąże.

Te historyczne odniesienia nasuwają myśli skierowane ku przyszłości. Być może jedną z takich koncepcji jest stworzenie szlaku kajakowego, począwszy od pięknego akwenu Jeziora Tuchomskiego, dalej Strzelenką, Strzelniczką i Radunią do Żukowa. Na pewno też powinny stanąć odpowiednie tablice informacyjne na terenie dawnego grodziska, które – przy zaangażowaniu różnych środowisk – odpowiednio zagospodarowane mogłoby w przyszłości stać się znakomitą atrakcją Tuchomia. Równie ważne byłoby upamiętnienie megalitycznych grobów zwanych Hünengräber.

W ciągu ostatnich dekad życie we wsi zmieniło się diametralnie. Stali mieszkańcy coraz bardziej dostrzegają, że ważne rzeczy, kiedyś dobrze znane i odpowiednio uszanowane, zaczynają znikać z przestrzeni wiejskiej. Mówi o tym choćby ten oto krótki fragment wspomnienia Barbary Mielewczyk, z którego przebija tęsknota za minioną rzeczywistością: *Kiedyś było tu bardzo mało zabudowań a okoliczni mieszkańcy to*

*była praktycznie rodzina. Za moim domem jest droga (kiedyś typowo polna na wóz), która prowadzi do naszego Tuchomskiego jeziora. Po drodze jest mały lasek. A obok troszkę większy, gdzie moi rodzice chodzili na spacer z moim rodzeństwem, a potem i ze mną. W większym lasku jest ogromny kamień, który do tej pory tam jest. Teraz*



Przyjęcie bliźniaków Henryka i Stefana oraz ich siostry Haliny Mielewczyków, ok. 1960 r. Z tyłu ich rodzice Jadwiga i Leon z małą Jadwigą, zginęła tragicznie w wieku 18 lat w dniu 22 grudnia 1976 roku pod kołami samochodu na głównej ulicy wsi



Jadwiga Mielewczyk z dziećmi, Beatą i Jarkiem na Hünengräber



Milan Gan wskazuje na zachowane fragmenty wałów tuchomskiego grodziska



*jest zarośnięty. Widać, że ktoś próbował go przesunąć. Podejrzewam, że któryś pan z koparki podczas budowy kanalizy w ubiegłym roku. W mniejszym lasku, który jest obecnie także zarośnięty, był grób nieznanego człowieka<sup>552</sup>.*

Podobny stosunek do tych kwestii wyraża Wioletta Gan, także jedna z córek wielopokoleniowych rodzin tuchomskich, która chętnie podąża po zakamarkach wsi szukając widocznych śladów historii i chętnie wtajemnicza w nie swego synka – Milana.

Wszystkie te bezcenne ślady przeszłości winny służyć mieszkańcom, którzy w zgiełku dnia codziennego będą mogli odetchnąć rzeczywistym pięknem wypływającym z historii i dziedzictwa przodków. Jednocześnie służyć mogą edukacji przyszłych pokoleń, pobudzać do refleksji nad prawdziwym sensem naszego istnienia. Stanowić to będzie o szlachetnej tożsamości Tuchomia i jego mieszkańców, opartej na chlubnej kaszubskiej historii i mądrości naszych poprzedników. W tak skonstruowanym organizmie bycie mieszkańcem wsi napawać będzie szlachetnym poczuciem dumy, będzie świadectwem obywatelskiej postawy i odpowiedzialności za przyszłość.



<sup>552</sup> Wspomnienie Barbary Mielewczyk w zbiorach autora.

# BIBLIOGRAFIA

## Źródła rękopiśmienne

### **Archiwum Chóru „Strzelenka” i KGW w Tuchomiu**

Kronika Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu (2003-2013).

Kronika Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu (od 2013).

Kronika Chóru „Strzelenka”, Tuchom.

Ulotka VIII Zjazd Śpiewaków Kaszubskich Chwaszczyno – Tuchomek, 20.06.2010 r.

*Chór „Strzelenka” z Tuchomia. Jubileusz X-lecia istnienia*, folder, Chwaszczyno-Tuchom, 2019.

### **Archiwum E. Pryczkowskiego**

Dokument, na mocy którego przekazano obowiązki wójta Gminy Banino w 1945 r.

Freiberg J., *Monografia parafii ewangelickiej w Karczemkach*, mps, 11 stron, 1995.

*Gmina wiejska Banino powiatu kartuskiego. 60 lat temu*, „Głos Kaszub”, artykuł oparty jest na Sprawozdaniu administracyjnym Powiatowego Związku Samorządowego powiatu kartuskiego za czas od 1 kwietnia 1936 r. do 31 marca 1937 r.

*Plan odbudowy miejscowości Tuchom*, styczeń 2009.

Protokół przekazania terenu po ekshumacji, Tuchom, 1995.

*Rozporządzenie ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska z dn. 24 czerwca 1976 r.*, kopia.

Sarnowski R., *Historja mojej parafji*, Chwaszczyno, 1927, mps.

*Wojewoda pomorski min. Raczkiewicz zwiedza dotknięte klęską żywiołową tereny na Wybrzeżu* (artykuł zachowany bez danych bibl.)

*Wspomnienia ppor. Stanisława Weissa ps. „Pius” pisane w 1969 roku.*

### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku**

Sygn. 75/8, k. 133-139.

Sygn. 284/246.

Sygn. 284/589.

### **Archiwum Map Zachodniej Polski**

*Quaschin. Maßstab 1:25000 natürlichen Länge*, 329, Königlichen Preußische Landesaufnahme

1898, Herausgegeben 1900, Auflagedruck 1917 = Mapa, 1:25000, , Wydział Geograficzny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, sygn. 1576.

#### **Archiwum Muzeum Archeologicznego w Gdańsku**

Teczka Tuchom gm. Żukowo, Sygn. 1417/09/01, K. 10.

Teczka Tuchom gm. Żukowo, Sygn. 1417/07/02.

Teczka Tuchom gm. Żukowo, Sygn. 1417/01/03.

#### **Archiwum Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej**

*Topografischer-statistisches Handbuch für den Regierungsbezirk Danzig. Herausgegeben von der Königlichen Regierung*, Danzig 1869, Verlag und Druck von A. W. Kafemann.

#### **Archiwum Państwowe w Gdańsku**

Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 27 czerwca 1945 r.

Sygn. 1666/2, Protokoły z posiedzeń GRN w Baninie w dniach 5 grudnia 1947 r. i 21 września 1948 r.

Sygn. 1666/2, Referat sprawozdawczy Przewodniczącego Prezydium GRN w Baninie z 13.12.1951 r.

Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 21 lipca 1951 r.

Sygn. 1666/2, Protokół posiedzenia Prezydium GRN w Baninie z 17.09.1945 r.

Sygn. 1666/1, Referat sprawozdawczy Przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Baninie w dn. 31 grudnia 1951 r.

#### **Archiwum Państwowe w Gdańsku. Oddział w Gdyni**

Sygn. 1643/46, Wykaz mieszkańców Gminy Banino,

Sygn. 1643/9, Wykaz stanu zaludnienia osiedli pow. kartuskiego wedle gmin.

Sygn. 93/219/0/-/994, Proces sądowy Bollin Józef i Anna c/a Czarnecki Zygmunt.

Sygn. 93/219/0/-/997, Proces sądowy Kreft(a) Walerian c/a Czarnecki Zygmunt.

#### **Archiwum Szkoły Podstawowej w Karczemkach**

Kronika szkoły w Karczemkach, lata 1945-1969.

#### **Archiwum Szkoły Podstawowej w Tuchomiu**

Kronika szkoły w Tuchomiu, lata 1958-1986.

Kronika szkoły w Tuchomiu (1986-1994).

Kronika szkoły w Tuchomiu (1994-1998).

Kronika szkoły w Tuchomiu (1998-2002).

Kronika szkoły w Tuchomiu (2002-2007).

Kronika szkoły w Tuchomiu (2007-2015).

Kronika szkoły w Tuchomiu (2015-2021).

### **Archiwum Parafialne w Chwaszczynie**

Księga zgonów z lat 1896-1929.

Księga zmarłych od 1945.

### **Archiwum Telewizji Gdańsk**

Konspekt magazynu „Rodnô Zemnia”, real. E. Pryczkowski.

Film dokumentalny „Nieustraszeni żołnierze z Kaszub”, real. E. Pryczkowski, Banino 2019.

Film dokumentalny „Droga do morza” w reż. Michała Szymanowicza.

Wspomnienie Augustyny Fularczyk z Żukowa [w:] „Rodnô Zemnia” TVG, 12.09.2010 r.

## **Źródła drukowane**

*Inwentarz dóbr stołowych biskupstwa włocławskiego; Revisio bonorum episcopatus Wladislaviensis facta a. 1598*, wyd. L. Żytkowicz, Toruń 1950.

*Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego*, T. II, wyd. ks. Paweł Czaplewski, TNT Toruń 1939-1947.

*Kronika parafii (katedralnej) w Oliwie*, wydał ks. Zygmunt Iwicki, Gdańsk 1999.

*Opis królewskich województw chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Fontes 32, Toruń 1938.

## **Opracowania**

Belgrau J., *Wśród dolin i wzgórz. Sianowo Dzieje parafii i sanktuarium*, Sianowo-Kraków 2003.

Berendt G., *Puck w II Rzeczypospolitej* [w:] *Dzieje Pucka*, red. A. Groth, Gdańsk 1998.

Bieszk B., Rohde Z., *Obóz Potulice*, Szemud 1995.

Biskup M., *O początkach reformacji luterńskiej w Prusach Królewskich*, TNT Toruń 1993.

Biskup M., Tomczak A., *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.*, Warszawa – Toruń 1955.

Bojarska B., *Piaśnica*, Wejherowo 2001.

Bolduan R., Podgóreczny M., *Deutschland w płomieniach*, Gdynia 1959.

Bolduan T., *A w Raduni krwawa woda...*, „Litera”, nr 4/1962.

Bork B., *Nad Słężą. Zarys walk Kaszubów lesóckich*, Gdańsk 1978.

Bork B., *Szemud. Sztandar i herb gminy na tle dziejów wsi i samorządu lokalnego*, Bojan 1994.

Borzyszkowski J., *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza. Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920-1945)*, T. IV, Gdańsk 2019.

Breza E., *Nazwy miejscowości Gminy Żukowo*, Banino-Pelplin 2005.

Breza E., *Nazwy miejscowości powiatu kartuskiego*, Kartuzy 2017.

- Bukowski A., *Pomorze Gdańskie w Powstaniu Styczniowym*, Gdańsk 1964.
- Burzyńska-Wentland L., *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906-1907*, Gdańsk 2009.
- Ceynowa F., *Skôrb kaszëbskò – słowinszczi mòwë*, Wejherowo 1985 (reprint).
- Codd G. A., Pliński M., Surosz W., Hutson J., Fallowfield H., *Publication in 1672 of animal deaths at the Tuchomskie Lake, northern Poland and a likely role of cyanobacterial blooms*. „Toxicon”. 108, 15 grudnia 2015.
- Czacharowski A., *Próba inkorporacji klasztoru żukowskiego przez zakon krzyżacki w połowie XV wieku*, TNT, Toruń 1961.
- Czacharowski A., *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963.
- Dargacz S., *Zbrodnie polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce*, Gdańsk, Gdynia 2010.
- Dąbrowski K., *Działalność gospodarcza, społeczna i kulturalna cystersów oliwskich*, Pelplin 1972.
- Dąbrowski K., *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975.
- Dąbrowski K., *Ruch reformacyjny na północnych Kaszubach w XVI i XVII wieku*, „Roczniki Historyczne”, R. XXXV, TNT Toruń 1969.
- Dempc D., *Straty wojenne wśród ludności powiatu kartuskiego w latach 1914-1919*, Pruszcz Gdański 2020.
- Dempc D., *Straty wojenne wśród ludności powiatu wejherowskiego w latach 1914-1919*, Pruszcz Gdański 2018.
- Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno – statystyczny*, Pelplin 1928.
- Dzieje Kartuz*, red. W. Odyniec, R. Kupper, T. I, Kartuzy 1998.
- Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003.
- Dzięcielski M., *Dzieje Ziemi Mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000.
- Fankidejski J., *Klasztory żeńskie w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1883.
- Felczak O., Kochanowski M., Fudziński M., *Pradzieje Ziemi Kartuskiej*, Kartuzy 1993.
- Fopke G., Pryczkowski E., *Z Bädargòwa do Lëzëna. Paweł Miotk, dziejòrz, lëterat, wójt*, Bani-no 2020.
- Fudziński P., *Między Słupią a Wierzycą, cmentarzyska kultury pomorskiej z obszaru Kaszub i Kociewia*, Gdańsk 2020.
- Më nie bëłë żòdny Miemcë. Z Jadwigą i Alojzym Grothami*, „Pomerania”, nr 10/2017.
- Gąsiorowski A., *Jan Kaszubowski i służby specjalne Gestapo Smiersz UB...*, Gdańsk 2008.
- Gąsiorowski A., Steyer K., *Członkowie TOW „Gryf Pomorski w KL Stutthof*, Sztutowo 2016.
- Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, red. W. Tym, A. Rzepniewski, Gdańsk 1979.
- Geras C., Trella A., *Szkoła Podstawowa im. Adama Mickiewicza w Chwaszczynie*, Banino-Chwaszczyno 2006.
- Gołąbek E., *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010.

## BIBLIOGRAFIA

---

- Gołąbek E., *Wspomnienia kaszubskie i polskie*, Gdańsk 2020.
- Gołąbek L., *Wierny klón*, Banino-Wejherowo-Pelplin 2007.
- Gromow N., *Obraz Pomorza w 20-leciu międzywojennym w pamiętnikach i wspomnieniach chłopów*, [w:] *Z dziejów kultury Pomorza XVII-XX wieku*, t. II, red. J. Borzyszkowski i C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2004.
- Grzegorz M., *Słownik historyczno-geograficzny okręgu sulmińskiego i urzędu leśnego komturstwa gdańskiego w średniowieczu*, Bydgoszcz 2016.
- Heidn W., *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. in der Vergangenheit*, Marburg/Lahn 1965.
- Hirsch M., *Nieustraszeni. 66. Kaszubski Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego 1919-1939*, Gdańsk
- Historia Rumi. Od pradziejów do 1945 roku*, red. B. Śliwinski, T. I, Gdynia 2012.
- Iwańska-Cieślak B., *Biblioteka kapituły katedralnej we Włocławku*, Bydgoszcz 2013.
- Iwicki Z., *Bedeker Oliwski*, cz. II, Pelplin 2018.
- Iwicki Z., *Święta Oliwa z Anagni*, Pelplin 2014.
- Jachnicka E., *W dźwiękach kieleńskich dzwonów*, Kielno 2014.
- Jak jô to wspomnã tej jô jesz płaczã. Rozmòwa z Irenã Kòbielã*, „Pomerania”, môj 2017.
- Janke S., *Kombatant*, „Pomerania”, Nr 7-8/1990.
- Jastrzębski W., *Hitlerowski obóz zniemczania dla Polaków w Jabłonowie-Zamku w latach 1941-1943 (Eindeutschungslager schloss Gosslershausen)* [w:] *System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939-1945)*, red. S. Grochowina, D. Kromp, J. Sziling, Toruń 2010.
- Jażdżewski L., *Przeszłość obecnych obszarów archidiecezji gdańskiej. Średniowiecze*, T. 1, Pelplin 2014.
- Kaszëbi niech są sobã ù se doma! Z Małgorzatã Szadach rozm. E. Prëczkòwsczi*, „Pomerania”, nr 12, 2018.
- Kochanowski M., *Osadnictwo we wczesnej epoce żelaza w rejonie Jeziora Tuchomskiego – wybrane zagadnienia*, „Pomerania Antiqua”, T. XV, Gdańsk 1993.
- Kropidłowski Z., *Dobra materialne wyposażenie i dochody parafii duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Gdańsk 2007.
- Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Część I*, „Archiwa, biblioteki i muzea kościelne”, T. 84, Lublin 2006.
- Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Część II*, „Archiwa, biblioteki i muzea kościelne”, T. 85, Lublin 2006.
- Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie. Część III*, „Archiwa, biblioteki i muzea kościelne”, T. 91, Lublin 2009.
- Kujot S., *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Grzybno 1902.



- Kutta J., *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920-1939*, Bydgoszcz 2003.
- Labuda G., *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, T. I, Gdańsk 2006.
- Labuda G., *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie*, Gdańsk 2000.
- Larczyński T., *Ziemia gdańska w okresie panowania zakonu krzyżackiego. Struktura własności i organizacja osadnictwa wiejskiego*, Oświęcim 2017.
- Leciejewicz L., *Plemiennie początki* [w:] *Pomorze w dziejach Polski*, Gdańsk 1991.
- Librowski S., *Wizytacje diecezji włocławskiej*, „Archiwa, biblioteki i muzea kościelne”, T. X., Lublin 1965.
- Łęga W., *Spółczesność i państwo Gdańsko-Pomorskie w XII i XIII wieku*, Poznań 1956.
- Maczulis N., *Z dziejów Kartuz i walk Kaszubów o niepodległość w latach 1918-1945*, „Kaszubskie zeszyty muzealne”, Kartuzy 1996.
- Majkowski M., *Na kaszubskich pustkach*, Gdańsk 2000.
- Majkowski M., *Z pustek w świat*, Banino-Ustka 2002.
- Mamelski J., *Žukòwsczé legendë. Legendy żukowskie*, Gdynia 2020.
- Mamuszka F., *Kaszubi oliwscy*, Gdańsk 1980.
- Mask-Connolly S., *Kashubia to Canada Crossing on the Agda*, Ottawa 2003.
- Mączak A., *Reforma kleru parafialnego na Pomorzu Gdańskim w końcu XVI wieku* [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972.
- Mě nie bělě zòdny Miemcë. Rozmowa z Jadwigą i Alojzym Grothami*, „Pomerania”, nr 10/2017.
- Milczewski Z., *Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939 – maj 1945*, Gdańsk 1991.
- Mordawski J., *Geografia Kaszub. Geògrafijò Kaszëb*, Gdańsk 2008.
- Mòjégò òjca zmalretowelë i zabilë. Rozmòwa z Edmundã Majewsczim*, „Pomerania”, czerwiec 2018.
- Nagel A., *Mòje žécë òd narodzeniò do 1984 rokù*, Wejrowò 2020.
- Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego. Katalog*, red. A. Kwaśniewska, cz. I, Gdańsk 2017.
- Nowicki T., *Słownik biograficzny rządców parafii Archidiakonatu Pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003.
- Okroy F. K., *Dzieje klasztorów norbertańskich w Żukowie*, Żukowo 2010.
- Ò niewinnëch dzéwczątkach nicht nie pamiãtò. Rozmòwa z Agnesą Pettke*, „Pomerania”, lżëkwiat 2018.
- Pomorze Gdańskie 1807-1850*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958.
- Pryczkowski E., *Banino Miszewo Pępowo Rębiechowo. Dzieje dramatyczne i piękne*, Banino 2018.
- Pryczkowski E., *Jan Trepczyk a współczesny kaszubski ruch śpiewaczy*, Banino 2012.
- Pryczkowski E., *Królowa Morza. Dzieje kaszubskiego sanktuarium Matki Boskiej Swarzewskiej*, Swarzewo-Banino 2019.
- Pryczkowski E., *Pochodzenie Kaszubów w świetle badań lingwistycznych i historycznych*, „Przegląd Zachodniopomorski”, Uniwersytet Szczeciński, R. 3, 2017,

## BIBLIOGRAFIA

---

- Przyckowski E., *Wspomnienia kaszubskich Sybiraków*, Banino 2010.
- Przyckowski E., *Zrzeszeni w Baninie*, Banino 2006.
- Przewołniak M., *Ochrona przyrody i krajobrazu Kaszub. Studium krytyczne z autopsji*, Gdańsk-Poznań 2017.
- Raepke K., *Kościół dawnej Kartuzji Kaszubskiej w Kartuzach*, Wejherowo 1992.
- Regliński R., *Kartuzy i Szwajcaria Kaszubska na starych fotografiach i widokówkach*, Gdynia 1999.
- Rohde Z., *Ludność polska Wejherowa i okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo – Banino 2008.
- Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin w PRL*, Wrocław 1984.
- Rozenkranz E., *Dzieje Helu w średniowieczu*, Gdańsk 1969.
- S. J. (Stefanowska J.), *Ekshumacja tuchomskich szczątków w marcu*, „Gazeta Kartuska”, nr 4(221), z dn. 26.01.1995 r.
- Schuch H., *Drangsale des Klosters Karthaus während der schwedisch – polnischen Kriege im 17. und 18. Jahrhundert*, w: ZWG, z. 22, Gdańsk 1887. 44.
- Schultz F., *Dzieje powiatu wejherowskiego i puckiego*, Gdańsk – Puck – Wejherowo 2011 (pierwsze wydanie – 1907).
- Shulist D., *Discovering Kashubia Europe. Odkrywając Europejszcę Kaszëbë*, Wilno 2018.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, T. XII, Warszawa 1892.
- Smoliński M., *Polityka zachodnia księcia gdańsko – pomorskiego Świętopelka*, Gdańsk 2000.
- Smoliński M., *Świętopelk Gdański*, Poznań 2016.
- Spors J., *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławieńskiego – Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983.
- Stoltmann L., *Tajemnice Wendów, Circipanów i Kaszubów. Orientalny rodowód nazwy Kas(z)ub*, Bielefeld 2010/2016.
- Suita kaszubska. Reportaże o ziemi i ludziach*, red. E. Szczesiak, Gdańsk 1982.
- Surma G., *Toponimia Powiatu Bytowskiego*, GTN, ZNI Ossolinskich Wyd. PAN 1990.
- Sychta B., *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, T. VI.
- Szlahs S., *Moje modlitwy*, Wejherowo 2018.
- Szymańska A., *Badania sondażowe na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Będargowie, pow. Wejherowo*, „Pomorania Antiqua”, T. IV, 1971.
- Ślaski B., *Materiały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka oraz dawnej ziemi Puckiej*, Warszawa 1916.
- Śliwiński B., *Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku*, Gdańsk 2008.
- Treder J., *Toponimia powiatu wejherowskiego*, GTN Nr 14, Gdańsk 1997.
- Więckowiak J., *Kościół katolicki w Gdyni*, Pelplin 2000.
- Witkowski R., *Jerzy Schwengel (1697-1766) przeor kartuzji kaszubskiej i dziejopis Kościoła*, Poznań 2004.

Wołucki J., *Wiking a sprawa polska*, Gdańsk 2005.

*Ziemia Wejherowska*, red. R. Osowicka, M. Mroczkowski, Gdańsk 1980.

Ziółkowski M., Szymański J., Sobczyk M., *Cmentarzysko kurhanowe w Lewinie: przyczynek do dyskusji na temat wczesnośredniowiecznych obrządków pogrzebowych [w:] Pradoliny pomorskich rzek*, Gdańsk 2017.

## Prasa

„Czas Żukowa”, „Dziennik Bałtycki”, „Dziennik Ludowy”, „Gazeta Kartuska”, „Kaszëbë”, „Litery”, „Norda”, „Mòja Gmina. Magazyn Informacyjny Gminy Żukowo”, „Nasz Tygodnik Kartuzy”, „Pomorania Antiqua”, „Tygodnik Ziemi Północnych Nasza Wieś”, „Pomerania”, „Zrzesz Kaszëbskò”.

### Źródła internetowe

*Pradzieje Pomorza Gdańskiego*, <https://archeologia.pl/wystawy/wystawy-stale/dom-przyrodnikow/pradzieje-pomorza-gdanskiego/> (dostęp: 7.01.2021).

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Hunowie> (dostęp: 7.01.2021).

<https://aktywne.trojmiasto.pl/Kurhany-sprzed-2-tys-lat-na-Kaszubach-n111610.html#tri> (dostęp: 7.01.2021).

*To nasze historyczne ziemie*, rozmowa z o. J. Jędrzyskiem, „Pomerania”, nr 5/2015, s. 57-60. Także: <http://gazetakartuska.pl/szczesliwa-kaszubia-na-pomorzuzachodnim,a1070> (dostęp: 15.03.2021).

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Cystersi> (dostęp: 13.12.2020).

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo\\_Cysters%C3%B3w\\_w\\_Ko%C5%82baczu](https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo_Cysters%C3%B3w_w_Ko%C5%82baczu) (dostęp: 13.12.2020).

[https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81an\\_\(miara\\_powierzchni\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81an_(miara_powierzchni)) (dostęp: 11.01.2021).

<http://magazynkaszuby.pl/2016/12/prakaszubscy-wojownicy-sopotu/> (dostęp: 4.01.2021).

*Książką adresową gospodarstw rolnych ponad 50 hektarów województwa pomorskiego* <http://kpbk.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=3720&from=pubindex&dirids=4&lp=1568>, s.221 (dostęp: 5.03.2021).

<https://sites.google.com/site/wikingowienakaszubskimbrzegu/home?fbclid=IwAR3NG8dqVEDvTj-dJqt04PqSsFfJ1yfYExhWs8ZwG1ED1T69G74U3Ijx2O4> (dostęp: 16.03.2021).

<https://www.chwaszczyno.pl/projekt-wniosku-wspolnego-soltysa-i-rady-soleckiej-o-podzial-funduszu-soleckiego-na-rok-2018/> (dostęp: 4.01.2021).

T. Wilczewski, *Metrykalna baza danych parafii Żukowo 1608-1700*, Cz. 1, s. 44 [w:] <https://pbc.gda.pl/Content/35767/Zukowo.pdf> (dostęp: 11.01.2021).

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Tuchom\\_\(jezioro\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Tuchom_(jezioro)) (dostęp: 4.03.2021).

Historia-Oliwy-61628-[www.gdansk.pl] (dostęp: 1.05.2018).

## BIBLIOGRAFIA

---

- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo\\_Cysters%C3%B3w\\_w\\_Oliwie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo_Cysters%C3%B3w_w_Oliwie) (dostęp: 16.03.2021).
- <http://ziemianie.pamiec.pl/pl/majatki/pm.html> (dostęp: 17.01.2021).
- <https://www.loc.gov/resource/pldec.087/?sp=103&r=-0.176,0.388,1.398,0.86,0> (dostęp: 25.01.2021).
- M. Matusiak, *Przebudowa ustroju polskiej wsi w poglądach Juliusza Poniatońskiego w latach 1934-1939*, [https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/31933/Marcin%20Matusiak\\_zeszyt%20wiejski%2014\\_149-172.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/31933/Marcin%20Matusiak_zeszyt%20wiejski%2014_149-172.pdf?sequence=1&isAllowed=y) (dostęp: 19.01.2021).
- M. Meyer, <https://gazetaswietojska.org/polecane/historia-kaszubow-w-dziejach-pomorza-tomy-iii-v-refleksje-kaszubskiego-czytelnika-3-5/?fbclid=IwAR1Fw8e> – (dostęp: 76.03.2021).
- S. Manthey, *Książka adresowa gospodarstw rolnych powyżej 50 hektarów wojew. pomorskiego*, Toruń 1923, s. 14. Zob. także: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=3720&from=pubindex&dirids=4&lp=1568> (dostęp: 5.03.2021).
- Germanizacja w zaborze pruskim [w:] <http://historia-wojownik.blogspot.com/2012/11/germanizacja-w-zaborze-pruskim.html> (dostęp: 10.02.2021).
- <https://www.zukowo.pl/files/docs/tuchom.pdf> (dostęp: 15.01.2021).
- <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/2257/edition/3720/content>, s.221 (dostęp: 5.03.2021).
- [http://www.zukowo.pl/Elektrownia\\_wodna\\_w\\_Rutkach,190](http://www.zukowo.pl/Elektrownia_wodna_w_Rutkach,190) (dostęp: 18.01.2021).
- <http://www.historiakokoszek.pl/p/zota-karczma.html> (dostęp: 16.03.2021).
- Wspomnienia kpta Michała Pikuły, *Obrona Wybrzeża w 1939 r.* [w:] [www.muzeum-kaszubskie.pl/images/wydawnictwo/Kart39%20-%20Pikula.doc](http://www.muzeum-kaszubskie.pl/images/wydawnictwo/Kart39%20-%20Pikula.doc) (dostęp: 16.03.2021).
- <https://www.forum.eksploracja.pl/viewtopic.php?f=7&t=30919> (dostęp: 4.03.2021).
- N. Maczulis, *Kartuzy i powiat kartuski pod okupacją Hitlerowską w 1939 r.* [w:] <http://www.sz wajcaria-kaszubska.pl/item/1282-kartuzy-i-powiat-kartuski-pod-okupacja-hitlerowska-w-1939-r>, (dostęp: 11.03.2021).
- [https://spichlerzkaszubski.pl/page/k\\_posts/wiktor-rogalewski-18.php](https://spichlerzkaszubski.pl/page/k_posts/wiktor-rogalewski-18.php) (dostęp: 5.02.2021).
- L. Templin, <https://kartuzy.info/arttykul/tuchom-doczeka-sie-nowej/804766> (dostęp: 14.02.2021).
- Zob.: <https://telewizattm.pl/nasze-programy/111-3/42087-wiosna-na-kaszubach.html?play=on> (dostęp: 17.03.2021).
- <https://www.facebook.com/Piasnica/posts/2226297437455554/> (dostęp: 8.02.2021).
- <https://dworekolenka.pl/> (dostęp: 13.03.2021).
- <https://www.muzeum-kaszubskie.pl/> (dostęp: 11.03.2021); Także: Relacja Barbary Kąkol z dn. 11.03.2021 r.
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 26 lipca 1934r., *Dziennik Ustaw*, Poz. 650, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19340690644> (dostęp: 20.03.2021).
- <https://zukowo.naszemiasto.pl/wmurowano-kamien-wegielny-pod-budowe-szkoly-w-tuchomiu-na/ar/c5-7685371> (dostęp: 28.03.2021).
- Szkolnictwo polskie w hołdzie narodowi amerykańskiemu na pamiątkę 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych, <https://www.loc.gov/resource/pldec.087/?sp=7> (dostęp: 12.04.2021).

## Relacje

*(przy osobach spoza Tuchomia podajemy miejscowości ich zamieszkania)*

Baranowska z Grünholzów Jadwiga z Karczemek, Cylkowska Kazimiera z Warzna, Czoska Kazimierz, Dampc Roman, Damps z d. Pettke Małgorzata z Chwaszczyna, Dargacz Tadeusz z Chwaszczyna, Dobek-Halman Agnieszka, Domagała Jagoda, Dopke Alojzy, Drawc z d. Littwin Anna z Borowca, dr Drywa Danuta z Rumi, Dziekanowski Piotr z Bytowa, Fopke Tomasz z Chwaszczyna, Gadziński Jarosław, Gan z d. Śługajska Wioletta, Gołąbek Eugeniusz z Chwaszczyna, Gromow Natalia z Gdańska-Osowy, Grot Ewa, prof. Groth Andrzej z Banina, Groth Stanisław, ks. Gruba Piotr z Chwaszczyna, Haase Mirosław, Haase Alicja, Haase Władysław z Dobrzewina, Hewelt Zenon z Kielna, ks. Jakusz Gostomski Czesław z Chwaszczyna, Kąkol Barbara z d. Wanke z Kczewa, Keslinka Ewa, Klawikowska z d. Okrój Barbara, Klawikowski Tadeusz, Klecha Łukasz z Banina, Krauza Alicja, Krauze Franciszek, Krauze Bernard z Gdańska Polanek, Kubiak z d. Szadach Elżbieta z Gdańska, Labuda z d. Drawc Stefania, Lidzbarska z d. Wiczowska Elżbieta, Lidzbarski Zbigniew, Majewski Edmund z Hopowa, Malotka z d. Kołodziejczyk Eugenia z Łebieńskiej Huty, Meller z d. Hallmann Jadwiga, Mielewczyk Barbara, Mielewczyk Jarosław z Żukowa, Mielewczyk Maria, Miłosz Alfons z Donimierza, Okrój z d. Pettke Agnieszka, prof. Pliński Marcin z Sopotu, Piotrkowska z d. Haase Ludwika z Karczemek, Podczaski Krzysztof, Pospieszny Piotr z Chwaszczyna, Potracka z d. Kowalewska Bożena, Potracki Marek, Pryba Karolina, Rosinke z d. Miotk Justyna z Karczemek, Semmerling Irena, Skrzyński Sylwester, Suchorz Romuald z Gdyni, Szadach z d. Okrój Małgorzata z Gdańska, Szober Karol z Dobrzewina, Szlahs z d. Mielewczyk Genowefa, Szlahs z d. Sypion Sabina, Trella Alojzy z Chwaszczyna, Waleczkowska Halina, prof. Weiss Krzysztof, Wierczyńska Izabela z Miszewka, Wittstock Henryk, Wołucki Jan z Danii, Zakrzewski Henryk z Gdyni.



Na pierwszym planie Hünengräber

# ANEKS

## WSPOMNIENIA

### Moja przygoda ze szkołą

W 1982 roku, gdy kończyłam studia pedagogiczne na Uniwersytecie Gdańskim, miałam już męża i dwuletniego syna. I to był moment, kiedy teściowie – Władysława i Brunon Haase poda-



Irena i Edward Suchorzowie

rowali nam dom w Tuchomiu.

Tuchom... Kiedy byłam w liceum, wraz z koleżanką wybrałyśmy się na całodniową wycieczkę rowerową w nieznanne. Nie planowałyśmy jej i nie wiem, co mnie już wtedy zaprowadziło do Tuchomia. „Strasznie tu – brukowana droga przez wieś, ujadające psy na drodze, brzydkie, stare chałupy. Współczuję ludziom, którzy tu żyją” – był to jedyny raz, kiedy tak pomyślałam. Już wkrótce wieś

miała się stać najważniejszym miejscem w moim życiu. Pokochałam Tuchom i ludzi, którzy okazali się tak życzliwi i chętni do pomocy. Naprawdę się cieszyłam, że będziemy na swoim.

1982 rok. Pierwsza praca w Szkole Podstawowej w Kielnie, zaledwie przez kilka miesięcy, bo na świat przyszła nasza córka. Przebywałam na urlopie wychowawczym, gdy w 1985 roku odwiedził mnie w domu dyrektor szkoły w Tuchomiu, Edward Suchorz z propozycją pracy. Podjęłam tę trudną wówczas dla mnie decyzję – dwoje dzieci w wieku 5 i 2,5 roku, trudności w ulokowaniu dzieci w przedszkolu... W tamtych latach brakowało nauczycieli z uniwersyteckim wykształceniem, toteż mój dyrektor pomógł mi, by moje dzieci znalazły miejsce w przedszkolu w Chwaszczynie. I tak w lutym, 1985 roku, po feriach rozpoczęłam pracę w szkole.

Budynek szkoły podzielony był na dwie części: szkolną – trzy sale lekcyjne, niewielki hol, brak sekretariatu, pokoju nauczycielskiego, toalety na podwórzu i prywatną: trzy pokoje, ciemna



kuchnia, toaleta, korytarz, piwnica, strych. Wokół szkoły podobnie: część szkolna – niewielki plac zabaw i boisko (lewa strona, gdy wychodziło się drzwiami od podwórza) i prywatna (strona prawa) – ogród, pole uprawne, garaż w domku gospodarczym zajmowanym przez rodzinę Radomskich – Pawła i Gertrudę, klatki z nutriami.

Nasza szkoła była wówczas już samodzielną jednostką oświatową. Jednostką dla nas nadrzedną był Inspektor Oświaty. Wówczas był nim Antoni Grzędzicki, a dwa lata później Edward Magulski.

Malutkie, przemiłe grono pedagogiczne, przyjęło mnie bardzo życzliwie. Ach, cóż to byli za uroczy ludzie! Edward Suchorz – klasa sama w sobie, jego żona Irena – zawsze uśmiechnięta i sypiąca dowcipami, Zygmunt Degórski – elegancki, dystyngowany pan, Lucja Potrykus – moja rówieśnica (prawie) – zawsze żartobliwa i dowcipna. Państwo Suchorzowie już wkrótce zostali moimi przyjaciółmi, nie tylko w szkole, ale i prywatnie.

To oni wprowadzali mnie w tajniki praktyki pedagogicznej... bo teoria jest zawsze tylko teorią. Do dzisiaj pamiętam temat pierwszej lekcji j. polskiego w klasie III. Przygotowywałam się do tej lekcji, niemalże jak do obrony pracy magisterskiej. Bałam się, jak przyjmą mnie dzieci, rodzice... Udało się!



Topienie marzanny, rok 1998

Chyba mnie lubią... Staram się bardzo. Wtedy wydawało mi się, że wiem wszystko. Każdego „potrafiłam” ocenić, sklasyfikować... Dzisiaj wiem, jak wiele było przede mną, jak wiele taktu i kultury posiadali moi opiekunowie, że nie dali mi nigdy w żaden sposób odczuć, że faktycznie to znałam świetnie tylko metodykę i treści nauczania, ale żeby zrozumieć dzieci i ich rodziców musiałam jeszcze długo poczekać.

Dzieci... Trochę inne niż dzisiaj. Bardziej samodzielne, zaradne, pomysłowe, obowiązkowe, z większą chęcią do nauki. Miały w sobie dużo dziecięcej radości, uwielbiały plastykę i umiały tworzyć piękne prace... Niektóre z nich przechowujemy do dzisiaj. Bardzo lubiły też W-F. Wszystkie. I wszystkie umiały rzucać i ła-



Wychowawczyni Alicja Haase, rok 2003

pać piłkę, skakać przez skakankę, kręcić kołem hula-hop. Na W-F często chodziliśmy na spacer do lasu. Towarzyszył nam zwykle szkolny pies – Kama – czarny pudel, który uwielbiał bawić się z dziećmi (faktycznie należał do państwa Suchorzów). Pewnego dnia, podczas takiego spaceru, mieliśmy niebezpieczną przygodę. Przechodziliśmy obok posesji, po której luzem biegały dwa duże, groźne dobermany. W pewnej chwili przeskoczyły przez płot i usiłowały pogryźć Kamę. Ta, przestraszona, szukała schronienia wśród nas. Przerażone szczekaniem, krzykiem, kurzem kotłowaniem się psów, dzieci, mimo moich wezwań, aby stanęły nieruchomo, rozbiegły się w różnych kierunkach, również na ulicę. Cudem udało się uniknąć wypadku. Nigdy więcej nie zabieraliśmy ze sobą Kamy. Mieliśmy też „szkolnego” kota – Maćka, któremu zdarzało się zjadać śniadania z uczniowskich tornistrów.

Po kilku miesiącach pracy czułam się w szkole dobrze. Pracowało się spokojnie: codzienne lekcje, pisanie konspektów, kilka razy do roku spotkania z metodykiem, udział w lekcjach pokazowych, posiedzenia rady pedagogicznej – to była codzienność szkoły. Wakacje – rok 1986. W jednej z klas dyrektor postanowił wydzielić część na pokój nauczycielski, którego dotąd nie było. Remontem zajął się Paweł Radomski, natomiast dyrektor z żoną wyjechali na wakacje. W trakcie prowadzonych robót zmarł ich wykonawca. Nieobecność dyrektora sprawiła, że to właśnie ja podejmowałam decyzje, co dalej z robotami. Były to moje pierwsze samodzielne decyzje i popis sprawności organizatorskich. Rok 1987 – dyrektor kieruje mnie na kurs kwalifikacyjny – organizacja i zarządzanie oświatą. Wówczas nie sądziłam, że już wkrótce będzie mi on potrzebny.

Mój dyrektor przez wiele lat był prezesem ZNP w Żukowie, do którego również i ja należałam. Był to okres ich ożywionej działalności, również kulturalnej. Organizowane były rodzinne weekendowe wyjazdy, wspólne wyjścia do teatru, zabawy z okazji DEN. Imprezy te dawały możliwość poznania nauczycieli z innych szkół, a także integracji całego środowiska. Brałam udział w niemalże wszystkich imprezach i również dlatego praca w szkole w Tuchomiu pozostawiła tak miłe wspomnienia.

Rok 1990. Nasz świat na chwilę stanął w miejscu. Po kilkumiesięcznej chorobie umiera dusza naszej szkoły, i nie tylko – jej wieloletni dyrektor i założyciel – Edward Suchorz. Jest koniec czerwca, zaledwie kilka dni po zakończeniu roku szkolnego. Pogrzeb Edwarda był prawdziwą manifestacją szacunku i uznania ze strony wielu środowisk, a w szczególności tego najbliższego – wsi Tuchom. Wzięło w nim udział wielu jego byłych uczniów, ówczesni uczniowie oraz ich rodzice, władze Gminy Żukowo, władze ZNP, całe grono pedagogiczne naszej szkoły oraz bardzo wielu nauczycieli i znajomych.

Kiedy w wakacje 1990 roku zaproponowano mi (grono pedagogiczne wysunęło moją kandydaturę, która została zaakceptowana przez Inspektora Oświaty w Żukowie – Edwarda Magulskiego), abym zajęła stanowisko dyrektora Szkoły w Tuchomiu, byłam zaszczycona, że obdarzo-

no mnie takim zaufaniem. Miałam wtedy 31 lat i byłam najmłodszym dyrektorem szkoły w Gminie Żukowo.

I tak rozpoczyna się 19 – letni okres „bycia” dyrektorem szkoły w Tuchomiu. Lata 90. to okres wielu zmian w naszym kraju, również w oświacie. W 1991 roku samorządy przejmują zarządzanie szkołami. Od tego czasu dyrektor, poza dbałością o sprawy, związane z nauczaniem, staje się odpowiedzialny za bazę materialną. Budynek, w którym mieściła się szkoła, miał blisko 100 lat. Praktycznie wszystko nadawało się w nim do remontu. Brakowało wielu rzeczy. Zaczął się więc czas mozolnych starań o dodatkowe środki, nawiązywania współpracy ze społecznością wsi w celu zachęcenia rodziców do wykonywania rozmaitych prac remontowych.

W tym czasie Irena Suchorz z synem, którzy dotąd zajmowali mieszkanie służbowe w budynku szkolnym, opuszczają je. Przedemną kolejną wyzwanie – zagospodarowanie na potrzeby szkolne powierzchni mieszkania, wygospodarowanie szatni i toalet w budynku szkoły, wymiana okien, zagospodarowanie terenu wokół szkoły (likwidacja pola uprawnego, które stało się boiskiem, ogrodu, pomieszczeń gospodarczych dla zwierząt, płotów odgradzających te wszystkie tereny, położenie chodnika). Prawie wszystkie te prace (poza budową toalet i wymianą okien) wykonywane były przez mieszkańców Tuchomia oraz pracowników szkoły bez dodatkowych środków w ramach posiadanego budżetu.

Dużym problemem stał się awaryjny stan budynku gospodarczego, zamieszkiwanego przez rodzinę Radomskich oraz pomoc im w pozyskaniu mieszkania. Po kontroli technicznej stwierdzono, że budynek nadaje się jedynie do rozbiórki. Bez dachu nad głową pozostawała 5-osobowa rodzina naszej pani Wiesi oraz jej matka, emerytowany pracownik naszej szkoły. Współpraca z radnym Stanisławem Grothem pozwoliła pozyskać dla nich mieszkanie w Babim Dole.

Bardzo zależało nam, aby szkoła prezentowała się estetycznie. Problemem była wilgoć, wchodząca na ściany budynku i wiecznie odpadająca farba z wilgotnych ścian. Ojcowie naszych uczniów zorganizowali siły oraz sprzęt potrzebny do osuszenia budynku. Olbrzymia praca, dużo strachu (czy aby stare ściany odkopane na dosyć znaczną głębokość nie runą?). Teraz tylko zorganizować środki na ocieplenie ścian budynku oraz nową elewację. Udało się, kolejna wielka sprawa zała-



Dyrektor Alicja Haase przed szkołą



Nieistniejący dom gospodarczy, w którym mieszkała rodzina Radomskich

twiona. Jakże cieszyliśmy się wtedy z naszej pięknej szkoły. Najsłabszym elementem budynku był wówczas przeciekający dach. Na strychu, podczas deszczu, ustawialiśmy wiadra na ciekącą deszczówkę. Po wielu staraniach otrzymaliśmy środki na remont dachu. Podczas wakacji, wyłoniona w przetargu firma ułożyła piękną, czerwoną blachodachówkę, która służyła do końca.

Bardzo dokuczał nam brak pomieszczenia na pokój nauczycielski oraz sekretariat, jednak warunki lokalowe nie były łatwe. Taką trochę „wolną amerykanką”, bez żadnych projektów, zgód i ustaleń, ze środków budżetowych zaczęliśmy budować pokój nauczycielski na strychu. Głównymi wykonawcami byli ówcześni strażnik szkolny oraz konserwator. Po dwóch miesiącach pokój nauczycielski był gotowy. Było to pomieszczenie wielofunkcyjne – pokój nauczycielski, sekretariat, a gdy do szkół wprowadzono informatykę – również sala komputerowa.

Tak lekko się teraz pisze o tych sprawach. Każdy „grosz” uzyskany poza budżetem okupiony był wieloma pismami, prośbami, spotkaniami. Nie byliśmy w gminie wybrańcami losu. Z zadością patrzyliśmy, jak zmieniają się inne szkoły w naszej gminie. Nam zawsze odpowiadano, że jest nas za mało. Czasami miałam wrażenie, jakby komuś zależało na tym, aby tę szkołę zlikwidować. Przez ładnych parę lat z niepokojem czekaliśmy, aby minął luty, bo zwykle wtedy zapadały decyzje o likwidacji szkół, a takie widmo wisiało nad nami. Ale mimo wielu przeszkód utrzymaliśmy się na powierzchni i przetrwaliśmy ten trudny czas.

Dużą popularnością cieszyły się także, jakże oczekiwane przez rodziców, zabawy charytatywne oraz festyny. Wprawdzie niewiele na nich zarabialiśmy, jednak były one znakomitą okazją do integracji społeczności ze szkołą. Oszczędności, które udało nam się zgromadzić pozwoliły zakupić sprzęt na plac zabaw (ku wielkiej radości dzieci).

W szkołach prowadzonych przez samorządy z biegiem lat robiło się coraz biedniej. Co kilka lat zmuszeni byliśmy do rezygnacji z zajęć dodatkowych. Z dużym sukcesem nauczyciele prowadzili jakże potrzebne zajęcia wyrównawcze (dla każdej klasy po 2 godziny), kółko teatralne (2 razy w tygodniu), gimnastykę korekcyjną (2 razy w tygodniu).

Dumą i radość przynosiło szczególnie kółko teatralne, które swoje przedstawienia prezentowało nie tylko w szkole, ale także w kościele (jasełka), w domach opieki, w przedszkolu, w Ośrodku Zdrowia. Powstały niezapomniane role naszych małych aktorów, wspominane przez całe lata. Bardzo wspierali nas zawsze rodzice, służąc podwózką dzieci, przygotowaniem strojów.

Wiele przemitych wspomnień pozostawiły też organizowane przez nas wyjazdy do zielonych szkół. Byliśmy w Ostrzycach, w Jastrzębiej Górze, w Łebie. W 5-dniowych wyjazdach uczestniczyły prawie wszystkie dzieci (niektóre finansowane przez sponsorów). Same organizowałyśmy zajęcia, zabawy, wycieczki, a także częściowo posiłki dla dzieci. To były naprawdę cudowne chwile, o których dzisiaj opowiadamy ze wzruszeniem. Nie wspomnę o wielkiej roli dydaktyczno-wychowawczej, jaką pełniły.

W 2009 roku, na rok przed upływem trzeciej kadencji, podjęłam decyzję o rezygnacji z funk-

cji dyrektora szkoły. Pełnienie tej funkcji to zajęcie bardzo absorbujące, a ja znalazłam się w sytuacji, która nie pozwalała mi na to. Obowiązki rodzinne wzięły górę. Jednak zależało mi bardzo, aby szkołę przekazać w dobrej kondycji. Więc rok poprzedzający to starania o środki finansowe, przetargi, zapytania o cenę, a wszystko po to, aby wymalować pomieszczenia szkolne, wymienić drzwi i futryny, położyć kafelki na posadzkach, wymienić drzwi wejściowe. Wszystkie te roboty zostały wykonane w wakacje. Odświeżoną w miarę możliwości szkołę przekazałam kolejnej dyrekcji.

Przez prawie wszystkie lata pracy, od 1991 roku, pracowaliśmy w niezmiennym gronie. Moje koleżanki – nauczycielki Lucja Potrykus, Alicja Karczewska i Renata Ellwardt, przez cały ten okres, wspierały mnie we wszystkich działaniach. Wspólnie decydowałyśmy o wielu sprawach. Każda z nich identyfikowała się ze szkołą i czuła się za nią odpowiedzialna. Wspólnie cieszyłyśmy się z sukcesów i pocieszałyśmy się, gdy coś się nie udało. Te wspólne przeżycia szkolne zaowocowały przyjaźniami, które przetrwały wiele lat. Każda z nich ma niebagatelny wkład we wszystko, co udało się nam osiągnąć.

*Alicja Haase, 21.01.2021 r.*

## **Nowa szkoła spełnieniem marzeń pokoleń**

W Baninie zamieszkaliśmy w 2001 r. Wcześniej, po studiach na Uniwersytecie Gdańskim, wynajmowaliśmy mieszkanie we Wrzeszczu. Już w 2003 r. podjęłam naukę języka kaszubskiego w Miszewie. Z tą szkołą związana byłam przez wiele lat. W 2014 r. zaproponowano mi nauczanie naszego rodzimego języka także w Tuchomiu. Dzieci coraz chętniej chodziły na te zajęcia. Miały zawsze wiele ciekawych pomysłów. To inspirowało mnie do ciągłego szukania nowych roz-



wiązań edukacyjnych. Wiele z nich znalazło się w dwóch moich książkach do nauki kaszubskiego, zwłaszcza podręczniku do klas gimnazjalnych. Mimo pracy w dwóch szkołach (przez kilka lat także w Gimnazjum nr 2 w Żukowie) starałam się poza zajęciami przygotowywać uczniów do wielu konkursów muzycznych, teatralnych, recytatorskich i plastycznych. Dawało to mi także możliwość dobrego poznania nauczycieli tej szkoły oraz rodziców.



Od lewej: Wiesław Pałka, Zbigniew Lidzbarski, Elżbieta Pryczkowska, burmistrz Wojciech Kankowski, przedstawiciel firmy budowlanej Piotr Lubecki, wiceburmistrz Tomasz Szymkowiak, radny Tadeusz Klawikowski i przewodniczący Rady Miejskiej Witold Szmidtke

Był to też czas poznawania wraz z uczniami urokliwych zakątków Tuchomia. Szczególnie urzekły mnie meandry rzeki Strzelenki oraz piękne Jezioro Tuchomskie, a także zbiornik wodny powstały po wyrobiskach żwirowni w Borowcu. Wówczas narodził się też pomysł, aby w przyszłości zorganizować rajd pieszy wzdłuż Strzelenki i Strzelniczki. Myślę, że wkrótce będzie możliwa realizacja tych zamysłów.

Podobnie jak we wszystkich pozostałych częściach Kaszub (Kaszuby gruntownie poznałam podczas wieloletniej współpracy przy programie TV „Rodnó Zemìa”, który prowadził mój mąż Eugeniusz) dzieci podkreślały, że język kaszubski słyszą jedynie z ust swoich dziadków. Niektórzy byli bardziej osłuchani z tym językiem i z łatwością potrafili wymawiać kaszubskie słowa. Nie brakowało też uczniów, którzy sprowadzili się do tej miejscowości i chcieli poznać jej historię i specyfikę, a także rodzimy język.

To wszystko, także dylematy placówki związane głównie ze szczupłością bazy lokalowej, skupiało się na bagaż mych doświadczeń związanych z Tuchomiem. Pobudzało też we mnie potrzebę podejmowania i pokonywania nowych wyzwań. Takie zachowania są niejako wpisane w genotyp ludzi zaangażowanych w pracy społecznej, zwłaszcza związanych ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim. W tej organizacji działałam już od czasów studenckich. Od 2016 r. jestem prezesem Oddziału ZKP w Baninie. Stąd po latach pracy w Miszewie, naznaczonych trudem ale i sukcesami, uznałam, że nadszedł czas na podjęcie się nowego zadania. Kandydowanie na stanowisko dyrektora szkoły w Tuchomiu wiązało się na pewno z poważnym wyzwaniem, ale też możliwością realizacji wielu ciekawych wizji.

Już wcześniej zetknęłam się z projektem nowej szkoły w Tuchomiu. Analizowałam go dokładnie pisząc pracę dyplomową na studiach z zarządzania oświatą. Miałam wtedy możliwość gruntownego przestudiowania całej koncepcji. Projekt był ciekawy, pobudzał wyobraźnię, zwłaszcza jak może w przyszłości sprawdzać się jego funkcjonalność. Oddzielony oddział przedszkolny od szkoły podstawowej, przestronne sale, osobna stołówka, świetlica a także sala do ćwiczeń



gimnastycznych – to wszystko określałam w mej pracy jako atuty projektu. Moją uwagę zwrócił brak sekretariatu i zaplecza sali do ćwiczeń gimnastycznych. Nie przypuszczałam wtedy, że już wkrótce dane mi będzie w rzeczywistości realizować ten projekt wspólnie z firmą Apollo.

We wrześniu 2019 r. objęłam funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Tuchomiu. Miałam pełną świadomość, że budowa nowej szkoły to wyzwanie, któremu niebawem trzeba będzie sprostać. Animuszu dodawała postawa miejscowej społeczności. Od początku spotkałam się z olbrzymim wsparciem i życzliwością, co bardzo sobie cenię. Dzięki tak wielkiemu zaangażowaniu rodziców w krótkim czasie udało się zrealizować wiele ciekawych pomysłów z myślą o naszych dzieciach. Chcę by zawsze aktualne i prawdziwe w naszej szkole było motto Janusza Korczaka „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”.

Podpisanie umowy przez Burmistrza Gminy Żukowo Wojciecha Kankowskiego ze zwycięzcą przetargu nastąpiło w lutym 2020 r. Podczas tego aktu byłam także obecna wraz z sołtysem wsi Zbigniewem Lidzbarskim, radnym Tadeuszem Klawikowskim, przewodniczącym Rady Miejskiej Witoldem Szmidtkie. A już w marcu wybuchła pandemia koronawirusa, która na szczęście nie spowolniła działań.

Tuż po rozpoczęciu prac budowlanych w marcu 2020 r. wszyscy uczniowie przeszli na nauczanie zdalne. Dla realizatora budowy była to okoliczność raczej sprzyjająca. Budowa postępowała w szybkim tempie. Jej kierownikiem był Marek Borzyszkowski z Kościerzyny i to z nim przyszło mi podejmować wszystkie ustalenia dotyczące jakichkolwiek zmian. Ponieważ na przy-szkolnym placu znajdowały się jeszcze fundamenty po rozebranych budynkach podworskich, podczas wykopów wydobyto kilkanaście sporych rozmiarów kamieni. Na moją prośbę, niektóre z nich pozostały na terenie szkoły, aby mogły spokojnie odczekać na odpowiednie zagospodarowanie w przyszłości. Przez to już wkrótce mają szansę stać się symbolami historii tego miejsca.

Ważnym etapem inwestycji był wybór kolorystyki nowej szkoły. Ze strony Urzędu Gminy Żukowo budowę nadzorowali Wiesław Pałka i Wioletta Wiśniewska, z którymi nawiązałam

ściłą i owocną współpracę. Wspólnie dokonywaliśmy pewnych modyfikacji, które przyniosły ostateczny zewnętrzny wizerunek obiektu, ściśle nawiązujący do kolorów znanych z kaszubskiej sztuki hafciarskiej. Wówczas zrodził się też pomysł dotyczący wnętrza.



Na dole żółte odcienie nawiązują do piasku na plaży, niebieskie zaś do jezior i rzek. Na pierwszym piętrze dominuje zieleń symbolizująca lasy i łąki, a na najwyższej kondygnacji żółta kolorystyka drzwi ma przypominać słońce na jasnym niebie.

Modyfikacje dotyczyły jeszcze kilku innych pomieszczeń. Rozwiązania te zastosowano, aby usprawnić proces edukacyjny uczniów. Powinny również pozytywnie wpłynąć na komfort spotkań społeczności wiejskiej. Z tego względu przywiązywaliśmy szczególną wagę do rozwiązań dotyczących sali na drugim piętrze, w której mają się odbywać również zebrania wiejskie. Warto wspomnieć, że udało się wygospodarować miejsce na mobilną scenę, specjalne światła, karnisze na materiał do scenografii i kurtyny. Jednocześnie w tym miejscu można prezentować materiały multimedialne. Dzięki temu będzie służyła do rozwijania talentów aktorskich i artystycznych naszych uczniów.

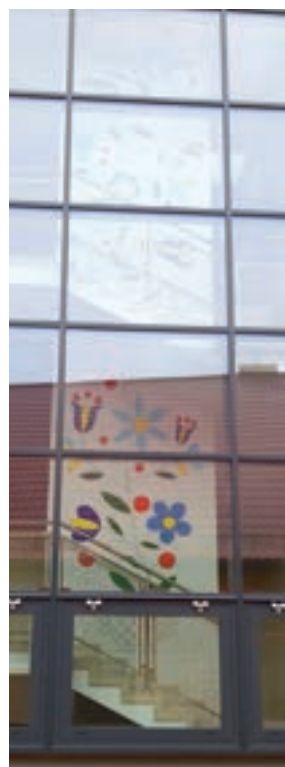
Takie pozytywne inspiracje ma też pobudzać dzieło szczególne, które powstało jeszcze przed otwarciem szkoły. Jest to okazały kaszubski motyw hafciarski, nawiązujący do tradycji Ziemi Żukowskiej, która w swych dziejach go stworzyła. W tej gminie jest on też godnie pielęgnowany, w związku z czym rośnie liczba osób, które umieją wykorzystywać tę tradycję do artystycznych kreacji. Wśród nich są Zuzanna Ptach - nauczyciel nauczania początkowego i jej córka Emilia - uczennica Liceum Plastycznego w Gdyni, które wymalowały na szybie windy tenże motyw żukowskiej szkoły. Ma on 9 m wysokości, dlatego jest dobrze widoczny od głównej ulicy. Powstał w oparciu o projekt Wojciecha Kruka, przy wsparciu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie.

Tę artystyczną wizję w przyszłości ma uzupełnić panorama Tuchomia przedstawiona na dużych współczesnych fotogramach na najwyższej kondygnacji, wzbogacona pięknymi fotografiami ilustrującymi historię wsi, a zwłaszcza szkoły. Ten ostatni element dopełnić ma obelisk (częściowo już stoi bez wydania ani jednej złotówki!), na którym utrwalone mają być najważniejsze informacje z dziejów szkoły. Obok będą fragmenty kamiennych schodów wejściowych dawnej szkoły, a właściwie dworu. Ich obecność będzie miała szczególną wymowę, gdyż w ciągu ponad wieku wielokrotnie przechodzili po nich niemal wszyscy przedstawiciele kolejnych pokoleń mieszkańców wsi.

Ta symbolika w pewnym sensie wyznacza moją misję, którą mi powierzono. Jest nią stała aktywność, będąca niejako „w drodze”.



Zuzanna Ptach z córką Emilią





Nie jest mi znana jej długość, ale wiem, że powinna prowadzić ku ciągłemu doskonaleniu talentów i umiejętności naszych dzieci. Jest to droga wyznaczana przez szkołę, a więc ważną – pewnie nawet najważniejszą – instytucję we wsi. Dlatego naszym – nauczycieli zadaniem, a zarazem miłą powinnością jest dokładanie wszelkich starań, aby dzieci w tej szkole rozwijały skrzydła i wędrowały

zawsze odpowiednimi szlakami. Ta droga powinna też prowadzić zawsze do mądrych rozwiązań wszelkich inicjatyw całej społeczności wsi, powinna przynosić wszystkim radość i chlubę z bycia mieszkańcem Tuchomia, Gminy Żukowo, Kaszub, Polski. Winna też rozniecać talenty i gromadzić najbardziej pozytywną energię społeczną. Stąd miejsce to także stać się może i zapewne powinno prawdziwym centrum kulturowym wsi. Niechaj zatem nasza wspólna droga wiedzie ku zadowoleniu wszystkich, w stronę intensywnego rozwoju, ku pięknej i mądrej przyszłości.

*Elżbieta Pryczkowska – dyrektor SP w Tuchomiu*

## Wspòminczi znad Strzelenczi

Jô jem ùrodzonò w Wiòldzim Tèchòmiu nad Strzelenką, a nie jak to terò gòdają Strzelniczką. Na przedwòjennèch turisticznèch mapach, jak jesz nie bëło szosè z Tèchòmia do Chwaszczèna le droga, a terenè nòležałë do Rzeczpòspòliti Pòlszczi, widzec je òdkąd ta rzéka je Strzelniczką, to je hénë mni wiący òd łaków, jaczé më nazewómë Ródorëjò.

Jô sã ùrodza w rodzènie, dze bëła miłota do siebie. Mëmka ani tatk nigdë nie gòdelë do siebie lèchò i nigdë sã nie sztridowelë. Nas bëło wiący i jesz z nama bëła mëmë nòmłódszò sòstra. Òna chòdza do Gdini do robòtë i miała ù nas wieselë. Ù nas w chëczë bëło wiedno wiele lëdzy, chtërny òpòwiòdelë, co bëło jesz przed wòjną. Òni sã narobilë na szarwarkù, ale nalezlë téż czas na òdpòczink przë wësziwanim, héklowanim, szëcym i spiëwanim. Zbiérelë sã przed szarwarkòwima bùdama, spiéwelë swiátë i kòzë piesnie. Gòdelë, że to bëł wiesołi czas, jaczci sã nie wrócy. Tak téż bëło i je.

Mëmka i wiele jinszych młódech chòdzëlë na òdpùstë do Żukòwa, Wiòldzégò Kacka, nawet na Òksëwié. Szlë na ùroczëznë związónë z mòrzem, ale reno mùszelë sã stawic na majątkù do robòtë. Knòpi brełë dzewùsë na ramã òd kòła. Do Żukòwa fejn so jachało, bò z górë, a nazòd gòrzi. Niechtërne sã òbròzãłë jak ji kawaler wżął jinszë dzëwczã. Tedë bëłë zgrzëtë przë robòce.

Zarò pò wòjnie nie bëło dobrze. Smùcëlë sã jak dowiedzelë sã, że chtos nie wrócył dodóm



Przyjęcie autorki wspomnień z siostrą Ireną, 2 sierpnia 1964 r.

z wójně. Ale późni szło do lepszégò. Niechtërny dosc późno wrócëłë. Mëmcki brat nie wrócył, zdżinał, a drëdzi sã dostòł do Wiòldzi Brëtanii. Tam walczył i òstòł do kùńca zëcégò. Dwaji przëbróny bracyni, ò nôzwëskù Chlechòwicz, téz zdżinãłë. Mëmczin tatc sã baro smùcył. A mòjégò tatka trzeji bracyni robilë na majątkù Czarneczegò. Wszëtcë bëłë stąd wzãti przez hitlerowców, prosto z pòla, òd robòtë. Strasznie mączony bëłë i zamòrdowóny. Alojzy Leòn zdżinał w Bòrzesztowie, a Bronisław w Mrozach, zòs Mòrcën we Gduńskù. Lëdze pò wòjnie to pamiãtelë. Ten Miemc, co rzãdzył w Tëchòmiu – Suckau, gòdòł, że jakbë òn bëł doma, òn bë jich nie wëdòł. Ale gò prawie nie bëło i tak stracył trzech robòtników.

Na zymkù w 1945 rokù, jak lëdze ùcékelë przed frontem, wszëtcë zakòpiwelë swòje rzeczë. Mëmka ze swòją sostrã miałë téz wiele zakòponé, a pòtemù ju wszëtczegò nie nalazłë. Jedne rzeczë bëłë rozebrónë, ale dwie wësziwónë pòdëszczy z jich inicjałama bëłë. Móm je do dzys. Móm òdbitë wzorë i na nowò wëszëté, a te zabatkówé schòwóné na pamiãtkã. Mëmka nie mëslëła, że ùdrzi jesz te pòdëszczy. Baro sã ùceszëła, że sã nalazłë.

Pò wòjnie nie bëło frizjérów. Mój tatc rozmiòł strzic włosë. Miòł swòją maszinkã. Wzãł sã za strzëżenië chłopów i knòpów. W kòżdã sobòtã wiedno chto przëszedł. Tatã strził Józef Kàkòł, a jak òn sã pòzegnòł z tim swiatem, tej mòja bratowò.

Lëdze pò wòjnie bëłë sobie ùczinny. Bëłë zwiãzóny przezëcama z wòjnie i wënëkanim w 1945 r. Jak szedł front naszë ùcékelë do Zòłãzégò, do Bruna Gróthë, chłopã Labùdowi Trudë. Mòja mëmka mia pòd òpiekã dwòje mòłëch knòpów, dwùch bracyków, ale nié swòjich. Tej Ruscë sã mëmcki nie jimelë. Òna jima gòdała: „Cobë wa rzekła, czejbë waje bialczy szłë z jinszima, a wa jesta na wòjnie!“. Ruscë bëłë gwës, że to mëmczin chłop na wòjnie walczi, bò knòpi wòlełë:

„Mamùsza”. Jak wrócëlë nazòd do Tëchòmia, tej ruszczé wòska jesz tu bëłë. Dërch szukelë „diëwuszków”. Ròz mëmka jich wëswa na szopã, a tam bëłë kòzë. Ruscë bëłë wdiablony, ale ò panien-  
czy wiący nie pitelë. Òd czasu do czasu przëjéżdżòł wëzszi rangã Rusk i sã pitòł, czë żòłnierze nie  
robiã kòmù krziwdë.

Wiele robòtników òstało w Tëchòmiu, co bëło na przëmùsowëch robòtach na majątkach. Òni sã òżeniłë, a w 1946 rokù pòbrełë pòla z refòrmë rolny z parcelacji majątków. Jich rodzënë  
mieszkają do dzys. Jesz żëje jich përnã, co mieszkelë w Tëchòmiu i Fikakòwie przed wòjnã:  
Sztefa Labùda z Drawców, Elżbiéta Lidzbarskò z Wëczków, cotka Wanda Kazmierczak z Gòrilów,  
a ji dwie sostrë Mila Czoska, Ana Machòl. Terò òne mieszkają w Gdini. Wszëtczë te białczy mają  
kòl 90 lat. Żëje jesz Genia Szlòzowa. Wiele bëło panienków, co robiłë na majątkù. Niechtërne  
wëjachałë, jinszé nalazłë chłòpów, a niechtërne miałë dzeckò, a kawalerzë je òstawilë i òżeniłë sã  
z jinszima. Co miałë robic? Dzeckò wzälë i tész wëjachałë.

Z refòrmë rolny wzälë gòłé zemie, le niechtërny mòglë òstac w szarwarkòwëch bùdach, a nie-  
chtërny mùszelë je òpuszczëc. Przez dlùdzé lata spłòcelë dëtczi, mielë òbòwiãzkòwé dostawë żyw-  
ca i zbòzégò. Jak chtos ni miòł, bò mù swinie nie ùrosłë, to mùszòł kupic òd jinszégò gbùra  
i òdstawic. Pòzni to òni tak nie chcelë, żebë òd drëdzégò chto kùpiwòł, le miòł zapłacëc karã,  
a ten co miòł wiący, miòł òddac za bële grosze jima. Gbùrzë nie bëłë głupi, jeden drëdzémù  
pòmògòł. Do te jesz trzeba bëło płacëc na fùndusz bùdowë szkòłów. W Tëchòmiu mia bëc  
bùdowòno szkòła. Jò jesz mia do ni chòdzëc do sòdmi i òsmi klasë. A jò jem szternòsce lat na  
emeriturze. Dopierze mòje wnëczczì chòdzą do nowi szkòłë. Państwò nie dało nic, ani  
wòjewództwò, le z naszich gminnëch. A tëlì lat tatki płacył. Dze są te dëtczi?! Gbùrzë tak czãżkò  
robiłë. Do te płacëlë na bùdowã òstrzòdka zdrowiò. Do kòscoła  
më chòdzëlë do Chwaszczëna. Nas wiedno szło wiele, to bëło  
fej. Pòzni ju coròz mni piechti chòdzëlò.

Ti, co wzälë pòle, mieszkelë we wsë. Chwatko sã mùszelë  
bùdowac. Ti, co dostelë zemiã przë bùdinkù, òstelë tam na  
wiedno. Naszi mielë tëlì dobrze, że w drëdzich dwiërzach  
mieszkelë Dubowie, co ni mielë dzecy. Mëmka jima òstòwiała  
mòjã starszą sostrã. Òni sã baro ceszëlë i jã pilowelë, a naszi  
spòkójno mòglë robic na pòlu. Naszi i jich sąsadze mielë na pòlu  
pòbùdowòny chłëwik z chëczą, a niechtërny chłëwik ze szopã.

Më przòdë mieszkelë jakbë na kùncu wsë. Lëdze, co mieszk-  
kelë dali na pùstkach, wstãpiwelë wiedno do nas. Pamiãtóm  
jednégò chłòpa, co miòł cukrzica. Mëmka wiedno da mù cos  
do jedzeniò, bò bë nie doszedł dodóm. Gajowi Cerocczì czë lesny Dawidowsczi z Bòrówca tész  
wstãpilë. Rëslindzka, jak szła z àutobùsa, tej pòstawia satka na kamieniu i wòłała do mëmczi. Tej



Genia Halman siedzi z tyłu, z przodu Jadzia Rompczyk, rok 1959

mě szlě z sostrą pòmòc ji tã satkã zaniesc do-  
dóm. Drawc przējachòł pò bialkã wòzem,  
przëstanãlë wiedno kòle nas i so z mëmka  
pòwiòdelë. Òd Wiszniowsczych czë  
Kómkòwsczych òstòwielë ù nas kòła jak jache-  
lë do miasta, bò na Fikakòwie jesz nie bëło tej  
przëstankù.



Przyjęcie w rodzinie Halman, rok 1984

Nòblëjszi sãsòd Dzenisz miòł chłëwik ze  
stodołą, a na nim bòcònë miałë gniòzdo. Jak to

fejn wëdzrzało! Mielë téż ùle z pszczołama. Jak panowòł kòklusz, tej òni dówelë nama miód. Jesz  
tátka wëszkalowelë, czemu òn òd razu nie przëszedł pò miód. Sãsòd sóm przëszedł nas òdwiëdzec  
i ùzdrzòł, że mē jesmë chòri. Mielë òni téż kòzë, co chòdzëlë za nima jak pies. Jak szlë do nas to  
téż tak bëło. Òni w chëczach so pòwiòdelë, a kòza stòwa przëdnyma szpërama bütën na parapet  
kòl òkna. Tak dlugò czekała, jaż òni szlë dodóm. Te kòzë róz nasz pies gònił. Òne wskòczëlë do  
głãbòczy mitë. Mòglë sobie nodzi pòlómac. Mëmka bëła zło, czemu mē do tegò dopùscëlë.

Dzeniszka róz przëszła pò pòlnim na kawã. Mëmka ni mia prawie dosc zmieloné kawë, a młink  
na wrãgã bëł kòmùs pòzëczony. Lëdze przòdë ni mielë tak wszëtczégò swòjégò. Mëmka tej kòza-  
ła nama wżac na szmatkã zòrna bónkawë i pòtluc je na kamieniu. Më tlëklë na drobno i òpasywelë,  
cobë nie przedzurawic szmatczy. Lëdze sobie nalezlë wiedno jakòs radã w kòzdi sprawie.

Z młòdszã sostrã mē paslë gãsë. Më mielë ùwòzac, żebë òne nie wlazëlë w rzãdë ze zbòzim  
i nikòmù w szkòdã. A mē je wnëkelë òd rzãdów bënë i wénsca zawiãzëlë chùstkama. Przòdë  
dzewùsë nosëlë chùstczy, a nie czòpczy, jak terò. Mëma bëła tej téż zło, ale mē bëłë jesz malé i nie  
wiedzałë ò co chòdzy.

Tatk rozmiòł so wiele rzeczy sóm zrobic. Jak brëkòwòł co zelòznégò tej so jachòł do swòji  
mëmczy do Bòrzestowa do kùzni. Miòł so briczka i wasążk zrobioné. Wòzył wiele lëdzy i dzecy  
do chrztu z Tëchòmia. Jak bëło cepło, tej wiedno w sobòtã mē mòczëlë kòła w wòdze, żebë  
drewno napãczniało, bò kòła bëłë zelòznë i rańt mógłbë spadnac.

Tatk staròł so wiedno jakòs ùlepszcë zëcé. Nòprzòd robilë prąd. Słupë do widu wòzëlë kòniama  
òd Lebë. Tam bëła daglezjò. Jak wid ju bëł zrobiony tej elektricë szmërgnãlë pëtrochòwë lãpë  
w pòle, w zbòzë. Pòtlëklë to na szczescé i żebë mëmka ju wiãcy tegò nie ùziwała. Ale jaczës i tak  
sã zachòwałë. Pòtemù wprowadzëlë na wóz gumòwë kòła, taczë òd àuta. To bëło napròwdã wi-  
òldzë ùlepszenié. Dzys to mało chto rozmiëje. Tej bëło centralné ògrzëwanié, bò nie chcelë ju  
dali nabijac trocziniaków. To tatkòwi robił jegò pòłbrat Klémens. Miòł swòjã firmã.

Pòtemù bëła cygnionò wòda. Mielë ju dosc tegò wòzeniò wòdë z jezora, czë ze stëdni. Jedny  
sã pòzni pòdłaczewelë, jak wòdocąg bëł fertich. Z wòdã przòdë bëło baro czãzkò. Më mùszelë  
wòdã do jedzeniò wòzëc òd wùja Myszczy i òd Szutãbarchów. A do chòwë z rzëczy òd Régłów





Julianna Miskowska z synami, Stefanem i Frankiem, 1942 r.



Na posesji rodziny Goryl, później Halman, rok 1945

w beczkach na wòzu, a zëmą na szlópach. A jak më robilë pùstaczi do bùdowë, chòc më ju mielë wòdocąg, më mùszelë wòzëc z jezora, bò nie bëło wòlno niszczcëc pòmpe w hidrofòrni. Trzeba bëło szónowac. A dzys jedny całą noc pòdlëwają tuje abò trówã, sëpią szit, a pòzni seczã, płoszą ptòchë, a trówã wërzucają kòmùs na pòle. Przodë sã nie ùziwało chemii do òmiwaniò statków. Le bëł zrobiony szrober z jałowca i tim sã szorowało gròpczi. Wòdã sã wëlëwało na pòdwòrzé i trówã dobrze rosła. Mëmka nieròz bë òbla brifkã zza rogù. Ale òn to wiedzòł, tej òpasowòł. Le rôz ji sã zdarzëło òblòc bëńla, ale to bëła wòda òd mëcò, a nie zmiwaniò.

Stòri Dzenisz piérwi nosył wòdã na szindach we wãbórkach z Tëchòmia, z pòmpe wiejszi. Òn tak lubił i chòdzył dali, chòc jegò syn Franc wòzył mù wòdã. Dzenisz bëł baro robòcy chłop. Plòtł bülwòwi kòsze. Nosył so kòrzenie na plecach do jich robieniò. Jak widzòł, że chto rzucòł kòsze to szkalowòł. Nie lëdòł, że chto nie szónëje jegò robòtë. Piérwi barzi bëła szónowónò robòta. Nicht nie łązył na skróte przez zbòzé, le szedł grańcama. Nicht téz nikòmù grańców nie pòdòriwòł.

Lëdze so w Tëchòmiu przodë baro pòmògelë. Jak më bëłë małi, tej Léna Blockòwa przëchòda mëmce pòmòc bülwë sadzëc. Jak më ju bëłë wiãkszi tej téz tej sej przëszła Sztefa Pawelczikòwa ze swòjim chłopem, z Wòjtkem i Gòszã na pòle zazdrzec. Òni mielë pòle dali pòd Bòrówcem. Gòsza wzãła kòsz



W środku Aniela i Jan Halmanowie z przyjętą córką Genią, 31 lipiec 1960 r.

i nama pòmôga sadzëc, a nie pita nigdë: „Wiele jô dostónã za tã robôtã?”. Tak samò jak Petka brëkòwòł do sadzeniô wrëków, më szlë wiedno bez gòdcki.

Piérwi bëłë wiòldzë sniedzi. Róz mój półbrat Frank szedł w takã kùrzawã òddac nama kòrëto òd rozczeniãniô chleba. Nick nie bëło widzec, ani widu przë bùdinkù, a òn wòłòł: „Aniela, jô ni mògã trafic”, a czëc gò nie bëło. W kùncu òn trafił do cotcki Grëtë, a nié do nas. W taczë sniedzi më czasëm téz chòdzëlë do Karczemków do szkòłë. Jak më wëszlë za jezòrkò, tej më na szagò pòd górã òd Grablowszich szlë jeden za drëdzim. To bëł le taczi sznurk dzecy. A nazòd z górë na tornistrach. Bëło czãżkò, ale wiesòło. Róz Sztëfka miała nartë, dała nama spròbòwac, ale më sã wszëtczë wëwòłalë. Më ni mòglë nazòd wstac, a co dopiërze zjeżdżac.

Taczë sniedzi bëłë czasama w adwënce, a më chòdzëlë nò ròrotë, na szóstã wczas reno do Chwaszczëna. Tej më tornistrë òstawilë ù Sztëfë Labùdowi we wsë, zëbë sã nie copac do chëczi. Jak më przëszlë z kòscoła, më wzälë torbë i szlë do tëchòmsci szkòłë. Mëmka z nama chòdzëlã, a pani Sztëfa gòtowa mlékò. To bëło dëcht fejn sã napic co ceplëgò. Ùlenia i Hela chòdzëlë téz z nama. Tak to bëło do czasu, jak òne sã wëprowadzëlë na parcelã do starszich pani Sztëfë. Òd piãti klasë më szlë do Karczemków. Tej më téz chòdzëlë na ròrotë. Pò nich më kùpiwelë w piekarni sznëczi i szlë do szkòłë. Szkòlny Franc Suchòrz òdemkł nama chùtcki szkòłã, zëbë më sã mòglë ùgrzòc. Jak bëło barò zëmno, tej jegò białka gòtowa nama mlékò abò kakao.

Òb zëmã tatk przãdł wełnã na kòłkù, napròwiòł i smarowòł sle do kòni, nasòdzòł widlë, szpòdë, szëfle, robił drewniané grable, kòrczi, szrobrë do gròpków męcò. Chto to dzys robi? Pò wòjnie robił miedziané òbrãczci do slëbù. Lëdzy nie bëło tej stac na kùpienié so zlotëch. Robił téz órindzi i broszczy z jantara. Na zymkù robił chròscané miotlë, a latem klepòł kòsë. Klepòł téz jinszima, bò wszëtccë ni mielë bòbków do klepaniô, a jedny prosto nie rozmielë tegò robic. Mëmka zëmã wiãzła strëfle, rãkawice i piãscówczy, i szëła na maszinie. Mia téz pòszëtë wiele klédów. Jak chtos brëkòwòł na bal, tej mëmka pòzicza. Cotka Zocha miała wiele dzecy i naszi ji pòmògelë. Jak òna bëła jesz ù nas doma, miała sã ùczëc za kròwckã. Ale to nie dało radë, bò dzecë ji sã rodzëlë jedno za drëdzim.

Ksãdz probòszcz Jan Minett bëł w dwùch lagrach kòncetracyjnëch, w Dachau i jesz w jednym. Òn gòdòł: „Jan, daj dzieci uczyć. Idã inne czasy, ale pamiëtaj, jak pòjdã z tekã, to ci na gospodarstwie robić nie będã.” I tak téz sã stało. Më szkòłë pòkùnczëlë, a gòspòdarstwò téz sã skùnczëło. Tata z ksãdzem lubilë so òpòwiadac ò wòjnie. Tatk téz bëł kòl dwùch i pół rokù w lagrze. Wëmieniwelë sobie ksãzcy do czëtaniô. Tatk wiele czëtòł. Na òdpùst Marii Magdalënë wiedno probòszcz dostòł kòsz swiëzich bùlew. Tatk, Kàkòl i wùja Myszk wiedno sprzigelë kònie i probòszczowi robilë w pòlu. A më dzewusë z Tëchòmia i knòpi grabilë sano na ksãzich łakach. Róz sã zanòszalo na deszcz. Më biegalë, zëbë zdãżëc dodóm, a ksãdz przëjachòł na mòtorze i më mùszelë òstac. Grunt, zëbë sano bëło w grëpach.

Ksãdz Minett miòł zaproszoné zòkònnë sostrë Elżbietanczi z Òrlowa. Sostra przëjëżdżala



Widok na Tuchom z gospodarstwa Halmanów. Obecnie stoją tu nowe osiedla

w niedzielã pò pòłnim i nas rächtowa przez dwa lata do wczasny kòmónii swiãti. Më chòdzëlë z mëmkã, tatkiem, bratem i sostrã reno na mszã swiãtã, a pò pòłniu drëdźi róż na religiã. Pierszi rok to mëmka z nama chòdzëła, a w drëdźim jò mia sostrã pòd òpiekã. Na pòczãtkù lëstopada më mielë przëjãcë. Jò bëła dopiërze w drëdźi klasie, a sostra w pierszi. Z nama bëł przëjãti Janusz i Janina òd cotczy Juliannë, Teresa i Lidia Zelónkòwe i jesz chtos, ale ju nie pamiãtóm.

Naszi starszi so dobrze radzëlë z dëtkama. Tatk dostòł na pòczãtkù òd swòji mëmczy krowã, kùrë, sëw na pòle. Kùpilë kònia na ratë. Mëmka jezdza na kòle z mlékem i masłem przez Sziperëjã do Wrzeszcza. Tam mia stancje i zarò wròca nazòd. Pòzni mëmka jesz nalazła sobie stancjã w Òrlowie. Tam sprzedòwa jaja i kùrë, zrobia wiedno jaczës zakùpë, różné obleczenia dlò nas a materiałë do szëcò. Naszi wiele lat wòzëlë bülwë do Małégò Kacka i Òrlowa. Przòdë lëdze w miesce kùpiwelë pò pòrã miechów bülëw naròz.

Jak sã kòmùs pòpsuł piec do chleba, tej sã szło do sąsadow. Tak jeden drëdźëmù pòmògòł. Tak samò na wiesolach. Wszëtczë wiesela bëłë doma i to wiòldzë. Sąsadzë pòziczëlë so stolowé zastawë. Czasama sã zdarzëło, że sã stłëklë rzeczë, chòc nosëlë je w bülwòwëch kòszach, zëbë miãtkò leżalë.

Piërwi wszëtcë lëdze w niedzielã szlë reno do kòscoła. Pògòda nie przeszkòdzała. Jinaczi ni mòglëbë jic na „zgón” nad jezoro, na zabawã, ani dze jindze. Dwùch żeniãłëch chłopów fejn tańcowało, ale òne młòdë nie chcałë z nima tańcowac. Kòzałë jima jic dodóm do swòjich białków. Pò pòłnim tész czãsto sã jachało na gòscënã, abò gòsce przëjëdzelë. Më sã z dzecama bawilë na felszënie, na pòdwòrzim, w ògrodze, le nie bëło wòlno jic do maszinów (rozwerkù, brukesznejdra, aplëgra, bülwòwi maszinë) i stodołë (schròtnika, draszmaszinë, seczkòwi maszinë, harfë). Më òdbijëlë balã òd scanë, skòkelë przez gùmã, grełë w klasie, we dwa ògnie i różné jinszë. Wiedno

bëło wiele krewnëch a kòleżeństwa. Më mielë adapter, słëchelë bütën pòd òknem plitë. Bëło wiele szpòrtów. Pòtemù téż nasze dzecë chòdzëlë pò lese, do parowë, nad jezòrkò. Tak jak më przòdë.

2 grudnia 1960 rokù w kòscele bëł òbròz Czästochòwsczi Matczy Bòsczi. Bëło wiele sniegù. Òn tajòł i bëł czapòt. Bëło ju cemno, jak më szlë dodóm przez pòle. Szosą ni mòżna bëło jic, bò bëło jesz gòrzi. Tatk niòsł wiòldzi òbròz Matczy Bòsczi. Mëmka dwigała sostrã. Òna miała le 6 lat, bëła drobnò i ni mògła dińc. Taczi òbròz Matczy Bòsczi Czästochòwsczi më mómë doma. Przë nim më sã wiedno mòdlimë. W 2003 rokù, jak mëmka ju bëła baro słabò, tej òna sã fejn przëżegnała przed Matką Bòską i rzekła: „Terò Matkò Bòskò Czästochòwskò prowadz mie”. I to bëło pòżegnanié mëmci. Mie rzekła: „Jadzka, nie biòj dzys do kòscoła. Òstón ze mnã”. To bëła niedzela.

Mòjã sostrã jò miała pòd òpieką òd nómłodszych lat. Òb lato jak bëłë w Czechòsłowacji rozruchë, më spelë w stodole. W chëczach bëłë jizbë malowóné. Tam sã fejn spało. Bëł swi-ézi léft. Wtim jachałë czòldzi przez wies szosą. Jeden przë wjezdze na naszã drogã zawadzył w lepã, co takò wiòlgò rosła przë szosë. Òn jã przewrócył. Ròz, dwa, òni to ùprzãtnälë. Do rena nie bëło sladu. Nawet czòlgem pò tim mòlu pòjézdzelë. Chto tegò nie widzòł i nie czuł, to nie wiedzòł, że bëło taczé zdarzenié. Sostra sã bòjała, më nie spelë, le wëzërelë. W dzén jò mùsza z nią bëc.

Nòlepszi szpòrt bëł, jak më chòdzëlë szëkac stonkã pò wszëtczych pòlach w Tëchòmiu. Z kòzdegò gòspòdarstwa mùszòł chtos jic. Tatk bëł dosc nachòdzony, tej czasama jò szła. Jedny nie chcelë jic, bò ùwòzëlë, że na jich pòle stonka nie przelecy. Më bëłë pòdzielony na grëpë. Kòzdi dostòł pò dwie rëdzi òd kòzdi stronë. Tej bëłë nalazłë dwa ògniska. Chłopi wzälë pãczy słomë i pòlëlë w tim mòlu, zëbë zniszczëc to. Pòzni, jak bëło ju wiele stonczy, to nìcht nie robił ju zgònu lëdzy i nie chòdzëlë szëkac, le bëł òbòwiãzk na swòjich pòlach jã zbierac do bùdlów, a młodi pòsëpiwelë azotoksem abò detoksem. A pòzni bëłë ju robionë òprisczi.

Më doma gòdelë pò kaszëbskù i w szkòle téż. Ale jak më szlë do miasta, tej bëło czãżkò, bò felowało słów. Jò sã wiele nie òdzëwała. To tak wëzdrzało, jakbë jò bëła mało zdolnò, ale kò jò sã dobrze ùczëła. W ósmi klasë më bëłë jachóny do Wejrowa na taczé badania. Më rozwiãzywëlë rónné zadania na logicznë mëszlënié. Mie wëszło i jesz dwòm knòpóm, że më mòzëmë jic do strzédny szkòłë. Jak chto do mie w miesce,



Irena Suchorz z dziećmi szkolnymi. Z lewej autorka wspomnień, rok. ok. 1963.

aùtobùsu czè robòce gòdòł pò kaszëbskù, tej jò téz ròd gòdała. Miastowi sã pitelë: „Po jakie-mu pani mówi?”. A jò odpòwiòdała: „Po naszemu”. Rodny mòwë jò nigdë sã nie wstëdzëła.

Mòji starszi òbòje gòdelë pò kaszëbskù. Mëmka przësza z gór. Naùcza sã dobrze pò kaszëbskù w Bësewie, jak bëła ju brutuszkã. Tatc òd dzecka gòdòł, bò pòchòdzył òd Bòrzestowa. Òn lubił zażëwac tobakã. Jegò brat Kadi miòł zrobioné mù tobaczérczi z krowëch rogów. Jedna bëła w sztòl-ce skòrzni. Szkólny Edward Suchòrz wiedzòł to i bëł z dzecama przëszi do nas, żebë jima përnã òpòwiedzec i pòkazac to, a téz jak sã przãdze wełnã, jak sã robi masło. Më mielë czerzenkã na wrãgã. Przë ni sã sedzało i krãcëło. Nie bëło trzeba stojec i pòdnaszac dërch rãków.

Ze szkólnyma Suchòrzama më na dzëń dzecka chòdzëłë nad jezoro midzë Kruzama a Tëchòm-kem. Pòzni dołącziwelë z Chwaszczëna. Tej më mielë spòrtowé zawòdë, biegele w miechach, rzu-celë mòłã balã, grelë w dwa ògnie. Bëło wiesòło. Kãpac sã nie bëło wòlno, bo to bëło przed swiãtim Janem. Ròz më pñënalë statkem na Hël, òbzërelë mòrskã latarniã i jak wiedno kùpiwelë pamiãtcki. Jak jò bëła tam pòrà lat pòzni, to w tim samim mòlu bëłë te bùdcki z pamiãtkama, le kãsk lepszé. W szkòle më téz mielë gwiondzkòwé zabawë. Mój tatc griwòł na harmònii i pón Zelónka téz. Jese-niã më chòdzëłë na grzëbë, bëło fejn. Mùszòł bëc ornag. Jak chto gòdòł na lekcji, abò pòdpòwiòdòł, tej mùszòł òstac pò lekcjach i pisac sto razy: „Nie będë rozmawiał na lekcjach” abò „Nie będë podpowiadał”. Mie sã to ròz téz przëtrafiło. Szkólny ò mie zabòdził, a jò sedza i pisała. Jaż tatc przëszedł i sã pitòł, co sã stało, że jò nie przësza na czas dodóm. Tej szkólny sã zlàkł, bò bëło zëmno, a pón Radomsczi jesz nie pòlił w piéckach. Jò prawie mia gebùrstach. Brat mòjich chrzest-nëch przëjachòł pò mie saniama, bò mielë dlò mie zrechtowóné ùroczëstosc i darënk. To bëł taczi mòli bilard. Jak nasze dzecë chòdzëłë do Tëchòmia, tej téz bëłë rozmajité zabawë.

W 1970 rokù, jak bëłë rozruchë we Gduńskù i Gdini, më z sostrã chòdzëłë do jedny szkòlë w Gdini, tej szkólny wpisywelë mie do dzenniczka, ze dówajã mie jã pòd òpiekã i jedzemë razem dodóm. Më jachelë, bëło ju cemno, a te czołdzi pòd telewizjã w Chwaszczënie, to bëł widok. Më swòje przezëłë. A te lãpë z ruszci wërzutni raketowi w Bòjanie, co nas òswietliwalë i cén nasz pòdòł, jak më szlë z aùtobùsu na papple ù Warselë, téz nie bëł niczim miłim. Tatc gòdòł, żebë chùtkò òdwracac sã w drëgã stronã, żebë nie bëło widzec twarzy. Më flot biegele, że to drëdzi ròz nas nie chwëcëło. Przez tã bòjańskã wërzutniã mëmka i wiele jinszych białków z Tëchòmia òprzestalë chòdzëc z pielgrzimkã z Żukòwa do Wejrowa, bò mùszelë jic przez Szemùd, a nie Kòleczkòwò. A to bëło wiele dali. Wòjskò tam nie pùszczało, bëł zakaz i kùńc.

W 80. rokù jò jachała pò sostrã taksówkã i wzała jã do nas dodóm z dzecama, bò szwadzer bëł w stoczni. Jò jã baro kòchała a pilnowa. A jak przëszedł dzesãc lat temù czas, tej Pón Bóg chcòł jã pòwòłac do se, a jò jã nie „ùpilnowa”. To òna pò òperacji jesz mie òdwiëdza w szpitalu. Jò bëła pò jedny, a czeka na drëgã. Tak sã to stało. Do samégò kùńca jò jã òdwiëdzywa i z niã mówiła òstatny rózańc. Sostra rzekła: „Terò chcemë mówic rózańc. To je czas...”.

*Jadwiga Meller – pótkaszëbka i pótgóralka, 2021*

## Tuchom – moje miejsce na ziemi

W Tuchomiu mieszkam we wsi od 2009 roku. Jednak tradycja, o której chcę powiedzieć, sięga daleko w przeszłość. Chodzi o dawny zwyczaj kaszubski obchodzenia domów i mieszkańców z Gwiazdką. W języku polskim określa się go kolędowaniem.

W grudniu 2017 r. powstał pomysł odrodzenia tej tradycji. Idea zrodziła się w czasie spotkania organizacji do której należę – Koła Gospodyń Wiejskich w Tuchomiu. Tak nas „nosiło” tego roku, że mimo licznych prac związanych ze świętami, kiedy padło hasło „Gwiazdka” wszystkim dziewczynom oczy się zaświeciły.

Ponieważ do tej pory nie znałam tego zwyczaju z przyjemnością wysłuchałam wiele opowieści jak to było kiedyś w Tuchomiu. Jak wesoło, jak kolorowo, że policjant, że diabeł, że bocian...

Wszystkim tym, którzy do tej pory nie spotkali się z tym zwyczajem, opowiem, że gwiazdka na Kaszubach to zwyczaj polegający na odwiedzaniu domostw, które zaczyna się z początkiem adwentu, a kończy hucznym balem w karczmie po Nowym Roku, w wigilię Trzech Króli. W ten sposób przez cały miesiąc kaszubska wieś rozbrzmiewa raz po raz śmiechem, wrzaskami i śpiewami kolędników oraz przyjmujących ich gospodarzy.

Od wielu lat w Tuchomiu nikt nie kolędownał. Kaszubska gwiazdka żyła tylko we wspomnieniach. Zatem decyzja nie mogła być inna! Ja – diabeł, Basia – Gwiazdor, Ewa – Śmierć, Iwona – Bocian, Wanda – Baran, Dominika – Baba, Zosia – Chłop, Gosia – Policjant i na wieś! Ups, moja córka zachwycona przebraniami wystąpiła w roli małego diabła. Istna diabelska rodzinka z nas. Ale jak tradycja to tradycja.

Najpierw strój, który skompletować udało się szybko dzięki ubraniom wypożyczonym z naszej szkoły w Tuchomiu. Tego czego tam nie było, a diabła akurat zabrakło, wyszukać musiałam w domu. Zatem nura w zabawki dzieci i znalazła się czarna peruka dla diabła, do tego czerwone rogi i widły też pochodzące z zabawek. Czarne leginsy i softshel na siebie. Jeszcze tylko usmarować twarz, szyję i dłonie sadzą z kominka, krwisto-czerwona pomadka na usta, trochę zwęglonego drewna do kieszeni i jestem gotowa. Przebranie okazało się tak kompletne, że ani moje dzieci ani koleżanki z koła w pierwszej chwili nie wiedziały, kto jest diabłem.

W pierwszym roku kolędowania nie było planu, które domy z gwiazdką odwiedzimy. Wszystko działo się spontanicznie. Pomysły rodziły się błyskawicznie. Ulica Długa, Spacerowa, Szkolna, Pogodna, Jeziorna, Gdyńska





i wiele innych. W każdym domu drzwi otwierały się dla nas. Każdy z odwiedzanych zaskoczony maksymalnie. Każdy uśmiechnięty, serdeczny, zaprasza dalej: „Wejdźcie do środka”. Bez scenariusza, bez planu. W głowie tylko z tym, co zostało dziewczynom z kolędowania sprzed wielu lat. Ja zielona, co diabeł robi, co może.

A jak było?

Przybycie kolędników anonsował dzwonek Gwiazdora. Pierwszy wkraczał do sionki Policjant-Małgosia i pyta:

– Chceta wa panią Gwiôzdkã widzec?

W odpowiedzi na to pytanie słyszymy pytanie:

– A skądkaż òna je?

– Z Tëchòmia – my na to.

Wszyscy wchodzą do domu.

Baba-Dominika lamentuje i skarży się na dziada-Zosię. Dziad mruczy pod nosem na Babę. Zupełnie jak w życiu. Baba z Dziadem porywa do tańca. Policjant-Małgosia wypisuje mandaty. Gwiazdor-Basia rozdaje cukierki, Śmierć-Ewa zaczepia kosą, Bocian-Iwona klekocze i szczypie dziobem każdego kto się znajdzie w pobliżu, Baran-Wanda beczy do zdarcia gardła a Diabeł – ja... diabeł zagląda w garnki, wyjada ze spiżarki smakołyki, kładzie i wyleguje się po kanapach, przedstawia bibeloty i donice z kwiatami, chowa buty, wiąże nogawki w spodniach, od kielicha nie stroni, wszystkich smaruje sadzą, szturcha widłami i co bardziej niegrzecznych do piekła ciągnie. Diabeł jest okropny, niepokorny. Zawsze znajdzie kogoś do kogo mówi: „Za tve niecne zbytki, chodź do piekła boś ty brzydki”.

Do tego wszystkiego przygrywa Kamil na akordeonie. Jest głośno, wesoło, zamieszanie. Dzieci w domach w pierwszej chwili przestraszone ale widząc Gwiazdora ośmielają się podejść po słodycze. Diabła omijają łukiem.

Przed wyjściem, razem z domownikami śpiewamy kolędy, życzymy szczęśliwego Nowego Roku. W podziękę za odwiedziny otrzymujemy drobne upominki, słodycze, owoce. Mieszkańcy mile zaskoczeni. Wspominają, jak to było kiedyś przed Bożym Narodzeniem. Dziękują za wizytę. A my dalej w drogę, do kolejnych mieszkańców.

Wieczór z gwiozdką przeciąga się w noc, a my dalej kolędujemy. Ile ludzi poznałam tego jednego wieczoru nie zliczę. Do dziś dnia wielu mieszkańców wita mnie uśmiechem i skinieniem głowy, wspominając kaszubskich kolędników.



A ja poznałam tradycję mojej wsi. Tradycję, która odżyła i która powinna żyć nadal nie tylko we wspomnieniach, ale być z nami co roku tuż przed Gwiazdką.

Wiem, że to zdarzenie bardzo pomogło poczuć mi, że znalazłam swoje miejsce na ziemi. Miejsce do pracy i odpoczynku, wychowania dzieci i budowania ich tożsamości ściśle związanej z regionem Kaszub.

O Gwiżdżach w Tuchomiu ukazuje się artykuł [kartuzy.info](http://kartuzy.info). Ludzie we wsi długo żyją wspomnieniem Gwiazdki w Tuchomiu, która wróciła, bo kolejne lata to powtórka z kolędowaniem w Tuchomiu. I gdyby nie trudna sytuacja w bieżącym roku tuchomskie gwizdże kolędownyłyby i w grudniu 2020 r. ale pandemia covid-19 napisała inny scenariusz.

W tekście użyłam zamiennie nazw „Gwiazdka” i „Gwiżdże” gdyż dziś zaciera się nieco nazewnictwo tradycyjnych zwyczajów okresu pomiędzy Świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku jakimi są Gwiôzdzka, Gwiżdże i Szczodrôczy – kolędowanie po kaszubsku.

*Maria Iwona Gołębiewska*

## LEGENDY

### O POWSTANIU TUCHOMIA

Przed wieloma wiekami żył sobie książę Mściwój II. Miał on dwie przepiękne córki: Katarzynę i Eufemię. Władca obie pociechy kochał ponad życie i świata poza nimi nie widział. Wszyscy troje ubóstwiali spędzać wolne chwile na łonie natury. W szczególności nad brzegami akwamarynowego jeziora, które kryło więcej tajemnic niż by się wydawało. Zwłaszcza kiedy zapadał zmierzch, pod czujnym wzrokiem księżycy i gwiazd, tafle wody rozsuwały się dając możliwość wypływania istotom spoza świata ludzkiego o nieczystych mocach i sercach...

Starsza księżniczka miała nieskazitelną śnieżnobiałą skórę, kruczoczarne, długie falowane włosy, smutne oczy o migdałowym kształcie w odcieniu granatu nocnego nieba, tudzież krwistoczerwone usta, które niejednen pocałunek by skradły. Jej serce było czyste i szlachetne. Młodsza księżniczka pieszczotliwie zwana przez bliskich „Femką” była najmiłszym stworzeniem pod słońcem. Posiadała włosy blond o ciemnym odcieniu, średniej długości z delikatnymi, złocistymi i karmelowymi refleksami. Jej oczy o barwie malachitowej obdarzały miłością wszystko, na co tylko było dane im spojrzeć. Natomiast policzki właścicielki rumieniły się intensywniej niż letnie maliny skąpane w promieniach letniego słońca z każdym na nowo poznanym zjawiskiem. Eufemia była ciekawą świata, romantyczką o złotym sercu. Obie siostry miłowały się wzajemnie. Dawały sobie wsparcie i obdarzały uczuciem siostrzanej miłości przeplatanej tkliwością i troską.

Odkąd ich matczynka odeszła z tego świata, Katarzynka opiekowała się Eufemką od najmłodszych lat. Z czasem wyrosły i obie stały się urodziwymi panienkami. Dziewczęta zawsze dzieliły się

swymi sekretami, ufając sobie wzajemnie. Jednakże pewnej nocy wszystko się zmieniło. Katarzyna poznała przystojnego księcia Przybysława II i od pierwszego wejrzenia zakochała się w nim. Był on postawnym mężczyzną, o lśniących kasztanowych włosach i radosnym uśmiechu. Ponadto był waleczny i kochliwy. Odtąd spotykali się co noc w ustalonym miejscu o północy, kiedy wszyscy spali, na drewnianym pomoście znajdującym się nad powierzchnią jeziora. Z początku ich uczucie przybierało na sile, można by rzec wszystko za sprawą „pokrewieństwa dusz”, gdyż śpiewali te same pieśni, planowali wspólną przyszłość i rozmawiali o łączącym ich uczuciu. Spędzone razem chwile były słodkie i miłe.

Jednakowoż pewnej nocy ukochany nie przybył na czas. Biedna księżniczka czekała na niego godzinami i roniła łzy rzewnie. Kiedy w końcu przybył, ze smutkiem oświadczył, że muszą się rozstać, ponieważ nakazano mu ożenić się z inną dziewczyną, bo inaczej jego rodzina wyprze się go i wydziedziczy. W tejże chwili serce Katarzyny rozpadło się na miliony kawałków. Oznajmiła mu pełną rozpacz i boleści, że jej serce nigdy nie pokocha innego, gdyż ślubowała mu odwieczną miłość. Na pożegnanie ucałowała go delikatnie i pobiegła z powrotem do swojej komnaty. Książę również ronił łzy, upadł na kolana i zaklinał swój los. Wtem wody zaczęły się pienić i zza tafli wyrzała szkaradna postać. Książę przerażony odskoczył do tyłu i badawczo wpatrywał się w upiorną istotę. Był to Topielec – demon wodny o zgniętym odcieniu ciała, oślizgłych brunatnych mackach, mający wielgaśne uszy i obrzydliwe spojrzenie zza żółtych ślepi.

– Kimże jesteś? Zapewne słyszałeś potajemną rozmowę dwojga kochanków, ale nawet ty nie jesteś w stanie mi pomóc ... – zawołał przerażony książę Przybysław.

– Jestem Topielcem, kreaturą wodną o potężnej mocy, mam fenomenalny słuch, wiem wszystko, co dzieje się w tym królestwie. Zapewne mógłbym ci pomóc mój księciu, jednakże wszystko ma swoją cenę. Jeżeli poprawnie rozwiążesz moją zagadkę to przekonam twojego ojca aby zmienił decyzję. Jeżeli nie oddasz mi swoje ciało, gdyż moja wstrętna postać budzi przerażenie wśród wszystkich stworzeń. Chciałbym być taki urodziwy jak Ty – oznajmił potwór.

Książę zgodził się, chciał za wszelką cenę odzyskać ukochaną. Szpetna kreatura wypowiedziała ową zagadkę, jednakże młodzieniec nieprawidłowo udzielił odpowiedzi. Nagle zerwał się ogromny wiatr, który począł zrywać liście z drzew, nieustannie wyjąc i wprowadzając ogromny zamęt. Potwór wciągnął księcia pod wodę, zagłuszając jego krzyki, po czym wichura ustała, a na tafli wody pozostało kilka bąbelków. Po jakimś czasie one i młodzieniec zniknęły.

Dni mijały, nikt nie zauważył, że książę zniknął.

Katarzyna nigdy nie wyznała nikomu, że miała ukochanego. Nie chciała martwić swoich najbliższych. Już długo nie widziała się z lubym, myśląc, że ten za chwilę stanie na ślubnym kobiercu. Z całego serca życzyła mu szczęścia. Choć tak naprawdę co noc wypłakiwała się w poduszkę tęskniąc za nim. Jej oczy z każdym dniem wydawały się coraz smutniejsze. Na znak straty obcięła sobie włosy. Życie siostr toczyło się dalej. Femusia, która wiedziała, że siostra jest strapioną, próbowała na wszelkie sposoby ją rozweselić. Razem jeździli na przejażdżki konne, śledziły zwierzęta w lesie, a także kąpały się w jeziorze. Choć lato miało się prawie ku końcowi, nie zaniechały tych czynności.

Obie kochały wodę. W szczególności Eufemka, która godzinami mogła wpatrywać się w głębię akwamarynowej wody. Chociaż słyszała wiele przestróg od bliskich jej osób, aby była ostrożna w wodzie, gdyż ona z pozoru wydaje się gładka i spokojna, ma swe drugie oblicze. Może być niebezpieczna i doprowadzić do katastrofy. Jednak nie potrafiła oprzeć się pokusie i w nocy odwiedziła bliskie jej sercu miejsce. Miała w zwyczaju siadać na pomoście i zanurzać nogi w toni wodnej oraz śpiewać pieśni. Jej seledynowa sukienka mieniła się w świetle księżyca, podkreślając koloryt jej pięknych oczu. Zmienacka usłyszała głos, który również z nią śpiewał miłosną pieśń. Spojrzała w zarośla tataraku i dostrzegła postać pięknego mężczyzny płynącego ku niej. Miał on morskie lśniące włosy, szmaragdowe wielkie oczy, łososiowy odcień ponętnych ust i oliwkowy syreni ogon. Kiedy podpłynął tuż tuż blisko niej, tajemniczy nieznamy się przedstawił:

– Witam cię piękna istoto, twój głos tak melodyjny, a postać twa tak kusząca, że musiałem z bliska ci się przyjrzeć. Jestem Erwin. Miło mi ciebie poznać – rzekł syreni książę.

– Jestem Eufemia, księżniczka. Mnie również jest miło. Masz niebiański głos, książę. Nie wiedziałam, że ktoś jeszcze prócz mnie znałby ową pieśń – rzekła nieśmiało księżniczka rumieniąc się.

Przegadali całą noc o swoich zainteresowaniach i absorbujących ich sprawach. Od tej pory widywali się tak co noc. Z czasem ich uczucia przybierały na sile. W końcu Erwin wyznał miłość księżniczce, która również darzyła go miłością. Z czasem syren namawiał ją aby weszła do wody, lecz Femi tłumaczyła mu, że ma zakaz wchodzenia po zmroku. Nie chcąc się narazić na gniew ojca stanowczo odmawiała. Toteż Erwin próbował to nowych sztuczek, obiecywał, że zmieni ją w syrenę i razem popłyną do jego królestwa. Za każdym razem księżniczka odmawiała i tego wieczoru też nie uległa pokusie. Syren postanowił oświadczyć się księżniczce i podarował jej pierścionek w kształcie kwiatka szafirowego. Dziewczyna zgodziła się i na przypiecztowanie złożyła delikatny pocałunek na jego ustach. Wtem syren pociągnął dziewczynę na dno nie wypuszczając z uścisku. Słychać było tylko stłumiony krzyk. Katarzynę zbudził ów hałas i spostrzegła, że nie ma siostrzyczki w komnacie. Prędko wstała i udała się na pomost. Wokół panowała ciemność, tylko blask księżyca dawał znikome światło. Katarzyna spostrzegła pod wodą Eufemię próbującą się wydostać, jednakże nie mogła, ponieważ trwała w uścisku straszliwego potwora Topielca. Prędko wskoczyła do wody próbując ją wyciągnąć. Jednak pomimo prób nie udało się jej uratować, została jednak pod wodą. Kiedy udało jej się wynurzyć, poczęła błagać potwora aby wypuścił Eufemię.

– Błagam cię okrutny Topielcu, nie pozbawiaj mnie mojej Eufemki. Zrobię co tylko zechcesz tylko pozwól mi ją odzyskać – szlochała Kasieńka.

– Hmm, kusząca propozycja szlachetna młoda damo. Dobrze, jeżeli odgadniesz moją zagadkę wypuszczę twoją siostrę i zniknę z tego jeziora. Jeżeli nie, Eufemia na zawsze pozostanie uwięziona w tych wodach razem ze mną. A zatem: „Dlaczego rośliny płaczą?” – zapytał Topielec.

– To poprzez gutację („gutta” oznacza kroplę) czyli oddawanie przez rośliny nadmiaru wody – odrzekła Kasia.

Topielec usłyszawszy poprawną odpowiedź wrócił do swojej pierwotnej postaci obiecując nie nękać mieszkańców królestwa. Katarzyna próbowała ocalić siostrę jednakże na próżno. Eufemia

była związana przysięgą i zgodziła się na zawsze pozostać z Topielcem. Mogła widywać się z Katarzyną poprzez jej odbicie ujrzane w wodzie jednak nie mogła opuścić jeziora.

W tym momencie z jeziora wyszedł książe. Na jego widok serce Katarzyny zaczęło mocniej bić, uczucie powróciło ze zdwojoną siłą. Oboje przyrzekli nie opuścić siebie aż do śmierci. Katarzyna razem ze swoim ukochanym co noc przychodziła nad jezioro spotkać się ze swoją siostrzyczką. Legenda ta głosi, że z każdej łzy Katarzyny, która opadła na ziemię wyrastały przepiękne, modre kwiatki chabry – symbol miłości i tkliwości obu siostr. Natomiast postać Eufemii, która na zawsze została uwięziona pod wodą przyczyniła się do zjawiska eutrofizacji czyli procesu zakwitania wód, który obserwujemy na Jeziorze Tuchomskim. Woda ma taki sam kolor jak oczy Eufemii. Nazwa tego pięknego królestwa „Tuchom” wywodzi się od narządu słuchu czyli ucha. Jeżeli będziemy kiedyś przechodzić wzdłuż brzegów Jeziora Tuchomskiego usłyszymy śpiew obu siostr, których miłość przetrwała przeciwności losu i została zapamiętana w legendach.

*Paulina Miniszewska*

## Legenda o Tuchu i Strzelce

W dawnych czasach, gdy można było spotkać rycerzy, magów i czarodziejów, ziemię tuchomską porastał las, porośnięty świerkami, dębami, sosnami. Nieopodal tego lasu, była mała wioska licząca kilka chałup pokrytych słomą. Ludzie z wioski utrzymywali się z pracy w polu, hodowli zwierząt i połowu ryb. Do lasu nie chodzili ze strachu, gdyż rządził tam czarodziej Tuch ze zbójami, którzy byli na jego usługach.

Zbóje grabili, rabowali ludzi, których spotykali na swojej drodze, ze wszystkiego cennego co posiadali przy sobie i oddawali czarodziejowi. Czarodziej chował zrabowane skarby do swojej kryjówki.

Pewnego razu dwaj bracia z wioski Omek i Omko postanowili zaradzić temu. Chcieli odzyskać zrabowane przez czarodzieja skarby. O swojej decyzji powiedzieli swej siostrze Strzelce, która odradzała braciom tę wyprawę do lasu. Lecz Omko i Omek nie posłuchali i wczesnym rankiem wyruszyli do lasu. Postanowili odszukać rabusiów i czarodzieja. Gdy odnaleźli rabusiów siedzących przy ognisku, schowali się przed nimi. Usłyszeli jak rabusie rozmawiają o wielkich skarbach ukrytych przez czarodzieja w kryjówce w wielkim dole. Usłyszeli także, że czarodzieja nie ma w lesie. Bracia postanowili śledzić rabusiów z nadzieją, że zaprowadzą ich do skarbu. Chcieli wykorzystać to, że czarodzieja nie ma i poszukać kryjówki z ukrytym skarbem.

Strzelka nie mogąc pogodzić się z tym, że bracia nie posłuchali jej i sami poszli do lasu. Nie mówiąc nikomu sama wyruszyła za nimi. Strasznie się bała będąc sama w lesie. Chodziła tak długo, szukając braci, że nie zauważyła jak zrobiło się ciemno. Usiadła pod drzewem i ze zmęczenia szybko zasnęła. Nad ranem dziewczyna obudziła się i zaczęła dalej szukać rodzeństwa. W końcu odnalazła ich śpiących pod drzewem. Gdy ich obudziła, Omek i Omko zdziwili się widokiem siostry. Opowiedzieli jej wszystko, co usłyszeli od zbójów oraz to, że banda doprowadziła ich do kryjówki.

Cała trójka poszła w stronę kryjówki. Ukryli się w gęstych zaroślach. Długo czekali na to, aż zbóje wyjdą z niej. Gdy rabusie wyszli z kryjówki i oddalili się, chłopcy natychmiast zbiegli w dół. Strzelce kazali zostać na górze i obserwować, czy zbóje nie nadchodzą.

Nagle zobaczyła czarodzieja, który przyglądał się jej. Strzelka zbiegła na dół, biegnąc w stronę kryjówki, by uprzedzić braci przed Tuchem. Czarodziej tylko się uśmiechnął. Chwycił ogromny kamień i rzucił na dół, chciał przestraszyć dziewczynę. Strzelka nie przestraszyła się i zaczęła krzyczeć biegnąc w stronę wejścia. Omek i Omko wybiegli z kryjówki przestraszeni ogromnym hukiem rzuconego kamienia oraz krzykiem siostry. Tuch widząc braci wybiegających z wnętrza kryjówki, krzyknął na nich tak przeraźliwie, że ci z powrotem wbiegli do środka ze strachu. Czarodziej tak się zezłościł, że chwycił większy kamień od poprzedniego i cisnął nim zakrywając wejście do kryjówki. Bracia zostali uwięzieni. Kamień tak się mocno wbił w wejście, że ziemia pękła robiąc długi rów, który przeszedł przez cały las i wioskę. Strzelka dobiegła do kamienia i zaczęła płakać i prosić czarodzieja, aby uwolnił jej braci. Tuch był nieugięty. Powiedział jej, że to kara za to, że chcieli go okraść. Strzelka nie mogąc uprosić czarodzieja, usiadła na kamieniu i zaczęła głośno płakać. Lament i płacz dziewczyny był bardzo głośny. Czarodziej nie chciał zrobić jej krzywdy. Nie chciał też, by ktoś jej pomógł lub sama ruszyła po pomoc. Tuch nie mógł na to pozwolić i wyczarował gęstą mgłę, która zalała całą okolicę. Nie było nic widać. Był pewien, że dziewczyna nie ucieknie i nikt nie ruszy jej z pomocą. Dopóki siostra płakała, to mgła robiła się coraz gęstsza i nie ustępowała.

Ludzie słyszeli płacz we mgle. Nie mogli nic zrobić, ponieważ we mgle nic nie było widać. Po wielu, wielu latach płacz ucichł, a wraz z nim odeszła mgła. Strzelka siedziała na tym samym kamieniu. Zobaczyła wokół siebie wodę i zrozumiała, że nie uratuje już swoich braci. Z żalu i rozpaczyci rzuciła się do wody, którą zrobiła swoimi łzami. Gdy mgła opadła, ludzie natychmiast pobiegli do lasu w stronę, gdzie nadchodził płacz dziewczyny. Gdy dotarli na miejsce płaczu, zobaczyli wielkie jezioro z dwiema wysepkami. Z tegoż jeziora wypływała rzeka, która biegła przez las i wioskę.

Tak oto powstało Jezioro Tuchomskie. Na jeziorze są dwie wyspy, są to owe kamienie rzucone przez czarodzieja Tucha. Z rowu, który powstał przez rzucony kamień płynie rzeka Strzelenka, która wzięła swą nazwę od Strzelki.

*Krzysztof Podczaski*

## O Strzelence

Dawno, dawno temu, na uboczu wsi znajdowało się niewielkie jezioro otoczone lasem. W jeziorze pływało pełno ryb, a okoliczny las obfitował w bogate runo. Dobrze żyło się tu ludziom. Mieli dostatek jedzenia, pobudowali chaty, uprawiali okoliczne pola i wypasali bydło na łąkach. Las się rozrósł, jezioro powiększyło. Pewnego dnia wszystko się zmieniło. Długotrwałe deszcze zalewały pola i łąki, woda z jeziora podtopiła zabudowania, las zaczął wymierać. Ludziom żyło się coraz trudniej. Nie wiedzieli jak zaradzić złemu losowi.

Któregoś wieczoru cała wieś zebrała się w chacie gospodarza Tuchomia. Ludzie rozmawiali o swo-



im trudnym położeniu. Wtedy usłyszeli ciche pukanie. Gospodarz otworzył drzwi i wszyscy ujrzeni drobną starowinkę.

– Proszę, czy możecie udzielić mi schronienia? Zmarzłam i zmokłam, jestem głodna i bardzo zmęczona, a przede mną daleka jeszcze droga – odezwała się kobieta.

– Proszę wejść, ogrzej się i posil się z nami. Choć trudne to dla nas wszystkich czasy, podzielimy się z tobą wszystkim, co mamy – powiedział stary Tuchom i zaprosił kobietę do środka.

Ludzie zrobili kobiecie miejsce przy ciepłym piecu, a gospodyni ją nakarmiła.

– Babuleńko, jak się nazywacie? – zapytała córka gospodarza, a jego synek podał kobiecie ciepły szal.

– Jestem Strzelenka i wędruję po świecie w poszukiwaniu dobra, za które odpłacam dobrem i tutaj to dobro znalazłam – odpowiedziała i okrywszy się szalem zamknęła zmęczone oczy.

Nazajutrz Strzelenki nie było w chacie. Zniknęła. Przy śniadaniu gospodarze martwili się, czy nic ją złego nie spotkało, czy da sobie radę. Wtedy córka przypomniała sobie sen.

– Matulu, śniła mi się Strzelenka. Kazała wodę z jeziora wylewać.

– Mi też się przyśniła, kazała byśmy wykopali rów w stronę jeziora – powiedział synek.

– To dziwne – wyjaśniła gospodyni. W moim śnie powiedziała, że wszyscy musimy zgodnie pracować, by pokonać zły los.

– Coś w tym jest, bo mi nakazała wezwać wszystkich mężczyzn gotowych do ciężkiej pracy – odezwał się Tuchom.

O swoim dziwnym śnie powiedzieli innym. Ludzie długo myśleli nad tym, co przekazała im Strzelenka i postanowili pójść za jej radą. Nie wiedzieli tylko, gdzie mają ten rów wykopać. Poszli nad jezioro i ujrzeni dużo zielonych żab siedzących w rzędzie, jakby wskazywały, gdzie należy kopać. Zabraли się za kopanie. Gdy rów był gotowy, ludzie zaczęli przelewać wodę z jeziora do rowu. Woda popłynęła rowem w dół zbocza. Było jej tak dużo, że uformował się mały strumyk. Woda z jeziora przedostała się do strumienia, który przemienił się w małą rzeczkę. Po niedługim czasie ta mała rzeczka odebrała nadmiar wody z jeziora i osuszyła okoliczne tereny. I znów nastały szczęśliwe dni. Ludzie zrozumieli, że dobrocią i wspólnymi siłami można wiele zdziałać.

Nikt już nie pamięta tamtych czasów, ale na ich pamiątkę wieś nazywa się Tuchom, a rzeczka nosi nazwę Strzelenka.

*Nicole Merchel, klasa III*

## Rybak i Syrena

Dawno, dawno temu w Tuchomiu żył pewien Rybak o imieniu Krzesimir. Wypłynął swoją drewnianą własnoręcznie zrobioną łódką na ryby, na jezioro Warzenko. Gdy już dopłynął na środek jeziora i w ciszy łowił ryby, usłyszał piękny śpiew kobiety. Zaciekawiony, któż to śpiewa, popłynął w kierunku pięknego głosu. W oddali ujrzał siedzącą na kamieniu piękną długowłosą syrenę. Śpie-

wała tak pięknie i wyglądała tak ładnie, że rybak się w niej zakochał od pierwszego wejrzenia. Rybak podpłynął do pięknej syreny. Długowłosa piękność zapytała się: Kim jesteś Rybaku? On odpowiedział: Na imię mam Krzesimir i mieszkam niedaleko. Często przychodzę tu na ryby, ale nigdy Cię tu nie widziałem.

Syrena odpowiedziała: Nigdy mnie nie widziałeś, bo mieszkam daleko w głębinach tego jeziora. Rybak codziennie wieczorem płynął łódką w to samo miejsce. W końcu Krzesimir pocałował Syrenkę i zmieniła się ona w piękną kobietę. Żyli długo i szczęśliwie.

*Oliwia Śmigiel*

## Moja kochana wieś

O Tuchomiu usłyszano już w 1283 r. za sprawą księcia Mściwoja II. Zwiedzając swe włości książę trafił do zakonu sióstr norbertanek w Żukowie. W zakonie władca zachwycony pięknem złotego haftu, którym siostry się zajmowały, kazał wyhaftować na swym płaszczu złoty wzór z kaszubskimi kwiatami. Podczas oczekiwania na swój płaszcz Mściwój trafił do miejscowości Tuchom. Zatrzymał się nad jeziorem Tuchomskim, ponieważ słyszał od okolicznych mieszkańców, że jest to najpiękniejsze jezioro w okolicy. Rzeczywiście odbijały się w nim promienie porannego słońca i dochodziły aż do miejsca, gdzie swój bieg rozpoczyna rzeka Strzelenka. Książę udał się w to miejsce i zauważył małą kacuzkę, która zaplątała się w sitowiu. Delikatnie ją złapał i pomógł jej się uwolnić z uwięzi. Wówczas podleciała mama kacuszka i podziękowała Mściwojowi za ten wspaniały czyn. Powiedziała mu, że niestety nie będzie miał w przyszłości następcy męskiego i przez to Księstwo Kaszubskie upadnie. Książę bardzo się przejął i mimo wszystko miał nadzieję, że ta przepowiednia się nie spełni.

Po kilku dniach pobytu na ziemi żukowskiej otrzymał swój wyhaftowany przez siostry norbertanki płaszcz. Był niesamowicie piękny i wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem. Książę wyznał, że od tej chwili będzie wspierał klasztor norbertanek do końca swych dni.

Mściwój okrył się swym nowym cudownym płaszczem i udał się w drogę powrotną do Gdańska. Zatrzymał się jeszcze w Chwaszczynie, by oddać Tuchom w ręce cystersów z pobliskiej Oliwy. Katolicki zakon cystersów za zadanie miał głosić prawdę o Bogu i nawracać pogan na wiarę katolicką. W taki sposób Tuchom został nawrócony na drogę chrześcijańską.

W Tuchomiu nie było kościoła, ludzie chodzili zatem do kościoła w Chwaszczynie. W II wojnie światowej Tuchom poddał się bez walki, ponieważ był wioską rolniczą i nie posiadał uzbrojenia. Ludzie uciekali i chowali się gdzie mogli. Gdy Niemcy znaleźli któregoś mieszkańca wówczas wydali wyrok śmierci lub wywozili do obozu koncentracyjnego. Przed wojną mieszkał w Tuchomiu pewien Niemiec, który dał pracę mieszkańcom płacąc im ziemniakami i zbożem.

Moja prababcia mówiła, że mieszkał niedaleko nas ale nie pamięta jak się nazywał. Szkoda, że prababci już z nami nie ma, bo też tam pracowała i dużo by mogła powiedzieć o tamtych latach.

Niemiec ten miał też stajnię z końmi i trzodę chlewną. Był bogaty i posiadał dużo ziemi w Tuchomiu. Wszystko się zmieniło jak Rosjanie napadli na Polskę. Niemiecki właściciel ziemski bał się o swe życie i majątek, więc podjął próbę ucieczki, zabrał ze sobą wszystkie cenne rzeczy i kosztowności, a resztę porzucił. Ponoć został złapany na granicy z Niemcami i zesłany na Syberię.

Ludzie, którzy pracowali na tej roli podzielili między siebie majątek Niemca, lecz Rosjanie na to nie pozwolili zabierając zwierzęta i kosztowności mieszkańcom Tuchomia. Rosjanie wywozili na Syberię bez powodu. Prababcia mówiła, że byli gorsi od Niemców, byli dzikusami i mordowali ludzi wszędzie gdzie wkraczali. Wszystkie kobiety chowały się w gnojówce lub smarowały się odchodami ze strachu przed wojkiem rosyjskim. Były to ciężkie czasy dla kobiet i mieszkańców Tuchomia i całej Polski, mówiła prababcia Monika.

Po II wojnie światowej w Tuchomiu głównie rozwijało się rolnictwo i powoli małe firmy. Po obaleniu komunizmu w Tuchomiu powstała firma, gdzie pracowała moja babcia i ciocia. Zajmowała się ona wyrobami ze szkła. Do dziś istnieje też ogrodnictwo na ul. Długiej, gdzie mieszkam. W ogrodnictwie pracował mój wujek i troszkę też babcia.

W lutym 1959 r. państwo Suchorz Edward i Irena rozpoczęli nauczanie w budynku podworskim jako obiekcie szkolnym. W 1990 r. po śmierci dyrektora Edwarda Suchorza funkcję dyrektorską przejęła pani Alicja Hasse. Pani Irena Suchorz przeszła na emeryturę i opuściła szkołę. Po kilkunastu latach z funkcji dyrektora szkoły rezygnuje pani Alicja Hasse i nowym dyrektorem została pani Renata Ellwardt. W tym czasie marzeniem dzieci w Tuchomiu jest nowa większa szkoła. To marzenie spełnia nasza nowa pani dyrektor Elżbieta Pryczkowska, która objęła tę funkcję 1 września 2019 r. Jest osobą pracowitą i dążącą do celu, kieruje się dobrem dzieci. Naucza języka kaszubskiego i tańca. Inspiruje dzieci do włączania się do działań na rzecz kaszubskiego regionu, z którego się wywodzimy i z którego jesteśmy dumni.

W 2019 r. szkoła w Tuchomiu obchodziła swe 60-te urodziny. Jednymi z pierwszych uczniów była moja babcia, później moje ciocie i wujkowie, a także mój tata i teraz brat Mikołaj. Ja też uczyłem się w Tuchomiu tylko do 3 klasy, bo więcej nie ma. Bardzo tęsknię za paniami, które mnie uczyły i za tym specyficznym i wesołym nastrojem w szkole.

*Filip Maciuński*



Franciszka i Franciszek Dzieńsz

## **Żëwô wòda Strzelenci**

Dównò temù w chëczë pòd lasã żëła starëszka z dzëwczãtkã. To bëła baro biédnò familiò. Starëszka bëła schòrzała a ji wnëczka mòcno jisca sã smiercã swòjich starszich. Jich żëcé bëło baro kòmùdné. Miałë blòs dwie kòzë i mòli ògròdk, dze rosłë bülwë i ògardowizna. Na drzewach kòl chëczë swòje gniòzda miałë ptòszczy, chtërne kòzdegò pòrènkù spiéwałë snòzë preludie. Dzëwczãtkò

próbowało spiewać razą z nima bò miało snózi głos a starészka bëła temù rada. Dzéwczątkò kòzdegò dnia są mòdlëło, żebë jich zëcé są òdmieniło.

Jedny niedzielë, wczas ò pòrénkù, cos zaszëmialo kòl dwiérzi. Dzéwczątkò pòdbiegło do nich i òdemkło je baro szerok. Do chëczy wlecała pòstacjò, jakbë wróżka. Òblokło bëła w mòdrą, długą sëkniã jak fale rzëczy. We włosach i na sëkni bëłë mòlé zloté ribczy. Miała dłudzé krąconé włosë i snózi ùsmiëwk na twarzë.

– Witòjtaż – przerzekła do starëszczy i dzéwczątka. – Ni miéjta strachù. Jò móm dobré serce. Widzã, że wama je brëkòwnò pòmòc.

– Witój – rzekła starészka i pò ji licach splëniãłë lzë redoscë. – Skądka të są tuwò wzãła?

– Mòje miono je Strzelenka i przësłała mie do waji mòja mëma Redëniò, jakò dowiedza są ò wajich jiwrach. Jò chcã zamieszkać w tim lese, ale nie je to taczé prosté.

– Czemu? – spëtało dzéwczątkò. – Czë wiész jaczé je mòje miono? – dodało.

– Jo. Të jes Tëchómka a twòji starszi ju nie zëją – rzekła Strzelenka.

Pò licach dzéwczątka splëniãłë lzë, a òczë stalë są czerwioné.

– Ale rzeczé mie czemu, to nie je taczé prosté, żebë të z nama zamieszka? – spita starészka. – Òstón z nama. Më mómë tëli placu. Razã bądze nama lepi. – Przerócza ją starészka.

– Ni mògã. Jò bëm chca wama pòmòc, ale mùszita spełnic jaczés zadania.

– Jò zrobia wszëtkò, żebë le mòja starka wëzdrowia. Jò ju ni móm nikògò na tim swiece. Pòmòz nama. Starka brëkùje zëwi wòdë, co dó ji wiele mòcë.

– Jò mògã są zamienic w zdròdelkò i jak widzyta mòje ruchna wëzdrzą jak wòda z rzëczy. Leno to nie je tak dorazu. – rzekła Strzelenka.

– Co mùszã zrobieć? – niecierplëwie pitała Tëchómka.

– Mùszisz przëniesc z cemnegò lasu dzëkã czerwionã rózã. Jednakò, żebë tegò dokònac mùszisz wëmazac ze swòji pamiãcë chòcle jeden nôbarzi kòmùdny wspòmink. Mògã Cë pòmòc w tim dësze twòjich starszych, chtërnëch ju ni ma westrzòd zëwëch.

– Czë bądã mògła jesz róz jich òbòczëc. To je mòje pragnienië zëcégò. Òni tak flot òdeszlë. Tak za nima teskniã. A jich twarze wcyg mie przësłoniwò ta wiòlgò tragediò, czëj òni zdżinãłë w wòdach naszégò jezora. – rzekła Tëchómka.

– Dobrze – rzekła Strzelenka – ale mùszisz to zrobieć na farwny tãdze. Czëj są pòjawi krótkò ce tej mùszisz na ni òdnalezć farwã, chtërna mówi ò twòji miłoce do starszych i twòji starczy.

Dzéwczątkò baro flot nalazło czerwionã farwã i czëj ji dotkła òna są rozlała i stwòrza drewniany mòst. Dzéwczątkò przeszło flot pò nim na drëgã stronã tãdzi. Tam nalazła w snòzim ògrodze na westrzòdkù dzëkã, czerwionã rózã. Jak blós ją ùzdrza, tej rózã wëcygnãła dłudzi lëst i wrãcza ji drëdzi taczi sóm kwiòtk.

– Temù, że mòsz dobré serce i nawetka swòje zëcé bës òfiarowa za swòjich blisczych wez ten kwiat, chtëren dó nòdzejã na lepszé waje zëcé.

Dzéwczątkò są baro ùredowało, wzãło rózã i dorazu przed òczama pòkòzãłë są ji pòstacje ùsmiëchniãtëch starszych. Terò bëła spòkójnò, że są szczãslëwi tam, dze są. Tëchómka biegała chëtuszkò z rózã nazòt do starëszczy i Strzelenci.

Czej przëbëła do chëczë, starka bëła ju czësto zmetlało. Stoja przë ni zajisconò Strzelenka, jednako ni mògła ji pòmòc. Czej ùzdrza Tëchómkã z rózã w rãce, cëdownã redosc bëło widzec w ji mòdrëch przëzërnëch òczach. Wrózka wzała rózã i letczim krokã wësza z chëczë. Tam kòl płotu zamieniła sã w zdrzódełkò i wëplënała z niégò czëstò wòda, co dało zòczãtk rzeczce. Dzëwczãtkò przëniosło starësze wòdë z ti rzëczy i dzãka temù òna òdzwëska mòc. Wiòlgò redosc nasta w chëczë. Starësza òdtãd nazëwa tã rzëkã Strzelenkã, a czësto bliskò pòwstòł na ni młin. Dzãka niemù Starka i wnëczka miałë pieniãdzë na zëcë. Òd tegò czasu zëło sã jima baro dobrze. A Tëchómka bëła taczim dobrim człowiekã, że w przëndnoscë nen plac, dze òna mieszka nazwelë Tëchómkã. I je òna tùwò pò dzys dzëń.

Legendë stworzyli uczniowie klasy III Szkoły Podstawowej w Tuchomiu podczas zajëc jëzyka kaszubskiego pod kier. Elzbiety Pryczkowskiej: Noemi Labuda, Nikola Merchel, Oliwia Śmigiel, Izabela Surus, Paweł Marks Bartek Głowacki, Barbara Hefczyc, Amelia Szymańska.

## O Tuchomiu<sup>558</sup>

W Tuchomiu na półwyspie jeziora jest stare grodzisko. Kiedyś był tam gród i kwitło w nim życie. Z trzech stron był on chroniony przez wody jeziora. Z czwartej znajdowały się fosa i wał.

Gród niejedyn raz był atakowany przez nieprzyjaciół. Ale mieszkańcom zagrażał też pewien tajemniczy wróg. Jeśli chcecie wiedzieć, kto to był, to wam opowiem, posłuchajcie.

Wiesław był drwalem. Ścinał siekierã drzewa w lesie. To nie była lekka praca i nie byle kto był w stanie ją wykonywać. Wiesław był odważnym i mocnym mężczyzną. Miał twarde dłonie i takie samo serce. Tak wychował go w domu jego ojciec, a ojca wychował jego ojciec. I tak od wieków w jego rodzinie wychowywani byli mocni i twardzi mężczyźni. Tego wymagało od nich życie.

Większą część dnia ciężko pracował w lesie. Po robocie czasami szedł prosto do domu, a czasami z innymi chłopami zachodził na piwo. Dla innych nie był ani dobry, ani zły. Jeśli go ktoś nie krzywdził, to i on jemu krzywdy nie robił. A jeśli ktoś był dla niego niedobry, wtedy odpłacał jemu tym samym.

Nie miał w sercu wiele litości ani za wiele czułości. Na co dzień miał do czynienia z twardymi drzewami i był taki jak one. Dawał utrzymanie żonie i dzieciom i to zajmowało jemu większość czasu. Nie potrafił głaskać swoich dzieci, nie znał słodkich słów, które by mógł szeptać swojej żonie, nie miał pieniędzy dla żebraków, nie interesował się biednymi i chorymi. Jednak nie dałby skrzywdzić swoich bliskich ani przyjaciół.

Któregoś jesiennego dnia po robocie siedział z kumplami przy kuflu piwa. W listopadzie dzień

<sup>558</sup> J. Mamelski, *Żukòwsczë legendë. Legendy żukowskie*, Gdynia 2020, s. 47-54. Tom legend powstał z inicjatywy Ośrodka Kultury i Sportu w Żukowie. Wszystkie legendy opublikowane są w dwóch wersjach językowych. Wersja kaszubska zaczyna się następująco: *W Tëchómiu na półòstrowie jezora je stòrë grodzëszcze. Czedës bëł tam gród i kwitło w nim zëcë. Z trzech stron bëł òn chroniony przez wòdë jezora. Z czwiòrti bëł przekòp z wòdã i dama. Gród niejedyn róz bëł atakòwóny przez niedrëchów. Równak mieszkańcóm zagròzòł jesz jeden krëjamny nieprzejacël. Jezlë chceta wiedzec, chtò to bëł, tej jò wama òpòwiëm, pòslëchòjta (...).*

jest krótki, a wieczór dość długi, dlatego mieli dość czasu, żeby piwo zaczęło szumieć im w głowach. W końcu Wiesław uznał, że ma już dość i czas iść do domu. Gdy wyszedł na zewnątrz, ujrzał kobietę, która go przywoływała. Skierował się więc do niej, a ona zaczęła iść. Co chwilę się odwracała i go przywoływała. Wiesław nie wiedział, o co chodzi, ale chętnie za nią szedł. A ona mijając chaty i, jak mu się zdawało, szła w stronę jego domu. W końcu weszła do jego chaty i stanęła przy łóżku. Wtedy zniknęła. A Wiesław zaczął się rozbierać i chciał kłaść się do łóżka.

Nagle usłyszał szum, zrobiło się zimno i powiał ostry wiatr. Natychmiast zniknęła jego izba, chata i łóżko. Wtedy się zorientował, że stoi na bagnach w pobliżu jeziora po kolana w wodzie i na pół rozebrany. Wiele nie brakowało, a zamiast do łóżka byłby się położył do zimnej wody i utopił. Trochę dalej stała dziwna postać, a przy niej jakieś straszne stworzenie przypominające ropuchę. Wokół nich w powietrzu kręcił się jeszcze ktoś i bardzo szumiał. Ci troje coś do siebie mówili, lecz Wiesław nie wszystko rozumiał. Ale ostatnie zdanie usłyszał wyraźnie:

– To nie jest zły człowiek, nie dam go wam – rzekła szumiąca postać i zniknęła.

Zaraz po niej zniknęły też dwie inne zjawy. Wystraszony nie na żarty Wiesław ruszył szybko w stronę domu. Dopiero teraz zaczynał rozumieć, co mu się przytrafiło. Wiele razy słyszał, że wokół Tuchomia kręcą się Mumocz i Topielica i wyciągają ludzi na bagna, żeby ich utopić. Gdzie Mumocz sam nie może, tam wysła Topielicę. Na ratunek ludziom spieszy Szymich, który próbuje rozgonić omamy i przywrócić ludziom przytomność. To właśnie spotkało Wiesława, a od śmierci w zimnej wodzie uratował go właśnie Szymich.

Teraz wiecie, jakie niebezpieczeństwo czekało na mieszkańców Tuchomia. I nawet nazwa wsi wzięła się od tego, że wokół grodu było pełno wody, bagien i źródeł, aż w powietrzu czuć było stęchliznę.

Po grodzie pozostało tylko grodzisko, wody w Tuchomiu i wokół niego dalej jest dużo, a niejedni i dziś mówią, że widzieli Mumocza albo Topielicę i Szemicha. Możecie sami tam pojechać i się przekonać, czy to prawda.

*Janusz Mamelski*



Meandry Strzelniczki koło Borowca.  
W oddali widać fabrykę kruszywa i żwiru.



Jezioro Tuchomskie od strony południowej



## Z RECENZJI WYDAWNICZYCH KSIĄŻKI

Przez stulecia utarło się – poniekąd słuszne – przekonanie, że historię „robią” ludzie wielcy, sławni, wpływowi, bogaci i inteligentni. Wodzowie i władcy, królowie i generałowie, wojownicy i zręczni politycy. Znacznie rzadziej, choć pewnie należałoby ich brać pod uwagę, za sprawców doniosłych i konstruktywnych przemian dziejowych uznawani są święci i prorocy, ludzie stający w imię Boga w obronie wielkości człowieka. Dr Eugeniusz Pryczkowski swoje pasje badawcze koncentruje na zwykłych, „małych”, lokalnych społecznościach, które zdają się pozostawać na uboczu wielkich procesów historycznych. Píše o „normalnych” ludziach, którzy rodzą się i umierają, zakładają rodziny, budują domy, pracują i kochają. Modlą się i – tak, jak potrafią – wierzą. Gdy trzeba, mężnie trwają w obliczu dziejowych nawałnic, spowodowanych ludzką pychą i chciwością. O tym właśnie jest kolejna monografia społecznika z Banina, opowiadająca o niewielkiej wsi na środkowych Kaszubach. Z natury rzeczy autor lokuje dzieje Tuchomia (a właściwie kilku przysiółków, które go poprzedziły) w szerszym kontekście historii Pomorza. [...] Jest epoka „kaszubskiego” władania pomorskich ksiąząt, później zaś czas dominacji Zakonu Krzyżackiego, i okres Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dzisiejszy Tuchom i okolice przez setki lat pozostawały w kręgu promieniowania oliwskiego klasztoru cystersów, do których należały. Pryczkowski sporo miejsca poświęca kulturotwórczej i „propolskiej” roli mniichów, na początku XIX wieku usuniętych przez zaborcze Prusy. Narracja książki biegnie przez czas pruskiego zaboru, potem – już w formie rozbudowanej (wspomnienia świadków) – 19 lat odrodzonej Rzeczypospolitej i okrutny okres II wojny światowej. Ten, spowodowany przez totalitaryzmy (narodowosocjalistyczny i sowiecki) ponad sześcioletni kataklizm najdosłowniej spustoszył nie tylko kulturę materialną i duchową mikroregionu, ale niemal zupełnie „wywrócił” dawny, w miarę stabilny świat. Czas Polski Ludowej (1945-1989) to z perspektywy mieszkańców odbudowa i stabilizacja, ale także komunistyczne eksperymenty (PGR-y, spółdzielnie produkcyjne, industrializacja regionu). Epoka III Rzeczypospolitej naznaczona jest – zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu – transformacją klasycznej wsi w osiedle o charakterze podmiejskim, ale także wieloma inicjatywami lokalnej społeczności (szkoła, Koło Gospodyń Wiejskich, Chór „Strzelenka”, aktywność sportowa i regionalna).

[...] Życząc Czytelnikom owocnej lektury chcę wyrazić uznanie Autorowi kolejnej „kaszubskiej” monografii, zaś społeczności Tuchomia pogratulować tak udanego „opisania” jej dziejów i życzyć pomnożenia tak szlachetnego dziedzictwa.

*Ks. Jan Perszon, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

Każdy z nas poddany jest działaniu czasu i przemijaniu. Czas odciska swoje nieuniknione piętno. Mknie „pochłaniając” dzieje. Czas, jak mówił Napoleon, jest wszystkim. Czas jest żywiołem, jak z kolei wspominał Johann Wolfgang Goethe. Szczególnie dobrze rozumieją to historycy. To oni przez pryzmat ludzkich działań badają upływający czas. „Uprawianie” historii nie jest jednak zadaniem prostym i łatwym. Jak zauważył znakomity brytyjski historyk Norman Davis, historię można pisać w dowolnej skali. Dodatkowo pisanie historii może ograniczać się do opisu minionych wydarzeń i przeszłych dziejów, ale może być to także analiza procesów i zjawisk, odnajdywanie ich przyczyn i powstałych skutków. I niezależnie od tego jakie zdarzenia i dzieje przychodzi opisywać historykowi, niezależnie od tego czy tworzy potężne syntezy czy skrupulatne i szczegółowe analizy, to zawsze musi pamiętać o tym, że historię tworzą ludzie. Bez sprawczego działania człowieka nie byłoby historii. Ale nie byłoby jej także bez szerokiego spojrzenia autorów potężnych syntez, ani bez szczegółowych interpretacji badaczy opisujących dzieje osób, grup i społeczeństw czy mniej lub bardziej złożone fakty, procesy i dzieje.

Książka dra Eugeniusza Pryczkowskiego, społecznika, regionalisty, twórcy i realizatora programów telewizyjnych i radiowych, poety, pisarza, wydawcy i historyka, wpisuje się w tę tendencję historycznych poszukiwań, która nakazuje badać to, co dla człowieka jest bliskie sercu. Eugeniusz Pryczkowski, jako Kaszub z dziada pradziada, sięga do miejsc bliskich sercu. miejsc związanych pochodzeniem, z rodzinnym zakątkiem, z okolicą znaną od urodzenia, z kaszubską Tatczęzną. Monografia o Tuchomiu, którą czytelnik dostaje do ręki, to opracowanie wsi kaszubskiej przecież nie najważniejszej i nie największej. Wsi nie posiadającej nawet osobnej parafii i starego kościoła. Ale jest to jednocześnie osada, której udokumentowane początki sięgają średniowiecza i czasu, kiedy na Pomorzu panował rodzimy ród książęcy Subisławiców. Autor w drobiazgowy i wnikliwy sposób przedstawia dzieje tego małego kaszubskiego zakątka. [...]

Książka Eugeniusza Pryczkowskiego jest dziełem ważnym, zwłaszcza dla lokalnej społeczności. Jest to opracowanie napisane z połotem, językiem przystępnym, jasnym i klarownym dla wszystkich zainteresowanych historią swojej małej ojczyzny. Warto jednak zaznaczyć, że jest to także praca, którą mogą i powinni wykorzystywać zawodowi badacze dziejów zajmujący się szerszymi aspektami pomorskiej przeszłości. Być może nie zawsze przyjmą od razu niektóre tezy autora, być może podejmą dyskusję i polemikę. Treść jest jednak bardzo dobrze udokumentowana źródłowo, autor sięga do licznych ustnych relacji mieszkańców Tuchomia, dogłębnie wykorzystuje opracowania naukowe. Bez wątplenia jest to monografia, którą warto polecić wszystkim zainteresowanym dziejami Pomorza i Kaszubszczyzny.

*Tomasz Nowicki, Katolicki Uniwersytet Lubelski*



Fot. Maria Tokarska

## Z Warzenka do Tuchomia

# Daleka droga do szkoły

Był styczniowy mraz, gdy na lokalnej drodze do Warzenka (gm. Przedkowi) spotkał się dwie małe dziewczynki. To Ania Wilczewska i Patrycja Okrój, wzmoczone I klasy. Około godz. 14 wróciły ze szkoły do domu. Mieszkają w Warzenku, a wąż się w Tuchomiu (gm. Zakowen). Dwa kilometry muszą się przez las do przystanku, a potem iść autobusem.

- Dziś miałyśmy cztery lekcje - powiedziałaby dziewczynki. - Nie boimy się same wracać. Zawsze idziemy całą grupą. W tę samą stronę idą z

nami zwykle Radek, Ania, Justyna i Michał. To są starsze dzieci, chodzą do drugiej klasy. Też mieszkają w Warzenku, ale oni za szybko idą i nas zostawili...

Koleżanka pierwszoklasistki zwierzyła się nam, że choć daleko, to lubią chodzić do swojej szkoły, bo jest tam fajnie. Czasem grupę dzieci z Warzenka odprowadza mama jednej z koleżanek. Ich droga do szkoły jest jednak niełatwa, zwłaszcza gdy typnie śniegiem. Trzeba przetrwać, że to małe dzieci są bardzo dzielne.

(III)



ECNA REGIONU  
KASZUBY 2/03

# Wieczór z palmami

W Szkole Podstawowej w Tuchomiu rodzice i nauczyciele z tej placówki spotkali się aby wspólnie przygotować

atmosferze przygotowali stroiki i palmy wielkanocne. W rękach matek uczniów szkoły: Doroty Błock, Barbary

Klawikowskiej, Małgorzaty Schurty i Ewy Grot, a także nauczycielek: Renaty Fliszkowskiej, Alicji Karczewskiej i pani dyrektor Alicji Haase, kawałki bibuły, gałązki bukszpanu i baze przoiastaczały się w piękne, świąteczne ozdoby. Nie zabrakło w tym gronie także mężczyzny, Stanisła-



tradycyjne palmy wielkanocne. Była to już druga w tym roku okazja do wspólnego spędzenia czasu. Poprzednio w podobnym składzie spotkano się przed pierwszym dniem wiosny, podczas robienia Marzanny. I właśnie wtedy zrodził się pomysł, aby podobne spotkania odbywały się częściej. Kolejne zorganizowano przed Niedzielą Palmową. Jego uczestnicy w miłą

wa Grotha, który z różnym skutkiem starał się dorównać paniom w ich rękodzielniczej sztuce.

Zaplanowano już temat zajęć kolejnego spotkania. Wykonywane będą na nim stroje dla szkolnego zespołu teatralnego, który wkrótce zaprezentuje się m.in. pracownikom żukowskiego ZOZ.



Szkola w Tuchomiu, licząca dziś zaledwie 62 uczniów, istnieje od 1958 roku. Dzięki współpracy nauczycieli i rodziców (poza wymienionymi paniami pracują w szkole także Lucja Potrykus i ksiądz Sławomir Skobik z Chwastoczyna) placówka staje się miejscem spotkań dla wielu mieszkańców Tuchomia.



G. S.

# SPIS TREŚCI

Wstęp .....	5
I. Dzieje Tuchomia do 1920 roku .....	15
1.1. Pradzieje osadnictwa w Tuchomiu i okolicy .....	15
1.2. Księstwo kaszubskie a państwowość polska .....	24
1.3 Pod rządami Krzyżaków.....	45
1.4 W czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej .....	49
1.5 Pod panowaniem pruskim (1772-1920).....	57
II. Druga Rzeczpospolita i II wojna światowa .....	69
2.1. Tuchom w dwudziestoleciu międzywojennym.....	69
2.2 Okupacja hitlerowska.....	81
2.3 Okupacja sowiecka.....	96
III. Tuchom po 1945 r.....	106
3.1 Trudna powojenna droga do stabilizacji .....	106
3.2 Szkoła w Tuchomiu .....	122
3.3 Koło Gospodyń Wiejskich .....	146
3.4 Działania artystyczno-religijne, a także sportowe .....	154
Zakończenie.....	167
Bibliografia .....	171
Źródła rękopiśmienne.....	171
Opracowania .....	173
Prasa.....	178
Relacje .....	180

ANEKS .....	181
Wspomnienia .....	181
Moja przygoda ze szkołą.....	181
Nowa szkoła spełnieniem marzeń pokoleń .....	186
Wspòminczi znad Strzelenczi.....	190
Tuchom – moje miejsce na ziemi .....	199
Legendy .....	201
O POWSTANIU TUCHOMIA.....	201
Legenda o Tuchu i Strzelce .....	204
O Strzelence.....	205
Rybak i Syrena .....	206
Moja kochana wieś.....	207
Żewô wòda Strzelenczi .....	208
O Tuchomiu.....	210



Rodzina Mielewcyków przy dawnym piecu kaflowym. Od lewej: Jan Mielewcyk, na kolanach babci Jadwigi Mielewcyk jest Basia (na prawym) i Ania, rok 1992.